This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.

- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.

- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.

- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich dzialań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

82367

82367

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

64/.

W PIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ POWSTANIA r. 1830.

STUDJUM DZIEJOWE

przez

BRONISŁAWA ZAMORSKIEGO.

4

LWÓW.
Nakładem księgarni K. Łukaszewicza.
1881.

RH

D K436
Z34
v.3

Przekład wzbroniony.

CZĘŚĆ III.

Powstanie w r. 1830 — 1831.

I.

Spisek wojskowy, tak zwany „podchorążych", składał się przeważnie z wojskowych najniższych stopni i miał na czele *Wysockiego* i *Zaliwskiego*. Na zebraniu swem dnia 18 listopada zadecydował przyjęcie w swoje koło *Joachima Lelewela*, który już wtedy wielkie miał znaczenie i wpływ u narodu. Dnia 21 listopada udał się Wysocki z dwoma towarzyszami do biblioteki *Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, tam zastał Lelewela i wyjawił mu *spisek podchorążych*. Lelewel wysłuchawszy przybyłych, oświadczył: „Chociaż los smutny już wiele wojskowych spisków prześladował, to przecież nie wątpię, że szczęśliwe skutki wasze usiłowania mieć będą. Pod bronią 40.000 ludzi, posiadających jednaką myśl i jednakie uczucia i wolę, pochwycą za sobą cały naród." Z dalszej rozmowy z Lelewelem wynikło, aby powstanie w niedzielę 28 listopada wybuchło, ale w skutek następnej rozmowy na poniedziałek *29 listopada 1830* na godzinę szóstą po południu naznaczonem zostało [1]). Na dniu 28 listopada wieczorem o godzinie siódmej u podporucznika *Borkiewicza* było ostateczne zebranie spiskowych, na którem uchwalono: 1) Zapewnienie sobie osoby carewicza; 2) moskiewską konnicę, jakoteż litewskie i wołyńskie

[1]) Pamiętniki Piotra Wysockiego.

gwardye rozbroić; 3) arsenał zdobyć i ludowi broń rozdać [1]).

Dnia 29 listopada o szóstej wieczorem hasło do powstania dane było przez zapalenie starego browaru w pobliżu moskiewskich koszar. Wojsko polskie wyszło z swych koszar i stanęło na miejscach oznaczonych przez spiskowych, gdyż nie jenerałowie, ale naznaczeni od spisku porucznicy prowadzili je. W tym samym czasie pod przewodnictwem dwóch podchorążych zdążała garstka, by carewicza uwięzić i składała się: z dwóch podchorążych *Trzaskowskiego* i *Kobylańskiego*, z akademików *Ludwika Nabielaka*, *Seweryna Goszczyńskiego*, *C. Paszkiewicza*, *Stanisława Ponińskiego*, *Zenona Niemojowskiego*, *Ludwika Orpichowskiego*, z braci *Rocha i Nikodema Rupniewskich*, *Walentego Niesiorowskiego*, *Ed. Trzcińskiego*, *Ludwika Jankowskiego*, *Leona Rettel*, *Antoniego Kosińskiego*, *Aleks. Świętosławskiego*, *Walent. Karszniewskiego i Edwarda Rottermunda* [2]). Ta mała garstka wpadła do zamku Belwederskiego, zabiła kilku moskiewskich żołnierzy i dostała się do przedpokoju carewicza Konstantego w tym znalazła wiceprezesa Lubowidzkiego, który padł pchnięty bagnetem [3]) W sypialni nie zastano już carewicza; ostrzeżony kilka minut przed tem przez swego służącego, umknął krytemi drzwiami do najbliższej koszary moskiewskich ułanów.

Tak nie schwytawszy carewicza, wyszła ta dzielna garstka z Belwederu, ubiwszy na dziedzińcu ulubieńca

---

[1]) M. Mochnacki: „Powstanie narodu polskiego w r. 1830—1831". Wrocław, 1850. Tom IV, utrzymuje, że powstanie miało być czysto wojskowe — wprawdzie arsenał miano zdobyć, ale ludowi broni wydawać nie miano; dopiero konieczność obrony Warszawy z obawy napadu carewicza, skłoniła spiskowych do wydania broni ludowi.

[2]) Maurycy Mochnacki: „Powstanie narodu polskiego w r. 1830—1831" Wrocław 1850. W miejsce Karszniewskiego, wymienia Krosnowskiego, toż samo i Nabielak Orpichowskiego zwie Orpiszewskim.

[3]) Nie został zabitym — z ran wyleczył się.

carewicza jenerała Gendre. Tymczasem cztery kompanie strzelców i dwie kompanie z szóstego półku piechoty, które szkole podchorążych w pomoc zdążyć miały, by powstrzymać moskiewską konnicę, poddały się same pod rozkazy Potockiego jenerała, który nie będąc wtajemniczonym do spisku, rozkazał tymże stać na miejscu i do żadnego ruchu się nie mięszać, również cztery armaty, które miały od Radziwiłłowskich kasarni do Belwederu wiodącą aleę mieć na celu, przyłączyły się do pułku piechoty wojska polskiego, wiernego rozkazom carewicza i do wojsk moskiewskich, gromadzących się koło carewicza.

W chwili, gdy oddział naznaczony do Belwederu szukał za carewiczem, *Wysocki*, porucznik *Szlegel* i *Dobrowolski* szli z potrzebną liczbą karabinów do szkoły podchorążych. Na miejscu wszedł *Wysocki* do sali i zawołał:

— Polacy, godzina zemsty uderzyła, do broni!

— Do broni! — zawołali podchorążowie, i chwyciwszy za gotowe karabiny, w liczbie stu sześćdziesięciu poszli do koszar, w których stało trzy pułki moskiewskich ułanów. Rozpędziwszy ułanów, udali się podchorążowie przebojem do miasta, nie znalazłszy nigdzie pomocy prócz owych ośmnastu Belwederczyków. Wewnątrz miasta dowodził powstańcami Zaliwski daleko zręczniej, gdyż Wysocki nie powinien był dopuścić, aby jen. Potocki wojska polskie zatrzymał, ani też, aby Krasiński i Kurnatowski do carewicza podążyli, co potem sprawiło, że carewicz najspokojniej wiodąc jeszcze za sobą Łukasińskiego do armaty uczepionego, za granicę Polski kongresowej wyszedł. Wewnątrz też miasta za rozporządzeniem Zaliwskiego, *Ksawery Bronikowski*. *Anast. Kosmański*, *Ludwik Żukowski*, *Maur. Mochnacki*, *Michał Dębiński*, *Joz. Kozłowski* i inni, wiedli masy ludu do arsenału, który już był w posiadaniu powstańców i pilnowany był przez czwarty pułk piechoty i 12 armat artyleryi konnej. Ludowi

rozdano z arsenału 40.000 sztuk karabinów, mnóstwo siecznej broni, ale broń ta cała była w bardzo złym stanie. W krótkim czasie wypędzono co do nogi moskali z miasta, bo w niespełna godzinę. Wielu z wyższych oficerów wojska polskiego starało się z początku tak zwany *porządek* zaprowadzić i rozruch stłumić; powsiadali na konie i usiłowali pochlebstwami i groźbami lud i wojsko od zamiaru powziętego odsunąć — lecz napróżno. Wielu przepłaciło swe usiłowania życiem. Pułkownik *Męciszewski* i minister wojny, jenerał *Hauke* padli koło pałacu namiestnikowskiego. Jenerał *Trembicki* nie chciał łączyć się z powstańcami i padł na rogu bielańskiej ulicy. Jenerał *Siemiątkowski*, który z rozkazami carewicza uganiał się, padł koło saskiego placu. Znanego z indagacyi i sądów wojennych, jen. *Blumera* ubito przy arsenale i ciało powieszono, na znak, że takich łotrów szubienicą a nie śmiercią z ręki uczciwych żołnierzy karać należy. Zaś jenerał *Stanisław Potocki*, stary bojownik Kościuszkowski, podobno najniesłuszniej zabity na placu Bankowym. Jen. *Nowicki* padł w skutek nieporozumienia również najniesłuszniej, wzięto go bowiem za Lewickiego, moskiewskiego jenerała. Chociaż *Rożniecki* z teatru umknął, dawszy fiakrowi 100 dukatów, jednak niedaleko pałacu Bankowego wraz z pułkownikiem moskiewskim *Sasz* padł skłuty; nie pomogła mu nic tajna policya [1]). Uwięzionymi zostali jenerałowie wojsk polskich *Bontemps* i *Redel* także moskiewscy *Essaków*, *Richter*, *Engelmann*, *Krywców*, pułkownicy *Kallicyn* i *Ignatiew*, — adjutant carewicza *Gresset* i adjutant carski *Buturlin*; wszystkich tych panów schowano w bezpieczne miejsce.

Zamglony ranek ostatniego listopada 1830 roku okazał uradowanemu ludowi miasta Warszawy, że cała

---

[1]) Różnieckiego zakłutego pozornie wzięli przyjaciele do schowku, wyleczył się i umknął potem do carewicza. Tak opowiada Zaliwski w swych „Wspomnieniach".

stolica Polski uwolnioną jest od nieproszonych gości. Carewicz znajdywał się z swymi wojskami na lewym brzegu Wisły.

Wrażenie powstania w Warszawie było zaraz na początku nadzwyczaj różne. Spiskowi cieszyli się zwycięztwem nad carewiczem, wszelka młódź dzieliła ich radość i większa część mieszczaństwa. Ale nie tak samo cieszyli się kupcy i starzy spekulanci, tudzież ludzie nawykli do spokoju i moskiewsko-polskich rządów, którym dobrze się działo w czasie spokoju; teraz ci spokojni ichmościowie przeglądali się w duchu wielkości caratu moskiewskiego i już naprzód obrachowywali straty, jakie ponosić będzie owa maleńka Polska kongresowa, gdy potężny car całą swoją zemstę wywrze na nią. Wielu znów, którzy wiedzieli o spisku i cieszyli się z powstania, strasznie jakoś nosy pospuszczali, gdy ich zaraz na wielkich dygnitarzów nie wyniesiono. Trzeba więc było te wszystkie słabe duchy ludności silnie podtrzymać i zachęcać, aby jedna myśl i jeden zapał wszystkich ogarnęły, co w gruncie rzeczy nie udało się. Mimo tego zawsze masy ludu połączyły się z powstańcami zaraz na razie — na pierwszy okrzyk „do broni“! Ale że pierwsze hasło wyszło od ludzi mało znaczących i nizko postawionych w społeczności narodowej, że wcale nieznane to były osoby ludziom wpływowym — to od tej części ludności, także od partyi urzędowej i od większej części wysoko położonych osób, oraz od osób nawykłych do porządku moskiewsko-polskiego — musiało się wylęgnąć działanie wsteczne dążności powstańców.

Jakieśmy już raz powiedzieli, *spisek podchorążych* był dorywczym, prędko się rozwinął i prędko wybuchł, mając w sobie przeważnie żywioł wojskowy. O kształcie rządu, jaki w razie udania się powstania miał stanąć na czele narodu, wcale mowy nie było; spiskowi powiedziawszy sobie: „Chłopicki będzie dyktatorem“, wszystko resztę na niego zdali, i ani im w myśli

było, że Chłopicki nie pochwali powstania. Młodzi ludzie prawie bez wyjątku wykonali powstanie, do nich przyłączyli się wszyscy zdrowo myślący z narodu, dygnitarze i mali, ubodzy i bogaci, żołnierze niższej rangi i mieszczuki. — Wszystko to stało się w ciągu jednej nocy, lud posiadał 40.000 sztuk broni i w trzy dni potem do 5.000 wojska polskiego było wraz z nim na rozkazach spiskowych. Dokonanem było powstanie, ale nikt nie sięgnął jeszcze po wodze rządu. Wtedy w skutek działań adjutanta carewicza, Wład. *Zamojskiego*, przebiegły *Lubecki*, z którym jeszcze przed powstaniem konferował Zaliwski, zamyślił, jako wierny sługa carski, zaraz w samym zaczątku zwichnąć działalność powstania, i udało mu się to kompletnie.

W chwili powstania *Rada administracyjna* składała się z następujących szacownych członków: Uhrabczony przez Moskwę *Sobolewski* był prezesem, ks. *Lubecki* ministrem finansów, uhrabczony *Grabowski* był ministrem spraw zewnętrznych i oświecenia, prócz tych byli *Mostowski*, moskal *Fedrów* i jenerałowie *Rautenstrauch* i *Kosecki*. Na wszystkich, *prócz na Lubeckiego* była naznaczona śmierć w kole spiskowych, jakoteż na ministra wojny *Haukego* [1]). Całą siłą moralną tej rady administracyjnej był *Lubecki*, który będąc świadom doniosłości spisku, postanowił wysądować opinię publiczną odezwą *Rady administracyjnej*, która to odezwa powstanie narodowe miała sprowadzić do nikczemnego rozmiaru: *żądania nietykalności konstytucyi z r. 1815 od cara Mikołaja i od całej Europy*. Konstytucya nadana od carów czterem milionom Polakom, była zawsze nietykalną, bo carom wolno ją było wobec całej Europy *najlegalniej* przekręcać wedle upodobania, na mocy artykułu konstytucyi, który carom dozwalał *zmiany czynić, jakie za dobre uznają*. Otóż *Lubecki* cały ruch narodowy zdołał sprowadzić na drogę, która

---

[1]) Zaliwski: „Rewolucya Polska".

w oczach Europy bezpodstawną i śmieszną się stała, a tylko carom nadała większej powagi; bo gdy zapytywano Polaków: „O co wojnę na zabój toczą?“ — Odpowiadano: „O konstytucyę z r. 1815“. A więc nie o *niepodległość*; a przecie każdy zdrowy rozsądek pojmie, że mocarstwa, sprzyjające sprawie polskiej, nie mogły w tym razie pomocy udzielić, nie mogły wojska swoje hańbić wojną o *łach z r. 1815* Polakom od cara dany.

Mocno czuła *Rada administracyjna* swoją nikczemność wobec powstania narodowego, i była o tem przekonaną, że skończyło się jej panowanie ohydne; mimo tego obrotny i przebiegły *Lubecki* tłumaczył członkom rady, że nie zawadzi spróbować na nowo wystąpić w roli, stojących u szczytu rządu dygnitarzy, przybrać sobie kilku nowych członków, znanych mu dobrze ze sposobu myślenia, i zaraz na wstępie uczynić odezwę do narodu. Stało się, jako *Lubecki* chciał, bo *Lubecki* był po zwalczeniu Nowosilcowa nieograniczonym dyktatorem rady administracyjnej. Rada administracyjna, niemająca żadnego związku z powstaniem, powołała z świtem dnia 30 listopada na członków swoich: książąt *Czartoryskiego* i *Radziwiłła*, hrabiów *Kochanowskiego* i *Ludwika Paca*, staruszka zasłużonego ojczyźnie, ale już nawykłego do porządku istniejącego, *Juliana Niemcewicza* i jenerała *Chłopickiego*, który, mówi Zaliwski, z czasem sprawę polską za 80.000 dukatów sprzedał carowi [1]). Tak złożona rada uczyniła do narodu zaraz na dniu 30 listopada następującą odezwę:

---

[1]) Już to Zaliwski niatylko Chłopickiego, ale i wielu innych jenerałów, a najmocniej Skrzyneckiego obwinia o zdradę, przytacza jako schwytał list, w którym Skrzynecki za nadgrodę 800.000 rubli ofiarowywał się przy końcu swego naczelnictwa ustąpić z Warszawy. Zostawiamy to tu, jako rzecz przytoczoną przez Zaliwskiego, zwalając wszelką odpowiedzialność na niego, zaś w ciągu opowiadania podamy swoje widzenie rzeczy.

„Polacy! zarówno przykre jak niespodziewane wypadki zeszłego wieczora i zeszłej nocy, spowodowały władzę do przybrania sobie nowych, zasługami znakomitych mężów i uczynić wam następujące oświadczenie: Jego Cecarska Wysokość, Wielki książę cesarzewicz zakazał wojskom rosyjskim wszelkie ruchy, bo tylko Polacy sami mogą rozdwojone umysły swej narodowości na nowo pojednać. Ale żaden Polak nie powinien swoją dłoń krwią bratnią plamić. Zarówno nie jest waszą myślą światu czynić z siebie widowisko domowej wojny. Umiarkowanie tylko może od Was uchylić ogrom nieszczęścia i przepaść zamknąć, nad której brzegiem stoicie. Wróćcie więc do porządku i spokoju, wszelkie zaburzenia niech ustaną z nieszczęśliwą nocą, która je swoją obsłoną ukrywa. Pomnijcie na przyszłość i na waszą ciężko dotkniętą Ojczyznę. Porzućcie wszystko, coby jej bytowi zagrażało. *Naszą powinnością będzie czuwać nad utrzymaniem praw, publicznego bezpieczeństwa i konstytucyi nadanej krajowi*“,

Odezwa ta widocznie była skierowaną ku odciągnięciu od powstania tak zwanych ludzi rządowych, partyi zachowawczej, przyjaciół istniejącego porządku i ludzi wielkich imion a małej sławy. Cała ta odezwa, jak widzimy, co do osnowy, zdradzała powstanie i dziwi nas, że lud polski był dość szlachetnym, że zawierzał ludziom, którzy w ten sposób odzywali się doń. Zarówno dziwić się trzeba, jako spaczone musiały być wówczas wyobrażenia takiego *Czartoryskiego*, *Radziwiłła*, *Niemcewicza* o patryotyzmie, że się poddali za narzędzia Lubeckiemu, którego przebiegłość była tego rodzaju, że owym panom i całemu światu dyplomatycznemu zdawało się, że nie ma lepszego rzecznika, któryby się umiał upomnieć godziwiej o prawa narodowi należne, nad Lubeckiego. Również niepojętem zdaje nam się, dla czego spiskowi, mając w swym gronie zacnych ludzi i będąc w porozumieniu z Lelewelem, a ten z ludźmi wielkich imion i znaczenia,

z góry nie utworzyli na wypadek udanego ruchu, rząd narodowy, chociażby na razie z municypalności miejskiej złożony. Ale Zaliwski sam wspomina, że z Lubeckim porozumiewał się i tenże o wybuchu powstania miał wiadomość, temu to, zdaje się Lubeckiemu, nierozważni wojskowi i młodzież cywilna oddała sprawę utworzenia władzy powstańczej; Lubecki utworzył ją, nie inną, tylko taką, jaką chciał, aby tem większe laury potem módz zbierać nie od narodu, którego niepojęte zaufanie pozyskał, ale z rąk Mikołaja I. Być nawet może, że Zaliwski, nie dyplomata, zgodził się na to, by cecha rządu wynikłego była właśnie taką, jaką Lubecki stworzył, mając z góry zabezpieczone życie u spiskowych. Program spisku podchorążych był tylko o tyle wykończony, by pochwycić carewicza, — skoro to nie udało się, powstał lud, i kierownicy powstania nie wiedzieli, co dalej począć. Carewicz stał pod Warszawą, a oni bezczynnie czekali z razu na Chłopickiego, na Lubeckiego nawet i na pierwszego lepszego, któryby się jako władza narzucił... i tak się stało. Słabą tę stronę działaczy powstania przeniknął Lubecki i od razu stawszy się panem sytuacyi, w zaczątku moralnie zgniótł powstanie, a działacze powstania okazali się jako nierozważni zapaleńcy, nie mający pojęcia o mocy działania, skoro mieli lud i wojsko za sobą. Ocknęli się wprawdzie, ale już po czasie.

Zamęt, jaki jest zwykle w pierwszej chwili każdego powstania, powiększyli spiskowi sami, nie wydawszy z swej strony odezwy do narodu, jak również i to, że bezczelność osób, wydających powyższą odezwę czysto w duchu moskiewskiego organu wystosowanej. nie została za przyczyną spiskowych, a raczej od ludu warszawskiego jak należało ukaraną i z swej kryjówki rozpędzoną; a przecież było już wówczas mniej więcej 50.000 zbrojnych powstańców i było dość osób, którym na razie honor narodu i ład powierzyć

było można. Już doprawdy carewicz Konstanty okazał się w tej stanowczej chwili o wiele rozsądniejszym, jak Zaliwski i koledzy tegoż; zabronił artyleryi i wojsku strzelać na Warszawę, i wręcz polecił jak najspokojniej zachować się. — „To nie moja sprawa mięszać się w sprawy polskie — chcieli mię zabić czy uwięzić, uszedłem, a teraz czekam, jak zdecydują o dalszem swem działaniu". Carewicz mógł bardzo wiele szkody i krwi rozlewu wywołać, gdyby był chciał palić Warszawę i lud bezbronny mordować. Powstańcy dokonali też tylko, jak Chłopicki nazwał, „ruchawkę", i na tem wyczerpali swój program.

Ale powiedzieliśmy, że ludowi polskiemu wówczas mało zależało na krwi kilku nikczemnych zwolenników dawnego porządku, radował się chwilową wolnością, walczył z zapałem na własną rękę z moskwicizmem — a resztę zostawił przywódzcom, w których ufał ślepo, to też tylko szlachetna powszechna wzgarda towarzyszyła odezwie, jaki taki przeczytawszy ją zawołał: — „Tchórze..... łotry!" — i dalej poszedł na oznaczone stanowisko. *Trzeba było wielkiego umiarkowania ze strony ludu, by spaczone pojęcia pogodzić, by ospałe i z niewieściałe duchy do powstania pobudzić, by Radę Administracyjną zmienić w rząd powstańczy, by Chłopickiego wydobyć z nory, w której się naumyślnie ukrył, i postawić go na czele wojska i powstania, by nakoniec sejm i senat stanęli po stronie powstańców. Wszystko stało się przecież bez rozlewu krwi bratniej.*

Trzeba jednak przyznać, że Rada Administracyjna w nowym swym składzie nie długo się utrzymała, zaraz na początku wewnętrzne niezgody zatruły ją, a gdy jeszcze Zaliwski wszedł na obrady jej i oświadczył: — Jeśli Rada nie stanie na czele powstania i Ostrowskiego. Dembowskiego i Lelewela nie przyjmie w swe grono a Chłopickiego nie powoła na naczelnika armii i nie zechce stosować się do woli narodu, to naród zniecierpliwiony rozbije ją i postara się o inną

władzę. Wtedy zaraz zadecydowała *Rada Administracyjna* powołać *Chłopickiego* na naczelnika armii, wyrzucić z pomiędzy siebie Moskali i nacechowanych publiczną wzgardą (jakoż Sobolewski, Grabowski, Rautenstrauch, Kosecki i Fedrów musieli ustąpić) i przeniosła się do pałacu ministra finansów Lubeckiego idąc pieszo *in gremio*; Lubecki jeszcze zawsze był panem sytuacyi i można powiedzieć dyktatorem nowej władzy. Na żądanie *Zaliwskiego* otrzymał oraz od nowego rządu, który jeszcze zawsze nie zaniedbywał wszystko czynić jako „*Rada Administracyjna* J. C. K. M. Mikołaja", jenerał *Pac* rozkaz objęcia dowództwa nad wojskiem na czas, nim *Chłopickiemu* podobać się będzie zostać wodzem. *Pac* z początku nie chciał przyjąć tego rozkazu, dopiero gdy mu Zaliwski zagroził, by się zdecydował do 10 minut albo tymczasowe naczelnictwo przyjąć, albo kulą w łeb dostanie — Pac przyjął w zastępstwie Chłopickiego naczelnictwo nad wojskiem i radosnemi okrzyki od ludu i wojska był witanym [1]).

Dnia 30 listopada o godz. 11 przed południem odprawiła jak ją zwano „*nowa Rada Administracyjna*" uroczyste przenosiny do pałacu ministra finansów Lubeckiego pośród tłumów zebranego ludu; uroczystością tą chciała Rada pozyskać sobie zaufanie ludu, jak również lud chciał za zarządzeniem spiskowych okazać okrzykami i tłumnem zebraniem, że Rada, byle chciała działać, ma na kim polegać i posiada przychylność ludu. Wszyscy członkowie Rady szli piechoto pośród tłumów ludu, na czele tych jechał konno jen. Pac w stroju narodowym. Po wejściu do pałacu ministeryum finansów Rady, wyszedł na balkon *Jul. Niemcewicz* i napomniał lud krótką przemową do zgody, spokoju i porządku, zapewniając, że Rada ważność swoich powinności głęboko czuje i szczerze starać się bę-

---

[1]) Zaliwski „Rewolucya Polska".

dzie zaufanie narodu pozyskać. Zaledwie Niemcewicz skończył mówić, począł lud zebrany głośno wołać: „*Chłopicki! Chłopicki!*“ [1]) Tem żądaniem dał lud poznać, że chce mieć Chłopickiego swoim jenerałem. Ale *Chłopicki*, chociaż wchodził w poczet nowej Rady, obecnym nie był i przez dzień 29 i 30, chociaż w Warszawie był, nigdzie się nie pokazywał. Zatem wyszedł na balkon jen. *Pac* i oświadczył ludowi. że stosując się do woli najwyższej władzy, komendę najwyższą, którą *Chłopicki* otrzymać ma, w nieobecności tegoż tymczasowo nad wojskiem obejmuje. Lud tedy w spokoju rozszedł się.

Jen. *Pac* objął natychmiast dowództwo nad wojskiem; przydani mu byli jen. *Sierawski* i pułkownik *Wąsowicz*. Na prezesa miasta mianowany został *Węgrzecki*, na komendanta mającej się uformować milicyi mianowała Rada hr. *Piotra Lubieńskiego*; ci obadwaj byli powszechnie lubiani, mimo to pochowali się i trzeba ich było aż wynajdywać. Lud sam pozanosił im dekreta Rady i uroczyście na ratusz odprowadził, gdzie oni natychmiast rozpoczęli urzędowanie. *Węgrzecki* wydał odezwę do zamożnych mieszczan Warszawy, właścicieli domów, fabrykantów i rzemieślników, w której tych usilnie wzywa, zaraz wpisywać się do „*straży bezpieczeństwa*“. W momencie zorganizowała się milicya, i jeszcze w nocy z 30 listopada na 1 grudnia czyniła służbę chroniąc publicznych budynków, pilnując porządku i zmieniając się w linii ustawionej z wojska zbrojnego, ludzi i z milicyi nowej, naprzeciw siły carewicza.

Jak tu z pierwszych chwil powstania widzimy —

---

[1]) Naumyślnie ajenci Lubeckiego rozsiewali między ludem wieść, jakoby Chłopicki zaraz w pierwszej chwili na czele powstańczego wojska stanąć miał i stanąć chce, ale że go naumyślnie uwięzionego trzymają, by nie było komu przywodzić powstańcom, a carewicz mógł na nowo do Warszawy wejść.

to stało się takowe bez żadnych nadużyć — mimo to Petersburgska gazeta i urzędowa pruska nie omieszkały wraz z całą czeredą płatnych pisarków okrzyczać powstanie za bunt niesłychany, w którym mordy i łupieże okropne się działy i t. d. Redaktor Urzędowej pruskiej gazety udarowany został od cara pełnym trzosem rubelków i krzyżem św. Anny; a my powiedzmy sobie, że powstanie narodu polskiego z r. 1830 jest wzorem umiarkowania ludu Warszawskiego.[2])

Gdy zwrócimy uwagę na czynności *Nowej Rady Administracyjnej*, to widzimy, że ta wśród powstania narodowego za przyczyną i wyrafinową dyplomacyą *Lubeckiego* stała się mimowiednie władzą moskiewską bo działała w imieniu Mikołaja I., i utworzyła *cnotr-rewolucyę*, która zdławiła zaraz w zarodzie powstanie. Najfatalniejsza w tem jest, że mania dyplomatyzowania takiego ks. *Adama Czartoryskiego* znowu tu na jaw wyszła jak w r. 1811, i działalność tegoż okazuje się w zupełnem porozumieniu z Lubeckim, bo na jedną rękę z nim działał; że taki *Julian Niemcewicz*, wyrobiwszy w sobie o powstaniu narodowem polskiem jakieś fałszywe pojęcie, widział w nim zrazu tylko zbrodnię, którą rozumnie a ostrożnie ugasić wypadało, a zapomniał o wawrzynach zebranych pod Kościuszką Dąbrowskim i w Ameryce; że taki jenerał *Chłopicki*, który pod Kościuszką, Dąbrowskim we Włoszech i pod Napoleonem I. w Hiszpanii tak dzielnym był żołnierzem, i ojczyźnie służył, wprawdzie był w opozycyi osobistej przeciw carewiczowi, ale zawsze był wiernym carowi, malował sobie jego potęgę w tak ogromnych rozmiarach — wedle jego zdania — że „Polakom ani

---

[1]) Mając na celu o ile możności w treściwem i rzetelnem przedstawieniu wypadków z r. 1830 i 1831 takowe przypomnieć ogółowi społeczności polskiej. Powołujemy dla chcących obszernego, chociaż w wielu razach w przesadę i błąd popadającego — opisu, dzieło znakomite M. Mochnackiego: „Powstanie narodu Polskiego w r. 1830 i 1831. Wrocław 1850“ i nowsze wydania tegoż dzieła.

w myśli nie powinno było powstać przeciw władzy carskiej burzyć się" i dla tego całe powstanie do nicości sprowadzić chciał. Tak powiedzieć można, że *Lubecki* sam jeden, przybrawszy pod swe rozkazy *Czartoryskiego*, *Niemcewicza* i *Chłopickiego* mających wzięcie w narodzie, zaraz w pierwszej chwili nad powstaniem najświetniejsze zwycięztwo odniósł, bo zachował władzę cara Moskwy nad narodem. Nawet *Lelewel* hołdował widzeniu rzeczy tych osób i nierozumiał z razu innego powstania — tylko — „w obronie konstytucyi".

Wszystkie akta od *Nowej Rady Administracyjnej* czyli *Nowego Rządu* wychodziły do narodu *w imię króla Mikołaja*; w Radzie tej zasiadali ludzie (jak sam Lubecki), którzy uposażeni byli zaufaniem, zaszczytami, bonifikacyami i pensyami przez cara Mikołaja, i swemi nadużyciami naród do rozpaczy i do powstania przyprowadzili [1]). Prócz powyższej odezwy, wydała ta Rada zaraz na drugi dzień istnienia swego *zakaz noszenia trójbarwnej kokardy*, którą lud sobie w czasie powstania poprzypinał. Tu jeszcze dodać należy, że owa Rada nie sama z siebie, ale na wezwanie *Lubeckiego* t. j. moskiewskiego ministra i zwolennika jawnego carskiego porządku — zebrała się, a ks. *Adam Czartoryski*, *Radziwiłł* i inni nie wahali się rozkazu przyjąć. Zarówno ta *Rada Administracyjna* nie omieszkała cały ruch powstańczy ogłosić za wyskok głupstwa młoko-

---

[1]) Sam Czartoryski otrzymał w chwili powstania ostrzeżenie, by się strzegł, gdyż jako zwolennik moskiewszczyzny zginąć może. Myśl jakoby po rozbiciu uniwersytetu wileńskiego Czartoryscy u dworu Petersburskiego w niełaskę popadli wcale jest mylną. Zwłoki jen. ziem podolskich, ojca ks. Adama przyjmował carewicz z ceremoniami jakie tylko członkom carskiej rodziny przynależały. Przy koronacyi Mikołaja I. 1829 r. ks. Adam otrzymał tytuł wielkiego podkomorzego, i w kościele naprzeciw baldachimu carskiego miał przeznaczony dla siebie osobny baldachim. Grodecki: „Die Rolle der Daplomatie beim Falle Polens".

sów i zapalonych głów, że należy go zniweczyć, i że nie ma innej rady dla uratowania kraju od nieszczęścia, jak tylko poddać się carowi z prośbą o przebaczenie, oraz że trzeba: „świętym sojuszem połączone dwory, które gwarantowały konstytucyą, z r. 1815, wezwać o dyplomatyczną interwencyę". Z całej machinacyi tej Rady widać, że ludzie, którym naród z całą ufnością się oddał, byli wiernymi sługami cara, im nie sprawa narodu — ale gniew cara wiecznie stał na myśli. Zatem widząc się oszukanym zamyślił naród jak najgodniej złemu zaradzić; zamyślił najgorszych od władzy usunąć, a resztę upomnieć.

Lekceważenie sprawy narodowej przez *Radę Administracyjną*, spowodowało, że naród niechcąc wpaść pod nowy ucisk członków Rady znanych z przychylności dla caryzmu, uformował *klub patryotyczny* czyli *stowarzyszenie bezpieczeństwa* na dniu pierwszego grudnia 1830 r. Klub ten uważać można za wolne zebrania narodowe, do których każdy miał przystęp i każdy mógł głos na nich zabierać, a których celem było: „*organizowanie siły narodowej, baczenie nad utrzymaniem powstania i zaprowadzenie bez zakłócenia spokoju zmiany stosunków społecznych w Polsce nader potrzebnych ku podniesieniu siły narodowej*". Do klubu tego cisnęli się wszyscy chcący szybko rozwinąć powstanie; składali go: mieszczanie, wyrobnicy, akademicy, adwokaci, wojskowi różnych stopni, szlachta, dawni i nowi spiskowi, senatorowie, członkowie byłej izby poselskiej itd. Przez aklamacyę został w klubie tym *Ksawery Bronikowski* adwokat obrany prezesem, hr. *Roman Sołtyk* wiceprezesem również *Joachim Lelewel*, który swoim wpływem na młodzież i na serca wszystkich mogących się przejąć wyższą ideą — już dawniej niezmiernie wiele ku podniesieniu ducha narodowego przyczynił się — a obecnie duszą stał się *klubu patryotycznego*. Sekretarze klubu zmieniali się, a innych dygnitarzy klub nie posiadał. Charakterystyka tego klubu wystawiała go nie-

jako dalszym ciągiem *spisku podchorążych*, i tem samem stawiała ten klub w sprzeczności z *Radą Administracyjną*. Był to środek najniewłaściwiej użyty — bo rozdwajał siły i dążności w narodzie. *Temu klubowi należało władzę ukształtować, i działać w imie narodu* — a nie znosić czynności *nowego rządu w imieniu cara Mikołaja*. Nie jakieś długie oracye i narady — ale czynu trzeba było. Na teorye już czasu nie było — ale na działalność rozumną, umiarkowaną i szlachetną w imię dobra i niepodległości Ojczyzny. W pierwszej chwili — wojsko stało wraz z ludem — potem wojsko słuchało wodzów swoich — i rozpędzało klub. Smutny obraz niedołęztwa spiskowych — i serwilizmu osób dzierżących władzę.

Zaraz na pierwszej obradzie przekonał się *klub* o zamachu na powstanie *Rady Administracyjnej*; uznał że stan niepewny powstania dłużej trwać nie może, jeżeli miar wyswobodzenia ojczyzny w czyn wprowadzony nie ma się stać bańką mydlaną; zatem należy narodowi o krok naprzód pójść i postarać się przedewszystkiem o wydalenie z Rady Administracyjnej ludzi nieposiadających zaufania, — których car ustanowił. Orzeczenie to klubu poparli swoim zdaniem jenerał *Sierawski* w ówczas obecny naradzie i wielu członków izby poselskiej, także spiskowi, którzy u ludu znaczenie posiadali. Zatem wniosek klubu powszechnie przyjętym został, i zaraz przez deputacyę jako — *żądanie powstańców* — nowej *Radzie Administracyjnej* podanym został. Skutkiem tego żądania nastąpiło — *publiczne wyrzucenie z nowej Rady Administracyjnej — Sobolewskiego, Grabowskiego, Rautenstraucha, Koseckiego*, i *Kedrowa*, a przybranie na członków Rady: kasztelana *Leona Dębowskiego*, posła *Lelewela* (wiceprezesa klubu) i jenerała *Gustawa Małachowskiego*. Tegoż samego dnia zjawił się *Chłopicki*, i *przyjął najwyższą komendę* nad wojskiem, ale tylko *pod wyraźnym warunkiem że ją, prowadzić będzie w imieniu cesarza i króla Mikołaja I.* Nowa

Rada Administracyjna na wniosek *Czartoryskiego* i *Lubeckiego* przyjęła oświadczenie Chłopickiego, i oddała dowództwo nad armią. *Chłopicki* posiadał wiele miru u ludu i w wojsku; z zapałem był witany.

Dnia 2. grudnia rozpoczął carewicz Konstanty rokowania z *Nową Radą Administracyjną*. Przysłał do niej swego adjutanta *Władysława Zamojskiego* dla zasięgnienia objaśnień co się w stolicy dzieje. Odpowiedzi, jakie mu dawano, nie mogły go zaspokoić; zapragnął tedy ustnego objaśnienia, żądał aby ktokolwiek do niego od Rady Administracyjnej był wysłany, *pod warunkiem jednak, aby to wysłanie nie miało winy żądaniu jego zadosyć czyniącej, tylko wynikającej z własnego ruchu Rady Administracyjnej* [1]). Udecydowano aby jechać do carewicza za miasto do wsi Wierzbny, gdzie miał główną kwaterę swoją. Przyjął na siebie tę podróż *ks. Lubecki i ks. Czartoryski*. Proponowano *Lelewelowi* aby razem jechał. Nie wahając się oświadczył, że chętnie się tego towarzyszenia podejmuje, ato, jak się sam Lelewel wyraża: — „aby rzecz narodową, sprawę gubernii polskich wydobyć“ [2]). Za namową Lelewela poseł sejmowy *Władysław Ostrowski* przyłączył się do tej deputacyi. Tak tedy we czterech: *ks. Lube-*

---

[1]) Patrz Lelewela: „Rozmowa i umowa z W. ks. Konstantym w Wierzbnie, delegowanych Rady Administracyjnej“.

[2]) Zaraz po powstaniu rano na dniu 30 listopada opowiada Lelewel: „Wszedłszy na Radę Administracyjną w pałacu bankowym zasiadającą, a sprawą rewolucyjną zajmującą się: nalegałem prywatnie, żeby niezwłocznie cele i zamiary rewolucyi wyraźnie ogłosiła; *że to nie jest samo jedynie przeciw szpiegostwu albo łamaniu konstytucyi oburzenie się: ale razem powstanie narodowe, mające na widoku całość Polski w dawnych jej granicach*, powstanie mające na oku równie gubernie polskie jak nadwiślańskie województwa. Przywołany z innymi kolegami sejmowymi do pomocy Rady Administracyjnej tem mocniej na to nalegałem, przekładając: że to jest żądanie wojska... i Ludu... że się o to umysły niecierpliwią. Ale nic wyjednać nie mógłem, bo się odzywały w Radzie głosy: *Niewiadomo czego chce duch rewolucyjny*“.

cki; Czartoryski, Ostrowski i Lelewel na dniu 2. grudnia po południu wyruszyli do carewicza, jako — *pełnomocnicy Rady Administracyjnej* — ale nie narodu. Żeby lepiej pojąć pod jakiemi okolicznościami ta deputacya carewicza odwiedzała, trzeba mieć wzgląd na stan rzeczy jaki był w owej chwili.

„Noc 29. listopada, opowiada Lelewel, nie poszła stosownie do ułożonego planu. Wojsko rosyjskie miało być rozbrojone i w stolicy zatrzymane: wszakże wyszło całkowicie i pod rozkazami wielkiego księcia, rozlokowało się za rogatkami. Tejże nocy miały opodal od Warszawy, na różnych punktach być uczynione militarne ruchy i przedsięwzięcia, te albo opóźnione były, albo wcale miejsca nie miały. Noc i dzień był szukany do naczelnictwa powołany jenerał Chłopicki i nie można go było znaleść, bo się krył przed głosem rewolucyjnym; kiedy komendę 1. grudnia objął, rozesłane rozkazy nie były dostateczną rękojmią dla rozpalonego rewolucyą powstania narodowego. W skutek tego wszystkiego, wielki książę trzymał część miasta Warszawy, wprawdzie mało zamieszkałą, ale przecinającą prawie komunikacyę z częścią kraju; stał za miastem z całą swą siłą rosyjską i miał cząstkę wojska polskiego pozostałą pod jego komendą: tym sposobem był w zetknięciu z wojskiem, które w stolicy rewolucyę podniosło, a co do liczby nie było od rosyjskiego liczniejsze. Los i decyzya reszty po kraju rozstawionego wojska, nie były wyjaśnione, a tym dłuższego trzeba było czasu do zrozumienia, jak dalece objawi się poruszenie narodu, choć o jego usposobieniu wątpliwości nie było. Dowóz żywności do stolicy mógł być różnymi przypadkami przerwany. Cały zapas amunicyi w Modlinie nie zajęty. Stracony w pierwszych poruszeniach czas, dawał korzyść odleglejszym nawet siłom, jeśliby co przedsiębrały. W niedość zdecydowanym, a zwolna rozwijającym się ruchu narodowym, głos rewolucyjny nie miał jeszcze pola objawić

myśli swojej, powoływał do tego Radę Administracyjną, i ta się jemu opierała. Dla obserwatora wszystko w pewnym rodzaju niepewności było. Trzeba było czas zyskiwać, aby się rzecz dostatecznie rozwinęła, aby popchnąć i przymusić opieszałych lub ociągających się, na których oczy narodu zwrócone były. W takim to stanie rzeczy jechała do wielkiego księcia do Wierzbny deputacya czterech z Rady Administracyjnej".

„Deputacya jadąca do carewicza nie miała żadnej nadanej instrukcyi, każdy członek deputacyi przemawiał za siebie do carewicza, tłumacząc mu stan rzeczy wedle własnego widzenia rzeczy. Najpierw przemawiał *Lubecki* do carewicza usprawiedliwiając Radę Administracyjną, że była *zmuszoną do zmian w swoim składzie przez ruch jaki w mieście powstał*. Reszta posłów mniej więcej w ten sposób sformułowała swe myśli, że można następujące trzy punkta postawić, z tego co carewiczowi oświadczyli: 1) *Czartoryski* żądał, ażeby konstytucya nadana Polsce nie tak jak dotychczas, ale w jej całej objętości pierwotnej utrzymaną była; 2) *Lelewel* żądał, ażeby przyrzeczenie cara Aleksandra I. włączenia dawnych polskich ziem z kongresowem królestwem spełnione było. 3) *Ostrowski* zażądał od carewicza zapewnienia, że carewicz nie wyda litewskiemu korpusowi rozkazu wkroczenia w granice kongresowego królestwa".

„Jak się spodziewać można było, carewicz odpowiedział na pierwsze dwa punkta wymijająco, zdając rzecz całą na cara Mikołaja. Tłumaczył się, że nie ma żadnego pełnomocnictwa z Petersburga, a sam żadnego przyrzeczenia dawać nie może, bo to nie miałoby żadnego znaczenia. Na ostatni zaś punkt odpowiedział carewicz z wszelką otwartością, zaręczając to „słowem honoru", że korpusowi litewskiemu 60.000 tysięcy liczącemu „nie wydawał rozkazu w kroczenia w ziemie polskie i nie wyda", oświadczył, że wypuści za wy-

mianą jeńców, oraz oświadczył, że gdyby otrzymał rozkaz Warszawę zdobywać — to 48 godzin naprzód Radę Administracyjną o tem oznajmi; nakoniec z własnego popędu oświadczył się carewicz — *wstawić się u cara Mikołaja za Polakami, aby w swej dobroci, to co zaszło w niepamięć puścił, byle Polacy do dawnego porządku wrócić chcieli.*" Carewicz Konstanty spodziewał się innej wieści — a otrzymał czcze gadaniny, i ze swego stanowiska jak najszlachetniej rozprawił się z deputacyą. Widocznie w decydującej chwili — Konstanty chciał zatrzeć wady swoje i okazać, że lepsi mu Polacy jak jego ojczyzna.

Tak Czartoryski jak i Wł. Zamojski adjutant W. ks. Konstantego, szczególnie ten ostatni, w swych „Wspomnieniach", są zdania, że Konstanty był zdecydowany na wszystko cokolwiek by mu władza powstańcza czynić kazała — roił sobie nawet królem polskim zostać, i byłby o wiele lepszym i szlachetniejszym gdyby był miał obok siebie uczciwych doradzców w czasie pobytu 15. lat w Polce; ale przewagę wzięli u jego dworu ludzie złej woli — a tem samem zagrodzili drogę ludziom prawym. W czasie nawet deputacyi do Wierzbna, gdy go już wszystko dzieliło od Polaków, i miał przy sobie tylko konnych strzelców i trochę piechoty polskiej — zapytał kategorycznie co ma czynić? — Lubecki żądał by zostać i do Warszawy by przybył odesławszy wojsko rosyjskie do Rosyi. Tak samo wotował Czartoryski. Ostrowski wotował — by Konstanty opuścił Polskę. Lelewel tak samo. Wtedy Konstanty rzekł: „Kiedy ty przeciw mnie — to muszę opuszczać Polskę, a chciałbym zostać z Wami odpędziwszy Moskali od siebie. Losowi Was zostawiam, i bronić będę u cara Was moją osobą".

Lelewel w swem zapatrywaniu się podał powody, które Radę Administracyjną skłonić miały do wejścia z carewiczem w układy. Tymczasem ogół mieszkańców

Warszawy i wszyscy, co należeli do powstania z wyjątkiem może tych, co wywołali powstanie uważali rzeczy wcale inaczej. „Dziwili się wszyscy, mówi *Spazier* [1]), że też oddawano się jeszcze jakimś słodkim a zwodniczym widokom zgody z carem o układach z carewiczem; przecie kruk krukowi oka nie wydzióbie. Każdy Polak, który po tem co zaszło, wojnę z carem na śmierć lub życie za nieodzowną uważał, każdy, kto się wszelkim zwodniczym omamieniom nie poddawał i tylko tak na sprawę zapatrywał się, jaką ona w istocie była; musiał się dziwić, że z carewiczem układano się, a przecie żadna myśl nie wydawała się naturalniejszą jak ta, aby carewicza porwać, rozbroić i do niewoli zabrać."

Zasady tej byli także *klubiści*, posiedzenie też *klubu* na dniu 2 grudnia wieczorem było burzliwe. Klub mianował z pośród siebie deputacyę złożoną z 12 członków i wysłał do Rady Administracyjnej, aby jej w imieniu powstania następujące punkta do wypełnienia podać:

1) Aby wódz naczelny jen. *Chłopicki* rozkaz otrzymał niezwłocznie nieprzyjaciela pobić albo rozbroić.

2) Ażeby członkowie Rady albo ich zastępcy otrzymali komendę nad milicyą (właściwie gwardyą narodową), by ją przeciw nieprzyjacielowi użyć.

3) Aby mieszkańcy prowincyi powołani zostali do ogólnego powstania,

4) Ażeby pozostające w Warszawie żony oficerów moskiewskich i urzędnicy oddani byli pod straż, gdyż są w ciągłej komunikacyi z nieprzyjacielem.

5) Z carewiczem w żadne układy nie wchodzić, ale go w niewoli zatrzymać należy i dopiero w układy wprost z carem wchodzić.[2])

---

[1]) Otto Spazier: „Dzieje rewolucyi 1830 i 1831."

[2]) Ten punkt petycyi do Rady Administracyjnej wykazuje, że nawet klubiści z łona spiskowców wyszli — nie mieli na celu z razu

6) Aby dyrektor poczty zaraz z swego urzędu został usuniony a inny na jego miejsce naznaczony.

7) Ażeby wszyscy jenerałowie i w ogóle wszyscy z wojsk polskich, którzy się dotąd z powstańcami nie połączyli lub za powstańcami nie oświadczyli, za zdrajców ojczyzny i narodu uznani publicznie zostali, jednak z tą uwagą, gdy wezwaniu naczelnego wodza w ciągu trzech tygodni zadość nie uczynią.

8) Należy natychmiast do tych życzeń narodu przystąpić. Gdyby zaś do następnego dnia nie zostały spełnione, to dotychczasowa Rada ma się zmienić w inny rząd, w którym wyznaczeni członkowie klubu także zasiadać by mogli.

Lelewel jako członek klubu był świadom tej deputacyi i znał dobrze powody, dla których *klub* do Rady Administracyjnej wniósł powyższą petycyę, poparł ją usilnie i zaraz jako członek Rady Administracyjnej oświadczył się za spełnieniem jej. Reszta członków Rady była w największej obawie i nie wiedziała co począć, bo wolność posiedzeń Rady Administracyjnej w ich mniemaniu miała być uciśnioną przez ową deputacyę *klubu*, która miała zasiadać przy Radzie Administracyjnej, a która składać się miała z czterech osób t. j. z *Bronikowskiego*, *Machnickiego*, *Mochnackiego* i *Plichty*, ludzi, których stary Niemcewicz wraz z całym klubem za zagorzałych Jakobinów uważał. Prawie wszyscy członkowie Rady oświadczyli się za odrzuceniem myśli klubu, ale Lelewel ciągle mocno obstawał przy petycyi klubu. Już za namową Lubeckiego skłaniała się była Rada Administracyjna do przyjęcia w swoje grono powyżej oznaczonych klubistów, gdy nagle *Chłopicki* oświadczył się najmocniej i z najwięk-

---

wybicia się na niepodległość ale wojnę o konstytucyę i o niewiedzieć o co. Zamięszanie pojęć — istna wieża Babel — urosła z tego. Najrozumniej decydował prosty lud i prosty żołnierz — *wybić Moskali i będzie Polska.*

szą gwałtownością przeciw tej petycyi i przeciw przyjęciu w poczet członków Rady deputacyi klubu. Rada cała prócz Lelewela poszła za zdaniem Chłopickiego. Gdy deputacya z dwunastu członków złożona wróciła z niczem do klubu, i Rada wcale oświadczyła się być innej myśli niż *powstańcy i naród*, wywołało to powszechne nieukontentowanie; zaczęto przeczuwać reakcyę i *uważano już wtedy Chłopickiego nie za męża, za wybrańca narodu, któryby był zdolnym poprowadzić zastępy narodowe na obalenie przemocy moskiewskiej, ale za zarozumiałą sztukę kroju moskiewskiego*. Skutki tego rozdwojenia między Radą Administracyjną a narodem podamy poniżej.

Tymczasem nazajutrz rano 3 grudnia, zaledwo się Rada Administracyjna gromadzić poczęła, przypadł adjutant carewicza *Władysław Zamojski* z wiadomością, że carewicz odpuścił wojsko polskie przy nim będące i sam z pod Warszawy z moskiewskiem ustępuje, polegając „na prawości narodu polskiego, że mu wymarszu z kraju nie wzbroni“, Ale upewniał przy tem *Zamojski* tajemnie, że carewicz jest usposobiony i zdecydowany na pierwszy alarm, na pierwszą przestrogę i wezwanie, broń złożyć i zdać się na łaskę. „Ani w Radzie Administracyjnej, a potem ani w *rządzie tymczasowym*, ani u Chłopickiego, nie podobna było wyjednać, aby z tego korzystać“, pisze Lelewel. Co zaś do kwestyi o sprawę całej Polski, o gubernie polskie, nadaremnie się o to upominał Lelewel, aby rząd stosowną odezwę wydał; nadaremnie przedkładał, że tego się domaga głos rewolycyjny, że tłumy oficerów napełniają schody i przysionki pałacu bankowego, oczekując tego; nadaremnie wskazywał, że konwencya z wielkim księciem Konstantym umówiona, jest aktem dyplomatycznym, o który się odezwa rządu oprzeć może; nadaremnie przynosił i przerabiał projekta odezwy; wszystkie jego nalegania były nadaremne. Nakoniec *Lelewel* wniósł w imieniu *klubu* na posiedzeniu Rady Administracyjnej następujące żądanie:

1) Aby rządząca rada, która 30 listopada odezwy wydała, rozwiązała się, i aby inny rząd złożonym został.

2) Aby gwardye rosyjskie carewicza i wojska rozbroić i wszystkim wojskowym, którzy w nich służyli, ogłoszonem było wolne odejście do swoich siedlisk, albo kto z nich zechce, może polskiej sprawie służyć.

3) Carewicza Konstantego jako zakładnika aż do zawarcia pokoju, w Warszawie w bezpieczeństwie zatrzymać.

4) Przez publiczny manifest w sposób północnoamerykańskiego wyznania *niezawisłości* — całemu światu powody i słuszność polskiej rewolucyi okazać, oraz oświadczenie dodać, *że naród polski nie myśli z Moskalami wojny prowadzić, ale że Polacy raczej chcą tem samem narodowi moskiewskiemu przyjaźną dłoń podać, i albo w wspólnej walce przeciw uciemiężeniu zrzucić niewolę, albo na drodze spokoju niezależność ojczyzny odzyskać.*

5) Aby wszyscy krajowcy, a mianowicie *chłopi, wyemancypowani i za wolnych i równych wszystkim współobywatelom uznani zostali.*

6) Aby zaraz wojska polskie wkroczyły w prowincye dawnej Polski (gdzie litewski korpus obozował), by tam powstanie wywołać, i *niezawisłość także prowincyi odzyskać.*

Takie były żądania klubu, który w skutek działającej silnie reakcyi, przyszedł do przekonania, że tylko przez *samoistne działanie i dzielność narodu* odzyskać można *niepodległość*, która nie może znaleść podstawy i obrony ani w własnych dyplomatach, ani w posłach monarchicznych rządów, ale tylko w zorganizowanej sile narodowej. Ale ludzie, którzy zaraz na początku powstania chwycili ster rządu, byli, jak niegdyś król Stanisław August, zupełnie innego mniemania. Oni szukali ocalenia Polski u obcych monarchów, a przedewszystkiem w sojuszu z Moskwą.

„W odezwach rządowych, mówi Lelewel, obserwowano, mimo jego przedłożeń, tytuły królewskie; bez nich ogłaszano czasem odezwy w bałamutnych, choć w patetycznych wyrazach, o których Lelewel nie wiedział; ale o całość Polski, o gubernie polskie, żadnej nie było podobna wydobyć".

To było w pierwszych dniach rewolucyi; w dalszym czasie przedmiot całości Polski z guberniami, nie przestał być do niejednego sporu powodem.

Aby zrozumieć lepiej wiadomość, podaną przez adiutanta carewicza, *Władysława Zamojskiego*, o uwolnieniu wojska polskiego od posłuszeństwa carewiczowi, przytaczamy, co pisze Spazier w tym względzie, jako następuje:

„Kiedy jeszcze deputacya Rady administracyjnej bawiła u carewicza na dniu 2 grudnia, objeżdżali pułki polskie jenerałowie moskiewscy Dannenberg i Gerstenzweig, przemawiali do nich, by się zachowali spokojnie, upominali ich do wierności i grozili najostrzejszemi karami za zdradę i nieposłuszeństwo. Gdy deputacya odjechała, pułkownik *Kicki* [1]) od Wierzbny zdołał zdążyć piechoto do kwatery, o kilka mil od Warszawy, jenerała *Szembeka*, którego część strzelców była przy carewiczu, i wyjawił mu prawdziwy stan rzeczy. Zaraz wieczoram udał się jenerał *Szembek* do carewicza i oświadczył mu, że jako Polak nie może być dłużej pod rozkazami carewicza i udaje się z swym pułkiem do Warszawy. Zaledwie rozeszła się o tem wiadomość po obozie carewicza, w mgnieniu oka zebrali się wszyscy oficerowie wojska polskiego i oświadczyli swoim jenerałom *Kurnatowskiemu* i *Żymirskiemu*, że dłużej nie życzą sobie być pod rozkazami moskiewskiemi. Musieli zatem jenerałowie przyjąć na się pośrednictwo u carewicza, który uwolnił wojsko polskie od przysięgi, i zarazem oświadczył, że tylko tak

---

[1]) Padł później pod Ostrołęką.

długo pod Warszawą zostanie, jak długo wojsko polskie przy nim pozostanie. To było hasłem do odłączenia się wojska polskiego od carewicza.

Szembek, nie czekając odpowiedzi carewicza, ruszył do Warszawy, wstrzymany jednak został od *Kickiego*, by razem wszystkie wojska polskie do stolicy weszły. Dnia 3go grudnia w południe wszedł na czele przybywających pułków polskich *Szembek* do stolicy (obok niego widziano pułkownika *Skrzyneckiego*, późniejszego naczelnego wodza [1]). Pochód wojsk skierowanym był ku bankowi, gdzie Rada administracyjna obradowała. Niezliczona masa ludu towarzyszyła wojsku. Żołnierze mieli na kaskach czerwone i białe kokardy. Z wielkiem zadziwieniem ujrzano między powracającymi jenerała *Krasińskiego Wincentego*, znanego z senackiego sądu nad dawnymi spiskowymi, który zresztą nie tyle złą wiarą, ile raczej uległością rządowi carskiemu, naraził się narodowi, a gdy przyszło do czynu, łączył się z ogółem i szczerze chciał służyć ojczyźnie. Jako *Szembeka* na rękach wniesiono do gmachu bankowego, tak *Krasińskiego* i *Kurnatowskiego*, znanego także z sądów wojskowych i z strzelania na lud w nocy 29 listopada, lud chciał ubić; zostali ściągnieni z koni i gdyby nie kilku mieszczan, którzy ich zasłonili swymi piersiami, nie chcąc uroczystość wejścia do stolicy wojsk polskich krwawem zajściem naznaczyć, byliby padli ofiarą swych błędów. Po kilkakroć pragnął Krasiński przemówić do ludu, rzucającego się nań, ale napiętnowany powszechną nienawiścią, nie był słuchanym. — Ale jako masy się

---

[1]) O Skrzyneckim podaje Mochnacki na str. 57 tom III., że był najprzeciwniejszym powstaniu i naraził przez to na śmierć jen. Siemiątkowskiego, który z porady Skrzyneckiego działał w pierwszej chwili wybuchu powstania przeciw temu. Skrzynecki wysłał Siemiątkowskiego do carewicza po rozkazy i dodał słowa, które miał Siemiątkowski zanieść W. ks. Konstantemu imieniem Skrzyneckiego: „Allez et dites a Monsegneur que je suis corps et l'ame à lui".

uspokoiły, tak rychło na nowo z tem większą zaciekłością wpadły już nie na *Kurnatowskiego* lecz na *Krasińskiego*, który tem bardziej był znienawidzonym, że z jenerała, okrytego sławą bojów Napoleońskich, stał się służalcem Moskwy; już wyciągnęło kilku pałasze, by mu głowę rozpłatać, gdy między tłum wpadł jen. Szembek i własnemi piersiami zakrył Krasińskiego; zaledwie zdołano Krasińskiego i Kurnatowskiego na schody gmachu bankowego wprowadzić, poczem bramę zamknięto za niemi. Zebrany lud począł głośno domagać się ukarania winnych. W skutek tego na balkon weszli dwaj chorążowie akademickiej legii, jeden z akademicką, drugi z chorągwią wojsk polskich; pośrodku nich stał profesor *Szyrma*, dowódzca akademickiej legii, znany z poświęcenia się dla sprawy narodowej, i oświadczył, że jen. *Krasiński* i *Kurnatowski* są gotowi narodowi i ojczyźnie złożyć przysięgę wierności. Poczem ci wystąpili i podniósłszy ręce, powtórzyli za Szyrmą głośno następującą przysięgę: „Przysięgamy chorągwi akademickiej i polskiej wiernymi pozostać i za ojczyznę ostatnią kroplę krwi przelać". Legia akademicka była przyboczną strażą naczelnego wodza i ślepo wykonywała tegoż rozkazy, Chłopicki stworzył z niej rodzaj żardarmów; legia ta rozpędzała obrady *klubu*, rozbrajała lud i więziła kogo wódz kazał [1]).

Obydwaj jenerałowie *Krasiński* i *Kurnatowski* przemawiali potem do ludu. Jak długo mówili o swoich czynach wojennych z dni chwały narodowej za trwania księstwa Warszawskiego, słuchano ich spokojnie, gdy zaś zaczęli mówić o czynach za królestwa kongresowego, powstał ogromny krzyk ludu: „Wiemy już, wiemy, coście uczynili." — Musieli odejść z balkonu. Zaraz po nich wyszedł na balkon *Chłopicki*, przemówił do ludu i prosił, aby był spokojnym i rozszedł się do domów, bo inaczej rada administracyjna nie mogłaby

---

[1]) Grodecki: „Die Rolle der Diplomatie".

w spokoju swoje powinności wypełniać. W kilku minutach plac bankowy, napełniony najmniéj 10.000 ludźmi, był zupełnie pustym. Tak silną była wówczas popularność *Chłopickiego* u ludu.

Kiedy Rada administracyjna głównie zajętą była przemyśliwaniem, jaką rolę odegrać należy wobec nalegań klubu, carewicz jeszcze na dniu 3. grudnia następujący list przesłał Radzie administracyjnej przez Zamojskiego: „Pozwalam wojskom polskim, które mi do ostatniej chwili wiernemi zostali, udać się do swoich. Z cesarskiemi wojskami ruszam w pochód, aby się od stolicy oddalić i w granice cesartwa wejść; spodziewam się po *uczciwości polskiej*, że nie będę miał przeszkód w moich ruchach. Wszystkie zakłady, własność i bezpieczeństwo pojedyńczych osób, poruczam straży narodu polskiego i stawiam je pod opiekę najświętszej wiary“ [1]).

W ten sposób zdawało się carewiczowi, że oczyścił bodaj cień nadużyć, jakie popełniał na narodzie polskim; pozwolił wojskom polskim odejść, zwalniał żołnierza polskiego od przysięgi. Kołatał do uczciwości polskiej, by sobie pewny odwrót zabezpieczyć.

Rada administracyjna dozwoliła wolny wymarsz carewiczowi, nieświadoma zapewne, że po drodze jeszcze dla siebie znajdzie carewicz ofiarę osobną z Polski ś. p. *Łukasińskiego, uwiązanego do armaty;* a o którym w chwili zamętu i porywu koledzy zapomnieli. Tymczasem wiemy, jakie żądania były klubu, i co Radzie mówił adjutant carewicza, *Wł. Zamojski*, Możność uwięzienia carewicza i rozbrojenia moskali już wowczas były niezawodne, jakieś tylko dziwne dyplomatyczne widoki, nie mające żadnej podstawy, skłoniły Radę do puszczenia wolno carewicza, zarazem

---

[1]) Jak widzimy, przyznał carewicz Konstanty *uczciwość* narodowi polskiemu — tem samem oraz potwierdził *nieuczciwość* rządów carów w Polsce.

umowa, zawarta z carewiczem, nie dozwalała tej Radzie łamać tęż, skoro w ostatniej odezwie swej carewicz odwoływał się do „uczciwości polskiej“. Poczem Rada administracyjna w skutek nalegań klubu, na dniu 4 grudnia rozbiła się, a nowy rząd tymczasowy rewolucyjny, pod dziwną firmą *królewskiego rządu* ukonstytuował się, tworząc septemwirat z następujących osób: *Adam Czartoryski był prezesem*, *Niemcewicz*, *Kochanowski*, *Pac*, *Dębowski*, *Joachim Lelewel* i *Władysław Ostrowski* zostali członkami tego rządu.

Tak tedy zdawało się, rewolucya była najzupełniej dokonaną, bo wojsko, zwolnione przez carewicza, przeszło na stronę narodu, powstańcy mieli swego *naczelnego wodza* i *jenerałów swoich*, mieli *nowy rząd* i *swoje gwardye*; ale celu powstania nikt pojąć nie mógł, bo lud chciał tylko bić i bić Moskala — a rząd tymczasem raporta za raportami jak najakuratniej wysyłał do cara, jako „króla Mikołaja I.“ z czynności swoich, i wywodził treny nad niesfornością tłumów ulicznych. Był ten rząd dziwolągiem, jakiego podobno w żadnej rewolucyi nie było i nie będzie. W skutek nacisku klubu i publicznej opinii, sądził główny motor contr-rewolucyi na rzecz cara, *Lubecki*, iż długo tak sprawa utrzymać się nie zdoła. Zatem zaraz po powrocie deputacyi z Wierzbny *Lubecki*, mając szyki zmienione przez *Lelewela* i *Ostrowskiego*, sam chciał z Rady wystąpić, a pozostać dla formy przy ministerstwie skarbu. Miejsce Lubeckiego, jako prezes nowego rządu, zajął *Czartoryski*. Jakeśmy powiedzieli poprzednio, *Lubecki* wobec narodu odgrywał rolę zaciętego rebelanta, ale zawsze legalnego człowieka, bo chciał rewolucyi w narodzie polskim przeciw carowi na rzecz króla Mikołaja, i to swoje niby przekonanie umiał doskonale wpajać w innych członków Rady. *Lubecki* umiał zrewolucyonizować Radę administracyjną, podał projekt utworzenia *rządu tymczasowego*, który, gdy się uformował z powyższych osób. on, t. j. *Lubecki* i *Mo-*

stowski nie chcieli podpisać instalacyi tego nowego rządu, podpisali ją tylko *Czartoryski*, *Kochanowski* i *Lelewel*. Gdy zaś ten rząd okazał się z zasady moskiewsko - polskim i rewolucyjnym zarazem, co było po myśli *Lubeckiego*, tenże wniósł zaraz do rządu myśl, aby natychmiast wyznaczyć posłów do dworów zagranicznych z objawieniem celów i przyczyn powstania, które *w Europie nie może być uważane za zupełne zerwanie z carem Mikołajem i z Moskwą*. Również tenże *Lubecki* natchnął *rząd tymczasowy*, stosując się do życzeń klubu, myślą zwołania sejmu w *imię cara Mikołaja*, i w istocie rząd tymczasowy postanowił zwołać sejm *dla odgadnienia rewolucyi* w imię króla Mikołaja [1]).

Gdy się tak wszelkie zamachy na rewolucyę Lubeckiemu udały, począł on tajemnie na to wpływać, by go wysłano z poselstwem do Petersburga, co też w istocie rząd tymczasowy uchwalił. Obawiał się *Lubecki*, by mu ku temu poselstwu *Lelewel* nie był na przeszkodzie, to też w rozmowach z nim upatrywał *Lubecki* wadę w rewolucyi, że się nie rozwinęła za granice Królestwa kongresowego; sądził, że jeżeli ma mówić z carem o Litwie, należy naprzód wtargnąć do niej; że jeżeli rząd nie czuje się do tego upoważnio-

---

[1]) To świadczy, że rząd nowy, a też i ci, którzy wywołali powstanie, z góry wytkniętego celu nie mieli, skoro bowiem nowy rząd składał się z zupełnie osób innych jak poprzedni, a tej samej rutyny się trzymał, to był bezprogramowym i mimowoli działał tak, jak dyplomatyczny Lubecki chciał. Sejm dopiero miał rozwikłać węzeł gordyjski, „miał odgadnąć cel rewolucyi". Usiłowanie, by czynności narodu nie wyszły z drogi legalnej, było powodem ku temu. Wielce znaczącą w postępowaniu rządu tymczasowego, aż po czas postanowień sejmu zwołać się mającege, była i ta okoliczność, że z jenerałów armii polskiej tylko Pierwszy jenerał *Sierawski*, a potem jen. Szembek i Kicki byli tej mysli i zasady, by z carstwem całkiem zerwać — reszta wyższych oficerów była za utrzymaniem łączności z caratem. Dopiero detronizacya Mikołaja I. nadała właściwy cel powstaniu i przeważna część wyższych wojskowych zastosowała się do tego.

nym, można tę sprawę ochotnikom zostawić. To samo czynił w rozmowach z Lelewelem późniejszy dyktator *Chłopicki*. Rząd tymczasowy zadecydował cichaczem ochotników wysłać w granice Litwy, gdzie 60.000 wojska litewskiego należało pozyskać wtargnieniem powstańców. *Dębińskiemu* i *Zaliwskiemu* poruczone było od rządu tymczasowego formowanie ochotnika i prowadzenie gierylasówki na Litwie. *Lubecki* z *Janem Jezierskim* wysłany miał być jako *deputacya* od *rządu tymczasowego, by się z carem układać.* Tymczasem *Chłopicki* porozumiawszy się z Lubeckim w celu utrzymania rządu, i chcąc przeszkodzić wyprawie Zaliwskiego, miał na dniu 5 grudnia ogłosić się dyktatorem i zwalić rząd tymczasowy, który na dzień 18 grudnia sejm zwołał. [1])

Jak widzimy niezrównanym był *Lubecki* w dyplomacyi — dokonał wszystko co tylko zapragnął. Przerobił rząd i całą partyę dzierżącą władzę na czele z Czartoryskim na moskalo-polaków, zaraz na wstępie uformowawszy contr-rewolucyę umiał jej nadać tak silną podstawę, że ta do ostatka wytrzymała, opierając się najpierw na Chłopickim dyktatorze, potem na większej części jeneralicyi w wojsku; rozesłaniem posłów do rządów zagranicznych z objaśnieniem, że rewolucya „nie zrywa z carem, tylko staje w obronie konstytucyi“, naraził powstanie narodowe na szykany ludów całej Europy i dyplomacyi europejskiej, która lepiej znała wartość nadanej konstytucyi carskiej, niż owi wysłańcy dyplomatyczni i nie pojmowała, jak może naród polski być tak niekonsekwentnym, by o „*łaskę*“ carską z carem wojował. Powołaniem sejmu w imię cara i króla z góry spaczono czynność tego sejmu tj, tak zwanej sesyi grudniowej z r. 1830, gdyż ten aż do powrotu Jezierskiego z Petersburga musiał z razu stawać w obronie praw jakichś urojonych narodowi nale-

[1]) Lelewela mowa sejmowa na dniu 25 stycznia 1831.

żnych, i dopiero 25 stycznia 1831 ogłoszony akt detronizacyi Mikołaja I. i jego następców, wykazał światu rzeczywisty cel powstania. Poselstwem swojem do Petersburga dał *Lubecki* carowi poznać całą łatwowierność i słabość tych co go wysłali, niejako zawiózł mu pewność zwycięztwa nad powstańcami, którzy rozdarci na partye utrzymać się nie mogli długo, tem bardziej, że znając ducha rządu i większej części jenerałów a najszczególniej samego *Chłopickiego*, on mógł oświadczyć carowi. że zna w nich niezawodnych przyjaciół, byle tylko dalej nie rozwinęło się powstanie — a jakie 100.000 wysłane do Polski zdołają zwyciężyć nieposłusznych, nakoniec nie mówimy tu o uwolnieniu carewicza Konstantego z całą armią moskiewską z 8.000 ludzi złożoną, z bronią i amunicyą, który to korpus nim doszedł do granic caratu wiele wsi zniszczył i spalił, rozbijając i rabując po drodze; po wysłaniu do Petersburga *Lubecki* został przy carze, i stał potem ciągle w tajemnej komunikacyi z partyą contr-rewolucyjną, którą sam uformował. Wszystkie późniejsze złe następstwa, były owocem tych machinacyi *Lubeckiego.*[1])

Mówimy tu ciągle o partyach nie przedstawiwszy czytelnikowi stan istotny tychże w czasie powstania narodowego. W tym względzie zdaje nam się najlepszem źródłem opowiadanie Romana Sołtyka,[2]) który jako hrabia, jenerał artyleryi, regimentarz, poseł kraju, dawny spiskowy, wice-prezes klubu zaraz po wybuchłem powstaniu, a w końcu jako magnat już przez swoje urodzenie będący w związku z wszystkiemi znakomitościami kraju, był w położeniu, także o wszystkich tajemniczych zajściach mieć dokładną wiadomość, które przed ogółem i ludźmi tak zwanego *gminu*, sta-

---

[1]) Cyrylli Grodecki: „Die Rolle der Diplomatie beim Falle Polens.“ St. Gallen und Leipzig 1835.

[2]) „La Pologne, précis historique, politique et militaire de sa Revolution par le comte Roman Sołtyk. Paris 1833.“

rannie ukrywano. Jak również z drugiej strony, jako przyjaciel Lelewela wielki zwolennik klubistów i ich wice-prezez był zarazem w możności poznać ducha ludu, i przedstawić go tak, jako mu się różnym wydał od ducha, jaki wiał w gronie osób na szczycie dążności narodowej postawionych tą razą.

Opowiadanie więc Sołtyka do osądzenia dyplomatycznych działań rządu tymczasowego, dyktatorów, wodzów armii, oraz dla przedstawienia dążności tych których Sołtyk zwie *stoikami (Conservateurs)* z jednej, a ludzi czynu i klubistów z drugiej strony, ma wielkie znaczenie; będziemy więc opierać się głównie na opowiadaniu Sołtyka.

Sołtyk dzieli partye podczas rewolucyi: a) na *partyę zachowawczą* czyli partyę stoików (partie conservatrice); b) na *partyę ściśle konstytucyjną* (strictement constitutionelle i c) na *partyę ruchu* (partie du mouvement).

Partya, którą Sołtyk zachowawczą, czyli partyą przyjaciół istniejącego porządku zowie, składa się z zaciętych przyjaciół carskich rządów i sług cara, którzy w ciągu czasu doszli nieczystym sposobem do honorów, bogactw i znaczenia. W niemieckiem zowią tych ludzi *Schwarze Aristokraten*, jako przeciwny wyraz od *Weisse Aristokraten* [1]). Dla narodu polskiego owi *Schwarze Aristokraten* mieliby znaczenie *Targowiczan*, znanych przyjaciół carskiej wolności i carskich gwarancyi, z czem im dobrze było dla uciskania wszystkich, którzy nie byli ich sposobu myślenia i ludu prostego. Ordery carskie i przyjaźń carska były szczytem szczęścia tej partyi — szczęście ojczyzny bez ich egoistycznego interesu nigdy im na myśli nie było, byle kie-

---

[1]) *Jerzy Weber* w swej historyi powszechnej przydaje jednym znaczenie z wieków średnich *Gwelfów*, drugim *Gibellinów*.

Rotteck w swej „Allgemeine Weltgeschichte" zowie jednych *Monarchisch* drugich *Constitutionell*.

szenie pełne były od nieuczciwie pozyskanych pieniędzy, byle mieć dobra i starostwa pozyskane za niedolę narodu. Zaś pod *Weisse Aristokraten* możnaby sobie wyobrazić porównując z tem znaczeniem założycieli konfederacyi Barskiej, Puławskich i Krasińskich, przyjaciół narodu, po prostu *Barszczanów* oraz późniejszych twórców ustawy 3 maja 1791, takich Małachowskich, Ignacych Potockick i innych z zasady i z krwi *Polaków* [1]).

Partya, którą Sołtyk *ściśle konstytucyjną* zowie, składała się z czystej *arystokracyi narodowej, z mieszczan* i z ludowego żywiołu szeregowców wojskowych. Ta partya była najliczniejszą; ale za to partya poprzednia, składając się z kilku rodzin urzędników i ich służalców, była najpotężniejszą z wszystkich partyi i była panią sytuacyi, mając za podporę ówczesny rząd, dyktatora i większą część jenerałów.

Partya, którą Sołtyk *partyą ruchu* nazywa, składała się z ludzi szczerze wolnomyślących i radykalistów. Ci ludzie nie chcieli próżnować i wyczekiwać z założonemi rękami aż się car, lub kto tam inny nad bie-

---

[1]) W towarzyskiem życiu zowią też takich ludzi, w naszem pojęciu rzeczy Targowiczan — owych u Niemców *Schwarze Aristokraten* — po prostu *wyrodnymi Polakami*, tacy ani z ducha, ani z krwi, ani z czynów Polakami być nie mogą.

Trentowski w swej „Przedburza Polityczna" pisze: „Podług najnowszych pojęć do *ludu* odnoszą się wszyscy, co pracują, czy do szlachty, czy do mieszczaństwa, czy do chłopstwa przynależą. Przeciwieństwo *ludu* jest *gmin* składający się z *próżniaków*. Myśl tutaj o włoskich lazaronach, lub o tych, co siedzieli w Paryżu po narodowych warstatach. *Gmin jest dwojaki*: *Bogacze* żyjący z liczby, opijając z soku ludzi pracowitych i *proletariat* czyli *górne i dolne próżniactwo*. Z obu stron jednaka chęć do *łupieżnictwa pilności ludowej*, czyli do tak zwanej *exploatacyi pracy*. Pod despotyzmem chcą pierwsi a pod rzeczą pospolitą drudzy być żywieni na koszt ludu i rządzić nim. To także *czarna* i *czerwona* banda piekielna, kruki i szakale. *Praca* jedyny będzie *cenzus* ludom. *Nie ma arystokracyi i de-* [illegible] *cyi — tylko lud i gmin*".

dnym narodem zmiłuje, jak też nie chcieli w żebraków się bawić, błagając po wszystkich kątach Europy o pomoc — kiedy jeszcze dość zdrowych rąk znaleźć się mogło w ludzie polskim na obronę ojczyzny i praw własnych; dlatego pracowali nad tem, aby rewolucyę w ruch ile możności silny wprowadzić przy pomocy społecznego postępu. Największą część tej partyi tworzyli klubiści, na których czele stali *Bronikowski*, *Lelewel*, *Sołtyk* i *Plichta*; nie-klubiści zaś a należący do tej tamej partyi dążyli do jednego celu z klubistami pod przewodnictwem posła *Szanieckiego*, człowieka pełnego cnót; najgorliwszego miłośnika ludu. Pierwszą dążnością tych ludzi było: „*Bitny, poczciwy i kochający ojczyznę polski lud wyemancypować, stawiając go w bratnie szeregi do boju, niezważając na skutki nierównej walki z carem, tem samem zetrzeć z siebie winę przodków, i pozyskać błogosławieństwo Boga i sympatye wszystkich ucywilizowanych narodów, bez których nie ma żadnej podstawy i poręki szczęścia dla narodu*“.

Dwie pierwsze partye z małą różnicą w obec siebie pokładały swoją nadzieję w dyplomacyi; dla tego połączyli się członkowie drugiej partyi z pierwszą zrazu w akcyi jak najściślej i chcieli raczej poddać się carowi, — na co pierwsza partya usilnie nastawała, i wyłącznie życzyła sobie tego — niż na innej, jak na dyplomatycznej drodze do celu zdążać. Członkowie trzeciej partyi nienawidzili i gardzili wszelkiem dyplomatycznem pośrednictwem jako też przeciwni byli każdej faryzeuszowskiej zasadzie machiawelizmu i lojolizmu, hasłem tej partyi było: *Timeo Danaos et dona ferentes!*

Tyle powiedzieliśmy o stronnictwach podług Sołtyka dla zrozumienia i wyjaśnienia toku rewolucyi i jej skutków; resztę wyświecą same wypadki powstania z r. 1830 i 1831.

Później jeszcze, gdy *Chłopicki* ogłosił się dyktatorem, uformowała się — *partya dyktatorska* — zwana inaczej *partyą Honoratki* przeciwna *partyi ruchu*, uważając ślepe posłuszeństwo dyktatorowi *Chłopickiemu* za jedyny cel swych życzeń [1]).

II.

Najdrażliwszą z wszystkich spraw dla *Rady Administracyjnej* i dla *rządu tymczasowego* była niezawodnie sprawa puszczenia z rąk Polaków carewicza Konstantego. Skutkiem deputacyi do carewicza wysłanej od *Rady Administracyjnej*. — był upadek tejże, zaś skutkiem dozwolenia wymarszu carewiczowi — był upadek również *rządu tymczasowego* a ogłoszenie *dyktatury Chłopickiego*. Wszystkiego tego sprężyną, można uważać *klub*. *Klub* wszelkich sprężyn używał, by wszelkie przeszkody tamujące powstanie usunąć; gdy więc ani *Rada Administracyjna* ani *rząd tymczasowy* niechciał zadość uczynić woli *klubu* w celu przytrzymania carewicza, jeszcze raz dnia 4. grudnia wysłał *klub* deputacyę do *tymczasowego rządu* z żądaniem: — „natychmiastowego atakowania carewicza, rozbrojenia i zniszczenia zupełnego jego korpusu“ — w sposób poprzód podany. Właśnie był obecnym przy naradach rządu jenerał *Chłopicki*; do tego więc zwróciła deputacya *klubu* swą mowę wyrzucając mu najostrzej, że przez swą nieczynność wstrzymuje tok powstania, i wzywała go z rządem do czynnego udziału w powstaniu [2]). *Lelewel* i *Ostrowski* popierali żądania

---

[1]) Partyę tę podtrzymywali najmocniej tajni ajenci cara fundowani przez *Lubeckiego*; siedzibą tej partyi była kawiarnia i szynkownia „Honoratki“, gdzie przy kieliszku z dobrą fantazyą odgrywali rolę bohaterów. Dziwnym trafem do tej partyi przylgnęła młodzież akademicka, która była ślepą wykonawczynią woli Chłopickiego jako jego gwardya przyboczna. W klubie nie bawiono się kieliszkami.

[2]) Deputacya ta składała się z Bronikowskiego, Mochnackiego, Prachnickiego i Plichty, jako podaje Lelewel.

klubu. Chłopicki był usposobienia gorączkowego, złość jego przechodziła często w napadach popędliwość carewicza słynnego z dzikości. Jako jenerał nawykły do subordynacyi podwładnych, zakrzyczał więc Chłopicki: „Jak śmie jakiś *klub* nasyłać deputacye do rządu, które tylko kompromitują *rząd*, i jak śmie taka deputacya jemu, jako *naczelnemu wodzowi przedstawienia czynić*". Chłopicki więc przerwał mowę deputacyi, zburczał *rząd* „za pobłażliwość", wściekał się z złości nad deputacyą *klubu*; i cała rzecz skończyła się na tem, że *Chłopicki* w skutek uderzenia nerwowego padł na podłogę bez zmysłów. Deputacya klubu wróciła do swoich z tą smutną wiadomością; z tąd powstał krzyk i hałas, obawiano się o zdrowie wodza, wyrzucano deputacyi popędliwość, wojskowi chwycili się broni — klub rozbiegł się tą razą nic nie uradziwszy. Między klubistami a wojskiem nastał wieczny rozbrat.

Partya „Stoików" obawiała się powstania przeciw niej — *partyi ruchu*, dla tego wiązała się tem silniej z *rządem* i z *wojskiem*, w którem prawie bez wyjątku wszystkie wyższe posady obsadzone zostały z woli *naczelnego wodza* — „ludźmi zaufanymi".

Po wykadku dnia 4. grudnia w skutek deputacyi klubu *Chłopicki* i *Stoicy* spać nie mogli, radzono długo, — aż w końcu dano prywatnie *Chłopickiemu* moc „uznania się dyktatorem samowolnie w obec wojska [1])". *Naczelny wódz* i *Stoicy* w gorącym do czy-

---

[1]) Lelewel o tej całej sprawie nic nie wiedział. Pisze w swem dziele: „Polska odradzająca się". Działalność Chłopickiego w pierwszych chwilach dyktatury była taka, że Chłopicki właściwie był sam tylko wykonawcą tego co sam chciał i nie należał do żadnej partyi, chyba miał ją w wojskowych dygnitarzach, którzy w niego tak ślepo wierzyli, jak ogół żołnierzy szeregowych i ludu. Lubecki nie zawsze był zdania Chłopickiego, a szczególniej odbija się to w rozporządzeniu Rady Administracyjnej tworzenia straży bezpieczeństwa po całej Polsce kongresowej z obywatelstwa organizowanej i mającej cechę pospolitego ruszenia. Po województwach gromadziły się zbrojne zastępy uzbrojone, jak kto mógł — szlachta, mieszczanie

nu klubie widzieli — „Jakoninów francuskich", obawiano się wypadków, jakie w rozuzdanej Francyi miejsce miały, także i w nieszczęśliwej Polsce. Narada była skuteczną, *Chłopicki* miał zostać dyktatorem i tym sposobem klubistom szyki popsuć, gospodarując na manierę carewicza najdespotyczniej; — *rząd tymczasowy* miał zostać na boku, jako figura niema, używana od czasu do czasu jako sprężyna przez *dyktatora*.

Dyktator na dniu 5. grudnia z rana zarządził przegląd wojska, które go z umysłu hucznie powitało. Po ukończonem przeglądzie oświadczył w mowie mianej przed frontem, że z „własnej woli obejmuje *dyktaturę* aż do dnia 18. grudnia, w którym dniu *dyktaturę* złoży w ręce *sejmu*". Wojsko z ochotą przyjęło oświadczenie *Chłopickiego*. Poczem na czele całej siły zbrojnej wszedł *Chłopicki* do miasta, uszykowawszy kilka batalionów przed bankiem, gdzie *nowy rząd* obradował, wykonał umówioną rolę: Wszedł do sali posiedzeń „*obwołany przez wojsko dyktator*" i rozwiązał tymczasowy rząd *samowolnie* z oświadczeniem, że zostaje *dyktatorem* do 18. grudnia. *Rząd* rozszedł się — a raczej niektórzy członkowie, jak *Lelewel* i *Ostrowski* — reszta była przy *boku dyktatora*. Zaraz w sali posiedzeń napisał *Chłopicki* przez pułkownika *Wieleżyńskiego* list do cara proszący „w imieniu narodu" o przebaczenie. Oraz donosi w nim dyktator, —

---

i włościanie — tworzyli owe straże, formowane za inicyatywą Lubeckiego. Nie mniej Lubecki chciał inwazyi na Litwę i do ziem zabrany h, działanie to zaraz Lubecki motywował — aby od caratu oddzielić te ziemie, i wymódz to u cara Mikołaja zbrojnem wystąpieniem całego ludu, nie dopuszczał, ale do oderwania się zupełnego od caratu — zawsze Mikołaj I. miał pozostać królem polskim. Chłopicki skoro objął dyktaturę, zniósł rozporządzenie Rady administracyjnej; Lubecki umył ręce od wszystkiego i uszedł do Petersburga, skoro z dyktaturą Chłopickiego utracił wpływ i władzę. To samo podaje M. Moohnacki: „Powstanie narodu polskiego r. 1830—1831.

„objąłem tylko dla tego dyktaturę przemocą, aby rewolucyę przytłumić, którą tylko jako zakłócenie porządku uważam, które za pomocą siły wojskowej i mojem postępowaniem do porządku przyprowadzę“. Dalej pisał pan *dyktator*: *„Żołnierz uznaje znowu prawo i dyscyplinarne posłuszeństwo, lud wraca do swoich zatrudnień; słowem burza ustaje, a nawet ślady nieporządku zacierają się“* [1]).

Rząd tymczasowy uważając taką *dyktaturę* za jedyny środek zapewnienia publicznego bezpieczeństwa, bez wszelkiej protestacyi i odwołania się do wojska i narodu usunął się; a przecie później *sejm* w sposób najspokojniejszy zdołał *dyktatora Chłopickiego* usunąć od władzy, ale że *dyktator Chłopicki* — *a Lubecki i pośrednio Czartoryski* — jednej myśli byli — nie było komu protestacye zakładać, bo w rządzie większość przeważała. Zaraz z pierwszym dniem powstania ułożony był plan dyktatury *Chłopickiego*; umiano go przedstawić męczennikiem przed ludem i wojskiem, jako mu nie dozwala rząd czynić co chce, a tymczasem *Chłopicki* porozumiawszy się z zwolennikami Moskwy a raczej cara — stał się po dwakroć prawdziwym satrapą z woli cara Mikołaja. Głęboko obmyślone było podejście ze strony zwolenników dyplomatycznych Moskwy — by rozbić pojednanie sił narodu: *Chłopicki* zostaje dyktatorem; *Lubecki* i *Jan Jezierski* jadą do cara jako przedstawiciele i rzecznicy narodu polskiego; podobni im ludzie rozjeżdżają się po wszystkich dworach Europy, by ohydzić sławę narodu polskiego; źle przedstawić powstanie listopadowe, jakoby wywołane przez jakichś „Jakobinów“. W wnętrzu powstańców rozgościła się anarchia głównie podsycana przez *Alex. Wielopolskiego*, głowę zmoskwiconych *Stoików*... a na tem wszystkiem car najlepsze interesa ro-

---

[1]) List ten ogłoszony został narodowi dopiero dnia 24 stycznia 1831, gdy sejm usunął *Chłopickiego* z powtórnej dyktatury.

bił [1]). Przypomniały się narodowi z powstaniem listopadowem dnie upadku za ostatnich dni rządów Stanisława Augusta, zjawili się na scenę nowi *Targowiczanie*, by powstającego z grobu żywego geniusza narodu własnemi rękami zdławić, by car swobodnie na krwią zbroczonym grobowisku mógł zapanować.

Przypatrzmy się bliżej temu obrazowi.

Oto gdy już *Lubecki* i *Jezierski* i inni posłowie rządu rozjechali się po różnych dworach; *dyktator* po zwaleniu *rządu* zatrzymuje ludzi „zaufanych" w nadanej funkcyi, pisze powyższy list do cara, i zarazem czyni do narodu zaraz po napisaniu tego listu — następujące oświadczenie:

„Rodacy! Krytyczne położenie w jakiem się znajdujemy wymaga największą energię i szybkość w działaniu; ponieważ zaś wszystko, coby kierunek operacyi wstrzymywać mogło, sprawie narodowej tylko by szkodziło, dla tego ja, *Chłopicki*, oświadczam wam Polacy i wam waleczni żołnierze, że obowiązki dyktatora na kilka dni t. j. tylko na tak długo obejmuję, aż się obie izby nie zgromadzą. Nie żądza sławy, nie chęć władzy — bo te uczucia są mi obce — powodowały mię do tego kroku, ale jedynie tylko nacisk okoliczności. Czynię, co za dobre uznali Rzymianie, którzy w chwilach niebezpieczeństwa dla ojczyzny najwyższą władzę dyktatorowi powierzali. Skoro się tylko zbierze sejm, oddam mój urząd w jego ręce. Wierzcie mi rodacy, że moją godność tylko dla waszego dobra używać będę. Niech żyje ojczyzna! — Jenerał Chłopicki".

Równocześnie jako dalszy ciąg powyższego oświadczenia ogłoszoną została następująca niejasna proklamacya:

---

[1]) M. Mochnacki: „Powstanie narodu polskiego w r. 1830—1831". Wrocław 1850. T. III.

„Rodacy! Nadzwyczajne wypadki w stolicy królestwa świeżo wydarzone, nadzwyczajnych wymagały środków. Naglącym kraju potrzebom, nie mogła Rada Administracyjna, pomimo przybrania nowych członków, zaradzić. Niezdołała koniecznością sprowadzonym oczekiwaniom narodu odpowiedzieć, ani utworzony później wydział wykonawczy w radzie, ani na gruzach jego powstały rząd tymczasowy. Brakowało jedności i zgody; niebyło nikogo coby wodze państwa w silnej trzymając dłoni, nadał życie i ruch dogorywającemu już rządowi; nikogo od któregoby, jako pierwszego początku, wypływać mogły wszystkie, tyle ran goić, tylu nieszczęściom zapobiedz i tylu dobra powszechnego wymaganiom, godnie odpowiedzieć powinne postanowienia.

Ciągłe prace i całe obywatelstwo członków rządu, bezsilnem się stawało, tak dzielnemi były przeszkody z rozprzężenia władz i z niedostatku jednego punktu zjednoczenia wszystkich pomysłów wynikające.

Do tych niedogodności przyłączyły się jeszcze wewnętrzne niesnaski: utworzono kluby, każdy nowe przedstawiał, nie już prośby, ale rozkazy; a w tym odmęcie różnemi namiętnościami powodowanych usiłowań, o wszystkiem myślano, wyjąwszy o położeniu kresu złemu, co krajowi upadkiem groziło.

Taki stan rzeczy, słuszną twrogą wszystkich prawych obywateli przejmował; nieustraszone przed nieprzyjacielem wojowników naszych szeregi, lekały się opłakanych skutków bezrządu.

Rodacy! od najpierwszej młodości mojej wychowany w obozach, i powołany wraz z tyloma innymi, aby się w obcych krajach, krwią własną wolności ojczyzny dokupować, byłem świadkiem wielu rewolucyi; poznałem, że w naglących okolicznościach, takich, w jakich się my teraz znajdujemy, w sile tylko, z gotowem na wszystko zamiłowaniem dobra ogólnego

złączonej, ostatnia narodu nadzieja. Poznałem, że nie ma siły, kiedy żywioły ją składające, są rozdzielone. Nawykły słuchać rozkazów, nauczyłem się, jak w potrzebie rozkazywać należy.

Przeważne te widoki, i one jedynie nakazały mi użyć na ocalenie ojczyzny władzy, którą mi rząd, jako naczelnemu dowódzcy wojsk poruczył; a głos sumienia, który we wszystkich życia mojego kolejach, wyłączną był postępowania mego przewodnią, wskazywał mi tymczasowe połączenie w mojej osobie, władzy najwyższej, za jedyny do ocalenia tego środek. Ogłosiłem się aż do dalszej uchwały zwołanego już sejmu dyktatorem.

Przyrzekłem władzy tej, na dobro tylko narodu używać; stary żołnierz umiem dotrzymywać przyrzeczeń, i przysięgam, że pomyślność Ojczyny jak dotąd, jedynym była myśli moich i działań przedmiotem, tak i teraz nie przestanie być celem, do którego wszelkie usiłowania zmierzać będą.

Zapał, z jakim wojsko i stolica krok ten mój przyjęła, każe mi się spodziewać, że i kraj cały czystości zamiarów moich odda sprawiedliwość. Sejm, w którego ręce władzę moją złożę, prace moje oceni; a jeżeli mnie nadzieje na gorliwości i na cnotach osób, tak do rządu należących, jako i prywatnych oparte, nie zwodzą, będę mógł, z zarządu mojego zdając sprawę, okazać sejmowi i krajowi, że krótkie władzy mojej chwile, dla dobra powszechnego straconemi nie zostały.

Rodacy wszelkiego wieku i powołania! Na współdziałaniu waszem, na odziedziczonej po naddziadach, gotowej do wszystkiego miłości Ojczyzny, przyszły byt nasz polega! Godzi mi się przeto być pewnym, że byt ten zachować potrafimy. Dalecy od naruszenia spokojności mocarstw ościennych, pragniemy tylko, aby i względem nas zbawienna, nie mieszania się jednego państwa do spraw drugiego zasada, za-

chowaną była. Kiedy najpotężniejsze w Europie narody Francyi i Belgii zostawiły teraz urządzenia wewnętrznego ich istnienia; my Polacy, cośmy w obu światach za sprawę wolności z taką zaciętością walczyli, my, których nieszczęścia i męstwo, samych nawet nieprzyjaciół naszych zdumiewały, możemyż się obawiać, aby nam za zbrodnie poczytano, że się o *zachowania najuroczyściej w obliczu całego świata zaręczonych swobód naszych dopominamy?* aby na karb niewierności, otrząśnienie się z żelaznego jarzma, szpiegostwa i prześladowania kładziono? Polak umie być wiernym!

Kiedy cała Europa opuszczała tego, przed którego zwycięskiemi orłami korzyły się dawniej narody; wierne i w nieszczęściu polskich wojowników roty, otaczały do końca, strąconego władzcy.

Ale kiedy wszelką zawistne wrogi, miarę przebrały; kiedy nie można było dokazać, aby się prawda do naczelników, fałszywemi wieściami uwodzonego rządu przedarła; kiedy zamiast wolności, coraz nowe, chciwi nagród za potwarze szafowane pochlebcy, narzucali nam kajdany, — powstanie nasze, aż nadto jest usprawiedliwionem. Nie może tego i serce *króla* nie uznać, gdy się on dowie, jak go zwodzono.

Do nas teraz należy, wszystko poświęcając dla postawienia się w możności używania swobód konstytucyjnych, pokazać, że godni ich jesteśmy.

Niech żyje Ojczyzna!

W Warszawie dnia 6. grudnia 1830 r.

Dyktator

Chłopicki.

Zgodne z oryginałem, sekretarz jeneralny dyktatora

A. Krysiński".

Bożyszcze wojska całego, *Chłopicki*, ulubieniec ludu warszawskiego, gwiazda, której losy przyszłe narodu powierzali z góry założyciele *spisku podchorążych*,

mąż, o którego po nocy 29 listopada *klubiści* dopominali się u *Rady administracyjnej*; rozpoczął nareszcie swoje działanie jako wódz, jako *dyktator* Wojsko, które powstanie wywołało i dokonało, okrzyknęło Chłopickiego dyktatorem na drugi dzień po rozpędzeniu zgromadzenia klubistów, lud warszawski z zapałem, można powiedzieć, z zachwytem powitał dyktatora; młodzież akademicka stanęła po stronie *rządu tymczasowego*, czyniąc osobną odezwę do tegoż, i w tej czytamy: „W tej chwili gwardya nasza zamknęła klub, w którym ukryci fakcyoniści miotali obelgi na jedyne nadzieje Ojczyzny, na rękojmię przyszłych losów całego narodu polskiego. Akademia oddaje swoją krew, swoje życie, na obronę rządu“; jednocześnie akademia odezwała się: „Do naczelnika siły zbrojnej narodowej, jenerała Józefa Chłopickiego“, i w tej odezwie czytamy: „Akademia utopi oręż w piersiach każdego zuchwalca, który się poważy ubliżyć najwaleczniejszemu z walecznych. Piersi akademickiej młodzieży są tarczą twoją, rozrządzaj życiem naszem... Potwory terroryzmu wznoszące głowę zuchwałą, padną pod naszym orężem. Obyśmy miłością naszą wyrównali cnotom i poświęceniu twojemu“. — Tak *Chłopicki* miał prócz *klubistów*, i to tylko w niewielkiej liczbie niechętnych, cały naród za sobą. Gdy więc objął dyktaturę, to, widzimy z proklamacyi dyktatora, nie czynił kroku bez porozumienia się z partyą. której był naówczas widocznym filarem. Z całej proklamacyi *dyktatora* wynika, że ten pragnął tylko uśmiercenia powstania, i zachowania najuroczyściej w obliczu całego świata zaręczonych *swobód*“, gdyż „nie może tego i serce króla nie uznać, gdy się on dowie, jak go zwodzono“. *Chłopicki* nie znał innej drogi do ocalenia ojczyzny tylko tej, jaką w proklamacyi wskazał, i był tyle naiwnym wierzyć w to, że „król Mikołaj, gdy się dowie, jak go zwodzono“, starać się będzie o „swobody“, w imię których Polska oręż podniosła. Chłopicki wystąpił jako

dyktator do boju nie z caryzmem, nie przeciw Mikołajowi, ale przeciw domniemanym „Jakóbinom“, przeciw „teroryzmowi“ i przeciw tym zapewne, którzy powstanie wywołali. Spodziewał się Chłopicki zwalczyć „ruchawkę“, jak nazywał — z dniem 29 listopada rozpoczętą, zanim się zwołany na 18 grudnia sejm zbierze a gdy mu się to nie udało — za poparciem partyi wojskowej i partyi, tak zwanej przez Sołtyka „Stoików“, która bądź co bądź chciała utrzymać łączność z caratem, zdołał jeszcze utrzymać dyktaturę aż po czas powrotu Jezierskiego z Petersburga po dzień 25 stycznia 1831. Chłopicki otwarcie działał, otwarcie wyznawał, że wszystko, co czyni, czyni „w imieniu cara Mikołaja“; był przez dwa miesiące blisko dla Polski drugim Saldernem, Repninem, lub lepiej powiedziawszy, Ożarowskim, Ponińskim, lub z litewskiej Targowicy Kosakowskim — chciał Polskę koniecznie widzieć w okowach Moskwy, a nie inną, nie cierpiał już wówczas ów stary rebelant „rebelii“ wiedział tylko o posłuszeństwie wojskowem i rygorowym porządku, i nie chciał wojny z carem.

Ale też przyznać trzeba, cokolwiek czynił *Chłopicki*, działo się jawnie, z góry zapowiadał swoje zamiary i cel, jaki sobie wytknął, i nim rozpoczął przykrą misyę, powierzoną mu przez *stoików*, pierw postawił warunki z swej strony i jasno określił, że jako wódz bierze armię pod swoją komendę, „w imieniu cara i króla Mikołaja“, a jako dyktator w proklamacyi otwarcie wyjawił, chociaż słowami zawiłemi wprawdzie, ale dającemi niedwuznacznie do wiadomości, że *dyktator* nie myśli o niepodległości Ojczyzny, ale o zachowanie *status quo*, t. j. rad hasła: „niech żyje ojczyzna“ — ale życie to miało być *połowiczne*, zależne od dobrej woli cara Rosyi i króla Polski. Błędnem jednak było twierdzenie Chłopickiego, że car Mikołaj nie wiedział o nadużyciach. Wszak starszy brat cara i króla, W. ks. Konstanty był świadom najdrobniejszego

kroku rządu polskiego, a minister, sekretarz stanu *Grabowski* i *Fedrów* w miejscu Nowosilcowa, byli nieustannymi relatorami spraw dotyczących Polski. Car Mikołaj I. zaprzysiągł ustawy konstytucyjne, a więc wiedział, co zaprzysięga i jakie powinności na się przyjął do spełnienia. Jeżeli więc Chłopicki utrzymuje w proklamacyi, że „króla zwodzono“, to nie kto inny go chyba zwodził, tylko ten rząd, z którego rąk, a nie z rąk narodu, Chłopicki naczelną komendę nad wojskiem przyjąć tylko chciał; a skoro tenże sam rząd co do osób i dążności zmienil się, Chłopicki rozpędził rząd, i wystąpił jako dyktator, zastępując samodzierzne rządy imperatora Mikołaja, uważają jedyne dobro dla Ojczyzny w bezwzględnym posłuchu temuż Mikołajowi I.

Zaprawdę niedziw, że w tej krytycznej chwili dla Ojczyzny, jeden z gorliwych członków klubu i działacz w „spispu podchorążych“, *Maurycy Mochnacki*, na którego życie nawet młodzież akademicka nastawała, schronić się musiał do ks. Lubeckiego, i u tegoż kilka dni przesiedział; los chciał, by jeden z najbardziej wpływowych spiskowców, błąd pierworodny spisku w tem schronieniu poniewolnem, równającem się więzieniu, odczuł tem boleśniej, bo ścigał go lud, spełniający przed kilku dniami ślepo rozkazy spiskowców, zabić go chciała za obrazę Chłopickiego i rządu młodzież, której broń tenże sam ku zwalczeniu wroga rozdzielał; nienawidziło go wojsko i było zdolne także zabić go, gdziekolwiek by się pokazał na dniu 6 grudnia, a pułki całe stawały wbrew komendzie swych jenerałów na dniu 29 i 30 listopada pod rozkazy spiskowych z wiarą zupełną ku nim. Dla czego tak się działo? — Bo *Piotr Wysocki* i *Zaliwski*, a z nimi *Mochnacki* ukartowali spisek, powołali do broni lud, zrewoltowali wojsko, wyrzucili carewicza z Warszawy, a przepomnieli głównej rzeczy o *rządzie*. Wojskowi spiskowi chcieli mieć wodzem Chłopickiepo, którego

z góry w myśli stworzyć chcieli dyktatorem, a nikt ze spiskowych nie zapytał przedtem Chłopickiego, ażali na wypadek powstania zechce stanąć na czele siły zbrojnej ku pokonaniu carskich rządów. Żołnierz prosty spełnił, co mu spiskowi przedłożyli, okrzyknął dyktatorem Chłopickiego, ten nie pouczony o celach powstania ze strony spiskowców, widział w powstaniu *bunt*, i pozostał wiernym sługą cara i króla Mikołaja I. Działał zgodnie z partyą, która tego chciała wówczas, więc pomówić go o zdradę ojczyzny byłoby niegodziwie; raczej niegodziwością i lekceważeniem sprawy ojczystej, było ze strony szczególniej cywilnych spiskowych, że żaden z wyższej rangi oficerów, żaden z ludzi wpływowych nie wiedział nic o wybuchu powstania, że taki Kicki, Roman Sołtyk, Sierawski, Szembek, Żymirski i inni musieli zrazu działać na domysł i nie bez pozoru dwuznaczności, a zaś lepszego końca godzien Trębicki, Stanisław Potocki, Nowicki, jenerałowie, padli ofiarą niekonsekwencyi w działaniu spiskowych. Skoro spiskowi Lelewela powiadomili o swych zamiarach, mogli i Kickiego, Sołtyka i innych do działania powołać; a nie dopiero w ostatniej chwili, gdy pukanina rozpoczęła się po ulicach, nacisk doraźny, bezwarunkowy rzucać ludziom poważnym w oczy: „prowadź, bij“, gdy niewiadomem było rozważniejszemu każdemu, czyli taka nocna uliczna walka jest wynikiem z góry oznaczonego planu i celu i jest powstaniem, czyli też jakąś lokalną, krwawą burdą uliczną, wywołaną przez kilku wartogłowów. Przykład Łukasińskiego, Grzymały, Krzyżanowskiego i tylu innych, mógł tych spiskowych pouczyć, że raczej woleli ciężkie więzienia znosić, a nawet i śmierć, niźli przedwczesnym czynem przyszłość narodu w wątpliwość popchnąś; skoro więc nie było z góry oznaczonego celu powstania, wywołać takowe bezcelownie, znaczyło tyle, co zaspokoić żądzę rozbujałej fantazyi; nigdy zaś nie było wynikiem rozumnego i konsekwentnego dzia-

łania. Toczyć zaś bój krwawy, a nie mieć przeświadczenia — o co? I poddać się w końcu pod ten sam rząd, którego obalić raczej było pierwszym obowiązkiem; a zupełnie obojętną raczej rzeczą było czy carewicz Konstanty żyw pozostanie w Belwederze, lub zamordowany, czy pozostanie w Polsce lub nie. Dowodzi to, że ludzie, którzy chwycili się heroicznego czynu na razie, niedorośli byli widocznie do przeprowadzenia akcyi wielkiej, i niezawodnie koniecznej akcyi, która zrodziła się już była w umyśle ogółu, skoro ogół przystąpił od razu do czynu; lecz niestety, nie znalazł się mąż, bohater, nie znalazł się jeniusz, zdolny umiejętną dłonią poprowadzić tysiące najszlachetniejszych bojowników do uprawnionego celu, a właśnie znaleźli się ludzie małego ducha a wielkiego sprytu, by w zaczątku zakoszlawioną akcyę w nicość obrócić. Bolesnem zaprawdę jest dopatrywać w dziejach ostatnich swego narodu jeszcze i ten fakt, że nie wróg zwalczał siłę narodu, ale właśni swoi w obłędzie manii politykowania gubili siły narodowe; niedawni bohaterowie z pod umiejętnej dłoni wielkiego męża stulecia, gdy im tegoż nie stało, gdy i Dąbrowski legionista zmarł i Kościuszko zgasł, a Kniaziewicz postarzał — ci, co pozostali z epoki bohaterskiej, a w przęgnieni w rydwan carsko-polski nawykli do jarzma o błyskotkach złoconych, nie rozumieli już ducha młodszej braci; zapał i żądza czynu, gniewała ich, i zmaleli sami na pigmejczyków, którymi dowolnie kierować była już zdolna łaska carska. Naród chciał wolności, naród walczył o „udzielność rozrządzania samym sobą“ — owi dawni bohaterowie stawali do walki z nawyczki, ginęli za Ojczyznę, ale pojęcie tej ojczyzny nie było już owe z r. 1794 lub 1807 roku u nich, ale raczej zmalało do nicości fabrykatu wiedeńskiego z r. 1815.

Jak zaś *półśrodkami* łatwo zarażają się nawet szlachetne umysły, — dowodzi fakt, że *Lelewel*, który

wiedział o „spisku podchorążych“, i wiedział czas wybuchu powstania: uważał za stosowne przykładnie milczeć i wyczekiwać rezultatu, zamiast powzięcia myśli wytworzenia na wypadek pomyślnego rezultatu *rządu tymczasowego*, urosłego z grona ludzi jednej myśli i jednego celu. Ale wówczas i Lelewel miał ten sam cel i te same myśli, jakie żywił Lubecki, Czartoryski i Chłopicki, z tą tylko małą różnicą, że chciał w deputacyi u carewicza Konstantego „wydobyć sprawę prowincyi zabranych“, chciał aż przyzwolenia carewicza czy cara na to, aby Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina znaczyły tyle, co ówczesna kongresowa Polska. Lelewel domagał się dziwoląga jeszcze większego, jakim była kongresowa Polska, przepomniał, że car każdy, jako car czy król, póki w swej własnej ojczyźnie nie będzie miał rządów, opartych na *prawach człowieka*, będzie takim, jakim byli i są carowie Moskwy od wieków i innym być nie może i nie będzie. Skoro kongresowa Polska — pomimo gwarancyi mocarstw — była rządzoną samodzielnie, a Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina oraz Kurlandya (ta ostatnia mimo konstytucyi) także samodzielnie — to czegoż się właściwie Lelewel upominał? Tego samego cacka, którym mamił Polaków car Aleksandar I od r. 1805: „Będziecie mieli Polskę ale pod warunkiem, że będę królem waszym i moi następcy“; o tę błyskotkę rwać się aż do korda, pisać szumne odezwy, przelewać krew i potem takową błahostkę u carewicza czy u cara „wydobywać“, znaczyło lekceważyć odwieczną tradycyę dziejową własnego narodu Już raczej lepiej było, zamiast carewicza wysyłać do Rosyi, zaprosić go grzecznie do Warszawy, skoro o to sam carewicz zapytywał, zrobić go królem na kongresową Polskę i W. ks. Litewskim ogłosić — a o Wołyń, Podole i Ukrainę bój toczyć z carem Mikołajem, takie — aczkolwiek błędne działanie, którego może pragnął Lubecki i Czartoryski, a z nimi Władysław Zamojski — mogło było

z czasem istotny przynieść pożytek sprawie ojczystej; mrzonka, aby „Mikołaj bił się z Mikołajem“ powinna była pozostać mrzonką, ani jednej kropli krwi nie była warta. Za Lelewelem wotował tak samo i sejm zrazu, t. j. wojnę o konstytucyę; za Lubeckim, Czartoryskim, Chłopickim poszli wszyscy, którymi rząd tymczasowy obsadził się, a czego wódz chciał, tego i armia zrazu chciała. Tak więc mania użycia *półśrodków* ogarnęła przeważny ogół, i to dowodzi, jak niebezpieczną jest gra w politycznym życiu w *półśrodki*. Idźmy dalej: Naród powstał; a ludzie poważni, którym naród ufał, wysyłają, oszołomieni połowicznem życiem narodu, Lubeckiego i Jezierskiego w doprosy do cara; zaś dyktator szle przez Wieleżyńskiego list do cara. W ciągu całego ruchu powstańczego, pojedyńczy ludzie wpływu i znaczenia, wracają do tej samej manii. Skrzynecki pisze czułe listy do Dybicza, wodza carskiego: Dębiński, zresztą dzielny żołnierz, radby mieć rządy carsko-polskie, bo stracha się Jakóbinów w osobach własnych braci, radby wywieszać pół Warszawy. Krukowiecki z manii ratowania Ojczyzny carskiemi rękami, pisze pakt z Paszkiewiczem w imię „dobra Ojczyzny“ wydając Polskę „na łaskę i niełaskę batiuszki Mikołaja“. Jednakowoż sejm po powrocie Jezierskiego z Petersburga, gdy usłyszał postanowienia cara o bezwzględnem zdaniu się „na łaskę i niełaskę“, jak to manifest sejmowy wykazuje, postanowił odmówienie praw do tronu polskiego carom Moskwy, i podniósł sejm myśl, którą dawni spiskowi rosyjscy Pestel, Murawiew i Bestużew, a polscy Łukasiński, Krzyżanowski i Jabłonowski, usiłowali w czyn wprowadzic — walkę o wspólną wolność Rosyi i Polski, pod hasłem *za naszą i waszą wolność*. Szamotanie się narodu polskiego przez dalszych lat pięćdziesiąt fizycznie i moralnie z caryzmem, spełnia to hasło nieprzerwanie. Tylko duch społeczności rosyjskiej odskoczył da-

leko od szlachetnych idei swych apostołów wolności z roku 1825.

W kilka dni po proklamacyi dyktatury na rozkaz *dyktatora* wydała tegoż „Rada przyboczna“ rozporządzenie następujące: „Redaktorowie peryodycznych pism nie mogą do swych gazet przyjmywać artykuły bez podpisu autora, wyjąwszy gdy im imie tegoż znane jest tak, aby w razie potrzeby przed sądem je zeznać mogli“. Na mocy tego rozporządzenia ustanowił *dyktator cenzurę*, która konfiskowała pojedyńcze numera gazet lub wykreślała z nich całe ustępy, oraz i sąd wojenny na autorów przekraczających widzimisia tej *cenzury*, bo prawa prasowego nie było.

„Dla dobra ojczyzny“, zwołane *rezerwy* przez *rząd tymczasowy* schodziły się do oznaczonych punktów w ciągu dni ośmiu po wybuchu powstania z wielkiem zgorszeniem dyktatora; dla tego znów „dla dobra ojczyzny“, jak się wyraził *dyktator*, ponapędzał *dyktator* rezerwy — „do domu“. Akademicy i młodzież z Krakowa w znacznej liczbie, weszli do Polski kongresowej, w celu brania udziału w powstaniu — dyktator rozkazał — „odstawić szalenców do Krakowa“.

Zbiegów moskiewskich, którzy przyłączyli się z bronią w ręku do walki o wolność wspólną — „na rozkaz wyraźny *dyktatora*“ *Chłopickiego* — *wydalono* do granicy rosyjskiej, a *dyktator* czuł się spowodowanym wydać rozkaz tej treści: „*Kto z bronią w ręku przejdzie granice Polski, ma być natychmiast rozstrzelany, i nie wolno mu wstąpić do wojska polskiego*“. Tym rozkazem wstrzymał *dyktator* wszystkich ochotników, wstrzymał pewnie większą połowę korpusu litewskiego, który w zbiegach mógł był powstańcom dostarczyć najmniej w pierwszej chwili 30.000 ludzi, którzy potem, porozdzielani między wojska moskiewskie, przeciw własnym braciom walczyć musieli. A gdy

ochotnicy moskiewscy — *nie wojskowi* — oświadczyli *dyktarowi*, że chcą wstąpić w szeregi polskie; na hańbę Polaków *dyktator* oświadczył im:

— „Nie mam dla was prochu do spalenia na panewce!“ [1]).

Takie postępowanie wstrzymało uzbrojenia i ducha osłabiło, gdy tymczasem wojska moskiewskie coraz to bardziej gromadziły się, ku granicom Polski postępywały, i powstaniu zagrażały. Ale *dyktator* kontent był z tego; pisał ponownie do cara, by co rychlej swoje hufce do Polski wysyłał, a „bez wystrzału Polska podda się“. *Chłopicki* sądził, że wszelkie spory między carem a narodem w sposób zgodny załatwione zostaną; wojny nie potrzeba, „*porządek zaprowadzonym będzie*“.

Klub warszawski i *towarzystwo bezpieczeństwa* widziały upadek powstania pod takim dyktatorem; więc starali się ludzie czynu ile sił stawało zaradzić temu. Rozporządził *klub* warszawski potajemnie, by *na prowincyi nowe kluby* mające związek z warszawskim *uformowały się*; wysłał młodych ludzi patryotów na prowincyę, aby nauczali szlachtę i lud wiejski — „*o celu, przyczynach i znaczeniu powstania*“. Zarządził oraz *klub*, aby straże bezpieczeństwa i korpusy ochotników miały na chorągwiach napis: „*Za waszą i za naszą wolność*“. Co rozumieli patryoci moskiewscy, ale nie rozumiał — *dyktator i sprzeczne z powstaniem partye*.

Mimo widocznego sprzeciwiania się rozpowszechnieniu powstania *dyktatora* i *rządu*, silnie poruszył się naród do walki z wrogiem. Wszystkie wojska polskie połączyły się z powstańcami. W Kaliskiem sami mieszkańcy wypędzili z różnych miejsc załogę moskiewską. Nie było i jednego obcego żołnierza w całym kraju. Obie twierdze *Modlin* i *Zamość* dostały się bez wy-

[1]) Cyrilli Grodecki. „Die Rolle der Diplomatie beim Falle Polens, St. Gallen und Leipzig 1835“.

strzału w ręce powstańców, chociaż załoga była mięszana złożona z polskich i moskiewskich pułków, na widok zbliżającej się akademickiej legii z narodową chorągwią — otworzyły załogi bramy. Taki stan kraju zastał *dyktator* w dniu objęcia dyktatury. Do tego we wszystkich punktack zbrojono się, tworzyły się osobno korpusy ochotnicze; w samem województwie Augustowskiem był już w ośm dni po wybuchu powstania korpus 500 jazdy uformowany i uzbrojony z samego ochotnika zebrany; poczciwa szlachta wielkie sumy złożyła na formowanie piechoty z ochotnika, do której włościanie w liczbie 3.000 zgłosili się. Gdy *dyktator* uwiadomiony został, wysłał gońca do *regimentarza* tego województwa *Romana Sołtyka* z rozkazem „rozbrojenia korpusu i rozpędzenia do domów"; do tego rozhazu dołączył *dyktator regimentarzowi* ostrzeżenie, „by podobnych uzbrojeń nie cierpiał w swem województwie, inaczej go zrzuci z urzędu i uwięzić każe". Co w Augustowskiem działo się i w innych województwach; w skutek *agitacyi klubów* tworzyły się *gwardye* i ochotnicze korpusy — a *dyktator* i *Rada przyboczna* niszczyli takowe, coraz to wydatniej występowała *anarchia* na jaw wywołana rozdwojeniem partyi moskiewskiej *stoików* a *partyi ruchu*.

Partyę *stoików* zwie także *Sołtyk* w wielu miejscach *dyplomatyczną*, a to z przyczyny, ze zarówno odgrywała rolę przychylną narodowi wobec narodu — jak zarówno przychylną okazywała się, w raportach słanych do cara i do rządów zagranicznych, dawnemu porządkowi i rządowi moskiewsko-polskiemu. W oczach tej partyi *kluby* były „czemś więcej jak nieprzyjaciel", było to „zbiegowisko łotrów, których koniecznie zniszczyć należało", by potem mając wolne ręce działać można na swój sposób [1]). *Kluby* to rozniosły powsta-

[1]) Zaliwski: „Rewolucya Polska". „La Pologne, précis historique politique et militaire de sa Revolution par le comte Roman Sołtyk. Paris 1833."

nie po całej ziemi polskiej, *kluby* to zniewoliły stoików chociaż poniewolnie do zaprzęgnienia się do powstania. gdy tymczasem wiernością można było pozyskać serce i względy carskie.

Patrzmy za odchodzącym carewiczem wśród tego chaosu żywiołów narodowych, Dnia 24 grudnia wezwał carewicz burmistrza miasteczka Puław, by przygotował czółna dla przeprawy moskiewskich pułków. Burmistrz tymczasem zwołał walną narądę panów mieszczan, gdzie udecydowano nie puszczać carewicza. Całej załogi w Puławach było 600 ludzi pod rozkazami kapitana *Rzepeckiego*, na przeciwnej stronie Wisły stał cały korpus carewicza do 10.000 liczący, z wleczonym więźniem stanu Łukasińskim w dodatku. *Rzepecki* nie świadom polityki Warszawskiej, otrzymawszy jakie takie słuchy o powstaniu, ucieszył się bardzo gdy nagle przed sobą ujrzał zmykającego carewicza, i rad mu był kurtę skroić. Więc gdy carewicz rozkazywał dawać czółna, on po naradzie mieszczan odpowiedział carewiczowi, że nie myśli go puszczać, spali czółna i będzie bronić przeprawy na Puławy. Tymczasem mieszczanie i zwołany przez nich lud wiejski okoliczny, wystąpili na powitanie carewicza w całej paradzie — w kilka tysięcy z strzelbami, kosami, cepami, hakami i z czem kto mógł; poczęto wydobywać z wody czółna, rąbać w kawały i palić. W tym razie carewicz wysłał gońca o pomoc — gdzie? — Do *dyktatora Chłopickiego*. Kiedy tak bohatersko mieszczuki, chłopi i owe 600 żołnierza polskiego z kapitanem *Rzepeckim* na czele przejścia przez Wisłę carewiczowi, wzbraniają w nadziei, iż wycieczka z Warszawy a może i pogoń należycie go z tyłu przytłuką; nadbiega goniec od jen. *Weissenhoffa*, który „w imieniu dyktatora Ckłopickiego“ nietylko carewiczowi wzbronił jakiekolwiek przeszkody czynić do przeprawy, ale nadto rozkazał *Rzepeckiemu* „udzie- [illegible] rzebną pomoc carewiczowi“. Z początku niechcieli [illegible] ańcy Puław temu rozkazowi dać wiary, sądzili

że to zdrada, trzeba było dopiero *„potwierdzenia autentyczności rozkazu“ przez samego Czartoryskiego* dziedzica *Puław*. Po tej przeszkodzie, carewicz przeprawiwszy się ze swojemi przez Wisłę, aż do Brześcia litewskiego spokojnie zaszedł, wojsko jego żyło z rabunku po drodze [1]).

Wedle zdania *dyplomatów* polskich „nie można było wziąć carewicza w niewolę, bo raz car by się gniewał, po drugie mogła nastąpić interwencya ościennych mocarstw, a szczególnie ze strony Prus“. Było to najfałszywszem pojęciem rzeczy. Najmniejsza interwencya ze strony Prus sprowadziłaby była pomoc Francyi Polsce i protest Anglii i niezawodną interwencyę Austryi; ztąd wynikłaby powszechna wojna. A gdyby król Filip nie był chciał pomagać w tym razie, to przesiąknięty sympatyą ku Polsce naród francuski potrafił by rychło zwalić słabe rządy Filipa, napędzić takiego Perier i Sebastianiego wraz z ich wszelkiemi aparatami „interwencyi“ i „nie interwencyi“; a ztąd rewolucya ogólna w Europie by powstała. Ludzie ruchu weszliby wtedy do steru rządu, tłumem potoczyła by się armia francuska przez państwo wówczat niedołężne pruskie. Wiedziały o tem rządy ościenne dobrze, wiedział i Sebastiani, że interwencya wywołać może ogólną rewolucyę, dlatego dwulicową polityką starano się powstanie w Polsce osłabić i do nicości przyprowadzić mając właśnie powstanie w Belgii na porządku, dyplomaci polscy w jakie pół roku po powstaniu spodziewali się ciągle pomocy obcej na bicie cara; to 50.000 Austryaków, to 30.000 Prusaków miało iść Polakom w pomoc, spodziewano się Francuzów 20.000, a nawet Turków, Anglików i Hiszpanów; dla tego nie

---

[1]) Patrz Brzozowskiego: „Guerre de Pologne“. Także jen. Willizena „Polens Kampf“ i Józefa Załuskiego jen. „Wspomnienia z r. 1831.“

bito się z carem i nie zbrojono się jak należy; skończyło się na zupełnej klęsce [1]).

III.

Silne rozwinięcie się powstania mimo przeszkód, napełniało wszystkie uczciwe serca i zdrowo myślący ogół na prowincyi szczególnie upajającą radością; bo pomimo sztuczek dyplomatycznych i zabiegów dyktatora — w całej kongresowej Polsce nie było ani jednego żołnierza moskiewskiego, naród czuł się choć na chwilę wolnym od obcego najezdnika, posiadał jakiś *własny rząd, własnego dyktatora, wojsko, broń i niepohamowaną żądzę do walki z nieprzyjacielem.* Najmocniej ku podniesieniu ducha narodowego, przyczyniły się także *czasopisma*, których po pierwszym grudnia było 20 różnych, i działalność *klubów* w stolicy, po różnych miastach i po wsiach. *Kluby* idąc w spółce *z dziennikarstwem*, najmocniej się przyczyniły do wzrostu powstania. Powyżej opisaliśmy, jako pierwszy klub zaraz po wybuchu powstania uorganizował się w stolicy. W ciągu grudnia zawiązały się podobne *kluby na prowincyi.* Na zebraniach klubów występywali często dzielni mowcy, podnosili żywem słowem ducha, a zarazem nienawiść ku Moskwie; wzywali do największych wysileń w celu wyswobodzenia ojczyzny; wskazywali niedostateczności i nadużycia władzy powstańczej, poddawali środki ulepszenia, ganili opuszczających się i grozili złym. Organizowały także kluby *obchody* uroczyste *wspomnień narodowych*; wszystko było wyrachowane ku budzeniu życia. *Kluby* miały na myśli dwojaki cel: *doprowadzenie powstania do ile możności najsilniejszego stanowiska*, i zapomocą tego powstania *przeprowadzić zmianę towarzyskich stosunków*

---

[1]) Cyrylli Grodecki: „Die Rolle der Diplomatie beim Falle [illegible]ns. St. Gallen 1831.“

w narodzie na drodze spokojnej, która zmiana mogła na sile fizycznej wiele przyczynić danych powstaniu. *W głównym klubie*, t. j. w klubie Warszawskim, *Lelewel* był niewzruszonym niczem popieraczem tych życzeń klubów; wszędzie chciał przeprowadzać do skutku uwolnienie zupełne włościaństwa od stosunków poddańczych. Jeszcze w r. 1807 Napoleon stanowiąc W. Księstwo Warszawskie udarował lud wiejski osobistą wolnością, i masy tego ludu dobrowolnie wchodziły w szeregi wojska narodowego w czasie wypraw z r. 1809 i z r. 1812; *Lelewel* chciał uwolnieniem zupełnem włościaństwa pozyskać najmniej 100.000 ochotników w szeregi narodowe. Włościanin polski, jako mało wykształcony i przygnieciony opłatą czynszu lub *niewolą*, a w Polsce tak zwaną *pańszczyzną*, nigdy niedowierzał swoim panom — uczynienie go *wolnym*, a tem samem *czynnym obywatelem kraju* było nieodzownie potrzebne.

Myślą klubistów było za jednym razem pozyskać powstaniem *niepodległość*, i zarazem przypuszczeniem mieszczaństwa i włościaństwa do praw obywatelstwa, to znaczy *uczynić wszystkie warstwy narodu równouprawnionemi*, pozyskać *siły moralne i fizyczne* do przeprowadzenia *niepodległości* [1]). Szlachta prawie bez wyjątku skłaniała się do myśli *klubistów*, lub tak zwanego *towarzystwa patryotycznego*, które także rozprawiało o wzmacnianiu powstania i o nadaniu włościanom wolności i własności ziemskiej, w celu pozyskania siły w narodzie [2]); ale „Stoicy" przestraszyli się myślą

---

[1]) W ten sposób miał się wypełniać *testament* ś. p. Dąbrowskiego.

[2]) *Towarzystwu patryotycznemu* prezydowali: Kanterbury Tymowski, Walenty Zwierkowski, Roman Sołtyk, Joachim Lelewel; także Maurycy Mochnacki i Ksawery Bronikowski. „Towarzystwo patryotyczne" było amalgamem wojskowych, którzy klub warszawski opuścili i zarazem tych obywateli, którym klub warszawski, zbyt czarno partyę „Stoików" odmalowywał. Nazwa sama „Towarzy-

klubistów i towarzystwa patryotycznego, oswobodzenie włościan wydało im się czemś niepodobnem, drzeli o swe majątki, i byli wiecznie między młotem a kowadłem. Gdy powstanie nie uda się, to spodziewali się za udział w niem z łaski carskiej — szubienicy; a gdy powstanie uda się — to w skutek nowych praw polskich spodziewać się im wypadało, wedle ich pojęcia, zejścia na żebraków. Naciskali więc owi panowie na *dyktatora*, by niepozwolił trzymać narady tajemne „klubistom" i „towarzystwu patryotycznemu", do tego — znając potęgę ludu — przyczyniła się partya moskiewska, *kluby musiały zaniechać swych narad z woli Chłopickiego*. Tymczasem zebrany sejm na dniu 18 grudnia oświadczył: *Kluby nie potrzeba zamykać i rozbijać, wolność druku w całem znaczeniu zachować należy, i siły zbrojne organizować* Takie oświadczenie sejmu w cale Chłopickiemu nie podobało się, zamyślił więc złożyć dyktaturę. Tembardziej, że jeszcze przed otwarciem sejmu, posłowie zbierając się w prywatne kółka za wpływem *Czartoryskiego* chcieli wyrozumieć *Chłopickiego* i wysłali doń dnia 17. grudnia [1]) deputacyę z 20 członków zebraną na czele z Czartoryskim w celu zasiągnienia bliższych wiadomości, co do sposobu myślenia i systemu prowadzenia *dyktatury*. *Czartoryski* przemawiał do dyktatora, jako naród życzy sobie: „Aby drogą, którą powstanie wskazało, dalej postępować, w żadne dyplomacye się nie wdawać, tylko formalny bój rozpocząć". Tak nacisnięty przez posłów, Chłopicki musiał

---

stwa patryotycznego", nęciła ku sobie ludzi, chociaż różnych zasad ale dobrej woli; tam oporne zdania ucierały się — wyrabiała się z czasem jedna idea — „zbawienie Ojczyzny wszelkiemi środkami możliwemi".

[1]) Datę tę podaje Lelewel w swej „Polsce odradzającej się". Inni jak Grodecki, Hofmann dzień 20 i 21 grudnia. Lelewel zasłu- ı największą pewność.

dać wyczerpujące wyjaśnienia, acz niechętnie, i w cale zupełnie innego postępywania był zwolennikiem.

Chłopicki deputacyi odpowiedział: „Zaręczyć mogę, jako carskie wojska dotychczas nie wkroczyły do królestwa, i konstytucya i prawo będą nienaruszone. Nic więcej przyrzekać nie mogę, i żadnej większej odpowiedzialności na siebie nie przyjmuję!“

Na to odrzekł Chłopickiemu poseł *Walenty Zwierkowski*: „Cała Polska musi jako jeden mąż powstać, zwyciężyć lub zginąć!“

Wtedy *Chłopicki* odrzekł ze zwykłą sobie szorstkością.

— Jestem tu w imieniu konstytucyjnego króla, u nie na to, aby się z członkami sejmu w rozprawy wdawać“. Poczem opuścił salę, w której deputacya znajdowała się.

Taki dyktator wart był natychmiastowego usunięcia z dyktatury, ale *Czartoryski* zalecił deputacyi milczenie pod pretekstem nie wywoływania niezgody. Deputacya usłuchała go, nie będąc oficyalną, zachowała w czasie narad sejmu przyzwoite milczenie. Tymczasem partya *stoików* agitowała z całem wysileniem, mając *Czartoryskiego* po swej stronie, i zjednała sobie większoć w izbie. Posłowie nieświadomi krętactw partyi moskiewskiej, zeszli się na dniu 18 grudnia do sali sejmowej.

Czartoryski chciał sobie zapewnić jeszcze większą siłę w sejmie i dla tego, kiedy deputowani chcieli sejm zaraz na dniu 18 grudnia uznać za otwarty i posiedzenie rozpocząć obraniem marszałka; Czartoryski chciał koniecznie, aby sejm dopiero na dniu 21 grudnia za otwarty był uznanym. To żądanie Czartoryskiego wywołało opór Izby.

Izba poselska na dniu 18 grudnia zasiadła do narady i uznała sejm za otwarty. Na marszałka powołany został *Władysław Ostrowski z partyi ruchu*, i jak *Lelewel* pisze, „na krzesło marszałkowskie został ponie-

siony". Na temże pierwszem posiedzeniu w wielkiem uniesieniu oświadczyła się izba *za powstaniem*, widząc powstanie w Kongresówce zarówno ważne *tak dla Polski jak i Litwy*. Powstanie narodowe nie potrzebowało wprawdzie otrzymać sankcyi aż od sejmu zebranego z członków obranych pod prawem Mikołaja; ale sami ci reprezentanci potrzebowali to uczynić, aby przed swymi rodakami i wyborcami dać zaręczenie, iż się czują być reprezentantami narodu wolno działającego, a niezwłocznym samowolnem otwarciem sejmu, dopełnili czyn *samorządu narodowego*, Wprawdzie w połączonych izbach powtarzał przodujący w senacie *Czartoryski*, że sejm się dopiero 21 grudnia otworzy, ale w istocie sejm był na dniu 18 grudnia otwarty, jak to przez izbę przyjęty protokół wskazuje, gdzie posiedzenia sejmu w dniach 18 i 20 grudnia są naznaczone [1]) jako odbyte pod laską Władysława hr. Ostrowskiego, posła powiatu Piotrkowskiego.

Dnia 18 grudnia 1830 r. o godzinie 6 wieczór, stosownie do uniwersału przez rząd tymczasowy królestwa na dniu 3 grudnia wydanego, zgromadzili się posłowie i senat w celu naznaczenia otwarcia sejmu. Izba poselska, jako wyżej powiedzieliśmy, uczuła się zaraz za ukonstytuowaną i zaraz na pierwszem zebraniu obrała marszałka i rozpoczęła czynności mimo protestacyi prezydującego w senacie *Czartoryskiego*. Najpierw w miejsce marszałka najstarszy wiekiem w izbie poseł Szydłowski *Walchnowski* izbie prezydował, i zagaił posiedzenie przemówieniem się, w którem wynurzył: „Dawno Reprezentacya Narodowa nie była powołaną do stanowienia w tak ważnym i stanowczym wypadku, bo teraz idzie o byt i wolność Ojczyzny naszej, *postępujmy w jedności i zgodzie a Najwyższa Opatrzność pobłogosławi naszym zamiarom*

---

[1]) „Protokuł posiedzeń izby poselskiej Królestwa Polskiego w dniu 18 i 20 grudnia 1830 roku odbytych".

i ujrzemy Polskę wolną i niepodległą". Wtedy wzniosły się głosy: „Niech żyje Polska wolna i niepodległa!" Poczem Walchnowski przystąpił do odczytania listy obecnych posłów i deputowanych; okazało się, że tylko kilku reprezentantów nie zdołało przybyć, izba więc uznała się za pełną i do wszelkiego działania upoważnioną, sejm tem samem został na dniu 18 grudnia otwartym.

Tedy zgodziła się izba jednomyślnie: *Reprezentacya narodowa uznaje Rewolucyę z dnia 29 listopada zdziałaną za dzieło narodowe.* Uznanie wpisane zostało w protokół sejmowy śród hucznych okrzyków: „Niech żyje Polska wolna i niepodległa!... Wdzięczność mężom, którzy dla jej sprawy krew i życie poświęcili!"

Prezydujący wezwał *Stanisława Barzykowskiego*, posła Ostrołęckiego do spisania protokołu posiedzenia. W tej chwili przybyło dwóch senatorów, *ks. Radziwiłł*, senator wojewoda i *Leon Dębowski*, senator kasztelan, do izby poselskiej, zapraszając ją do połączenia się z senatem. Izba przyjęła zaproszenie. Poprzednio jednak zabrała się zaraz do wyboru marszałka, którym jednogłośnie okrzykniony *Władysław hr. Ostrowski*, poseł Piotrkowski, któremu ustąpił miejsca *Walchnowski*. *Ostrowski* przemówił do izby z życzeniem: „Bodajby w tak świetnych widokach rozpoczęte nasze narady jak najpomyślniejszym skutkiem uwieńczone zostały, a skład izby bodaj powiększony został braćmi reprezentantami z tych prowincyi polskich, które pod obcą przemocą zostają".

Poczem marszałek wniósł, że ponieważ skarb publiczny ma teraz wydatki ważne, bo dotyczące obrony kraju, przeto izba zrzecze się zapewne wszelkich wydatków ze skarbu publicznego, dla uniknienia zaś wszelkich okazałości sam oświadcza, iż piechotą na sesye przybywać będzie, gdyż konie wszystkie oddaje dla wojska. Izba przychyliła się do wniosku marszałka. Poczem dalej marszałek przemówił: „Ponieważ

skarb publiczny ma teraz rozliczne wydatki, przeto ja z mojej strony składam na ołtarzu Ojczyzny 30.000 złp. w listach zastawnych". Wtedy z ofiarami przystąpili: *Stanisław Jezierski* w listach zastawnych 30.000 złp., *Paweł Cieszkowski* w listach zastawnych 20.000 złp., *Michał Piotrowski* w listach zastawnych 10.000 złp.. *Słubicki* w listach zastawnych 10.000 złp., *Niesiołowski* w listnch zastawnych 15.000 złp., *Deskur* w listach zastawnych 6.000 złp., *Świdziński* w listach zastawnych 6.000 złp., *Ledóchowski* Jan 1.000 złp., *Łempicki* w listach zastawnych 2.000 złp., *Zwierkowski* w gotowiźnie 1.000 złp., *Wężyk* w gotowiźnie 2.000 i dwa konie, *Dębowski* w listach zastawnych 1.000 złp. i dwa konie. *Wołowski* w listach zastawnych 5.000 złp., *Borkowski* w listach zastawnych 2.000 złp., *Sołtyk* Roman 10.000 lanc. Maciej hr. *Starzeński* 18.000 złp.

Na wniosek *Gustawa Małachowskiego* i *Zwierkowskiego* protokół posiedzenia przez wszystkich członków izby podpisany został. Poczem dopiero marszałek zasolwował sesyę na 21 grudnia na godzinę 8mą rano, a izba udała się do senatu w skutek zaproszenia [1]).

Tak sprawione otwarcie sejmu wywołało na większej części senatu i na Chłopickim najprzykrzejsze wrażenie; zaraz w nocy złożył dyktaturę na ręce Czartoryskiego, a to, jak twierdzi *Grodecki*, „z przyczyny uznania przez sejm powstania". Złożenie dyktatury działo się w nocy 18 grudnia w moc listów, pisanych do prezesa senatu *Czartoryskiego* i marszałka *Ostrowskiego*.

Jednak jeneralicya polska, partya *stoików*, przychylnych sojuszowi z Rosyą, i akademicka legia gro-

---

[1]) Całe opisanie otwarcia sejmu wzięte jest z urzędowego „Protokułu posiedzeń izby poselskiej Królestwa Polskiego w dniach 18 i 20 grudnia 1830 roku odbytych pod laską JW. Władysława hr. Ostrowskiego, posła powiatu Piotrkowskiego". Warszawa 1831.

ziły rozbiciem sejmu, skoroby Chłopickiego usuniono, dla tego *Czartoryski* i *Ostrowski* (ten nie świadom planów rzeczywistych Chłopickiego i pewny, że go się skłoni do czynu), 20 grudnia o czwartej godzinie rano udali się do *Chłopickiego* i konferowali co do dalszego przyjęcia *dyktatury*. Wedle brzmienia proklamacyi dyktatury Chłopickiego z 5 grudnia, było właśnie trzeba przyjąć dymisyę, i nie biorąc na siebie odpowiedzialności oddaniu Chłopickiemu na nowo dyktatury, należało rzecz w całej osnowie izbom przedstawić. Stało się inaczej.

Naprzód już partya moskiewska z Chłopickim ułożyła plan podejścia reprezentacyi narodowej. *Chłopicki* miał pro forma złożyć dyktaturę, którą mu sejm miał oddać niby dobrowolnie, ale jak się okazuje z mów pojedyńczych posłów: „Oddanie dyktatury Chłopickiemu napowrót, miała izba narzucone jako dobrowolną konieczność“ [1]). W czasie naradý sejmowej na dniu 20 grudnia, którą *Ostrowski* marszałek jako nadzwyczajną powołał w skutek „udzielonej mu przyczyny. Jako *dyktator* ustąpił, a wojsko bez wodza być nie może“. Na galeryach izby sejmowej postarał się Chłopicki, by liczni zwolennicy Chłopickiego z armii zbrojno zajęli miejsca, co większa, ławy naznaczone dla reprezentantów narodu zajęli także zbrojno z nabitą bronią wojskowi, dopiero na wezwanie marszałka ustąpili, i to tylko w części, miejsca posłom.

Całą tę rzecz urzędowy protokół posiedzenia z d. 20 grudnia w ten sposób skreśla:

---

[1]) Rozpatrując smutne rozterki wywołane kilkunastoletnim rządem moskiewskim w Polsce, jednak miłem uczuciem zadowolenia napawa się serce przeświadczeniem: Jako rzeczywista reprezentacya narodu, izby obradujące, rychło do porozumienia przyszły, i stanąwszy wyżej nad partyjne a niegodziwe szarpaniny, myśl swoją jasno wypowiedziały, i ta myśl *była narodową;* za tą myślą musiało wszystko pójść i tylko kryte i ciemne intrygi mogły rozwinięciu tej myśli przeszkody stawić.

„Lubo na posiedzeniu przygotowawczem izb sejmowych w dniu 18 grudnia odbytem, też izby jednozgodnie zaraz w zasiadające zmieniły się, i rewolucyą w dniu 29 listopada chwalebnie w stolicy rozpoczętą uznały i usankcyonowały, a przytem posiedzenie swe, na którem jen. Chłopicki uroczyście dyktaturę, objętą stosownie do odezwy swej z dnia 5go grudnia, za otwarciem sejmu złożyć miał [1]), do dnia 21 grudnia odroczyły; gdy przecież tenże dyktator z religijną skropulatnością zaraz po zebraniu się izb sejmowych, niozwłocznie przyrzeczeniu swemu zadość uczynił, i urząd dyktatora przez urzędowe trzy akta na piśmie do prezydującego w senacie, do marszałka izby poselskiej i do rządu tymczasowego [2]), wieczorem około godziny jedynastej dnia tegoż 18 grudnia złożył, a ztąd wynikało ogołocenie kraju z władzy najwyższej i wojska z naczelnie dowodzącego; tak przeto prezydujący w senacie, jako marszałek izby poselskiej, widzieli się zmuszeni do niezwłocznego zwołania izb na dzień 20 grudnia na godzinę 8 rano, o której izba zebrawszy się, czynność swą rozpoczęła"... „Marszałek zaprosił arbitrów do oddalenia się z miejsc dla posłów przeznaczonych" [3]).

Po skonfrontowaniu obecnych, marszałek zagaił posiedzenie w sposób, który tu wedle protokółu w streszczeniu podajemy:

„Prześwietna Izbo poselska! Dwa nader ważne przedmioty, rozwadze waszej dostojni mężowie przedstawić mam sobie za obowiązek. Pierwszym jest, od-

---

[1]) Ale jak wiemy nie złożył, bo od niego złożenia sejm nie żądał, dopiero po uchwale izby, że łączy się z powstaniem, pismem o złożeniu powiadomił.

[2]) Który mimo dyktatury istniał bezczynnie, chociaż przez dyktatora rozwiązany.

[3]) Izba prywatnie różnemi fałszywemi wieściami uwiadomiona została, że nieprzyjaciel na karku, gdy go tymczasem jeszcze wcale [illegible] ło.

czytanie i podpisanie protokułu sesyi naszej z dnia 18 grudnia, sesyi na wieki w dziejach naszych pamiętnej, bośmy na niej odgłosem jednomyślnym *powstanie stolicy... za rewolucyę narodu polskiego uznali*. Drugim zaś obrad naszych przedmiotem równie ważnym, a jeszcze naglejszym, jest: postanowienie naczelnika władzy rządowej i wojskowej. Nadaliśmy sankcyę postaniu narodu; władzę zaś w dzielne powierzono ręce... Stanął był na jej czele z własnego popędu mąż, przez cnoty obywatelskie, przez wojskowe talenta, przez stałość charakteru nad wszystkie pochwały wyższy. Z przerażeniem ujrzeliśmy wczoraj, iż... złożył toż *dyktatorstwo z niezliczonemi dla kraju korzyściami przez niego dotąd piastowane* [1]).

Wrócenie mu tej władzy jest teraz najnaglejszą potrzebą, bo wojsko nasze zostaje bez wodza, a ma przed sobą groźnego nieprzyjaciela... zacznijmy od tego, co nieodzowna i nagła wymaga konieczność, od zwrócenia jen. Chłopickiemu władzy dyktatorskiej... Przedstawiam wam tu projekt do uchwały... Raczcie słuchać z uwagą, lecz powiedźcie sobie szanowni koledzy, iż *jako wypływ myśli nie ugiętego męża, albo go całkiem przyjmiecie, albo całkiem odrzucicie.*

Poczem sekretarz *Czarnocki* czytał następujący projekt do uchwały:

„Izba Poselska Królestwa Polskiego zważywszy —

Nadzwyczajne położenie, w jakim kraj w skutek chwalebnie rozpoczętej na dniu 29. listopada r. b. rewolucyi, w obecnej chwili się znajduje;

zważywszy nagłość potrzeby, nadania władzy naczelnej tej sprężystości i siły, któreby wojennemu stanowi odpowiadały;

---

[1]) Widocznie Ostrowski zupełnie miał fałszywe relacye o dyktaturze Chłopickiego od rządu tymczasowego, a może też i jego było zdaniem, w braku innego wodza doświadczonego utrzymać Chłopickiego przy dyktaturze, a moralnie zmusić do działania.

zważywszy nakoniec rękojmie, jakie nieskażony charakter, i wysokie talenta byłego dyktatora jenerała Józefa Chłopickiego, sprawie narodowej przedstawiają;

Postanowiła i stanowi co następuje:

1) „Jenerał Józef Chłopicki, otrzymuje władzę najwyższą i najrozciąglejszą, z której sprawowania, do żadnej odpowiedzialności pociąganym być nie może, i mianowany zostaje dyktatorem.

2) Władza dyktatorska, kończy się skoro ją dyktator sam z siebie złoży, albo skoro deputacya sejmowa, w sposób, następnym artykułem opisany, wyznaczona, obierze w miejsce dyktatora, innego naczelnego wodza, i skoro wódz ten, dowództwo nad wojskiem obejmie; od tej chwili dyktator od wszelkich zgoła obowiązków uwolnionym zostaje.

3) Deputacyę, o której w artykule poprzedzającym mowa, składają, prezydujący w senacie i dwóch senatorów przez niego wybranych, tudzież marszałek izby poselskiej, trzej członkowie jej przez marszałka do tego powołani.

4) W przypadku śmierci dyktatora, lub skończenia się jego władzy, sejm rozpoczyna swoje czynności, skoro tylko połowa członków go składających zgromadzoną będzie.

5) Dyktator wybierze podług zdania swojego członków do składu rządu.

6) Sejm natychmiast, po wydaniu obecnej uchwały, zalimitowanym zostaje, i podczas trwania dyktatury, tylko po zwołaniu go przez dyktatora odbywać się może.

Wykonanie niniejszej uchwały sejmowej, wszystkim władzom dotychczasowym, dowódzcom siły zbrojnej i wszystkim prawym Polakom, polecamy. Niech żyje Ojczyzna!“

Po odczytaniu tego projektu, marszałek izby, za- izbę, iż nie zawiedzie się na zaufaniu pokła-

danem w Chłopickim, mówił o nim, że „imie jego postrachem jest Moskali, a zwycięstwa wróżbą dla walecznych zastępów..... z niewłaściwej ambicyi wyzuty, jeżeli się wystawia w wieku, w którym już miły spoczynek, na trudy i niebezpieczeństwa; czyni to jednak dla tego, iż najczystszej miłości ojczyzny ogień, tak silnie jego, jak nasze serca zagrzewa".

Za wezwaniem marszałka zapisało się wielu do głosu. Najpierw zapisał się *Teofil Morawski*, poseł kaliski. i podał także projekt do uchwały izby, który tu podajemy:

1) „Wszelka władza wykonawcza i administracyjna od naczelnika narodu pochodzi.

2) Osoba naczelnika narodu, jest świętą i nietykalną.

3) Wszystkie akta publiczne, sądów, trybunałów i magistratur, jakich bądź, wydawane będą pod imieniem naczelnika. Monety i stemple, nosić będą oznaki przez niego wskazane.

4) Kierunek siły zbrojnej w pokoju i wojnie, jakoteż mianowanie dowódzców i oficerów należy wyłącznie do Naczelnika narodu.

5) Naczelnik narodu rozrządza dochodami państwa, stosownie do ułożonego budżetu, przez siebie potwierdzonego.

6) Prawo zawierania traktatów i umów z obcemi mocarstwami w przedmiotach subsydyi i wszelkiej pomocy, zachowane jest naczelnikowi narodu. Sejm jako władza naród reprezentująca, zastrzega sobie prawo ratyfikowania tychże układów pod względem ustalenia przyszłego bytu Polski.

7) Naczelnik narodu mianuje ministrów, radzców stanu, referendarzy, prezesów komisyi wojewódzkich, prezesów i sędziów różnych sądownictw, tudzież wszystkich innych urzędników administracyjnych, bądź przez siebie bezpośrednio, bądź przez upoważnione do tego od siebie władze.

8) Naczelnik narodu mianując arcybiskupów i biskupów różnych wyznań, suffraganów, prałatów i kanoników, o ile ci miejsca w senacie nie mają.

9) Prawo ułaskawienia, zachowane jest wyłącznie naczelnikowi narodu, który jest mocen darować, lub zamienić karę.

10) Do naczelnika narodu należy ustanowienie, urządzenie i rozdawnictwo orderów cywilnych i wojskowych.

11) Naczelnik narodu w obliczu izb połączonych wykona następującą przysięgę:

„Przysięgam i przyrzekam przed Bogiem, iż rząd mój sprawować będę z całem poświęceniem się dla sprawy narodu Polskiego, jego rzeczywistej niepodległości i wolności, oraz, że stosować się będę do aktu, władzę naczelnika narodu stanowiącego i złożę ją sejmowi, który mi ją powierzył, po upływie określonego czasu".

12) Wszelkie rozkazy, postanowienia naczelnika, powinne być zaświadczone podpisem ministra wydziału, który będzie odpowiedzialnym za wszystko, co by te rozkazy, lub postanowienia obejmować mogły przeciwnego prawom krajowym.

13) Na przypadek śmierci, niewoli lub gwałtownej słabości naczelnika, jenerał najstarszy co do rangi służby, a obecny w wojsku, za sprawę narodu walczącem, obejmie tymczasowe dowództwo nad wojskiem, aż do dalszego w tej mierze rozporządzenia sejmu.

14) Stosunki naczelnika narodu z sejmem, sejm osobnem prawem oznaczy".

Zatem widzimy chodziło izbie o nadanie wojsku wodza a narodowi stosownego rządu w jednym ręku; dla uczynienia tego były dwa projekta, jeden wychodzący z woli Chłopickiego — a złożony na ręce marszałka — drugi złożony przez posła kaliskiego Morawskiego izbie. W pierwszym żądaną była nieogra-

niczona dyktatura, w drugim mieściła się myśl ograniczonej władzy naczelnej, jaką n. p. posiadał naczelnik Kościuszko.

Po licznych mowach różnych posłów malujących widoczny nacisk większości izby o nadanie dyktatury Chłopickiemu, do czego nie mało przyczynił się wpływ marszałka izby i krzykliwa galerya obsadzona zbrojnem żołnierstwem, by w razie nieuczynienia dyktatorem Chłopickiego rozpędzić reprezentantów narodu — izba w końcu przyjęła po żwawej debacie projekt Chłopickiego z poprawką posła z województwa sandomirskiego *Świdzińskiego* co do art. 3. projektu Chłopickiego, a to w ten sposób: „Deputacyę, o której w artykule poprzednim mowa składają: prezydujący na teraz w senacie wraz z trzema senatorami przez senat wybrać się mającemi i marszałek izby poselskiej wraz z 28. członkami, po jednym z każdego województwa przez izbę poselską wybranymi [1]).

Po zapadłej uchwale izby, marszałek wysłał do Chłopickiego deputacyę, w celu przedstawienia żądań izby, na czele której postawił *Jana Ledochowskiego*. Gdy deputacya wróciła, a Ledochowski oświadczył, że Chłopicki przyjął poprawkę — głośny okrzyk: „Niech żyje dyktator!“ — wzniosła izba i galerya. Marszałek uważał tym okrzykiem dyktaturę Chłopickiego przez izbę przyjętą, dopiero na żądanie posła Płockiego, *Barzykowskiego*, wotowano przez kreskowanie, z którego okazał się rezultat następujący: Dyktatura Chłopickiego utrzymała się 108 głosami *affirmative*, przeciw jednemu *negative*. Z głosów *affirmative* było 84 głosów bez wszelkich komentarzy, reszta głosowała

---

[1]) Do tej poprawki przy końcu dyskusyi dołączył poseł kaliski *Biernacki* dodatek ten: „Gdyby który z członków, tak z senatu jak z izby poselskiej, bądź przez śmierć, bądź z innego jakiego powodu ubył: prezydujący natenczas w senacie z senatu, a marszałek z izby poselskiej, z tejże izby mianować będą zastępców“.

w ten sposób: *Alojzy Biernacki*: „Lubo prawo niedostatecznie wyjaśnione; ponieważ wojsko potrzebuje wodza, a tym może być *tylko* Jen. Chłopicki — więc głosuję affirmative". *Konterbury Tymowski*: „Widząc konieczność interesu ojczyzny, choć nie zupełnie z przekonania affirmative". *Władysław hr. Ostrowski*: „Przez wzgląd na konieczność affirmative". *Józef Ziemiecki*: „Z tego powodu co marszałek affirmative". *Józef Swirski*: „Przez wzgląd na konieczność affirmative". *Konstanty Witkowski*: „Przez wzgląd na konieczność affirmative". *Stanisław Barzykowski*: „Przekonanie poświęcam dla konieczności affirmative". *Ignacy Dębowski*: „Przez wzgląd na konieczność affirmative". *Klemens Witkowski*: „Nad przekonanie, wyższa ojczyzna, affirmative". *Konstanty Jezierski*: „Kiedy inaczej być nie może, affirmative". *Franciszek Dąbrowski*: „Przez wzgląd na konieczność affirmative". *Ignacy Starzyński*: „Przez wzgląd, że ojczyzna zawsze przez niezgodę upada affirmative". *Walenty Zwierkowski*: „Wszystko dla ojczyzny poświęcając affirmative". *Rudolf Wierzczycki*: „Konieczność, nieprzyjaciel na karku! pałasz przy boku! affirmative". *Joachim Lelewel*: *„Chociaż obrady nie są tego rodzaju, abym zdanie moje wynurzał jednak affirmative. Wincenty Kruszewski*: „Z własnego przekonania affirmative".

Jeden *Teofil Morawski* dał negatywę, a to z dodatkiem: *Ponieważ jestem za dyktaturą umiarkowaną, więc głosuję negative*" [1]).

---

[1]) Uchwała izby, widocznie pod naciskiem senatu i partyi wojskowej „dyktatorskiej", nastąpiła o dyktaturze *Chłopickiego* powtórnej; jeszcze wojsko silnie stało przy Chłopickim, jeszcze od cara nie było relacyi z poselstwa wysłanego do Petersburga, jeszcze od narodu żaden manifest izby nie uczyniły były, powzięta uchwała przyłączenia się do powstania — dała pochop Stoikom i Chłopickiemu kontr-rewolucyę wywołać, wojsko w razie nieprzyjęcia dyktatury Chłopickiego przez izbę, byłoby też rozpędziło, i Chłopicki Warszawę byłby carowi poddawał, czego sobie *Stoicy* życzyli; izba akcep-

Uchwałę izby czyniącą Chłopickiego dyktatorem jednomyślnie przyjął senat,

Poczem połączone izby stósownie do artykułu trzeciego uchwały sejmowej przystąpiły do wyboru deputacyi sejmowej. Ze strony senatu zostali do *deputacyi* powołani: *Czartoryski* prezes senatu, *Radziwiłł*, *Pac*, *Wodzyński*, *Gliszczyński* i *Kochanowski*. Ze strony izby poselskiej wybrany marszałek *Wtadysław Ostrowski*, z województwa krakowskiego *Jan Ledochowski*, z województwa sandomierskiego *Franciszek Sołtyk*, z woj. lubelskiego *Józef Świrski*, z woj. płockiego *Stanisław Barzykowski*, z woj. mazowieckiego *Stanisław Jezierski*, z woj. podlaskiego *Ignacy Wężyk*, z woj. augustowskiego *Józef Wiśniewski*.

Po wyborze dyktatora i deputacyi przystąpiły izby połączone do zredagowania manifestu. Wprawdzie gotowy ułożony już manifest kazał marszałek izby poselskiej odczytać, ale ten nie został przyjęty; wydawał się izbie niedostatecznym, bo nie wymieniał wszystkich krzywd, jakie carat moskiewski Polsce wyrządzał. Wtedy poseł *Zwierkowski* podał do laski marszałkowskiej następujące warunki manifestu: „*Niepodległość* — nie mogąc ufać zaręczeniom konstytucyi, gdy ta, lubo świętą przysięgą stwierdzona, utrzymywaną nie była. Wyszczególnienie gwałtów i połączenie prowincyi polskich pod panowaniem Rosyi będących.“

Izby przyjęły projekt Zwierkowskiego

Na przedstawienie senatu, że trudność w redagowaniu manifestu przed przybyciem dyktatora, po którego deputacyę wysłano, skłania senat do przedstawienia izbie projektu, by wybrała redaktorów do wypra-

---

towała dyktaturę i przecięła wątek intrygi. A nieco później przekonano się jaśniej w wojsku o celach Chłopickiego, i stracił odtąd mir w wojsku a z czasem i u ludu. Kontr-rewolucya uplanowana na rzecz Moskwy nie udała się, ale walkę o niepodległość skrzywiła i późniejszej klęski powodem stała się.

cowania manifestu, izba zgodziła się; a marszałek ze strony izby wyznaczył na redaktorów manifestu: *Gustawa Małachowskiego, Świdzińskiego, Lelewela, Biernackiego, Zwierkowskiego.* Ze strony senatu byli: *Miączyński* wojewoda, *Prażmowski* biskup poznański, *Potocki* kasztelan, *Małachowski* senator kasztelan.

Poczem obie izby wyznaczyły deputacyę na przyjęcie dyktatora. Z senatu prezes wezwał senatorów kasztelanów *Rulikowskiego* i *Sierakowskiego*, z izby poposelskiej wezwał marszałek deputowanych *Stanisława Miączyńskiego* i *Michała Piotrowskiego*. Wtedy wszedł do izby senatorskiej pułkownik *Wyleżyński* i rzekł: „Najjaśniejsze stany! Były jen. Ckłopicki uprasza o wolność wejścia,“ Na co prezydujący w senacie i marszałek izby poselskiej oświadczyli, że już deputacya z obu izb wyznaczona oczekuje jego przybycia. Wtedy wszedł jen. Chłopicki i zaraz na progu odegrał komedyę dla obałamucenia izby; widząc liczną niby straż u wnijścia, kazał jej odejść dodając głośno: „Zbrojni ludzie nie powinni tam się znajdować, gdzie wolni obradują reprezentanci.“ Wszedł nowo obrany dyktator wobec reprezentantów narodu, senatu i izby poselskiej w moskiewskim mundurze i z carskiemi orderami na piersi, co bardzo przykre sprawiło wrażenie i czyniło złą nadzieję.

Gdy dyktator milczeniem dał znać, że czeka na słowa izby, prezydujący w senacie Czartoryski tak doń przemówił:

„Dostojny dyktatorze! Obiedwie Izby składają ci dowód najzaszczytniejszej ufności, jakiej rodak od rodaka, obywatel od narodu domagać się może. Czyń, działaj dla dobra ogólnego i ukochanej ojczyzny. Żadna wątpliwość nie zbliża się do serc naszych, owszem powierzając ci władzę najwyższą, przekonani jesteśmy że czynimy to, co do ustalenia bytu ojczyzny naszej koniecznie potrzebne. Polegamy na twojej dzielności, niezłomnym charakterze i sławie cnego Polaka. Ufność

rodaków otaczać cię będzie, czeka cię największa na tym świecie nagroda: Chwała żadną chmurą nie zaćmiona i wdzięczność ojczyzny. Doręczamy Ci uchwałę sejmową, która najważniejszą władzę Tobie powierza".

Odczytaną została Chłopickiemu uchwała, którą w imieniu obu izb podpisali: Prezydujący w senacie *Adam ks. Czartoryski*, marszałek izby poselskiej *Władysław hr. Ostrowski*, za sekretarza stanu (podówczas słabego Niemcewicza) *Michał Hube*, sekretarz izby poselskiej *Ksawery Czarnocki*.

Przemówił też marszałek izby poselskiej, gdzie wyraził: „Jak Rzymianie Cyncynata, tak my ciebie uprosiliśmy, abyś nam przewodniczył; imie Twoje jest nam godłem zwycięztwa. Ty ustalisz byt narodu i jego *niepodległość*".

Wtedy przemówił dyktator:

„Reprezentanci Narodu Polskiego! Znakomity dowód ufności waszej odbieram; życia jednego za mało, aby ją usprawiedliwić. Jeżeli władzę dyktatorską przyjmuję, to dla tego tylko, że w zjednoczeniu wszystkich stosunków i nadaniu właściwego kierunku całej sile narodowej, jedyny sposób ocalenia ojczyzny upatruję. Wy dostojni reprezentanci Narodu! obmyśliliście sposób jej ratowania, do mnie teraz należy wszystko poświęcić, abym oczekiwaniom narodu godnie odpowiedział. Dopóki władzę będę piastował, wszystkie jej czynności ku dobru tylko kraju obrócę; gdy mi ją odbierzecie, kornem bijąc czołem przed powagą Narodu, wrócę do domowego zacisza".

Zaledwie dyktator mówić przestał, zewsząd dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyje Ojczyzna! niech żyje wolność i niepodległość! niech żyją sejmujący i dyktator!" Nareszcie oznajmił prezydujący w senacie, że sejm zalimitowany.

Jeszcze *Niemcewicz* przysłał na ręce sekretarza senatu 4.000 złp. i kindżał perski, także Francuz *Bagar* 50 dukatów na potrzeby kraju nadesłał.

Sejm zalimitowany został, a dyktator rządził tem silniej po swojemu: do tego stopnia doprowadził swój despotyzm, że nawet manifest sejmu, zredagowany przez manifestową komisyę sejmową, w kraju ogłosić zabronił, zaczem manifest potajemnie publikowany był.

Jako pomnik ówczesnej myśli narodowej, podajemy, jako brzmi: [1])

„*Manifest obu izb sejmowych Królestwa Polskiego* w skutek uchwały z d. 20 grudnia 1830 r. wydany".

„Kiedy naród, niegdyś wolny i potężny, nadmiarem niedoli żmuszonym się widzi uciec do ostatniego z praw swoich: do prawa odparcia siłą ucisku; winien to sobie, winien światu, aby oznajmił przyczyny, które go przywiodły do popierania orężem świętej sprawy swojej. Uczuły izby sejmowe tę potrzebę, a *przystępując do rewolucyi* w stolicyi dnia 29. listopada zdziałanej, i *uznając ją za narodową*, postanowiły brak ten usprawiedliwić w oczach Europy.

Zbyt są znane niecne zmowy i potwarze, jawne gwałty i tajemne zdrady, towarzyszyce trzem rozbiorom dawnej Polski: historya, której stały się już własnością, nacechowała je piętnem politycznej zbrodni.

---

[1]) Manifest ten wypracował i komisyi redakcyjnej przedstawił znany z uczoności i wymowy *Świdziński*, członek izby poselskiej i komisyi redakcyjnej; manifest komisya przyjęła jako tu podajemy. Stanowi ten akt spowiedź narodową wobec potomności i całego świata cywilizowanego po dziś dzień. W nim ojcowie nasi przed pięćdziesiąt laty jawnie orzekli nadużycia, jakim naród polski podpada, — z tych po dziś dzień, jeżeli się co zmieniło, to pewnie tylko na gorsze, morze krwi i ogrom nieszczęścia przewalił się z przyczyny caryzmu na Polskę. Jako poprzód tak i dziś naród stoi przy swoim prawie — caryzm bezkarnie przygniata Polskę niewolą; naród polski, słowo ojców — *Manifest* odziedziczył jako legitymacyę, jako akt niezaprzeczony do żądania sprawiedliwości, która dokonaną być musi, skoro Polska przy manifeście po dziś dzień obstaje i w r. 1863 czynem dowiodła ciągłości praw swoich.

Jednej chwili nie umilkła uroczysta Polaków o gwałt ten żałoba, nie przestała powiewać chorągiew bez skazy na czele walecznych zastępów, a Polak w zbrojnem tułactwie, z krainy do krainy obnosił uniesione bóstwa domowe, wołał o pomstę za ich zniewagę, i w szlachetnem złudzeniu, które (jak każda myśl wielka) zawiedzionem nie było, mniemał, że walcząc za sprawę wolności, za własną jeszcze walczy ojczyznę.

Powstała ta ojczyzna, a lubo w ciasnym obrębie, odzyskała Polska z rąk bohatera wieku, język, prawa, swobody; wielkie dary, większe jeszcze nadzieje. Odtąd sprawa jego naszą, krew nasza jego stała się własnością, a kiedy go sprzymierzeńcy — niebo nawet odstąpiło, wierni do ostatka, podzielili Polacy klęskę bohatera, a ta wspólność upadku wielkiego męża i nieszczęsnego narodu, mimowolną cześć wycisnęła na samych zwycięzcach.

Nazbyt żywo tkwiło jeszcze to uczucie, zbyt uroczyście wśród walki przyrzekły mocarstwa Europy trwałym i na zasadach sprawiedliwości opartym pokojem świat obdarzyć, aby, dzieląc się na nowo łupami naszemi, kongres wiedeński nie starał się przynajmniej osłodzić nowej krzywdy, wyrządzonej Polakom. Zapewniono więc narodowość i handel wzajemny wszystkim częściom dawnej Polski, a tę, którą walka europejska niepodległą zastała, z trzech stron znacznie zmniejszoną, oddano z tytułem królestwa, oddzielną konstytucyą i wolnością rozszerzenia, pod bezpośrednie Aleksandra panowanie. Dopełniając tych warundów, nadał on liberalną konstytucyę królestwu, a Polaków, pod rosyjskiem panowaniem będących, blizką nadzieją połączenia z niem pocieszył. Nie były jednak te dary bez poprzednich obowiązków z jego, bez ofiar z naszej strony. Przed i w czasie stanowczej walki świetne obietnice czynione Polakom, pod panowaniem Aleksandra będącym, podejrzenia rzucone na zamiary Napoleona, wstrzymały niejednego w działaniu, a ogło-

szenie się królem polskim było jedynie spełnieniem czynionych od dawna przyrzeczeń. Za narodowość i swobody, dla mniemanego pokoju Europy, żądano poświęcenia niepodległości, tego pierwszego warunku politycznego życia narodów: jak gdyby mógł istnieć trwały pokój na ujarzmieniu szesnasto-milionowego ludu oparty, jak gdyby dzieje świata nie nauczały, że po najdłuższych wiekach podbite narody odzyskują niepodległość, do jakiej ich stwórca, dzieląc od innych językiem i obyczajami, odwiecznie przeznaczył; jakby i ta nauka była dla rządów straconą, że wyrządzona krzywda, czyni uciśnionych naturalnymi sprzymierzeńcami każdego, co przeciw ich ciemiężcom powstaje.

Ale i te narzucone dowolnie warunki nie zostały dotrzymanymi; wkrótce przekonali się Polacy, że narodowość i imię polskie Królestwu przez cesarza rosyjskiego nadane, były jedynie ponętą, rzuconą dla ich braci pod innymi rządami pozostałych, zaczepną bronią przeciwko państwom ościennym, a czczem omamieniem dla tych, którym zaręczone zostały, i że pod temi świętemi imiony zamierzono zaprowadzić poniżenie, znikczemnienie niewolnicze i wszystkie klęski, jakie długi despotyzmu i utrata godności człowieka ciągnie za sobą. Plan ten wydawać się zaczął przez środki, jakich przeciw wojsku użyto. Najdotkliwsze obelgi, hańbiące kary, wymyślne prześladowania, wszystko pod pozorem karności wykonywane przez naczelnego wodza, miały na celu wytępienie tego szlachetnego uczucia honoru, tej narodowej godności, która wojska nasze cechowała. Najdrobniejsze, równie jak istotne uchybienia, sam zarzut winy, za wysokie przeciw karności przestępstwa poczytane, obok sądów wojskowych, zupełnie dowolności wodza zostawionych, uczyniły go nieokreślonym panem życia i honoru każdego wojskowego. Widziano z oburzeniem wyroki sądów takowych po kilkakroć kasowane, póki nakaza-

nego stopnia kary nie wymierzyły. Wielu opuściło szeregi; wielu osobistej od wodza doznawszy zniewagi, w własnej krwi hańbę sobie wyrządzoną zmywało, aby okazać, że nie brak męstwa, ale obawa wystawienia na szwank Ojczyzny, dłoń mściwą wstrzymywała.

Pierwszy sejm Królestwa i uroczyste ponowienie obietnicy, że dobrodziejstwo konstytucyi i granice państwa do braci naszych rozciągnięte będą, ożywił na nowo nadzieję i sejmujących przywiódł do powolności. Ten był właśnie cel tych obietnic. Wolność druku, wolne obrady były dozwolone póty tylko, póki szerzyły ustawnie hymn dziękczynień ujarzmionego ludu dla potężnego zdobywcy. Skoro jednak po tym sejmie zaczęto w pismach roztrząsać i naradzać się nad krajowemi sprawami, stało się to hasłem do zaprowadzenia najsurowszej cenzury; po sejmie zaś następnym, który miał też same cele, nastały prześladowania reprezentantów narodu za zdania w izbie objawione. Zadziwią się konstycyjne ludy Europy, gdy teraz dojdą do ich wiadomości starannie tajone zdarzenia z jednej strony, nad umiarkowaniem, z jakiem Polacy swobód tych używali, nad uszanowaniem monarchy, religii i obyczajów, których jednem nawet słowem nie obrazili; a z drugiej nad złą wiarą władzy, która nietylko swobody nadane wydziera, ale zgrozę gwałtu tego, na karb wyuzdanej wolności nieszczęsnego narodu kładzie.

Połączenie na jednem czole koron samodzierzcy i króla konstytucyjnego, było potworem politycznym, który długo istnieć nie mógł: każdy przewidywał, że królestwo Polskie jest albo zawiązkiem instytucyi liberalnych dla całego imperium rosyjskiego, albo uledz musi pod żelazną samowładzców jego prawicą. Zagadka ta wkrótce rozstrzygniętą została. Zdaje się, że na chwilę cesarz Aleksander rozumiał, iż cała obszerność despotycznej władzy z popularnością form liberalnych, da

się połączyć, i że ich popieranie nowy wpływ mu zapewni na sprawy Europy. Lecz wkrótce poznał, że wolność nie da się poniżyć do stopnia ślepega narzędzia despotyzmu, a odtąd z obrońcy stał się prześladowcą. Rosya straciła wszelką nadzieję z rąk monarchy otrzymać jakiegokolwiek ciężkiego jarzma ulżenie, a Polska stopniami ze wszystkich swobód wyzutą być miała. Nie ociągano się bynajmniej z wykonaniem tego zamiaru Wychowanie publiczne skażone, systemat obskurantyzmu uorganizowany, lud instrukcyi, ktorą już posiadał, całe województwo reprezentacyi w radzie, izby możności stanowienia budżetu, pozbawione. Narzucono podatki, zaprowadzono wysuszające źródło bogactw narodowych monopolia, a skarb niemi zwiększony, stał się pastwą najemnych służalców, przewrotnych podżegaczów i niecnych szpiegów. W miejsce oszczędności, o którą tylokrotnie dopominał się naród, ciągle powiększano gorszącym sposobem pensye urządników, dodawano im ogromne gratyfikacye, wymyślano dla osób wszystko, aby coraz bardziej zwiększać poczet należących do rządu. Potwarcze szpiegostwo dosięgło schronień domowych, zaraziło jadem przeniewierstwa swobodę rodzinnego życia, starożytna polska gościnność stała się sidłem na niewinnych. Zaręczona wolność osobista zgwałcona; zapełniono więzienia, wojenne sądy postanowione na cywilne osoby, rozciągały sromotne kary na obywateli, których całą winą było, że ducha i charakter narodowy ratować od zepsucia i zguby zamierzyli. Nadaremnie niektóre władze i reprezentanci narodu wystawiali królowi obraz nieprawości w jego imieniu dopełnianych: nietylko nadużycia te ukróconemi nie były, ale nadto odpowiedzialność ministrów i władz rządowych przez bepośrednie brata cesarskiego działanie i władzę dyskrecyonalną jemu udzieloną, zupełnęła.

adza ta potworna, źródło najwyższych, bo go-

dność osobistą każdego obrażających nadużyć, doszła do tego stopnia zaciekłości, że nietylko wszelkiego stanu ludzi, przed siebie powołanych, w swych gmachach znieważała, lecz osiadłych obywateli stolicy, wśród tłumu zgromadzonego ludu, do robót hańbiących, zbrodniarzom właściwych, dowolnie zmuszała, jak gdyby ją Opatrzność przez ten nadmiar obelgi uczuciom narodu wyrządzonej, za narzędzie jego powstania przeznaczyła

Po tylu gwałtach, po takiem wszystkich zaręczeń zdeptaniu, zdolnem uprawnić powstanie nietylko przeciw władzy siłą narzuconej, lecz któregoby się rząd najprawniejszy w żadnym kraju cywilizowanym bezkarnie dopuścić nie ważył, któż nie osądzi, że wszelkie przymierze pomiędzy władzą a narodem zerwane zostało, że naród stał się niewolnikiem, któremu w każdej chwili kajdany zrzucić i na oręż przekuć było wolno? Dalszy obraz nieszczęść naszych i braci, zbyteczny już może; lecz prawda go zamilczeć nie dozwala.

Prowincye dawniej do Rosyi wcielone, nietylko przyłączonemi nie zostały, nietylko bracia nasi nie otrzymali narodowych instytucyi przez kongres wiedeński zawarowanych, lecz nadto obietnicami, zachętą, a potem oczekiwaniem, obudzone w nich wspomnienia narodowe, stały się przestępstwem i zbrodnią stanu, a król polski w jej dawnych prowincyach ścigał Polaków, którzy się Polakami nazwać poważyli. Szkolna młodzież stała się szczególniej celem srogości. Z łona matek wydzierano niedorosłe dzieci, znakomitych rodzin nadzieje wywożono na Sybir, lub oddawano w szeregi zepsutego żołdactwa. W urzędowych pismach i nauce szkolnej język polski odjęty, ukazy niweczyły prawo cywilne i sądownictwo polskie, bezprawia administracyjne przywodziły o nędzę właścicieli ziemskich, a od wstąpienia na tron Mikołaja, stan się ten coraz bardziej pogarszał, nawet intolerancya religijna

wszelkiemi środkami starała się obrządek uniacki wyplenić a łaciński przygnębić.

W królestwie, lubo już żadna z zaręczonych konstytucyą swobód zachowaną nie była, swobody te zniesione czynem, istniały jeszcze w prawie. Należało je i tam doścignąć. Ukazał się dodatkowy do konstytucyi artykuł, który pod szyderczym pozorem troskliwości o zachowanie ustawy, zniweczył jedno z głównych jej rozporządzeń, odejmując izbom jawność obrad i wsparcie publicznej opinii; a nadewszystko miał tę uświęcić zasadę, że królowi wolno odebrać co raz nadał, a tem samem znieść tak całą konstytucyę, jak zniósł jeden jej artykuł. Pod taką to wróżbą zwołano sejm w r. 1825, z którego wszelkiemi środkami śmiałych obrońców swobód oddalić starano się, a posła przybywającego na obrady. gwałtownym uwięziono sposobem i otoczonego żandarmami w ciągłej trzymano niewoli. Pozbawiony sejm sił swoich, zamknięty, straszony odjęciem konstytucyi, łudzony na nowo obietnicami przyłączenia prowincyi polskich, poszedł za śladem sejmu 1818 r., lecz równie jak wtedy obietnice spełzły na niczem, a prośby o powrócenie odjętych swobód odepchnięte zostały.

Powszechne oburzenie szlachetnych umysłów, rozjątrzenie całego narodu, przygotowywały oddawna burzę, której zbliżenia ślady okazywać się zaczęły; kiedy śmierć Aleksandra wstąpienie na tron Mikołaja i zaprzysiężenie przez niego konstytucyi zdawały się zaręczać, że nadużycia ustąpią a swobody powrócą. Wkrótce zniknęła ta nadzieja, bo nietylko rzeczy pozostały w dawnym stanie, ale rewolucya petersburgska stała się hasłem uwięzienia lub badań najznakomitszych z senatu, izby poselskiej, wojska i obywatelstwa mężów. Wkrótce więzienia stolicy przepełnione, co dzień nowe gmachy przyjmowały tysiączne ofiary, ze wszystkich części dawnej Polski i z pod obcych nawet rządów do Warszawy zwożone. Udręczenia, na ktore

ludzkość się wzdryga przyswojono na rodzinnej ziemi wolności, a tłumy nieszczęsnych ofiar, czasem zapomnianych w ciasnych i wilgotnych więzieniach, śmierć lub samobójstwa jedynie przerzedzały. Z obrazą wszelkich praw, do śledztwa ustanowiono komitet z Rosyan i Polaków, po większej części wojskowych, który przedłużeniem męczarni, obietnicami darowania kary, podstępnemi badaniami starał się jedynie o to, aby wymódz na obwinionym wyznanie nieistniejącej zbrodni. Po przedłużonem półtorarocznem więzieniu, ustanowiono dopiero sąd sejmowy. Bo gdy z obrazą wszystkich praw popełniona była zbrodnia uwięzienia tak długiego, i o śmierć tylu ofiar przyprawienia, trzeba było ją uprawnić. Sumienność senatu zawiodła to oczekiwanie i prawie jednomyślnie niewinnymi zbrodni stanu uznała tych, co już dwa lata przeszło cierpieli. Odtąd znikła różnica między obwinionymi a ich sędziami, pierwsi pomimo wyroku uniewinniającego nie wypuszczeni, wywiezieni nadto do Petersburga jęczeli w fortecznych więzieniach i dotąd nie wszyscy wrócili na ojczystą ziemię. Senatorowie zaś rok blisko zatrzymani za to, że sędziami niepodległymi się okazali. Wyroku ogłoszenie i wykonanie wstrzymano, oddano rozpoznanie jego władzom administracyjnym; a kiedy nakoniec wzgląd na Europę zmusił do jego ogłoszenia, śmiało znieważano majestat narodu karcąc w imieniu monarchy najwyższą w kraju magistraturę, wykonywającą najwyższą ze swoich atrybucyi.

Po takich to czynach cesarz Mikołaj koronować się królem kolskim zamierzył. Przywołani reprezentanci byli niemymi świadkami obrzędu, ponowienia przysiąg i ich nowego złamania. Bo nietylko żadne nadużycie, władza nawet dyskrecyonalna zniesioną nie została, ale senat w sam dzień koronacyi zapełniono nowymi członkami nieposiadającymi kwalifikacyi przez konstytucyę żądanych, a jedyną rękojmię nieuległości ich zdania dających. Nieprawne obciążenie i przedaż dóbr naro-

[illegible] na celu ogromny w ziemi majątek na[illegible] i rozrządzalnym uczynić, lecz Opa[illegible] znaczne sumy z wykonania w czę[illegible] pochodzące, i od uronienia zachowane, [illegible] tyle teraz ułatwiającym uzbrojenie [illegible]

[illegible] pociecha, którą Polacy za Ale[illegible] nadzieja połączenia [illegible] odjętą im została. [illegible] odawna święty [illegible] zapałać nie było [illegible] tak potężnie, [illegible] ponizenia ta[illegible] [illegible] swobodom [illegible] [illegible] kraj [illegible] [illegible] w [illegible] dla wolności [illegible] Nie było [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] towarzyszom [illegible] serce narodu, [illegible] wojskowa i akademicka, [illegible] część [illegible] stolicy i obywateli [illegible], postanowił dać hasło powstania. [illegible] w jednej chwili wojsko, stolica, kraj cały [illegible]. Zajaśniała noc 29 listopada [illegible] wolności. W dniu jednym oswo[illegible]ona stolica, w dniach kilku połączone jedną myślą [illegible]tkie oddziały wojska, fortece zajęte, naród uzbro[illegible] brat [illegible] z wojskiem rosyjskiem na wspania[illegible]się zdający i tym jedynie środkiem ocalony; oto

są czyny tej rewolucyi bohaterskiej, szlachetnej i czystej jak młodzieńczy zapał, który ją rozniecił.

Powstał naród Polski z poniżenia i podległości, z męzkiem przedsięwzięciem niepowrócenia więcej do więzów, które skruszył, niezłożenia oręża przodków, póki nie wywalczy niepodległości i potęgi, jedynej swobód rękojmii póki nie zabezpieczy sobie tych swobód, których domagać się jako zaszczytnej spuścizny przodków i naglącej potrzeby wieku, podwójne ma prawo; póki nie połączy się z braćmi ujarzmionymi przez dwór petersburgski, z tego jarzma ich nie wyzwoli i swobód swoich, wolności i niepodległości uczestnikami nie uczyni.

Nie powodowała nami żadna nienawiść narodowa przeciw Rosyanom, wielkiemu jak my szczepowi słowiańskiego rodu. Słodziliśmy owszem pierwsze chwile wydartej nam na nowo niepodległości tą myślą, że połączenie pod jednem berłem, jakkolwiek dla nas szkodliwe, przyniesie czterdziesto-milionowemu ludowi uczestnictwo swobód konstytucyjnych, które w całym cywilizowanym świecie stały się równie potrzebą panujących jak rządzonych.

Przeświadczeni, że wolność i niepodległość nasza jak niegdyś dla ościennych narodów nie bywała zaczepną, owszem stanowiła równowagę i przedmurze ludów Europejskich tak teraz więcej niż kiedy może im być pomocą, stajemy w obliczu mocarstw i narodów z pewnością, że za nami głos polityki i ludzkości zarówno przemówi.

A gdyby nawet w tej walce, której nie tajemy sobie niebezpieczeństw, przyszło nam samym bój za wszystkich staczać, ufni w świętość sprawy naszej, w własnej odwadze i pomocy Przedwiecznego, dobijać się będziemy wolności do ostatniego tchnienia. A jeśli Opatrzność przeznaczyła tę ziemię na wieczne ujarzmienie, jeśli w boju tym ostatnim wolność Polska na gruzach miast i trupach swoich obrońców polegnie, wróg

nasz nad jedną tylko pustynią więcej panowanie swoje rozciągnie; a prawy Polak zginie z tą w sercu pociechą, że jeśli własnej wolności Ojczyzny uratować nie dozwoliły mu nieba, śmiertelną walką zasłonił przynajmniej na chwilę zagrożone Europejskich ludów swobody."

Następują w oryginałach podpisy:

„1. Do redakcyi manifestu:

Prażmowski B. P., Miączyński wojewoda. Potocki kasztelan, Zwierkowski deput. warszawski, C. Małachowski poseł pow. Szydłowieckiego, Konstanty Świdziński poseł opoczyński, Alojzy Biernacki poseł pow. Wieluńskiego, Lelewel Joachim poseł Żelechowski, Małachowski sen. kasztelan.

2. Deputacyi sejmowej do sądu o redakcyi manifestu przeznaczonej:

A. Czartoryski, Michał Radziwiłł senator wojewoda, Gliszczyński, Kochanowski, Wodziński, L. Pac, Władysław hr. Ostrowski, Jan hrabia Ledóchowski poseł wojew. krakowskiego, Franciszek Sołtyk poseł woj. sandomierskiego, Teofil Morawski poseł kaliski, Józef Świrski poseł pow. hrubieszowskiego, Ignacy Dębowski deputowany płocki, St. hr. Jezierski, Ignacy Wężyk poseł łosicki, J. Wiśniewski.

Za zgodność z oryginałem Izby Poselskiej

Władysław hr. Ostrowski.

Ksawery Czarnocki

sekretarz izby poselskiej, deputowany Okręgu Stanisławowskiego."

Żaden naród może nie okazał w swym manifeście rewolucyjnym tyle umiarkowania, szlachetności i wyrozumiałości na istniejące stosunki, jak w tym manifeście to uczynił naród polski; wszystkie ówczesne rządy Europy przyjęły ten akt narodowy z należnem uszanowaniem, nawet dwornia carska nic przeciw wypowiedzianej myśli powstańców zarzucić nie mogła, a

zjadliwe Prusy tylko pokątnie szarpały za słowo narodu wypowiedziane z takiem namaszczeniem i z taką godnością. Car irytował się i podobno złorzeczył, a Chłopicki w swej powadze dyktatorskiej wzbronił ogłoszenia manifestu sejmowego oficyalnie w kraju.

Chłopicki obejmując dyktaturę, przybrał sobie ku pomocy w miejsce *Rządu tymczasowego* przez siebie nazwaną *Radę narodową*, której powinności następujące były: 1) Skarb zaopatrywać, 2) rozkazy dyktatora wykonywać, 3) starać się o żywność dla wojska, 4) dbać o bezpieczeństwo i porządek publiczny, 5) strzedz prawa, 6) ducha narodowego budzić a czuwać, aby nie popadł na fałszywą drogę.

Rada narowa składała się z członków deputacyi sejmowej nadzorczej, a mianowicie członkami jej byli: *Czartoryski*, *Radziwiłł*, *Dembowski*, *Ostrowski i Barzykowski*. Skład ten rady narodowej, będącej pod rozkazami dyktatora, paraliżował baczność deputacyi sejmowej nadzorczej, i dziwić się trzeba szczególnej kombinacyi dyplomatycznej dyktatora, że z dozorców jego własnych czynności porobił sobie sługi; okazuje się w tem poprzednie porozumienie i zupełna zgodność w działaniu dozorców — i dyktatora. Radzie narodowej przydał dyktator następujących ministrów: Ministrem oświaty został *Lelewel*, *Niemojowski* sprawiedliwości, *Krasiński* wojny, *T. Łubieński* policyi, *Jelski* finansów, *Plater* jako sekretarz stanu, *W. Niemojowski* prezesem izby obrachunkowej.

Zwolennicy dyktatury Chłopickiego umieli wpłynąć na mieszkańców Warszawy, że, okazując radość z szczęśliwego wyboru sejmowego, na cześć reprezentantów narodu i nowo powróconego dyktatora całe miasto oświecone było.

Teraz wypada nam pomówić o skutkach dyplomatyzowania z carem dyktatora i jego zwolenników. Jeszcze z początkiem grudnia, minister finansów *Lubecki*, zupełnie oddany carskiej polityce, i poseł *Jezier-*

ski niemający w swym sposobie myślenia żadnej pewnej cechy, wysłani zostali przez *rząd tymczasowy* i *dyktatora* do cara dla przeprowadzenia do skutku układów, jakie będzie można uzyskać. Po wyborze osób łatwo poznać można charakter danej instrukcyi, którą w skutkach poznamy. Tu zanotować trzeba, że zwołany sejm nie otrzymał żadnych objaśnień ze strony *rządu tymczasowego* ani ze strony *dyktatora* co do czynności dyplomatycznych; aby zaś sejm sam nie upomniał się o takowe, został zarzucony tak dalece kwestyą dyktatury, że i czasu nie miał sam debatować nad manifestem, bo zaledwie Chłopicki pod naciskiem partyi moskiewskiej dyktatorem uznany, już i sejm rozwiązany został.

Jak pięknie przebijała godność narodową z słów manifestu, tak hańbą pokryła się deputacya wysłana przez dyktatora do cara. Już przed przybyciem deputacyi polskiej poczynione były ze strony dworu petersburgskiego kroki, aby wszelkie możliwe zbliżenie się Polaków do łaski carskiej uniemożliwić; car chciał widzieć w Polakach żebraków wołających o łaskę i przebaczenie — a nie wysłańców potężnego narodu; gdy usłyszał o powstaniu w Polsce, z szyderczym uśmiechem powiedział: *„P. toczę się tylko przez Polskę!“*

Rychło car zapewniony o stanie powstania, gdy takowe urzędownie w Petersburgu ogłoszonem zostało, wyruszył na wielką paradę wojskową w towarzystwie całej rodziny carskiej, lustrował wszystkie pułki: i oznajmił wojsku, „haniebne powstanie warszawskie“, jak pisze ówczesny urzędowy organ moskiewski, „wtedy wołały“, patryotyczne wojska carskie: „Śmierć Polakom, śmierć zdrajcom“. Na to odrzekł car: „Wasze życzenia spełnią się, sam w własnej osobie poprowadzę was przeciw buntownikom“.

Po takiej komedyi wydał car następującą odezwę do narodu polskiego:

„Polacy! niegodziwa zbrodnia, której świadkiem wasza stolica była, zaburzyła spokój waszego kraju. Z słuszną odrazą dowiedziałem się o tem, i mocno boleję nad tem. Ludzie, którzy imię narodu polskiego poniewierają, sprzysięgli się brata waszego króla zamordować, część waszego wojska zdołali odwieść od przysięgi, i masy ludu omamić o interesach prawdziwych ojczyzny waszej. Jeszcze jest czas złe jakie się stało naprawić, jeszcze jest czas zapobiedz ogromowi nieszczęścia. Niechcę tych, którzy z żalem błąd chwilowy wyznają, kłaść pod jedną kategoryę z tymi, którzyby w zbrodni wytrwać chcieli. Polacy! Słuchajcie rady waszego ojca, bądźcie posłuszni rozkazom waszego króla. Ponieważ chcemy zapoznać was z naszemi zamiarami, za tem rozkazujemy: 1) Wszystkich naszych poddanych rosyjskich, będących w niewoli należy natychmiast uwolnić. 2) Rada administracyjna ma rządy w swym pierwotnym składzie objąć, i to z tą władzą, jaką jej nadaliśmy naszym dekretem z d. 21. czerwca 1826 r. 3) Wszystkie władze cywilne stolicy i województw mają rozkaży na nowo do władzy powołanej Radzie administracyjnej być posłuszne, i nie uznawać żadnej innej nieprawnie ustanowionej władzy. 4) Po otrzymaniu niniejszej odezwy są obowiązani wszyscy dowódzcy naszego królewskiego wojska polskiego, wojska swoje zbierać, i niezwłocznie do Płocka maszerować, które miejsce na zbiorowisko naszego królewskiego polskiego wojska naznaczyliśmy. 5) Dowódzcy są obowiązani nam niezwłocznie zdać raport o stanie wojska. 6) Każde uzbrojenie powstałe wskutek warszawskich niepokojów, które prawnemu istnieniu naszej armii obce jest, rozwiązuje się niniejszem. Z tej przyczyny miejscowym władzom nakazuje się, dbać o to, aby ci, którzy nieprawnie broń posiadają, takową złożyli, a broń ta ma być zostawiona pod strażą miejscowej żandarmeryi. Żołnierze polskiej armii! Zawsze była wasza zasada: Honor i wierność.

Nasz waleczny pułk gwardyi konnych strzelców dał tego wiecznie pamiętny dowód. Żołnierze! Odpowiedźcie oczekiwaniom waszego króla, który waszą przysięgę otrzymał. Polacy! ta odezwa tym, którzy mi wiernymi pozostali okaże, że na ich wierność rachuję, i że na ich dzielności polegam. Ci pośród was, którzy się błędom chwilowym poddali, także niniejszą odezwą przekonają się, że ich nie odpycham, jeżeli pospieszą zająć na nowo miejsca ich powinnościom odpowiednie. Ale nigdy nie mogą być skierowane słowa waszego króla do ludzi bez wierności i honoru, którzy się sprzysięgli przeciw spokojności swego narodu. Sądzili oni, gdy za broń chwycili w nagrodę ich zbrodni zmusić mię do koncesyi ta ich nadzieja jest błahą. Oni zdradzili swoją ojczyznę, a nieszczęścia, jakie jej sporządzili, spadną na ich głowy.

Petersburg, dnia 17 grudnia 1830.

Mikołaj".

Taką odezwę uczynił do Polaków czuły „ojciec" Mikołaj po okropnościach, jakie naród polski zaznał z łaski jego i jego brata, a które podał do publicznej wiadomości w manifescie swoim. Na pozór łagodne zdają się wyrazy cara uczynione do narodu polskiego, ale doświadczenie nauczyło, że przymilania się carskie są tygrysiej natury; a wiadomo, że tygrys kocią ma naturę, pierw łasi się nim ofiarę swą zgniecie i pożre. Car Mikołaj inaczej odzywał się do Polaków, a inne zawiadomienia równocześnie rozesłał do mocarstw europejskich, w których car ten wyraża się stanowczo: „Nigdy i pod żadnym względem z buntownikami w Warszawie w układy nie myślę wchodzić".

W takim stanie rzeczy znaleźli się posłowie polscy Lubecki i Jezierski w granicach caratu moskiewskiego, zaopatrzeni paszportami carewicza Konstante-

go, [1]) który w owym czasie wszelkich starań dokładał, by burzę załagodzić; żal mu było porzucać dzielną armię polską. Ale paszporta carewicza, tylko po Narwię służyły. Tam zostali na rozkaz cara zatrzymani, i oświadczono im, że w charakterze polskich wysłańców car ich nie przyjmie, bo o żadnym rządzie polskim wiedzieć nie chce. Wtedy *Lubecki* oznajmił, iż jako wierny sługa carski u swego pana szuka schronienia, a *Jezierski* znów, iż jako wierny poddany carski a reprezentant narodu, także chce szukać względów u swego pana. Po takiem oświadczeniu się, wysłańcy narodu polskiego z honorami pojechali dalej do Petersburga.

W Petersburgu oddzielił się *Lubecki* od Jezierskiego, i pozostał tam w funkcyi relatora sprawy polskiej przy dworze carskim; *Jezierski* wytrwał na stanowisku chociaż wiernego poddanego carskiego, ale zawsze deputowanego narodu polskiego. Car Mikołaj udzielił mu dnia 26. grudnia posłuchanie. Car, mając przy sobie tylko swego ulubieńca, jenerała Benkendorfa, wyraził, iż czuje wielkie zmartwienie z powodu wypadków w Warszawie.

„Nigdym się tego niespodziewał", — odwołując się na wypadki warszawskie, mówił car — „moja miłość własna została upokorzoną; gdyż kochałem Polaków i rachowałem na wzajemność". Jezierski odpowiedział na to: „Powstanie z d. 29. listopada, jest tylko czynem małej garstki ludzi, i tylko z powodu narobionego hałasu, że Moskale żołnierzy polskich mordują, wojsko polskie przyłączyło się do wzburzonej masy ludu, która nie miała w ówczas żadnego pewnego zamiaru; za to większa część godnych obywateli Warszawy pozostała nieczynną w powstaniu, i

---

[1]) Co znamionuje, że carewicz już naprzód o tej deputacyi był świadom wydając własny paszport w chwili, gdy rząd powstańczy, a raczej dyktator też wysłał.

chwyciła później za broń tylko dla tego, aby swoją własność przeciw rozbestwionym tłumom bronić".

„Dla tego też" — zagadnął car — „im większe było moje zaufanie, tem większą jest zdrada, muszę więc sprawców tak wielkiego nieszczęścia *ukarać*, a moje uczucia, które są zgodne z mojemi interesami i z tych wynikającemi korzyściami dla Polaków chcą tego, aby Polacy sami się z winy oczyścili, którą niektórzy z nich popełnili przeciw mnie i ojczyźnie. Niech więc znowu zawita prawny porządek, niech zbrodniarze mi wydani będą; a Polacy niech wtedy przedemną staną, jako dzieci zawierzający swemu ojcu: a mnie tylko jedynie niech bedzie pozostawione o przebaczeniu myśleć..... *Za tem reprezentantom narodu polskiego powinno zależeć, ukaranie dokonanej zbrodni, aby mnie uwolnić od powinności karania. Niech reprezentanci sami oznaczą i wykonają na winowajcach karę;* a najlżejsza kara będzie mi służyć za dowód, że dotkniętą świętość sprawiedliwości gotowi są strzedz. Wiem, że dotąd bardzo mała ilość jest winnych".

Jezierski znow powołał się tu na to, że większość ludności i wojska nie brała udziału w tem, co garstka młodych ludzi popełniła, i że tylko zbieg okoliczności zrobił, że naród obecne stanowisko zajął.

Na to odrzekł car gwałtownie: „Przeciw komu więc Polska zbroi się? Czy to ze mną chce wam się wojnę toczyć? Cóż oznaczają rozrzucone w moich prowincyach odezwy, mające na celu bunt i odwodzące moich żołnierzy od wierności?..... Jestem polskim królem i chcę nim zostać; ale nic nie mogę zezwolić, co by tylko cień miało pobłażliwości, szczególnie, gdy się odemnie czegoś domagają w chwili buntu i z bronią w ręku. Gdybym coś uczynił, zapomniałbym, co sobie winien jestem na stanowisku, w którym mię opatrzność postawiła..... *Gdybym był tylko polskim królem, znajdowałbym się teraz między wami, ale jako cesarz Rosyi muszę baczyć na inne interesa, nie mogę*

honor i godność wielkiego państwa narażać. Mojem życzeniem jest wszelkie trudności tylko przez Polaków i za pomocą Polaków pokonać..... Powtarzam niech Polacy sami wyrządzą sobie sprawiedliwość przeciw tym, którzy ich ojczyznę nad przepaścią postawili. Nie chcę bowiem sam jako mściciel występywać, ale poznać powinni Polacy, że moje żądanie zadość uczynienia za hańbę, zadaną moim rządom, sprawiedliwe i słuszne jest... Żądają odemnie, abym do Polski przyłączył dawne polskie prowincye do cesarstwa wcielone. Taka myśl nigdy we mnie powstać nie mogła, także nie można przez groźby tego wymagać, co *rzeczą niepodobną jest. Jakżeż mógłbm jednemu z krajów memu berłu należnych ze szkodą drugich dobrodziejstwa świadczyć*".

Gdy zaś Jezierski jeszcze wspomniał carowi, że wojna niezawodną się stanie, gdy car nie wypowie zamiary swoje względem Polski. Car odrzekł:

— Mój manifest jasno wypowiedział moje zamiary względem Polski. Więcej nic uczynić nie mogę. Muszę, jako król polski, powstanie stłumić i złoczyńców ukarać. Dotąd tylko niewierni, ale nie naród, popadli u mnie w niełaskę. Miałby się zaś cały naród przeciw mnie uzbroić i do wojny z swemi żołnierzami gotować się, to wtrącą Polacy sami siebie, własnymi strzałami w zgubę, a nieszczęścia ojczyzny ich na ich głowy spadną" [1]).

Na tych słowach skończyło się posłuchanie u cara. Treścią całej rozmowy było *bezwzględne poddanie się, przyczem Polacy mieli się stać swymi własnymi katami.* Do dalszych wyjaśnień car Mikołaj odesłał Jezierskiego do jen. *Benkendorfa* i do *Dybicza.* Przed tymi rozwodził Jezierski słuszne skargi na nadużycia ciągłe władzy w Polsce, które wywołały powstanie. Ale bez

---

[1]) Journal de St. Petersbourg r. 1830. Cyrylli Grodecki: „Die Rolle der Diplomatie beim falle Pollens St. Gallen 1831".

skutku. Bo cóż pomogą najsłuszniejsze skargi tam, gdzie ślepego poddania się żądają? Co pomogą rozumowania przeciw temu, który swój najpewniejszy dowód w ostrzu swych bagnetów, w paszczach swych armat widzi? To też Dybicz, jako carski marszałek polny, wprost powiedział Jezierskiemu: „Cóż wy Polacy możecie przeciw nam? Za jednem uderzeniem pokonamy was, a zamiast wojnę na brzegach Renu prowadzić, jako poprzednio chcieliśmy, rozpoczniemy ją nad Wisłą“.

Tak skończyła się deputacya do Petersburga. Jezierski wróciwszy da kraju, zdawał sprawę w sali sejmowej 25. stycznia z swej misyi. Sposob relacyi nie zadowolił kolegów. W skutkach powrót Jezierskiego okazał się dobrym, bo oddzielił Polskę zupełnie od caratu; połowiczne działanie dyktatora potępiono i detronizowano Romanowów, Gotorpów; ale też machinacye tajne moskiewskie tem raźniej występowały, im raźniej siły narodowe rozwijały się.

Tak Chłopicki wysłał zaraz po powrocie Jezierskiego, znów majora Wyleżyńskiego z nowymi relacyami do Petersburga. W skutek czego car, dla bliższego porozumienia się z nim, wysłał do Warszawy swego adjutanta *Haukego*, brata ministra wojny, który padł w pierwszym wybuchu powstania ofiarą swych zbrodni. Wedle raportu, jaki Chłopicki zdał carowi, „Journal de St. Petersbourg“ opisywał powstanie w Polsce, jako „wybryk wartogłowów, głupców i studentów“. Tymczasem *Hauke* donosił carowi, oczem także pisał „Journal de St. Petersbourg“, że Chłopicki działa *tylko w interesie swego prawego pana, aby porządek na nowo zaprowadzić*; równie przychylnie pisał „Journal de St. Petersbourg“ o *Czartoryskim* a nawet o starym *Niemcewiczu*.

Dowodem niezbitym, że *Chłopicki* ręka w rękę szedł z Moskalami, jest ów znany list do jenerała *Rosena*, w którym *Chłopicki*, „spodziewając się sam

wszystko do porządku przyprowadzić", radzi mu, „aby się nie posuwał bliżej granic Polski z swym korpusem". *Rosen* przyjął list Chłopickiego jako rozkaz, i natychmiast zatrzymał poddane mu pułki w pochodzie. Widać tu, jak silnym był wpływ *Chłopickiego* na dworze petersburskim, jak w wierność jego car wierzył, i jakie polecenia tajne musieli mieć jenerałowie moskiewscy względem postępywania z wodzami wojsk polskich.

Naród wiele stracił na niepotrzebnem dyplomatyzowaniu z carem: *najpierw* stracił godność narodową wobec zagranicy; *drugie* na siłach żywotnich ubyło wiele, bo wiara w powodzenie powstania zmniejszyła się; *trzecie*, wojsko demoralizowało się nieczynnością, a jego przywódzcy nawykli więcej do niepotrzebnego dyplomatyzowania niż do działania na polu walki; *nakoniec* była wielka liczba takich, którzy wierzyli najmocniej, że sprawa załatwi się na papierze, car odda dobrowolnie co wziął i na tem się skończy.

Po powrocie Jezierskiego z Petersburga i po wydanym manifeście cara, wojska moskiewskie otrzymały rozkaz pod *Dybiczem* wkroczyć do kongresowej Polski. *Dybicz* w ciągu marszu wydał do Polaków odezwę, w której tu ważniejsze ustępy podajemy:

„Połacy! Jego C. K. Mość, nasz najłaskawszy Pan powierzył mi komendę wojsk, które przeznaczone są, smutnym nieporządkom, jakie Polskę niepokoją, koniec położyć... Jako wierny żołnierz i sumienny wykonawca rozkazów mego pana, nie zaniedbam nigdy:

1) Aby mieszkańcom Polski, którzy nas jako przyjaciół witać będą, wojska nasze również swoją przychylność okazywały. Żołnierz za wszystko, co ma dostarczone, będzie gotówką płacił, albo gdyby w drodze rekwizycyi pobór wiktuałów nastapił, to w takim razie mieszkańcy otrzymają drukowane kwity, które w kasach państwa wypłacane będą.

2) Przy zbliżeniu się wojsk rosyjskich mają mieszkańcy miast i wsi, którzy na rozkaz nieprawnej władzy za broń chwycili, takowe prawnej władzy miejscowej złożyć... albo skoro wojska J. C. Mości nadejdą, takową złożyć.

3) Każdy mieszkaniec... w buncie pozostający, schwytany z bronią w ręku, będzie poddany całej mocy prawa (rozumie się wojennego moskiewskiego, gdyż za wkroczeniem wojsk moskiewskich wszelkie prawa w Polsce obowiązujące ustały), zaś broniący się przeciw naszym wojskom, stawiany będzie pod sąd wojenny. Miasta i wsie, któreby się władzy J. C. Mości sprzeciwiały i opór stawiać chciały, będą poddane kontrybucyi... Sprawcy buntu każdego karani będą śmiercią, reszta mieszkańców pójdzie na wygnanie.

4) Aby podobnym wypadkom zapobiedz, wzywam wszystkie urzęda miejscowe i żołnierzy, aby za zbliżeniem się wojsk rosyjskich wysłali deputacye. Te deputacye w oznakę poddaństwa mają wywieszać białą chorągiew, mają przyrzec wierność i poddaństwo J. C. Mości i oznaczyć, gdzie jest broń złożona.

o) Właściciele wsi i realności, którzy w swych miejcach zamieszkania spokojnie się zachowują i bezwzględne poddanie się przyrzekną, mają być we wszystkich swoich prawach przez prawne władze cywilne i wojskowe chronione. W przeciwnym razie mają dobra wszystkich tych, którzy w szeregach zbuntowanych wojsk pozostają, lub urzęda nieprawnie piastują, jak również wszystkich tych, którzy w powstaniu widoczny udział brali, pod sekwestr wzięte.

Te są zasady, które powodowanie się naszej armii oznaczają, a którą J. C. Mość pod moje rozkazy oddał. Polacy! Macie do wyboru między dobrodziejstwami, jakie zupełne poddanie się... wam zaręcza, a między nieszczęściem, jakie na was wojna bez celu, i bez żadnej podstawy prowadzona ściągnie. Mam sobie za honor, żem powołany został do udzielenia wam

tych szlachetnych i wspaniałomyślnych zamiarów cesarza i króla. Będę takowe sumiennie wypełniał, ale zarazem potrafię z sprawiedliwością i nieprzełamaną ścisłością wszelki zbrodniczy opór karać. W styczniu 1831 r.

(Podpisano) Marszałek hr. Dybicz Zabałkański".

Drugi manifest czyli odezwę wydał Dybicz do wojska polskiego, którą tu także w ważniejszych ustępach podajemy:

„Polscy wojownicy! Już 25. lat minęło, jak wasza ojczyzna śród wojen, które przez olbrzymie pomysły znakomitego zdobywcy powstały, w ogólny bój porwaną była. Po ukończeniu wiecznie pamiętnej bitwy, w której Rosya was widziała między swymi nieprzyjaciółmi, których pokonać miała, chciał cesarz Aleksander, wiecznej pamięci, tylko idąc za popędem swego serca... odnowicielem waszego bytu być. Polska otrzymała swój byt, a wojsko polskie otrzymało swój nowybyt... Polscy wojownicy! J. C. K. Mość wierzył waszej wierności, a garstka młodych ludzi, którzy nigdy niebezpieczeństw bitw nie znali, młodzi oficerowie, którzy jeszcze nigdy w boju nie byli, zaprawdę rekruci, wstrzęśli wierność walecznych. Widzieliście przed waszymi szeregami popełniane największe zbrodnie, zamordowanie waszych dowódzców; nie przeszkodziliście powstaniu przeciw waszemu prawemu panu... Polscy wojownicy! Powstanie chce na waszych czołach wybić piętno hańby; usuńcie się od takiego spodlenia. Musi historya wam powiedzieć potem, że odwdzięczając się waszemu panu niewdzięcznością i złamaniem wierności, który wam wspaniale wszystko dozwolił, czego spodziewać się nie mieliście prawa, na waszą ojczyznę nowe nieszczęście, a na was samych niezmazaną pogardę sprowadziliście?... Rozkazom mego pana posłuszny, powtarzam wam w myśl tychże, co jego łaska wam już w proklamacyi z dnia

17. grudnia zapewniała. Oby wszyscy pospieszyli rozkazy najwyższe w proklamacyi zawarte wypełniać... Do was szczególniej, których nawykłem uważać jako godnych kolegów broni, jenerałowie i pułkownicy polskich wojsk, zwracam sie z ufnością. Zwróćcie się z chwilowego błędu, któremu tylko dla tego popadliście, aby przez przyłączenie się do buntowników, tychże na nowo nawrócić prawej służbie ojczyźnie, nie łamiąc waszej przysięgi... Wróćcie do waszych powinności, zawartych w wierności, a wprowadzicie przezto w wasz kraj znowu szczęście... Baczcie na ogrom odpowiedzialności, jaką przez wasz zbrodniczy opór na siebie ściągnąć możecie; pokażcie, że jeszcze jesteście dowódzcami tych samych wojsk, które wam pod rozkazy wasz prawy pan oddał. Powtarzam wam, że jako bracia przyjęci będziecie, zapomnienie tego, co się stało, jest wam zaręczone. Pod mojemi rozkazami będące wojska, wypełniać będą zamiary naszego pana wiernie, a wdzięczność za przywrócony spokój ojczyźnie, będzie słodką nagrodą za powrót do waszych powinności. Gdy się zaś znajdują ludzie między wami niezdolni wspaniałomyślności się poddać, bo nie znają wyższe uczucie, z którego toż pochodzi, to zrywamy z nimi wszelki węzeł koleżeństwa, a wszechmocna ręka Boga, obrońcy sprawiedliwości, ściągnie na ich głowę karę, na którą ich zbrodnie zasługują. W styczniu 1831.

(Podpisano) Marszałek hr. Dybicz Zabałkański".

Trzymany w tajemnicy ten manifest Dybicza, również jak poprzedni cara, w kółku dyktatorskim; dostały się do wiadomości sejmu, dopiero dnia 23. stycznia.

III.

Im przykrzejsze było położenie narodu w skutek źle zrozumianego stanowiska powstania w obec całej Europy i rządu moskiewskiego przez rząd narodowy i dyktatora, tem silniej budził się w masie narodu duch narodowy i rosła odwaga. O uzbrojeniach powiemy poniżej, gdyż te jak długo dyktator Chłopicki rządził jawnie dziać się nie mogły — car nie chciał, aby się Polska zbroiła a więc Chłopicki nie pozwalał na uzbrojenia, tylko na ten cel były upoważnione kasy skarbowe do pobierania składek; pojedyńczym ludziom nie wolno było korpusy ochotników tworzyć. Z tej przyczyny na wielkiej liście ogłaszanej w gazetach ówczesnych widzimy miliony zebranego funduszu na broń i ochotnika, niektórzy podnoszą ten składkowy fundusz do sumy 18 milionów złp. Wiemy już zaraz z pierwszego posiedzenia sejmowego, że składkę rozpoczął marszałek Ostrowski znaczną sumą i inni członkowie sejmu; tu notujemy ważniejszych dawców późniejszych i tak: Księżna *Aleksandra Sapieżyna* przysłała do kasy skarbowej 60.000 złp. z oświadczeniem: *w razie potrzeby oddam cały mój majątek na ołtarz ojczyzny*; *Adam Czartoryski* dał 300.000 złp., *Konstanty Świdziński* 6.000 złp., Hr. *Potocki* 6.000 złp., *Michał Bodnowski* 10.000 złp., Jenerał dywizyi *Żymirski* ofiarował swoją płacę jeneralską przeszło 10.000 złp. rocznie i prócz tego *cały majątek ruchomy* 45.000 złp., jakiś obywatel nadesłał do skarbu 100.000 złp. nie wyrażając imienia, tylko w liście napisanym do naczelnika skarbu były następujące słowa: *Jest to mój cały majątek; dla sie-*

bie nie potrzebuję już nic więcej, wstąpiłem bowiem jako szeregowiec do jednego z pułków [1]).

Nawet znany z przychylności dla rządów carskich były prezes senatu *Stanisław Zamojski* ofiarował dwie wioski Sadów i Kołodziąż na rzecz skarbu; nie mniej *Henryk Łubieński*, który potrafił Lubowidzkiego prezesa policyi mocno poranionego ukryć i do życia i zdrowia przyprowadzić, siedząc za to w więzieniu, własnym kosztem po upadku dyktatury postawił *trzydziestu jeźdźców*. Zarówno bogaci jak i biedni a może ci ostatni stosunkowo więcej, dostarczali funduszów w pieniądzach albo w klejnotach, *Czwarty i ósmy pułk piechoty dostarczył* z własnych funduszów składkowych do czego zarówno oficerowie jak też i szeregowi przyczyniali się, *cztery armaty*. Wielu opuściło klasztorne zacisze, aby brać udział w walce o wolność. Całe tłumy chłopów spieszyły do szeregów a wiejskie kobiety dostarczały płótna, szarpie i grosz krwawo zapracowany [2]). Nawet w niedołężnym i zepsutym wówczas tłumie żydów odezwał się w lepszej cząstce chociaż małej, szlachetny zapał do działania wspólnie z naro-

---

[1]) H. Schmitt w swej broszurze „Narodowość polska, jej podstawy, rozwój dziejowy przeobrażenia i zboczenia“ wspomina o tym samym zacnym Polaku dodając: „kiedy powstanie z r. 1831 upadło, tenże szlachcic oszalał i marząc tylko o ojczyźnie życie zakończył w obcym domu“.

[2]) Dnia 10 stycznia, gdy tłumy ochotników szczególnie włościan z nakazu dyktatora z niczem do domu wracały, jeden włościanin, starzec już, chcąc u źródła prawdy się dowiedzieć, przybył do dyktatora niespodziewanie z swymi obydwoma dorosłymi synami i prosił aby ich wszystkich trzech do jednego pułku zaciągnąć kazał. Tak zagadnięty dyktator długo myślał nad odpowiedzią, nareszcie mówi: „Chętniebym was zaciągnąć kazał, ale nie ma broni.“ Ale poczciwy włościanin na wszystko znać przygotowany, szybko odparł „Właśnie sprzedałem dwa woły, są pieniądze to i broń będzie“. Rad nie rad dyktator zawstydzony chłopską odpowiedzią — chociaż sam Chłopicki — przyjął w szeregi powstańcze ojca z synami. „Kuryer polski r. 1831.“

dem. Dnia 25 grudnia jeszcze czytano odezwę żyda *Józefa Berkowicza*, syna pułkownika *Berkowicza*, z r. 1809, poległego śmiercią bohaterską w walce o wolność; sam zaś Józef Berkowicz jeszcze w r. 1812 walcząc w szeregach ojczystych pod Napoleonem I. otrzymał szesnaście ran i otrzymał po dwakroć z rąk Napoleona I. krzyż zasługi wojennej i krzyż legii honorowej. Chociaż nie bardzo gorąco przyjęli żydzi odezwę Berkowicza, zawsze jednak dostarczyli ze składek przeszło 300.000 złp., nie mniej Berkowiczowi udało się zebrać oddział *200 ochotników żydów*, którzy z czasem dzielnie walczyli na Woli, a których utrzymaniem i umundurowaniem zajęli się *żydzi Warszawscy*.

W żadnej z prowincyi dawnej Polski nie pojęto tak silnie ważności powstania jak w *Wielkopolsce*, a dzisiejszem W. księstwie Poznańskiem, będącem pod germanizacyjnym rządem pseudo-konstytucyjnym pruskim. Z Wielkopolski po upadku dyktatury do czerwca 1831 przyszło z *samego chłopa* ochotnika przeszło 10.000 do kongresowej Polski, a można bezpiecznie drugie tyle rachować ze szlachty, oficyalistów i mieszczan. Rząd pruski będąc w tajnej konwencyi z Moskwą przedsięwziął grozą napiętnowane środki w celu powstrzymania napływu ochotników do powstania. Tak zwaną *landwerę*, t. j. żołnierzy w drugiej kapitulacyi będących, którzy z bronią w ręku uchodzili do powstania wysłał nad Ren, a w Poznańskie sprowadził czystej krwi Prusaków; mimo tego środka zdarzały się częste wypadki, że landwery poznańscy z nad Renu przemykali się to z bronią, to bez broni aż do Kongresowej Polski. Rozporządził także rząd pruski, że każdy taki „landwer śmiercią karany będzie, gdy w ciągu sześciu tygodni nie wróci na miejsce“; że „właścicielom ziemi i majątków depozytowych zlicytowane zostaną dobra a pieniądze na rzecz skarbu zabrane, jeżeli do dwóch miesięcy nie wrócą w granice państwa

pruskiego" [1]). Rząd pruski przedsiębrał nieprawną konfiskatę majątków dla tego, że mu raportowali urzędnicy, że pozostają bez chleba (t. z. bez zarobku z komisyi, rewizyi, egzekucyi, z okupu i t. d.) „bo najbogatsi wyszli a inni pieniądze wysłali". Wielkopolanie podczas gdy ochotnicy z Rusi rwali się do rangi oficerskiej, chociaż zdatniejsi i wysłużeni żołnierze, chętnie przyjmowali miejsce szeregowców, byle co rychlej walczyć za ojczyznę.

Z *Galicyi* wyszło ochotnika gruntując się na różnych podaniach do 6000 po większej części szlachty, z tych 3000 legii nadwiślańskiej. Z wychodźctwa i z narodów obcych razem było także do 5000 ochotnika, z obcych reprezentowani byli Węgrzy, Niemcy, Francuzi, Włochy i Turcy, Rosyanie, Szwedzi, Serby i Anglicy.

Naród był patryotyczny, chociaż dyktator ciągle jakieś tajemne układy z carem czynił; aż nareszcie d. 15. stycznia nadeszła przez Wyleżyńskiego pułkownika odpowiedź cara na list Chłopickiego, oraz pismo sekretarza państwa hr. Grabowskiego do hr. Sobolewskiego, byłego prezesa Rady administracyjnej, zawierające oświadczenie zadowolenia carskiego z przyczyny, że Sobolewski nie podpisał aktu zwołania sejmu. List do Chłopickiego był tej treści:

„Na rozkaz Jego Ces. Mości uwiadamiam Pana, że J. C. M. list z dnia 10 t. m. otrzymał i z niego z radością wyczytał uczucia, któremi Pan przepełniony jesteś. Lecz dopiero wtenczas J. C. M. da tym uczuciom zupełną wiarę, jeżeli Panie Jenerale, dasz niezaprzeczone dowody swego postępowania wedle prokla-

---

[1]) Takie rozporządzenia sprzeciwiały się ustawom konstytucyjnego państwa pruskiego. Rząd wykonywał jednak bezkarnie nadużycia zyskawszy do 7 milionów talarów tym sposobem. Patrz; „Die Geschichte unserer Tage." Warzig 1831.

macyi, którą J. C. K. M. na dniu 18 grudnia 1830 do narodu polskiego wydał."

List ten pozostał przez cały dzień tajemnicą u *Chłopickiego* i *Czartoryskiego*. Dopiero dnia 16 stycznia list ten odczytany został komisyi manifestowej. Mniejszość chciała naówczas jeszcze wchodzić w układy, większość żądała wojny. Do mniejszości przyłączył się *Chłopicki*.

Manifestowa komisya [1]) zrobiła zaraz użytek z otrzymanego pisma od dyktatora; zaraz zebrała się komisya nadzorcza i udała się do dyktatora.

Dyktator oświadczył komisyi, że zamierza przyjąć warunki podane przez cara nie zważając wcale na życzenia rewolucyonistów. Na to mu przedstawił Morawski i Ledochowski, że to być nie może, bo grozi nową rewolucyą. Chłopicki wtedy z gniewem wrzasnął:

„Wszystko co czynię, czynię w imieniu cara Mikołaja!" [2])

Za te słowa gwałtownie wyrzeczone miał zuchwały dyktator usuniętym być z dyktatury; komisya oddaliła się od dyktatora srodze dotknięta na naradę.

W ciągu kilku dni ostatnich szczególniej rachując od 15 stycznia, w którym dniu dyktator otrzymał tajemniczy list od cara, kluby na nowo zebrały się i rozpoczęły silną agitacyę w wojsku i w ludzie, aby układy z carem zerwać i do boju wyruszyć. W tym celu również umieścili klubiści następujący ważny artykuł w Kuryerze Polskim:

„Do broni! Do broni na śmierć i życie! Takim jest głos całego narodu! Układy i układy z Moskwą i z innemi mocarstwami! — woła jakiś głos grobowy — Układy z Moskwą? Z Moskwą, która czas przez nas

---

[1]) Wyżej powiedzieliśmy kto tę komisyę z członków sejmu i senatu składał.

[2]) Patrz: „Die Rolle der Diplomatie beim Falle Polens," St. Gallen 1831. M. Mochnacki w swych „Dopiskach", i jen. Dębiński w swych wspomnieniach — „Mein Feldzug nach und in Lithauen und mein Rückzug von Kurzany" — w najczarniejszych barwach malują rządy dyktatora Chłopickiego.

na układach stracony użyje, aby raz swoje wojska przeciw nam naprowadzić, po drugie, aby naszych braci rozbroić i ich najdzielniejszych dowódzców w głąb caratu zaprowadzić [1]). Układy z obcemi mocarstwami? Z Francyą i Anglią! Zapewne! Nic nie jest rozsądniejszem. Ale te mocarstwa będa na nas uważać i wyczekiwać jak sami działać będziemy.

Aide toi et je t'aiderai powie nam każde z tych. Gdy zaś przekonają się, że zaraz na początku zatrzymaliśmy się, że o liche łaski targujemy się zamiast o wolność i niepodległość walczyć, powiedzą nam one: *Niegodnymi jesteście wolności!* Dlaczegoż obawiacie się zaraz z początkiem przejść granicę? Dlaczegoż zatrzymujecie się teraz, aż dobra pora przejdzie? Wkroczcie na Litwę, podnieście powstanie na Wołyniu i na Ukrainie, nie mniej na Rusiech, potrójcie zaraz z rozpoczęciem powstania waszą siłę, a urośnie w niezmierność, to są niezawodnie najlepsze układy dyplomatyczne! Powtarzają nam, aż do obrzydzenia, że pomiędzy naszymi jenerałami tylko jednego wodza mamy. Niech no się tylko wojna rozpocznie, znajdzie się ich wkrótce więcej; może nawet w niższych stopniach. Wódz przyszły może jeszcze obecnie jest w osobie którego z naszych poruczników. Wielkie geniusze są owocem wielkich rewolucyi. Ludzie równi są krzemieniowi, z którego dopiero uderzenie iskry wydobywa. Zkądże to miała francuska rewolucya swoich jenerałów? Wyszli oni z szeregów armii, w której każdy żołnierz w ładownicy swej laskę marszałkowską nosił. Wojny więc! niezwłocznej wojny nam potrzeba, a dopiero potem układów dyplomatycznych!"

Tak odzywał się *klub* do narodu a raczej do rządu i do wojska narodowego.

---

[1]) Tu trza rozumieć 60.000 korpus litewski, stojący na granicy Polski gotowy do powstania, który potem zmięszany z Moskalami walczyć musiał przeciw własnym braciom.

Osiwiały już starzec *Kniaziewicz*, który jeszcze z powstania Kościuszkowskiego zaszczytnie narodowi był znany, jak również w legionach polskich i w armii Napoleona Wielkiego za dzielnego jenerała słynął — srodze się zgorszył niedołężnem prowadzeniem powstania. Wprawdzie *spisek podchorążych* zrazu chciał *Kniaziewicza* widzieć wodzem wojsk polskich; ale z niewiadomych nam powodów odstąpił po tem od tej myśli, zaś *rząd tymczasomy i sejm* wybierali to *Chłopickiego to Radziwiłła* i t. d., ale nigdy myśl nie padła na Kniaziewicza, który w głowach partyi *stoików* i *Czartoryszczyków* za „niebezpiecznego człowieka“ uchodził, za „skrytego Jakóbina“, i dlatego ze „względu na obce mocarstwa“ a może i na cara „wodzem być nie mógł“ — a tem mniej dyktatorem. Otóż zacny jen. *Kniaziewicz*, towarzysz Kościuszki i Dąbrowskiego, z głębi bolejącej duszy wieszczym duchom napisał i do wiadomości narodu podał i do spełnienia przekazał, co tu dosłownie przytaczamy. Dzielny i niezgasłej pamięci jen. Kniaziewicz dał swym spisanym myślom nazwę „O obronie Ojczyzny“ i wydał takowe 12 stycznia w Dreźnie w osobnej broszurce, bo w Warszawie dyktator zabronił podobne rzeczy drukować.

Tłumaczy w tem pismie Knaziewicz jasno, że Polska zawsze dość silną jest, by szczęśliwie z Moskwą walczyć. [1]) Niemniej twierdził Kniaziewicz, oparłszy się na ściśle strategicznem wyrachowaniu, że powstanie z r. 1831. przy dobrem prowadzeniu było dla Moskwy niezwyciężonem. Oto są jego słowa: „Doświadczyliśmy na sobie, że ani przeważna liczba, ani wprawa wysłużonego żołnierza zwycięztwa odnoszą, ale zapał do wolności i wytrwałość w boju o dobrą sprawę zwycięstwo niosą. Czyż obrona Warszawy

---

[1]) Gdyby Kościuszkowskie powstanie posiadało było taką armię, jaką miało powstanie z 1831 i taki skarb, jaki miało to powstanie, to byłoby niezwyciężone.

w r. 1794, którą jako cud taktyki wojennej uważają, przez większość siły lub przez w prawę żołnierza przeprowadzoną była? Wszak wiemy, że tylko 16.000 Polaków — rachując już kosynierów — 40.000 nieprzyjaciela odparło. Ten sam Fryderyk Wilhelm, który Moguncyę, jedną z najtęższych twierdz, po krótkiem oblężeniu zdobył, nie mógł Warszawę, miasto otwarte, bez cytadeli, pokonać. Polacy przy rozpoczęciu wojny powinni raczej myśleć o ubezwładnieniu nieprzyjaciela, a nie o stawianiu lękliwie nagromadzonych mas żołnierza liniowego. Armie powinny wedle miary okoliczności organizować się. Nasz kraj jest płaskim i nie posiada silne militarne punkta, może go więc łatwo z zewnątrz nieprzyjaciel najechać; Polacy powinni więc dla tego starać się, jak to już *Rousseau* radził, nie tyle granic bronić, o ile o to dbać, aby nieprzyjaciel raz w kraj wszedłszy, nie był wstanie do siebie wrócić. Najpraktyczniejszym środkiem do tego jest partyzantka (inaczej geryllasówka, albo wojna najazdowa) i odcinanie dowozów (transportów). Partowie, którzy kraj naszemu podobny zamieszkiwali, prowadzili w ten sposób wojnę przeciw Rzymianom, w ówczas najlepszym taktykom wojskowym, i pokonali ich. *Lloyd* w swem znakomitem dziele o Polsce wspominając, mówi, że ku obronie tego kraju przedewszystkiem liczna kawalerya potrzebną jest, aby nieprzyjacielowi magazyny zabierać, i dowozy odcinać. Żaden naród nie posiada tak wiele środków do urządzenia w krótkim czasie licznej i dobrej konnicy, jak naród polski. Każdy Polak jest urodzonym jeźdzcem, podczas gdy w innych krajach jeżdżenia uczyć się trzeba, a gdy takiemu jeźdzcowi damy jeszcze pikę i pałasz, jest już w stanie swemu celowi odpowiedzieć. Dla piechoty mamy najlepszą broń — kosy. Było to już mniemanie *Kościuszki*, że skoro tylko kosynierowi na odwadze nie zbywa, żadna broń go pokonać nie jest w stanie, i nie masz w Europie armii, którą by dzielnymi

kosynierami pokonać nię można. Francuzi zwyciężali w tylu bitwach i zdobyli tyle warownych miejsc i bateryi tylko za pomocą bagnetów, mało kiedy używając strzałów ręcznej broni. Bagnet jest ową bronią, która im tyle zwycięstw przyniosła. Kosa jest o wiele lepszą bronią, bo jest dłuższą i może nieprzyjaciela łatwiej dosięgnąć. Bagnetem można tylko pchnąć, kosą można rębać i kłuć zarazem. Bagnetu używa się powszechnie tylko przeciw piechocie; musi być bardzo doskonałym żołnierz, który by przeciw konnicy bagnetem walczył, i w tedy nawet bagnet służy tylko do obrony. Kosa zaś nietylko przeciw konnicy użyta broni, ale atakować nią można. Bagnetem można tylko jednego zranić; kosa bije, gdy nią silnie zamachniesz dwóch i trzech na raz. Wielu pisarzy wojskowych radzi, aby w boju nie spuszczać się na broń palną, ale aby wrócić do lancy i helebardy starodawnej. Wiemy, ile to strzałów armatnich darmo pada. Zawsze trudno palną bronią dobrze mierzyć, a szczególnie w bitwie. Najmniejszy błąd czyni strzał daremnym. Im częściej armatami się strzela, tem trudniej ich dłużej używać z powodu rozgrzania się ich. W nocy przed bitwą Racławicką 400 kosynierów włościan przybyło do Kościuszki, skoro świt przyszło do boju, w momencie bitwa została wygraną. Kościuszko stanął na czele kosynierów i zawołał: „Teraz idzie o naszą wolność!“ W tedy rzucili się chłopi na baterye rzucające kartaczami. Bagnet nic nie pomógł. Moskale zostali wycięci. I teraz powinien nasz żołnierz z odwagą za kosę chwycić, odważnie powinien wódz żołnierzy do boju prowadzić, a nie masz żadnej siły w świecie, która by im się oprzeć mogła. Wielu sądzi, że nam twierdz potrzeba; a mnie się zdaje, że najlepszą twferdzą są nam błota i lasy. Nie masz miejsca w naszym kraju, w którym by nieprzyjaciel, chociażby je zdobył, spokojnym być mógł. Wiemy jak ważną jest komunikacya dla armii; tę możemy skoro cały naród za broń

chwyci, wszędzie przecinać, i tak każdy pojedyńczy korpus na jego własny siły ograniczając, niszczyć. Podziemne lochy, w których nasi chłopi zboże przechowują, będą dla nas stały otworem, podczas gdy dla nieprzyjaciela ukryte zostaną. Szpiegostwa ze strony pojedyńczych ludzi nie trzeba się obawiać, gdyż te można karać, i tym sposobem odstraszyć od zbrodni.

Polacy! nie możecie na żadne przyjaźniejsze okoliczności rachować i czekać, nie możecie się spodziewać, ażeby w waszej sprawie obce mocarstwa bój prowadziły, jak również nie należy wam na to zważać jeżeli w spokoju zostaną. Macie wielkie środki, zdołajcie je dobrze użyć, a niezawodnie zwyciężycie. W imie wolności i słusznej sprawy, każda chwila jest odpowiednią. Odwaga zrządza rychło nowe położenie rzeczy. Ani Szwajcarowie, ani Holendrzy, ani Amerykanie nie czekali, aż ich uciemiężyciele w wojnę wplątali się; mało ich obchodziła obca pomoc. Tylko mocne uczucie powstania przeciw tyranii było, i przyniosło zwycięstwo.

Polacy! możecie się za szczęśliwych uważać, kiedy wam opatrzność udzieliła środki, na których innym narodom zbywa, środki które was bez obcej pomocy wielkimi i wolnymi uczynić są w stanie. Użyjcie takowe z wytrwałością, a szczęśliwy wynik stanie się owocem waszych trudów".

Odezwa taka siedmdziesięcioletniego starca i bohatera zasłużożego dobrze ojczyźnie, stała się dla narodu tak silną, ważną i dobitną, iż natychmiast zapragnął stanowczego czynu. Niechęć ku Cłopickiemu urosła do najwyższego stopnia, a że wszelkie przedstawienia były nadaremne, *klub warszawski*, jako bezpośredni organ ludu, chwycił się ostateczności, i gwałtownym sposobem zapragnął obalić dyktaturę Chłopickiego; w tym celu miał klub za sobą większą część ludności i saperów w Warszawie stojących.

Klub tembardziej do tej ostateczności został przeprowadzony, bo go *dyktator* postanowił po prostu wymordować, jako żywioł niepokojący cara, zagraniczne dwory i dyplomatów polskich. [1]) *Klub* zawiadomiony o tem wysłał *Bronikowskiego* do *Czartoryskiego* z żądaniem, by Chłopickiemu odradził rozpędzanie klubu. *Chłopicki* postanowił wstrzymać się z rozpędzeniem klubu, za to otoczył przywódzców tegoż swymi szpiegami, jeden z tych *Dobrzański* pułkownik z porucznikiem *Nieszokrociem* raportowali Chłopickiemu, że im *Stanisław Rzewuski* raportował, jako minister *Lelewel*, sekretarz państwa *Ostrowski Bolesław* i *Bronikowski* adwokat, jakieś niebezpieczne i tajne konferencye mają. *Chłopicki* kazał natychmiast tychże aresztować, nastąpiło wielkie wzburzenie w ludzie i w wojsku, denuncyanta *Dobrzańskiego* trzeba było schować.

Klub zebrany wieczorem w burzliwem posiedzeniu publicznie i głośno odkazywał na *partyę moskiewską* i na *dyktatora*. Wtedy *dyktator* wysłał oddział swojej przybocznej gwardyi do sali posiedzeń głównego klubu w Warszawie z nakazem rozpędzenia członków bagnetami. Prezydujący wtenczas w klubie *Mochnacki Maurycy* ledwie uszedł z życiem, gwardya dyktatora prawdziwie po moskiewsku rozpędzała bezbronnych obradujących kolbami; tą gwardyą byli akademicy. Na tem skończyło się istnienie klubów, prawie wszyscy członkowie tychże udali się z bronią w ręku na miejsce boju pod Grochów. Dopiero z dniem 29. czerwca 1831 r. rozpoczęły się na nowo posiedzenia klubu w Warszawie. Aresztowani z braku dowodów zostali wypuszczeni, sprawę ich oddano sądowi

[1]) Grodecki w swem dziele „die Rolle der Diplomatie" wyraźnie mówi, że na żądanie ks. Meternicha kanclerza austryackiego Czartoryski i Chłopicki, postanowili klub warszawski rozpędzić. Chłopicki zawołał: „takich łotrów każę wykłuć".

kryminalnemu, który uwięzionych uznał za niewinnych; *Dobrzański* musiał uchodzić z Warszawy [1]).

Rozdrażnienie było za silne w narodzie, *Chłopicki* nie mógł być dłużej dyktatorem; komisya sejmowa nadzorcza po odbytej naradzie odebrała dyktaturę *Chłopickiemu* 17 stycznia; 18 stycznia zebrał się na nowo sejm.

Nim poczniemy mówić o sejmie tym, zastanowić się wypada nad stosunkami ówczesnej rzeczypospolitej krakowskiej. Rozpędzeniem *partyi ruchu*, okazało się, że *partya moskiewska* miała do czasu zwołania sejmu drugiego przewagę w Polsce, podobnie było w Krakowie.

Kongres wiedeński czyniąc przy wielkim podziale krajów miasta *Frankfurt*, *Hamburg*, *Brenę i Lubekę*, *rozrywając związek Hanzeki*, osobnemi nic nie znaczącemi *rzeczypospolitemi*, uczynił również *Kraków* z okolicą *rzeczypospolitą* pod opieką Europy a w szególności Austryi, Moskwy i Prus; stało się to podobno dla tego, że car chciał Kraków koniecznie mieć dla siebie a Austrya na to nie zezwalała, uczyniono więc *Kraków* rzecząpospolitą [2]). Tymczasem znaną to jest rzeczą, że tam własnej wolności najmniej bywa, gdzie siły ku własnej obronie nie ma, a tem samem niezawisłości brak jest: *Wolność jest tylko przy sile*, powiedział wielki wieszcz narodu niemieckiego *Schiller*; a więc gdzie siły nie masz, nie masz i wolności. Tak miało się z Krakowem.

Kilka mil obszaru mająca rzeczpospolita, wedle kroju kongresu wiedeńskiego, posiadała konstytucyę, na mocy której *rzeczpospolita krakowska* dla zabawki

---

[1]) Notujemy, że *klub* obrady prowadził na nowo po uchwale sejmowej 18 grudnia 1830, upoważniającej kluby do rozpraw publicznych.

[2]) Sławny francuski dyplomata *Bignon* powiedział: „Zrobiono karczmę, w której każdy dowolnie gospodarzyć może". „Le [illegible]e et le publes. Paris 1825".

posiadała izbę posłów i senat z prezesem na czele. Przy tych rządzili rzecząpospolitą dowolnie trzej obcy konsulowie austryacki, pruski a szczególniej moskiewski. Przy tak dziwacznym porządku rzeczypospolitej krakowskiej, dla pewności dokonania swych planów w przyszłości, car, jako dobierał ludzi, sobie oddanych przy kształceniu władzy wykonawczej w kongresowej Polsce, tak również postarał się o to, aby w senacie krakowskim znalazł swoich ludzi, którzy raz chwyciwszy władzę rządzącą, czynili co tylko chcieli bezkarnie, albowiem car Aleksander I. łudził tych ludzi ciągle przyłączeniem z czasem Krakowa do Polski. Tymi ludźmi byli głównie *Mieroszewski i Grodzicki*, przeciw tym postawiła partya niesprzyjająca Moskwie *Wodzickiego*, jako prezesa senatu, ale ten nie sprostał zadaniu i musiał ulegać większości [1]). Dwaj poprzedni pochwyciwszy władzą popełniali wielkie nadużycia, a gdy sejm temu przeszkodzić chciał chroniąc nadanej ustawy, potrafili ci dwaj usiłowania izby w sposób najłatwiejszy udaremnić. Było to jeszcze w r. 1828; sejm się zebrał z członków izby, wcale nieprzychylnych prezesowi senatu rządzącego *Wodzickiemu*. Już izba uchwaliła była z rzucenie z prezesostwa rządu Wodzickiego i przystąpiono do nowego wyboru z wielkiem zgorszeniem konsula moskiewskiego, gdy nagle *Jan Mieroszewski*, wynalazłszy cudackim sposobem błąd w wyborze jednego z członków izby, gwałtownie począł się domagać nowego wyboru, i tem samem uchwałę przerwał. Mimo tego, izba dalej toczyła obrady nad wyborem nowego prezesa senatu Cóż czyni *Wodzicki*? Oto nieomieszkał podnieść fakt podany przez *Mieroszewskiego* do wielkiej wagi, rozpisując się szeroko o tem do konsulów trzech ościennych mocarstw. Mieroszewski i Grodzicki w mówili w Wodzickiego, że „większość członków izby stanowi bandę

---

[1]) „Polens Kampf und seine Wiedergeburt im Jahre 1831“.

zaciekłych Jakóbinów". Przestraszony Wodzicki szle raport o tem do ościennych mocarstw. W tedy zawyrokowały trzy mocarstwa rewizyę konstytucyi krakowskiej rzeczypospolitej; w skutek czego zaprowadziły mocarstwa ościenne *tymczasowy rząd*, na którego czele postawiono *Wodzickiego*. *Mieroszewski* otrzymał za swoje zasługi od cara tytuł szambelana, prócz tego za wpływem Moskwy mianował go prezes rządu dyrektorem policyi krakowskiej. Do tych dwóch przystąpił kurator wszechnicy jagielońskiej *Załuski* jako czynny członek *rządu tymczasowego*; tym sposobem utworzył się tryumwirat, który nietroszcząc się wcale o rewizyę ustawy, rządził w małej rzeczypospolitej wedle upodobania. Szczególnie *Mieroszewski* dopuszczał się najohydniejszych nadużyć i gwałtów. Urządził tajną policyę wedle instrukcyi moskiewskiej, obywatele rzeczypospolitej krakowskiej bez wykazania powodów, dla grymasu tylko pana dyktatora policyi szli do więzienia. Jeżeli pojedyńczy obywatel małej rzeczypospolitej opierał się uciskowi tyrańskiemu, i pytał na jakiej podstawie w wolnej rzeczypospolitej nadane ma prawo Mieroszewski gwałty popełniać, to mu odpowiadał zwykle Mieroszewski bez ceremonii: „Nie jestem obowiązany nikomu zdawać sprawy, prawo, podług którego działam, sam sobie nadałem, i potrafię je utrzymać". Podobnie działał i *Załuski*, przyjaciel okrutnika Nowosilcowa, uciskając uniwersytet mu poddany; podług własnego widzimisia ustanawiał profesorów i zrzucał ich; uczni, którzy przez jego szpiegów obwiniani byli o patryotyczne myśli, kazał więzić, i za granicę wypędzał, najczęściej oddając mniemanych winowajców do więzień warszawskich.

Taki stan rzeczy trwał w Krakowie całe dwa lata, ustawa została suspendowaną, rzeczpospolita krakowska popadła w rządy trzech ludzi, którzy prócz niemego przyzwolenia ościennych mocarstw. które rzeczypospolitej byt i ustawy zapewniły, zresztą żadnych

prawnych powodów do pochwycenia rządów nie mieli i wykazać się takiemi nie mogli. *Wodzicki* mając najlepsze chęci, działał najnieudolniej, a rzeczywistym panem nieograniczonym Krakowa był Mieroszewski.

Gdy w Paryżu wybuchło powstanie, a umysły Krakowian wieść o tem żywo przyjęły, zaduszno i straszno zrobiło się prezesowi rządu i jego wspolnikom; prezes zaraz napisał do carewicza Konstantego, że burzą się Krakowianie, i prosił kilkaset Kozaków na załogę do Krakowa dla utrzymania porządku. Konstanty okazał się jednak rozumniejszym i odważniejszym od prezesa rządu; zamiast kilkuset Kozaków, przysłał do Krakowa jednego z swoich przybocznych adjutantów, by na miejscu zbadał stan rzeczy. Ten oficer zdał raport: „W Krakowie ludzie zupełnie spokojnie się zachowują, porządek zupełny panuje, nawet żadnych burd ulicznych nie było.“ Więc po powrocie tego oficera, carewicz wręcz odmówił pomocy, jako niepotrzebnej wcale. I na tem się skończyło.

Ale niebawem nadchodzi wieść do Krakowa: „Warszawa powstała, carewicz uciekł“. Jednocześnie relacya do rządu krakowskiego: „W Warszawie rewolucya, Jakóbini górą“. Tryumwirowie z wielkiem zadziwieniem Krakowianów, z serdeczną radością opowiadali obywatelom, na których pierwej bardzo z góry patrzali, o „szczęśliwem zajściu w Warszawie“. Kogo zdybał prezes rządu, ściskał na ulicy, czego nigdy nie było, każdej krupiarce krakowskiej nisko się kłaniał; to też krupiarki nie lada w dumę porosły, i pytała jedna drugiej: „Kiej licho go nadało?“ — „Czy dyabeł w niego strzelił!“ — powtarzał mieszczuk mieszczukowi, którego pan prezes wyściskał, czy chciał mieszczuk czy nie chciał. Z ogólnej konkluzyi zaś wypadło ze względu na prezesa i jego doradzców, że „strach ma wielkie oczy“.

Warszawa powstała; Kraków wprawdzie zachował się spokojnie, ale za to z czasem wysłał wszyst-

kich zdolnych do boju do kongresowej Polski. Ale za to ani pan prezes, ani pan dyrektor policyi, ani też pan kurator uniwersytetu nie mogli mimo ukłonów nizkich i uścisków, utrzymać się na wygodnem stanowisku; bo przecie wygodne niezawodnie było, kiedy poczciwa trójka sama sobie z wszystkiego rachunek zdawała, nie mając sobie za obowiązek publicznie zdawać ze wszystkiego sprawę. Kraków mimo usilnych starań cara nie zrewoltował się [1]), tylko zadecydował „wydalenie z kraju: *Wodzickiego*, *Mieroszewskiego* i *Załuskiego*; w połowie stycznia 1831, zrzucił tryumwirat nieprawny i ustanowił nowy rząd wedle ustawy zasadniczej, nadanej rzeczypospolitej, której wstrzymanie tem samem przerwał, wprowadzając obowiązującą ustawę w działanie [1]). Z małemi zmianami trwała ta ustawa aż do przeistoczenia się rzeczypospolitej Krakowskiej w Wiel. Księztwo Krakowskie pod rządem austryackim. W r. 1846 Wodzicki w Krakowie był prezesem rządu i trzymał z patryotami; Kraków miał wówczas rząd narodowy, miał dyktatora jako ostatni fungujący rząd, i stał się potem Wiel. Księstwem pod berłem cesarza Austryi.

Teraz wracamy do zebrania się drugiego sejmu w czasie powstania. Był to już wielki czas do rozwinięcia wszelkich możliwych sił do działania, ważność chwili silnie uczuł zebrany sejm, i dla tego maluje się w czynnościach tego drugiego zebrania daleko większa energia niż w pierwszem.

Wprawdzie już 18. stycznia sejm w całości był zebrany, ale z przyczyny tej, że chcąc skutecznie dzia-

---

[1]) Car Mikołaj pragnął kompletnej rewolucyi w Krakowie, a to z tej przyczyny, by Austrya i Prusy zmuszone zostały do czynnej interwencyi przeciw powstaniu w kongresowej Polsce.

[1]) „Darstellung der Ereignisse in Polen vom Ausbruche der Revolution in Warschau. Aus der Geschichte unserer Tage besonders abgedrückt". Stuttgart 1831.

łać należało się członkom porozumieć, odłożono sesyę do następnego dnia [2]).

Dnia 19. stycznia zebrały się obie izby, tj. senat i izba posłów, na wspólną obradę, po odprawionem solennie nabożeństwie. *Czartoryski*, jako prezes senatu, przemawiał najpierwiej. Oznajmił izbom odebranie dyktatury Chłopickiemu przez komisyę nadzorczą i wzywał do wytrwałości i energii w działaniu, wyraźnie mówiąc: „Nie do jednej osoby Chłopickiego przywiązana jest sprawa polska, ale do całego narodu.“ Tą razą Czartoryski czuł i rozumiał dobrze położenie narodu i powstania.

Po nim zabrał głos marszałek izby poselskiej, oto treść jego mowy:

„Raczej przepaść, niżeli się poddać! Teraz nadszedł czas stanowczo rozmyśleć się w sprawie Ojczyzny. Chociaż i tak całkiem nie zmarnowano czasu. Jedni, którzy prowadzili rząd narodowy, starali się wewnątrz utrzymać porządek i zapewnić sobie stanowisko na zewnątrz u obcych mocarstw. Inni rozbudzali ducha narodowego na wszystkich krańcach królestwa, i starali się utrzymać zgodę, jaka przewodniczyła nam w naszych obradach grudniowych; ci przekonali się o wielkim zapale narodu ku odbudowaniu Polski. Wojska mnożą się, każdy obywatel chwyta za broń, każdy włościan prawie za kosę, we wszystkie gałęzie administracyi wraca porządek, duch narodowy nabiera nowych sił; wysłańcom polskim ze strony przyjaźnych mocarstw zapewnioną została pomoc. Teraz nadeszła stanowcza chwila rozpoczęte dzieło dopełnić. Narody wolne Europy, które się oświadczyły

[1]) Skonstatować wypada, że partya *stoików* czekała na odpowiedź od cara na list Chłopickiego wysłany, po objęciu dyktatury i na powrót Jezierskiego — czas stracony w chwili powstania marnie na wyczekiwaniu cały miesiąc, był owocem chęci stłumienia ruchu narodowego; żywotność narodu przemogła stoików do czynu poniewolnego.

w swych izbach i dziennikach za Polską, czekają tylko na to, *aby Polska wyrzekła swoją niepodległość.* Potrzeba więc to wielkie słowo z całą ufnością wyrzec; jest to pierwszą powinnością sejmu". — Izba i zebrany lud na galeryach hucznemi oklaski odpowiedzieli na mowę *Ostrowskiego.* Poczem zebrany lud około gmachu posiedzeń sejmowych począł w głos wołać: „Wojska! wojska!"

Jeszcze tego samego dnia na wniosek *Ostrowskiego* zajął się sejm wyborem nowego naczelnego wodza. — Chcąc zaś zgodnie z myślą wyższych wojskowych postąpić, polecił jenerałowi *Kickiemu* zebranie rady wojennej, a ta przedłożyła sejmowi na nowego wodza jenerała księcia *Radziwiłła.* Dnia 21go stycznia na sesyi sejmowej było 140 głosujących; po głosowaniu okazało się, że *Radziwiłł* otrzymał 107 głosów, jenerał *Krukowiecki* 18, *Weissenhof* 8, a *Szembek* 6. Wtedy prezes senatu, Czartoryski, obu zebranym izbom ogłosił, że ks. *Radziwiłł* z woli reprezentantow narodu polskiego, naczelnym wodzem mianowanym został. *Radziwiłł* był na sesyi sejmowej wówczas przytomnym; powstał z krzesła i wzruszonym głosem mówił: „Ten dowód zaufania mych ziomków z rozrzewnieniem przyjmuję, zaszczycony godnością naczelnego wodza, nie przestanę tym samym być, jakim byłem wprzód. A chociaż nie czuję w sobie zdolności, potrzebnej wodzowi naczelnemu, przy pomocy moich towarzyszy, będę wszystko czynił, co tylko będzie w mej mocy, kiedy już inaczej być nie może".

Okrzykiem: „Na Litwę! na Litwę!" zakończyła się sesya sejmowa o godz. 10tej wieczór.

Część stronnictwa ruchu chciała *Paca,* dzielnego jenerała Napoleona I., mieć naczelnym wodzem [1];

---

[1]) Pac w pierwszym dniu powstania, zanim zdołano wynaleść Chłopickiego, z woli wojska i rządu — wówczas „rady administracyj-

inni z klubistów chcieli jenerała *Szanieckiego* mieć naczelnym wodzem, ale z powodu osobistych niegdyś sprzeczek z prezesem senatu, Czartoryskim i odbytego z nim pojedynku, partya *stoików* — inaczej moskiewska — i jej poplecznicy, nieświadomi rzeczy — chociaż początkowo większość zdawała się być za Pacem, gdy przyszło do głosowania — dokazali tyle, że ogromną większością obrano staruszka *Radziwiłła*, który się o ile mógł wypraszał od naczelnictwa swojem niedołęztwem. *Stoicy* w porozumieniu z *Chłopickim* wmówili w Radziwiłła naczelnictwo. Tak *Radziwiłł*, niegdyś pułkownik przy sztabie francuskim, został naczelnym wodzem wojsk polskich, uchwałą sejmu uznany.

Przypisywano to także politycznym względom. Car chciał z polskiego powstania uczynić w oczach „przymierzem świętem" zgiecionej Europy „szajkę Jakóbinów"; temu miało raz zapobiedz imię Czartoryskiego, jako prezesa rządu tymczasowego, który, skoro dyktatura ustała, znowu czynności swoje rozpoczął, po drugie mianowanie naczelnym wodzem ks. *Radziwiłła*, a co najważniejsza, rozpędzenie klubu głównego w Warszawie. Tak sobie mówili dyplomaci polscy, i obiecywali łatwowiernej gawiedzi pomoc Austryaków, Francuzów, a nawet Prusaków.

Nowy wybór naczelnego wodza został wojsku od prezesa wówczas zwanego *rządu narodowego*, następującym aktem ogłoszony:

„Żołnierze! Jen. Chłopicki, któremu naród z bezprzykładnem zaufaniem najwyższą władzę powierzył, zrzeka się naczelnej władzy i dowództwa. Nie chcemy tu badać powodów, które dyktatora skłoniły do usunięcia się od obowiązków służenia ojczyźnie w tak ważnej i stanowczej chwili; historya osądzi je; za to was dzielni obrońcy wolności i prawa, was, w których ręku

---

nej" — otrzymał naczelne dowództwo tymczasowo do jawienia się Chłopickiego.

przyszłość tego nieszczęśliwego kraju leży, nie powstrzymają żadne niebezpieczeństwa, ani żadne przeciwności was nie osłabią na duchu. Broń, którąście z takiem poświęceniem ujęli, nie spocznie wpierw, aż póki z chwałą spocząć nie będzie mogła. Nasz los i nasze nadzieje spoczywają w ręku Wszechmocnego, ale sławę narodu, tę jedyną spuściznę naszych Ojców, powinnością naszą jest, naszym potomkom w całości i bez zmazy pozostawić. Zebrani reprezentanci odrodzonego narodu poruczyli naczelne dowództwo nad ojczystemi zastępami jenerałowi *Radziwiłłowi*, ten mąż bez zmazy, prawy Polak i prawy żołnierz, powiedzie was na drogę powinności i sławy. Zmiana wodza nie ugasi w waszych sercach świętej miłości Ojczyzny. W zupełnym porządku, z niewzruszoną wiernością i z tym zapałem, który zawsze serca Polaków ożywiał, pójdziecie na bój, aby nieprzyjaciołom pokazać, że godnymi jesteśmy posiadania własnej ojczyzny. Niech żyje Polska! Niech żyją jej dzielni obrońcy!

(podpisano) Czartoryski."

Przechodzimy teraz do najważniejszej akcyi sejmu narodowego, do akcyi, której doniosłość była tak wielką i tak trwałą, jak daleko rozłożonym jest na ziemi w granicach od Boga przydzielonych naród Polski, i jak długo ten naród egzystować będzie pośród innych narodów.

Zrzucenie z tronu polskiego całej rodziny Romanowów-Gotorpów, jest najwięcej donośnym czynem powstania polskiego z r. 1830 i 1831. Nie było po detronizacyi Romanów-Gotorpów już potem żadnego zgromadzenia narodowego, któreby detronizacyę carów Moskwy z tronu polskiego unieważniło; carowie więc panują w Polsce przemocą.

Jeszcze tej samej sesyi sejmowej, na której ks. Radziwiłł obrany został naczelnym wodzem, poseł sandomierski *Roman Sołtyk* wniósł rano dnia 21 stycznia do laski marszałkowskiej petycyę o zrzucenie z tronu

rodziny Romanowów - Gotorpów, i dodanie tego punktu do wyżej podanego manifestu sejmowego, który z powodu, że go były dyktator *Chłopicki* ogłosić nie pozwolił, tylko prywatnie doszedł do wiadomości obcych narodów, ale oficyalnie obcym dworom przez własnych ajentów dyplomatycznych zakomunikowanym nie był i oficyalnego potwierdzenia wymagał. Petycya, raczej wniosek Romana Sołtyka zawierał następujące punkta:

„1) Naród polski ogłasza się zupełnie niezawisłym, uznaje rodzinę Romanowów-Gutorpów (moskiewski dom panujący) jako pozbawioną tronu i zrywa wszelkie prawa, jakie ta dotychczas nad narodem polskim posiadała.

2) Naród polski odwołuje przysięgę wierności jako wymuszoną, interesom narodu przeciwną, i unieważnia te przysięgi, które bracia z pod zaboru moskiewskiego składać musieli; oświadcza naród polski również, że każdy Polak wierność i bezwzględne posłuszeństwo tylko sejmowi winien jest, który powstanie z dnia 29. listopada i prawa całej Polski, o ile ta moskiewskiemu berłu podległą była, reprezentuje.

3) Naród polski oświadcza, że wszelka władza od narodu wypływa, i że naród, skoro przez powstanie z dnia 29 listopada swoją niepodległość uzyskał, także i nieograniczoną władzę posiada, tak swoje stosunki uporządkować i swoją władzę tak ustanowić, jako za dobre uzna,“

Ani prezes senatu, ani marszałek izby nie odważyli się tego aktu zaraz na sesyi dnia 21 stycznia na porządek dzienny przyjąć. Szczególnie ks. *Czartoryski* przeląkł się tegoż doniosłości, prosił *Sołtyka* o cofnięcie wniosku i starał się go przekonać o jego szkodliwości na różne sposoby. Nakoniec nakłaniał *Sołtyka*, aby miejsce posła sejmu zamienił na posła przy dworze austryackim. Ale wszystkie zabiegi Czartoryskiego którym cały 21 i 22 stycznia poświęcił spełzły na ni-

czem. Poseł *Roman Sołtyk* pozostał przy swoim wniosku. W końcu marszałek *Ostrowski* zauważał, że dotychczas trzeba się jeszcze stosować do istniejących statutów izby, że wprawdzie nie jest przeciwny wnioskowi *Sołtyka*, ale idąc drogą ustawy wniosek oddać musi pod rozwagę komisyi sejmowej, co też się stało [1]). W komisyi sejmowej *Świdziński* zauważał, że wniosek *Sołtyka* nie może być dołączony do manifestu, gdyż tamten orzeka tylko nadużycia popełnione, że zatem akt detronizacyi osobno ma być sporządzonym, na co się też zgodzono. Wniosek *Sołtyka* wprawdzie odłożeno na później, ale go nie odrzucono. *Partya ruchu* silnie nad tem pracowała, aby sobie zabezpieczyć większość w izbie w razie detronizacyi Romanowów. W komisyi również tak sam marszałek jako też większość była po stronie Sołtyka; tylko chcąc zadość uczynić prawu odłożono akt ten do lepszej chwili. Oczekiwano jeszcze powrotu deputacyi z Petersburga.

Tymczasem jeszcze *na dniu 21 stycznia sejm uznał ważność manifestu wyszłego na mocy ustawy sejmowej dnia 20 grudnia 1830 z łona komisyi sejmowej.* Po drugie chcąc iść drogą prawną, z powodu, że sejm trzymał się zawsze dotąd ustawy zasadniczej, nadanej przez cara Aleksandra I, a na mocy tejże tylko władzy, a nie izbie albo też pojedynczym członkom tejże nadaną była moc dawania wniosków pod uchwałę izb, czyli tak zwana *inicyatywa*; zatem na dniu 22 stycznia na trzeciej sesyi został izbie ze strony komisyi sejmowej przedłożony do uchwały projekt następującego prawa:

---

[1]) Ostrowski chciał usilnie sam detronizacyi Mikołaja, już w jego wyżej podanej mowie sejmowej przebija się myśl detronizacyi, a jak się niżej przekonamy, za wpływem *Lelewela* sam 23 przemawiał za detronizacyą Romanowów. Lelewela: „Polska odradzająca się".

„1) Prawo inicyatywy przysłuża nie tylko władzy ale także każdemu członkowi izby, z tem zastrzeżeniem jednak, że wniosek albo projekt, który nie wprost od komisyi sejmowych, ale od pojedyńczych członków izby wychodzi, ma być marszałkowi izby poprzód przedłożonym. Sekretarz izby czyta wniosek, a izba decyduje, przez niezwłoczne głosowanie, czy tenże należnej komisyi oddanym, czyli też zaraz odrzuconym ma być.

2) Obie izby obradują osobno; każdy w jednej izbie przyjęty wniosek natychmiast drugiej podanym będzie, a dopiero po przyjęciu wniosku przez obie izby staje się tenże prawem.

3) Gdyby zaś projekt jaki przez jedną izbę przyjęty potwierdzenia drugiej nie otrzymał, to połączone izby raz na zawsze większością głosów decydują przyjęcie za prawo lub odrzucenie wniosku.

4) Od powyższych przepisów są wyłączone: wybór albo odsunięcie urzędników lub władz, wypowiedzenie wojny albo potwierdzenie traktatów, które to przedmioty nie wchodzą pod obrady odrębne izb, tylko zaraz w połączonych izbach obradowane i większością głosów rozstrzygnięte być mają“

Wniesienie do komisyi sejmowej wniosku detronizacyi Romanowów - Gotorpów Romana Sołtyka, było powszechnie znaną tajemnicą; cała izba wiedziała więc co oznacza wniesienie powyżej przytoczonego prawa. Niektórzy, a było ich 12, mocno się upierali temu wnioskowi, wprost orzekając, że to zagraża zrzuceniem z tronu dynastyi Romanowów; prostem powołaniem „do porządku“ ochłonęli ultra-moskiewsko-dyplomaci w zapale, a izba większością 95 przeciw 12 uchwaliła wniesione prawo, do czego się i senat zastosować musiał i rad nie rad musiał przyjąć wniosek przyjety przez izbę posłów.

Po sesyi sejmowej dnia 22 stycznia uczuła się Warszawa odrodzoną, ciężkie powietrze dyktatury nie ciężyło na niej, skoro sejm stanął na drodze, na któ-

rej naród dawno stał, a zawadą do działania na niej była mu nikczemna dyktatura Chłopickiego i dyplomacya zwolenników moskiewsko-polskich zasad.

W dowód uznania myśli *Romana Sołtyka*, młodzież akademicka, chcąc naprawić błędy poprzednie, podała petycyę do sejmu, by *Romana Sołtyka* uczyniono jej przywódzcą: również by zdatnych do służby młodych ludzi czy to w cywilnym czy w wojskowym zawodzie poprzydzielano na prowincyę.

Dnia 24. stycznia w drodze oficyalnej otrzymał rząd narodowy wyżej podane odezwy *Dybicza* do narodu i wojska. Obaczymy jak sobie z tym fantem sejm postąpił:

Dnia 25 stycznia wprowadzono *Jezierskiego* do sali sejmowej. Zdał sprawę z odbytego poselstwa; jakie poselstwo taka też i sprawa była, mało to nas powinno obchodzić. Oświadczył ten moskiewsko-polski dyplomata, że car inaczej nie chciał przyjąć posłów polskich, tylko jako swoich poddanych, odczytał notatki własnoręczne cara Mikołaja *w przedstawieniach tajemnych Chłopickiego* przesłanych carowi poczynione, gdzie między innemi stało: „Jestem królem Polski, zgniotę ją!“ [1]).

Sprawozdawca radził w końcu poddanie się carowi. Przyjęto to z niechęcią i były głosy, które wołały: „zdrajca“. Były minister finansów, *Łubecki*, nie raczył powrócić z Petersburga do Polski; czy to dlatego, że już naprzód przewidział, że Polska nie ma ludzi, którzyby ją energicznie i z całą siłą zdołali do pewnego celu poprowadzić; czy też po prostu, znając wszystkie tajniki organizacyi narodowej, zaprzedał się zupełnie carowi i podał mu wszelkie środki do ręki do stłumienia powstania. Tak w pierwszym jak i w drugim razie okazał się sprytnym i rozumnym, ale i lichego

---

[1]) Poprzód podaliśmy rozmowę cara Mikałaja z Jezierskim; przyznać trzeba że Jezierski wiernie przedłożył ją sejmowi.

charakteru, bo oszukał zaufanie w nim położone narodu. Prawda, że podniósł handel, pobudował gmachy w Warszawie, finanse wszelkiemi cudackiemi środkami do kwitnącego stanu przyprowadził, prawda, że umiał na wodzy Nowosilcowa i carewicza trzymac, że wiedząc o spiskach, nie wydał ich, a nawet je wspierał; ale cóż z tego, że naród z ubóstwa podniósł, a w jarzmie moskiewskiem chciał go widzieć? Cóż z tego, że był wielkim finansistą, kiedy tym większym był fiskalistą, i działał wbrew ustawie.

Jak poprzednio powiedzieliśmy, wniosek *Ramana Sołtyka* detronizacyi Romanowów z tronu polskiego pozostawał w komisyi sejmowej, dopiero na mocy uchwały prawa wnoszenia przez pojedyńczych posłów wniosków wprost do laski marszałkowskiej, a szczególniej ze względu na 4. ustęp tegoż, w którym wyrażone jest: „Wybór albo odsunięcie urzędników lub władz... w połączonych izbach obradowane i większością głosów rozstrzygnięte być mają", wniosek *Romana Sołtyka* korzystając z połączenia izb [1]) za wpływem *Lelewela* wniósł marszałek izby *Władysław Ostrowski* pod obrady połączonych izb [2]). Pełen oburzenia na

---

[1]) Bo właśnie izby były połączone dla wysłuchania sprawozdania z poselstwa Jezierskiego.

[2]) Zanim Ostrowski przemówił, Lelewel ganił dotychczasowy stan rzeczy w działaniach rewolucyjnych wyraźnie powiedziawszy: „Mikołaj... krzywdzi nas i naród cały... chce kosztem jednego kraju, drugi podnosić..." To przemówienie się Lelewela pobudziło marszałka, że jeszcze tego samego posiedzenia wniósł detronizacyę cara Mikołaja na pod stawie wniosku Sołtyka. Patrz Lelewela: „Użycie mych notat przez Maurycego Mochnackiego, objaśnienie udzielone posłowi Chełmickiemu", gdzie Lelewel mówi: „W przemówieniu się mojem nadmieniłem: że wyrzeczenie o królu do sejmu pozostało, Nie czekał tych powolnych obrotów marszałek Władysław Ostrowski, i zaraz na tejże sesyi, zaintonował z bratem senatorem detronizacyą, która powszechnym okrzykiem: — *Nie ma Mikołaja* — wyrzeczoną została. A gdym w rozmowie z marszałkiem przypomniał, że wniosek ten leżał w komisyi sejmowej, na to mi on odpowiedział: „Tyś mnie

sprawozdanie Jezierskiego z misyi do Petersburga i na udzieloną izbie ze strony rządu dyktatorskiego proklamacyę *Dybicza*, przemawiał marszałek za wnioskiem Sołtyka temi słowy: „Po uczynionem nam z wydziału dyplamatycznego udzieleniu, po ogłoszonej pismami publicznemi proklamacyi feldmarszałka *Dybicza*, jawnie widzimy, iż bez wojny nie dopniemy celów rewolucyi naszej. Nadeszła chwila stanowcza; car moskiewski rozkazał hordom swoim wkraczać na ziemię Polską, aby skruszone pęta na nowo wolnością tchnącemu narodowi narzucać. Już to nieraz pierwszy Tatarzy najeżyli ją kośćmi swojemi i krwią użyźnili, czyliż i trwogą przejęci, lub dawnym ujarzmieni nałogiem, upatrywać jeszcze będziem Mikołaja za prawego naszego monarchę? Nie, zaiste on pierwszy zerwał wymuszoną na nas orężem przysięgę, ta już więc nas tylko obowiązywać może, którą od wieków Polak wykonywał Piastom, Jagiełłom i wolno wybranym królom. Niech Europa przestanie w nas widzieć zbuntowanych poddanych. Niech w nas uzna niepodległy naród, który podług praw mu od Boga nadanych istnieć powinien. Gdy więc komisye sejmowe naglejsze skończyły czynności, wnoszę, aby przedewszystkiem wzięły pod rozwagę projekt *JW. Romana Sołtyka* u laski złożony, i aby przygotowały projekt do uchwały, wyrzekającej względem dynastyi, względem *oderwania na zawsze od Moskwy całego narodu polskiego*".

Po marszałku w tej samej myśli przemówił senator, brat marszałka *Antoni*, przypominając wyrazy przez prezesa byłego senatu *Tomasza Ostrowskiego* wyrzeczone przy odbieraniu konstytucyi z rąk Aleksandra I. „Biada temu kto ją zgwałci!" Poczem poseł *Łuszczewski* wystąpił i donośnym głosem zawołał: „Nie potrzeba tu głosowania, przez aklamacyę, niech

swym przymówieniem się wywołał, na twych słowach się oparłem". Patrz Lelewela: „Przemówienie się Lelewela na sesyi detronizacyjnej, dnia 25. stycznia 1831".

izba swoje zdanie orzeknie". Grobowa cisza panowała. jakiś czas, ogólne wzruszenie było widoczne; w tem *Jan Ledóchowski* zawołał dobitnie: „*Nie ma Mikołaja!*"

Chórem zawołali wtedy wszyscy członkowie sejmu: „Nie ma Mikołaja!" [1]). I tak dzieło detronizacyi dokonanem zostało; od owej chwili Romanowy a raczej Gottorpy nie panują w Polsce prawnie, tylko przemocą i gwałtami wbrew woli narodu utrzymują w Polsce swe tatarsko-mongolskie rządy, jak to najnowsze wypadki i krew niedawno wylana narodu polskiego, niemniej pogwałcona wiara i mordy na Podlasiu, liczne gruzy i pogorzeliska w dziejach niepamiętane, wywłaszczanie z musu, wzbronienie posiadania majątków w drodze kupna lub spadku Polakom, ciągłe kontrybucye, rusyfikacye ziem polskich, są tego żywym i naocznym dowodem.

Ks Czartoryski po zapadlej uchwale popadł w głębokie milczenie, aż gdy izba uciszyła się, miał powiedzieć: „Wyście Polskę zgubili!" Jakieś abstrakcyjne, i oryginalne posiadał ks. Czartoryski pojęcie o Polsce; bo gdy naród niepodległość swą odzyskuje i orzeka — to nie ginie ale odżywa. Nie można się też dziwić karłowatej wyobraźni tego księcia; wychowany w sferze ohydnej carskiego dworu, omamiony od młodości carskim blaskiem i potęgą caryzmu, zmalał na duchu, chociaż był najlepszego serca, wielkim patryotą; więc z obawy skuteczności rzeczywistych środków, wolał się chwytać półśrodków.

Zaraz po uchwale detronizacyi cara Mikołaja i jego następców, poleciły izby sekretarzowi *Jul. Niemcewiczowi* wygotować odpowiedź na proklamacyę *Dybicza*, w której zrzucenie z tronu polskiego cara ma być wypowiedziane i uzasadnione. Wszyscy członkowie sejmu podpisali tę odpowiedź; oto jej osnowa:

---

[1]) Nawet z galeryi wołano: „Nie ma cara! nie ma Mikołaja!" Tylko dwie osób nie przyłączyło się do ogólnego okrzyku, t. j. prezes senatu Czartoryski i Jezierski.

Odpowiedź sejmu na proklamacyę Dybicza do Polaków.

„Działo się w Warszawie na sesyi sejmowej połączonych izb dnia 25. stycznia 1831.

Najświętsze i najuroczystsze układy są tylko tak długo za obowiązujące uważane, jak długo z obu stron wiernie dotrzymywane bywają. Nasze wieloletnie cierpienia są całemu światu znane, nasze od dwóch monarchów zaprzysiężone prawa, tak często zostały z ich strony naruszone, że naród polski uważa się za uwolnionego od wierności ku swemu dotychczasowemu władzcy. Słowa niedawno przez cara Mikołaja wyrzeczone: — że „pierwszy strzał z naszej strony będzie uważał za sygnał do zniszczenia Polski", — odbierają nam wszelką nadzieję, aby kiedy, po tylekroć nam wyrządzone krzywdy ustały; niedozwalają nam do obierania innej drogi, prócz tej szlachetnej rozpaczy. Zatem oświadcza naród polski przez sejm, jako organ swój najbliższszy, że *jest niezawisłym narodem, że ma prawo, temu oddać koronę polską, kogo za godnego tejże uzna, i od kogo z pewnością spodziewać się może, że zaprzysiężoną wierność i zaręczone prawo święcie i nienaruszenie zachowa*".

Następują podpisy wszystkich na sesyi dnia 25. przytomnych senatorów, posłów i deputowanych [1]).

Jeszcze tego samego dnia z rana ku pamięci męczenników wolności rosyjskiej: — *Pestla, Murawiewa, Rylejewa, Bestużewa i Kachowskiego* — odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo, odprawione przez greckich księży; wszyscy członkowie sejmu byl[illegible] nabożeństwie. Akademicy i oficerowie wszelki[illegible] odprowadzili trumnę wystawioną na katafalk[illegible] czystym pochodzie do zabudowan[illegible]ersy[illegible] Wieczorem cała Warszawa była [illegible]vaną.

---

[1]) Cały opis detronizacyi cara M[illegible]aryusza sejmowego, i wedle rozprawy a[illegible] „Dyplomacya polska od r. 1811 do 183[illegible]

Tak tedy to co jeszcze z pierwszym dniem powstania, a raczej zaraz na pierwszem zebraniu sejmu stać się miało, nastąpiło dopiero na dniu 25 stycznia, prawie w miesiąc po wybuchu powstania. Z przyczyny niedorzecznego dyplomatywania nie stało się to zaraz na początku powstania, i źle oddziaływało na cały ciąg dalszy powstania; spuszczano się ciągle na jakąś pomoc, którą sądzono otrzymać od wrogów, lękano się stanowczych kroków, a zrobiwszy jeden krok, wahano się uczynić drugi; taka niepewność stała się zabójczym ciosem dla powstania. Wprawdzie na mocy uchwały sejmu, po detronizowaniu cara Mikołaja i całej dynastyi carów Moskwy, sejm widocznie wypowiadał myśl narodu i tych szczególnie, którzy powstanie wywołali, chciał *wolności i niepodległości*; ale zawsze z przyczyny wpływów zgubnych tej części izby, którą dyplomatyczną zwano nie działał tak energicznie, jak pragnął działać. „Dyplomacya“ — mówi Grodecki w swem dziele [1]), — bawiła się widać powstaniem polskiem, niby dziecko piłką, którą to rzuci o ziemię, to znów w górę, to znów o ziemię“.

Niemniej brak wszelkiego zdrowego sądu o sprężystości rządu rewolucyjnego, a raczej powstańczego, okazał sejm przy najlepszych chęciach w tem, że ustanawiając *rząd narodowy*, odjął mu zupełną władzę i w szczególnych razach, jak również i *naczelnemu wodzu*, do nieustającego *sejmu* odwoływać się kazał. Przytaczamy tu słowa z dzieła jen. *Józefa Załuskiego* trafnie wypowiedziane: „Przystąpiono podobnie w d. 21. stycznia do obioru naczelnego wodza wojska i wybrano księcia *Michała Radziwiłła*... Że wybrano księcia, to mię nie dziwi, bo pytam się: kogo było wybrać?... ale że książe *Radziwiłł* przyjął!... nie czując się na siłach... tego nie pojmuję... a za to *ciężko od-*

---

[1]) „Die Rolle der Diplomatie beim Falle Pollens“. St. Gallen 1831.

powiedzieliśmy. Jeżeli *Chłopicki* nie chciał się podjąć brzemienia: walczenia z garstką naszych, przeciwko ogromowi-Moskwy... jakże książe *Radziwiłł*, najlepszy obywatel i waleczny oficer, ale nie Scypio, ale nie Annibal, mógł się podejmować tak gorąco, dźwigania ciężaru, który potem tak ozięble nosił?...

Na zapieczętowanie tego postanowienia naczelnika siły zbrojnej, uchwalono *rząd z pięciu*!... pytam się kiedy? jak świat światem, pięciu gdzie rządziło? ma się rozumieć, dobrze rządziło?" [1]).

Można więc powiedzieć, że przy wstąpieniu na drogę rzeczywiście rewolucyjną *sejm* zaraz na wstępie wielki błąd popełnił *najpierw*; że za wpływem partyi dyplomatów, czyli *Stoików* Polaków, obrał niedołężnego wodza w osobie księcia Radziwiłła; *powtóre*, że ustanowił *rząd z pięciu*; po trzecie, że sam uznał się *nieustającym*. Takie ustanowienia sejmu wiodły do ostatecznego rozprzężenia wszelkich sił powstańczych, jakie silnie zorganizowane i sprężyście prowadzone, niezawodnie najświetniejszy skutek odnieść mogły. Ale z drugiej strony *partya ruchu*, i większość izb sejmowych, zdradzone przez nadużycia Chłopickiego dyktatora, obawiały się następnych nadużyć, i to powodowało ustanowienie *rządu z pięciu* i ogłoszenie się izb, jako *nieustające*.

Na obronę księcia *Radziwiłła* powiemy tu, odbijając gruby zarzut temu ze wszech miar godnemu starcowi uczyniony ze strony jen. *Załuskiego*: że w ks. *Radziwiłła* wmówiono naczelne dowództwo, że powiedziano mu, że on tylko dla formy będzie wodzem ze względu na zagraniczną dyplomacyę, a właściwie jen. *Chłopicki* i *Prądzyński* powstańczemi siłami kierować mają; że ks. *Radziwiłł* przed bitwą na polach grochowskich wyraźnie powiedział: „Tytuł książęcy nie

---

[1]) „Wspomnienia w skróceniu z roku 1831. Józefa Załuskiego, jenerała brygady w sztabie głównym wojska polskiego".

udziela zdolności na naczelnego wodza", a więc nie księciu Radziwiłłowi, ale dyplomatom polskim przypisać należy, że książę został, mimo otwarcie wypowiedzianej nieudolności obrany naczelnym wodzem, zgóry bowiem *sprzysięgli się dyplomaci moskiewsko polskiej partyi zgnieść bądź co bądź powstanie*, co poznać można po całem kierunku, jaki powstanie od początku do końca miało [1]). Omylił się także, jen. *Załuski* w twierdzeniu, jakie stawia w zapytaniu „kogo było wybrać?" Co tyle oznacza, że prócz ks. *Radziwiłła*, nie było już człowieka godnego na naczelnego wodza, a przecież sam jen. Załuski okazał się w swym dziele wielbicielem wielkim wybranego później na wodza naczelnego pułkownika *Skrzyneckiego*. Że byli ludzie zdolni i godni godności naczelnego wodza, to w własnych swoich wspomnieniach o jen. *Żymirskim* i o innych jasno okazuje jen. *Załuski*. Znawcy sztuki wojennej i uczęstnicy powstania z r. 1831, niemniej żałowali, że taki *Szaniecki*, *Kicki*, *Pac*, *Dwernicki*, *Bem*, *Szembek* i inni znani z waleczności i z charakteru ludzie nie zostali na naczelnych wodzów popierani, — tylko z szczególnych jakichś tajemnych — tylko kamarylli dyplomatycznej znanych — przyczyn jacyś niei znani ludzie, jak n. p. *Skrzynecki*, albo awanturnicy - intryganci jak *Krukowiecki* i *Dębiński* naczelnymi wodzami mianowani zostali [2]). Chcąc dogodzić arystokra-

---

[1]) Patrz: Jen. Rybińskiego: „List otwarty do ks. A. Czartoryskiego;" Zaliwskiego: „Wspomnienia", Grodeckiego. „Die Rolle der Dieplomatie"; Willisena: „Theorie des grossen Kriegesangewendet auf den russisch polnischen Feldzug"; Brzozowskiego: „Guerre de Pologne".

[2]) Wiemy także, że spisek z r. 1825, a później także spisek podchorążych widzieli w jen. *Kniaziewiczu* przyszłego wodza siły zbrojnej powstańczej; jakie powody były, że Kniaziewicz nie objął dowództwa ostatecznie nie wiemy.

Sparier wiele zarzuca Umińskiemu, że tenże intrygami usunął sędziwego Kniaziewicza od udziału w powstaniu; o ile to prawdziwe nie jesteśmy w stanie osądzić.

[illegible]

Zanim sejm pomyślał o władzy cywilnej, udzielił naczelnemu wodzowi następujące punkta, wedle których naczelny wódz sprawować miał swoje powinności: Najpierw naczelny wódz miał figurować jako „Generalissimus zbrojnej siły narodowej"; potem miał moc „mianowania oficerów niższej rangi aż do majora". Do wyższych stopni miał prawo przedstawiania władzy państwa kandydatów, których taż potwierdzić musi. Wszystkich urzędników przy administracyi organów wojennych mianuje sam naczelny wódz. Wszystko cokolwiek wymagają, obrona kraju, uzbrojenie i odzienie, jak również utrzymanie wojska powinną jest na żądanie naczelnego wodza dostarczyć i uskutecznić władza wykonawcza państwa. Prawo zawierania zawieszania broni i innych układów wojskowych przy-[illegible] naczelnemu wodzowi; także on tylko ma prawo

udzielania wojskowych oznak i orderów; niemniej wódz naczelny ma prawo wszelkie przekroczenia wojskowe w porozumieniu z radą wojenną, którą sam ustanawia, karać, a szpiegów i podejrzanych o szpiegostwo cywilnym sądom oddawać".

Od dnia 26. do 30 stycznia zajmywały się izby naznaczeniem nowej władzy i wyborem jej członków. Dnia 29. stycznia połączone izby ustanowiły, *Rząd narodowy* złożony *z prezesa i z czterech innych członków*. Rządowi narodowemu przyznano następujące prawa:

„Wszystkie publiczne akta od władz i rządów wszelkich w jej imieniu wydawane być powinny, pieniądze i stemple noszą od rządu narodowego naznaczone znaki. *Rząd narodowy* jest obowiązany wszelkie ustawy i rozporządzenia publiczności ogłaszać. Rząd narodowy rozpisuje podatki wedle budżetu, jaki sejm potwierdzi. Ma moc zawierania z ościennymi państwami traktatów, nie mniej do zaciągania pożyczek za granicą i w kraju, jeżeli w budżecie wyliczone potrzeby takich wymagałyby. Wszelkie inne traktaty zawiera wprawdzie rząd, ale ich ważność ma moc dopiero za zatwierdzeniem sejmu. *Rząd narodowy* mianuje, w razie gdy sejm zebranym nie jest, zastępcę naczelnego wodza, również w każdym razie mianuje oficerów od pułkownika wyżej na przedstawienie naczelnego wodza. Mianuje także ministrów, radzców państwa, prezesów, sędziów, dyplomatycznych ajentów, wyższe duchowieństwo od biskupa niżej; może niezdatnych i niepotrzebnych urzędników usuwać. Także prawo łaski przysłuża rządowi narodowemu, tylko w jednym razie, zdrady państwa, na przedstawienie rządu narodowego sejm winowajcę ułaskawić może. Wykonywanie ustaw i rozporządzeń, stosownie do własności przedmiotu, spełniają ministrowie oświecenia i publicznego wychowania, sprawiedliwości, spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i policyi, wojny i finansów. Wszystkie

rozporządzenia rządu narodowego mają być przez prezesa rządu narodowego podpisane, a przez jednego z ministrów kontrasygnowane; minister jest za swój podpis odpowiedzialnym. Ministrowie mogą za wezwaniem rządu narodowego w naradach tegoż brać udział."

Dnia 30. stycznia przystąpiono do wyboru rządu narodowego: Ks. *Adam Czartoryski* został prawie jednogłośnie obrany prezesem rządu narodowego; po nim najwięcej głosów miał *Wincenty Niemojowski*, znany obrońca ustawy zasadniczej z r. 1815 na przedrewolucyjnych sejmach, jako poseł Kaliski; potem obrano *Teofila Morawskiego*, który się sam jeden przeciw całej izbie na dniu 20. grudnia 1830 r. sprzeciwił przeciw wyborowi *Chłopickiego* dyktatorem, dawszy *„negative"*; potem przy nowem głosowaniu obrano *Stanisława Borzykowskiego* i *Joachima Lelewela*; ostatni miał najmniej głosów z przyczyny, że uchodził u wielu za „zatwardziałego i nieznośnego Jakóbina" — co gorsza, pisał do gazety *Nowa Polska* artykuły, co Lelewelowi w czasie sesyi sejmu wielu członków publicznie głośno i z wielką zawiścią wymawiało, a Lelewel rad nie rad musiał publicznie oświadczyć, że już więcej do tej gazety artykułów pisać nie będzie. Sesyę sejmową połączonych izb, ks. Czartoryski, jako nowo obrany prezes rządu narodowego, zamknął mową, nad którą wypada się nam nieco bliżej zastanowić.

Z długiej i pięknej mowy księcia Czartoryskiego podajemy tu ważniejsze ustępy w streszczeniu. Najpierw książę czuł się obowiązanym zdać narodowi sprawę z przeszłych kolei życia swego, co nas mniej obchodzi, gdyż tłumaczenie się to było zupełnie podobne do listu księcia, pisanego jeszcze za księztwa Warszawskiego [1]); potem podnosząc sprawy narodu, począł tak mówić:

[1]) Skarbek: „Dzieje ks. Warszawskiego". Bignon: „Pamiętnik francuskiego dyplomaty." Kraków 1856.

— „Na zawsze pamiętną będzie w historyi ta epoka, w której Polacy, aby rozdarciu ich ojczyzny koniec położyć, wszędzie, czy to nad Sekwaną czyli też nad Newą, wedle możności środków i ich położenia, nie zaniedbali usilnej pracy, której ostatecznym celem było oswobodzenie ojczyzny. *Nie znając się często w wielu względach przeciwnie działając, pracowali zawsze, jednem uczuciem przejęci i jeden cel mając na względzie.*

Sam miałem to przekonanie, że *Polska w połączeniu z narodem równego stanu, chociaż powoli, przez przeważne i niezmordowane usiłowania, w końcu znowu przyjdzie do posiadania swojej dawnej całości i niezawisłości. Ale długoletnie naruszenie ustaw i praw i powtarzające się prześladowania, udaremniły moje nadzieje, i udowodniły mi bezzasadność tej zasady, o czem powstanie i zdarzenia mu towarzyszące przekonały, nie pozostawiając nic do powątpiewania.* Wszelkie węzły więc między Moskwą a nami są zerwane, naród wypowiedział swoją wolę najdobitniej. *Cokolwiekby polityka dla tego kraju za dobre polecała, to zawsze powinnością każdego męża stanu jest w obecnym stanie rzeczy i całem sercem poddać się woli ogólnej narodu.* Tak czyniłem. Tem powodowany, przyjmuję na siebie urząd mi nadany, i będę go wypełniać z wytrwałością i nieugiętością".

Więc tu w tej mowie *sam ks. Czartoryski przyznaje błąd sobie w zbytecznem pokładaniu nadziei w zasadzie, że Polska pod berłem carów może albo mogła być kiedy szczęśliwą, całą i niezawisłą.* Tę zasadę, którą poprzednio księciu naznaczyliśmy, książę, chociaż jako mąż stanu, ze *względów politycznych* inaczej działać by chciał, *sam odrzuca, poddające się woli narodu.* Długoletnie dopiero prześladowania zdołały księcia odstręczyć od przywiązania sprawy polskiej do łaski i względów carów moskiewskich, i *udowodniły bezzasadność szukania odbudowania Polski na pokojach*

carów Moskwy. Książę sam przyznaje tu również, *że często w wielu względach przeciwnie działając, jeden cel miał na względzie*; szkoda tylko, że nie obrachował już naprzód *szkodliwość używanych środków*, że nie chciał jeszcze w roku 1805, 1809 i 1812, a potem w r. 1814 i 1815 iść za *wolą i myślą narodu*. tylko przejęty *fałszywą ideą połączenia Polski z Moskwą*, wszelkiemi możliwemi środkami starał się myśl narodu zwrócić do łaski carów Moskwy, starał się tenże naród poniżyć do roli żebraka: a tem samem zhańbił go i cofnął jego przyszłość do nieoznaczonego czasu; naród polski jeszcze długo w krwawych zapasach pozostawać będzie z Moskwą, zanim wywalczy niepodległość.

Gdy więc sobie w pamięci przywołamy dzieje księztwa Warszawskiego i wielką wyprawę Napoleona I. na Moskwę. Gdy sobie przypomniemy później tegoż upadek, a znowu przywołamy sobie do myśli dyplomatyzowanie Czartoryskiego i zwolenników z carem Moskwy i podkopywania tychże zaufania narodu w rządy Napoleona, gdy sobie przypomniemy intrygi, jakie służyły, by zniweczyć „*konfederacyą jeneralną*“ z r. 1812, aby tem samem osłabić do reszty odwrót Napoleona I.; nakoniec, gdy sobie przypomniemy owe dyplomatyczne zabiegi cara Aleksandra I. w czasie trwania kongresu wiedeńskiego na zabicie Polski, a przypomniemy sobie również tego samego ks. Czartoryskiego, przemawiającego obecnie do narodu, w charakterze, prezesa rządu narodowego, — jako poprzedniego pomocnika cara Aleksandra I., do zabicia Polski — to widzimy, że *własnemi słowami*, *własnem zrzeczeniem się zasady służenia carom*, *ks. Czartoryski oskarżał siebie przed narodem, jako winowajcę* a zarówno i tych wszystkich, którzy mu pomocnymi, byli do dyplomatyzowania z carami Moskwy; *naród ale widząc, że w głębi serca ks. Czartoryski był szlachetnym i jeżeli wiernie służył carom, te tylko w myśli*

oswobodzenia Polski, czem go carowie łudzić umieli — nie wydał nań wyroku potępienia, widząc go otrząsającego się ze złudzeń, kiedy przyszło stanąć na czele narodu, kruszącego jarzmo moskiewskie. Ks. Czartoryski sam siebie oskarżając, tem samem oczyścił siebie wszelkiej winy, jaka na nim ciężyć mogła, okazał się szlachetnym w przyznaniu sobie błędu i pozyskał tem samem zaufanie ogólne narodu; a chociaż stałości i wytrwałości nie posiadał tyle, ile wymagały obowiązki *prezesa rządu narodowego*, to nie można mu to policzyć za zbrodnię, przeciwnie książę zbytnią szlachetnością i dobrocią grzeszył; bowiem sam będąc z gruntu szlachetnym, zawierzał często ludziom podłym, jak poprzód carom, tak z czasem i niegodziwym zdrajcom narodu, nie przypuszczając nawet, że ludzie tak podłymi być mogli, jako w istocie byli. Nie mniej ks. *Czartoryski* wychowany w zasadzie monarchichnej, sam starał się zaprowadzić organizacyę monarchiczną w Polsce, prześladowany zagraniczną dyplomacyą dbał wiele o rodowe imiona i *arystokracyę narodową*, w której nie mogąc podłych zielsk odróżnić od pięknych kwiatów, sam był nieraz narzędziem podłoty *arystokracyi wyrodnej*. W ogóle trudne było bardzo zadanie ks. *Czartoryskiego* na stanowisku, jakie zajmował, w charakterze *prezesa narodowego rządu;* naród oddał mu się z zupełnem zaufaniem, nie mniej książę sam całem sercem starał się o to, aby narodowi otworzyć najświetniejszą przyszłość, ale zbyt łatwowierny na zagranicznej dyplomacyi poszepty — a oszukiwany przez swoich ajentów dyplomatycznych i otaczających go osób — nigdy nie stanął silnie na zajętem stanowisku, ciągle był wahającym się w obraniu środków, szukając za najlepszymi; najczęściej chwytał się najzgubniejszych, przesiąknięty dyplomatycznemi intrygami tam, gdzie trza było orężem walczyć — walczył dyplomacyą, gdzie najenergiczniejszych środków użyć

trzeba było, używał półśrodków, wszędzie działał bez podstawy stałej, aż sprawa upadła.

Wina upadku powstania leżała najpierw w złej organizacyi spisku, w kontr-rewolucyi uczynionej przez *radę administracyjną* i dyktatora *Chłopickiego*, przez rozdzielenie władzy na części z woli sejmu, a dopiero w bardzo małej cząstce w niedołęztwie i dyplomatyzowaniu *Czartoryskiego*, jako prezesa *rządu narodowego*. Na polach walki zaś, w intrygach i zazdrości wzajemnej, raczej szukać należy winy, że kiedy ośmnastu „Belwederczyków", a właściwie tylko ośmiu rozpoczęło wypędzeniem carewicza z Belwederu powstanie, a potem Polska w 20 tysięcy zaledwie rozpoczęła bój — nakoniec w sto tysięcy bitnego i dzielnego wojska broń złożyć miała po odniesieniu wielu świetnych zwycięztw.

W dalszym ciągu mowy swej ks. Czartoryski tak tłumaczył stan polityki, jaką Polska powstająca trzymać się miała:

„Na broni, na wielkości i sprężystości uzbrojeń spoczywa cała nasza nadzieja, ku temu celowi powinny być wszystkie usiłowania prawych Polaków wyłącznie skierowane. Teraz nie na czasie myśleć o instytucyach i ulepszeniach społecznych, szczęk broni odejmuje możność dojrzałych rozważeń i zmusza do prędkiego działania; nawet osobistą wolność, to dobro najwyższe ludzkości, musimy w chwili niebezpieczeństwa grożącego, gwoli istnienia i *samodzielności ojczyzny* poświęcić. Utrzymywanie ostatniej jest największą potrzebą i najwyższem prawem, wobec których wszelkie inne względy zniknąć muszą. Rachujemy z dumą na nieugiętą odwagę wojowników naszych. Mimo to nie możemy zapomnieć, że los każdej wojny jest niepewnym. Jeżeli nam Bóg udzieli zwycięztwa, to już utorowaną będziemy mieli drogę ku zupełnemu szczęściu. Jednak dzielni wojownicy, szanowni reprezentanci narodu. bądźcie przygotowani na klęski! W tych odbije

się dopiero cała siła ducha i miłości ku ojczyźnie; po przegranej bitwie zwolna ustępować, i napad nieustraszenie odbić, to oznacza najwyższą waleczność żołnierza. Właśnie teraz, kiedy nie mamy jeszcze powodu klęsk się obawiać, mam sobie za obowiązek uwagę narodu na możliwość tychże zwrócić; mam sobie za obowiązek oświadczyć, że wedle mego mniemania, los kraju i istnienie narodu nie są przywiązane do szczególnych miejsc, i że rząd i armia o każdą pozostałą piędź ziemi, aż do ostatniego żołnierza walczyć powinny. Niech żyje Polska".

Ten cały ustęp mowy księcia jest pełnym rozwagi a zarazem zapału dla sprawy ojczystej, jedno tylko mamy tu do zarzucenia, że książe w wypowiedzeniu: *Teraz nie ma czasu myśleć o instytucyach i ulepszeniach społecznych*, odrzucił myśl uwłaszczania włościan, a tem samem ujął powstaniu i narodowi na nieoznaczony czas najmniej 100 tysięcy dzielnych obywateli i obrońców ojczyzny. Zaraz na początku powstania *klubiści* i członek rządu *Lelewel* wnieśli do Rady administracyjnej petycyę w celu uwłaszczenia włościan, ale bez najmniejszego skutku. Ks. *Czartoryski* obawiając się zerwania przyjaźnych stosunków z Austryą i Prusami, które w rzeczywistości nie istniały, bo Austrya jako i Prusy zabierały broń przeznaczoną dla Polski i więziły ochotników idących do powstania, nie chciał podnosić kwestyi ważnej — *uwłaszczenia włościan* — a tem samem zostawił nieprzyjaciołom gotową broń do zgniecenia usiłowań powstańczych jakie się na przyszłość okazać mogły; *nieprzyjaciele Polski potrafili w skutek zaniedbania uwłaszczenia włościan przez rząd narodowy w r. 1831 wywołać rozdwojenie, nienawiść, rzezie i rabunki jakie miały miejsce aż do dnia dzisiejszego.* Nie dość na tem, *włościanie z Wołynia i Podola wysłali osobną deputacyę do rządu narodowego na dniu 7 lutego z siedmiu członków złożoną*, tej deputacyi ks. *Czartoryski* nie chciał przyjąć *z obawy zerwania przyjaźnych sto-*

sunków, a chociaż ją w końcu przyjął, to odrzucił sprzymierzeńca własnego, w domu dla względów urojonej przyjaźni zagranicy. Włościanie Wołynia i Podola ofiarowywali się sami bez pomocy wojska polskiego przy powstaniu ogólnem, tamże wyciąć w pień załogi moskiewskie i służyć sprawie narodowej w 100 tysięcy zbrojnego ludu, byle im „panowie dali ziemię posiadaną i uwolnili ich od opłaty"; przeląkł się Czartoryski tej myśli włościan, przeląkł się ofiarowanej pomocy z pod serca ze strony włościan, i odpowiedziawszy im „niepotrzebujemy", kazał ich wywieźć cichaczem pod eskortą do granicy [1]). W zamian za pomoc chłopską przyjmywał książę pomoc wojska cesarskiego 50,000 ofiarowywanego przez Metternicha i pruskiego 20,000, nadto morzem płynęło już wedle fałszywych raportów 10,000 Francuzów; ale coś długo książę czekał na obiecaną pomoc i na płynących Francuzów, nareszcie i powstanie upadło i usiłowania *Konarskiego* w roku 1833 spełzły na niczem — a wszystko to zapieczętowała — „klątwa papiezka" rzucona na naród polski „za sprzeciwianie się władzy od Boga nadanej"; za prawdę klątwa ta spotkała Polskę jako kara Boża za nieusłuchanie głosu ludu wieśniaczego, który wiedziony natchnieniem Bożem, chciał przewidzieć, chciał wolności, którą chciał otrzymać z ręki bratniej, którą chciał sobie wywalczyć — a zawiódł się srodze w oczekiwaniach; dotąd Moskal frymarczy uwłaszczeniem włościan, dotąd znęca się nad biednym chłopkiem i dotąd naród polski boryka się z przemocą moskiewską, bo „dopóki nie nastąpi odrodzenie się ludu — dopóty nie będzie wolności i niepodległości Polski".

W swych Psalmach przyszłości, odzywa się Krasiński: „Nie wolności dotąd człowiek — to wolności wstało zwierzę! Lecz czas łuskom odpaść z powiek —

---

[1]) Gen. Rybiński: „List otwarty do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego".

czas już przejrzeć Boga wolę. Czas anielski podjąć trud, czas odrzucić wszelki brud i tem samem znieść niewolę!....! Wam pęta ducha żarły a nie ciało. Bo lud martwy — ogrom leży a bez czucia. Jeszcze trzeba iskry z nieba a nie z ziemi do rozkucia marzącego w śnie olbrzyma. Wam nadane — wylać ducha na miliony! Ciałom w pracy rozdać chleba — duszom wszystkim myśli z nieba! Nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół iść przez drugich podnoszenie. Tak Bóg czyni we wszechświecie. Bo cel światów szlachetnienie!"

Nigdy żaden naród nie uzyska samodzielności utraconej, jeżeli sam w sobie kryje żywioły jedne drugich pożerające; jest bowiem prawo od Stwórcy w duszy i w sercu każdego człowieka pojedyńczego wypisane, że niewola hańbi istotę jego; a jakżeż wymagać może jakaś część narodu wolności dla siebie, gdy ją u siebie nie przestrzega. Dawna polska szlachta zażywała wszelkiej wolności w Rzeczypospolitej nie pomyślawszy nigdy szczerze, prócz małych wyjątków, nad wyzwoleniem stanu włościańskiego, podczas gdy się stan mieszczański za wpływem pojedyńczych królów sam wyzwolić zdołał — to też brak wyrobienia się stosunków społecznych w Polsce zabił ją z czasem, pomimo ustawy z 3 maja 1791 r.; a rozdarcie między szlachtą a nieszlachtą, czyli między wolnymi a niewolnikami pozostało niezatartą plamą w czystych i pięknych dziejach Rzeczypospolitej, i skutki tego rozdarcia są po dziś dzień widoczne — jeszcze je czuje głęboko społeczność polska. Smutna niemniej jest rzecz, że dopiero obcy cywilizatorowie na gruzach Rzeczypospolitej i to dopiero w jakie sto lat po różnych rewolucyach zaprowadzać musieli wedle własnego pojęcia rzeczy i dla własnej korzyści ostatecznie równouprawnienie wobec prawa i uwolnienie od stosunków poddańczych włościan. Hańbą niemniej było dla szlachty polskiej, że w Rzeczypospolitej żydzi lichwiarze i szachraje byli wolnymi, gdy tymcza-

sem z pracy rąk żyjący włościanin był osobą i mieniem niewolnikiem pana swego. Dopiero po pierwszym rozbiorze Polski poczęli ludzie szlachetni jak Kołłątaj, Ignacy Potocki i inni myśleć o wyzwoleniu z niewoli włościaństwa, ale już było za późno, szlachecka Rzeczpospolita upadła „nierządem“, jak „stała nierządem“, co tyle znaczyło, że nie było we wszystkiem porządku ani w rządzie, ani w sądzie, ani w stosunkach społecznych w Polsce. Dopiero po upadku, po dniach próby — gdy naród cały we wszystkich swych cząstkach składowych wolny, stanie jako jeden mąż do czynu i pracy— odżyje dawna Polska. Ponieważ powstanie z r. 1830 nie orzekło nic o wolności chłopów, tylko pojedyńczy właściciele ziemscy udarowywali włościan wolnością i ziemią i to tylko w małej liczbie — a sejm upornie trzymał się ze względu na zagranicę, istniejącego porządku — dla tego takie powstanie, jako nie pochodzące z prawdziwej pobudki wolności, wedle wyższych praw ludzkości i narodów, chociażby przy największych siłach wojskowych, upaść musiało z czasem, nie mając i tak jednolitości w działaniu; do życia każdego narodu jest niezbędnie potrzebna wolność osobista we wszystkich warstwach narodu, używanie jednakich — „praw człowieka“ — do takiej wolności każdy naród, chociażby i najdzikszy, jest stworzony i zdolny; nigdy do uczynienia ludzi wolnymi nie jest za wcześnie; dla tego, że osobista wolność w narodach za późno została przeprowadzoną — nie masz dotąd wolności wszystkich narodów — a z tą ustanie z czasem pożoga i okropność wojny i mordów w ludzkości, bo istota wolna, nie cierpiąca niewoli, nie chce również niewoli społbrata; z tąd naturalny wynik, że „wszelki naród wolny nie zechce cudzej niewoli“, pozostanie w „granicach od Stwórcy mu nadanych“ miłując się w własnem szczęściu i w własnej swobodzie; ludzkość dąży do tej doskonałości.

Chcąc dogodzić wymaganiom dyplomatycznym Austryi i Francyi, ustanowiony nowy „rząd narodowy“ polecił Świdzińskiemu wypracowanie projektu do nowej ustawy rządowej, na mocy której przysięga wierności nowemu rządowi wykonaną być miała, a rząd miał przyjąć formę monarchiczną. Swidziński wypracował ustawy takiej główne zarysy i dołączył do niej ważny manifest do narodu polskiego; tak ustawę jako i manifest izby połączone jednogłośnie przyjęły na dniu 3 lutego i zatwierdziły. Obydwa te akta, jako ważne pomniki dziejowe przekazane potomności, w całej osnowie tu podajemy:

A) Projekt do nowej ustawy wniesiony do izby dnia 3 lutego, orzekającej, że Polska monarchicznie rządzoną być ma, na mocy której ustawy, tymczasowej władzy najwyższej sejmowej przysięga wierności wykonaną być ma:

1. Sejm postanawia w imieniu narodu, że tylko konstytucyjną monarchię z reprezentacyą narodową, z prawem dziedzicznego posiadania tronu przez mającą się wybrać dynastyę, jako jedyną, potrzebom narodu odpowiednią władzę uznaje, i nikomu nie wolno bezkarnie na tak ustanowioną władzę targnąć się.

2. Zanim naród za pomocą sejmu króla obierze, złożoną ma być sejmowi, który tymczasowo tylko godnością majestatu królewskiego obdarzony jest, przysięga przez duchowieństwo, wojsko, urzędników gmin i państwa, wogóle przez wszystkich mieszkańców królestwa w następującej formie: Przysięgam wierność ojczyźnie i przez sejm reprezentowanemu narodowi, przysięgam tylko tych urzędników uznawać, których sejm ustanowił, albo jeszcze ustanowi; przysięgam sprawę powstania narodowego dla utwierdzenia samodzielności, wolności i bytu narodu polskiego wszelkiemi siłami popierać.

3. We wszystkich województwach mają być urządzone księgi, w które wszelkie akta powstania naro-

dowego i wyżej podana forma przysięgi wpisane być mają. Każdy zaprzysiężony musi się w te księgi własnoręcznie wpisać, — ku wiecznej pamięci odrodzenia ojczyzny [1]).

B) Manifest do narodu polskiego:

Polacy! Kiedy pobłażliwość narodu polskiego dla polityki europejskiej i jego wierność dla monarchów, piętnastoletnią niewolą i coraz bardziej grożącem wyniszczeniem narodowości nagrodzone były, gdy rozpacz bohaterów wolności stworzyła, którzy szukając śmierci, zwycięztwo znaleźli; kiedy rozgłos powstania stolicy po całym kraju, w najodleglejsze zakątki rozległ się, wtedy uważali wasi reprezentanci, najlepsi świadkowie ogólnego zapału, o losie ojczyzny stanowiąc, za swoją najpierwszą powinność, złożyć świadectwo prawdy, i powstanie stolicy jako ogólne i narodowe ogłosić

Ale zaledwie im się udało przystąpić od narad do czynu, już za zbliżeniem się burzy, ster ojczystej sprawy, ręka, której tenże powierzony został, wypuściła; trza go było na nowo podjąć. Wojna, która dotąd wątpliwą była, okazała się teraz niezawodną. Car Mikołaj ogłosił nas przed Europą jako buntowników, zgromadził przeciw nam swoje wojska, starał się Moskali za pomocą fałszywych wieści przeciw nam oburzyć i wewnątrz naszego kraju niezgodę rozsiać. Na wykazanie wyrządzonych nam niesprawiedliwości, na przedstawienie środków, za pomocą których rozlewu krwi uniknąć by mógł, odpowiedział, że nie tylko zra-

---

[1]) Projekt ten zgadza się zupełnie z charakterem narodu polskiego. Przyszła Polska inną nie będzie tylko konstytucyjno-monarchiczną; prawo elekcyi wywołało butę szlachecką, nieposzanowanie władzy i prawa, nieporządek, nadużycia, przedajność, zdrady a w końcu upadek rzeczypospolitej. Wymieniona przysięga i wyszczególnienie podpisów — miało posłużyć ku uczynieniu całego narodu w obec caratu i ościennych mocarstw zarówno winnym, nie było już potem niewinnych wobec cara — byli tylko: wierni narodowi, albo zdrajcy powstania i narodu. Patrz: „Darstellung der Ereignisse in Polen". Leipzig J. 1831.

bowanej nam wolność nie da, nie tylko że się sprzeciwia używaniu tej wolności przez naszych braci (Litwinów i Rusinów), ale — jak gdybyśmy już pokonani byli — rozkazał nam broń złożyć i poddać się, i tak nas samych jako też prawa nasze pozostawić jego łasce. Ale jeszcze i to nie było dostateczne.

Ojcowie: wiecież pod jakiemi warunkami dozwolonem wam zostało powrócić do poniżenia, w jakiem pozostawaliście przed powstaniem? Oto pod takiemi, abyście krew dzieci własnych sami wytoczyli! Oto tę szlachetną młodzież, która w zapale wolała wykonać dzieło narodowego odrodzenia, której całą zbrodnią była niecierpliwość w zrzuceniu jarzma niewoli, której małą garstkę Bóg ojców waszych cudownie przez grad kul i masy zastępów nieprzyjacielskich cało przeprowadził, tę to szlachetną młodzież macie sami przed wasze sądy prowadzić, sami macie synom waszym kary naznaczać, sami oddawać ich pod miecz katowski! A za nagrodę takiego dzieciobójstwa ma wam być dozwolone, na nowo nagiąć karki w jarzmo niewoli, aby waszą osierociałą starość o kilka lat przedłużyć; inaczej śmierć wam i dzieciom waszym! Takie były warunki cara moskiewskiego podane narodowi w obliczu zgromadzenia narodowego. Gdy zgromadzeniu narodowemu te warunki odczytano, ozwały się głosy z pełni wszystkich piersi: „Nie ma Mikołaja! car Mikołaj przestał nad Polską panować!“ Wojna stała się nieuchronną, cofnąć jej nie podobna już było. Trzeba było naród zawsze wierny swoim monarchom od przysięgi uwolnić, bo ów król, który na czele obcych zastępów nachodzi, mógłby kraj nietylko bronią, ale także rozszerzaniem niezgody zawojować.

Tak, wasze przysięgi rozwiązane, te same były obopólnie nierozdzielne; ale naruszenie traktatów, odstąpienie Mikołaja jako polskiego króla a wystąpienie jego jako cara Moskwy z wojskiem nam grożącem, uwolniły tron Jagiellonów od nierównej unii i upra-

wniły naród do udzielenia tej godności temu, którego godnym uzna tejże. Przecież to odwieczne prawo naszej narodowej niezawisłości, wyrzut niestety! jak długo jej pozyskać nie mogliśmy, stało się urągowiskiem, na które z pogardą patrzy polityka zagraniczna, niezawisłość więc ta musi być zapomocą broni i siły przestrzeganą.

Narodzie Polski! siła ta żyje w twojej piersi, gdy ją tylko zechcesz wywołać, gdy jej na wewnętrznych niesnaskach osłabiać nie będziesz — a w chwili ważnej życia lub śmierci zapomnisz o wszelkich ubocznych celach. Bacz: oto my twoi reprezentanci przysięgamy najpierw w obliczu Boga i narodu sumiennie i nieskazitelnie, z żelazną wolą i z nieustraszonem poświęceniem się nasz urząd przedstawicieli narodu wypełniać; przysięgamy, że pozyskanie na nowo niezawisłości i stanowiska, jakie nam poprzednio śród narodów Stwórca naznaczył, naszym jedynym celem i naszą jedyną myślą będzie [1]).

Mieszkańcy tego kraju, wszelkiego stanu i wyznania! Idźcie za tym przykładem! Stłumcie wszelki zaród podejrzywania, nienawiści i niewiary, których zgubny skutek nieprzyjaciel pośród was rozsiać usiłuje; pospieszajcie z złożeniem krwi i mienia ku osiągnieniu najświętszego celu na ołtarzu ojczyzny. Zawierzcie Rządowi narodowemu, który wasi reprezentanci ustanowili, ufajcie narodowemu zgromadzeniu, którego wypróbowana ostrożność, czysty charakter przebyły ogniową próbę w czasie poprzedniego rządu, i będąc głuchymi na poszepty zazdrości, która każdą wielkość prześladuje, pamiętajcie, ludzie wam przewodniczący tylko tak długo użytecznymi być mogą, jak długo im nie ujmiecie uroku zaufania, którego tak godnymi okazali się.

---

[1]) Gdy *Świdziński* z podniesioną do góry dłonią tę przysięgę czytał, wszyscy obecni w izbie powstali i z podniesionymi rękami przysięgę wykonali.

Duchowni wszelkiego wyznania! odnówcie święty związek, zapomocą którego niegdyś religia i ojczyzna tak silnie spojone były. Pamiętajcie, żeśmy dopiero wtenczas przybrali groźne stanowisko, gdy nam je nieprzyjaciel odebrać groził a my widzieliśmy w tem naszą zagubę. Uspokójcie waszą i ludu trwogę. Religia która w spółce z despotyzmem poniżoną została, powróci znów do niezawisłego poszanowania, które jej już sama wolność użycza, gdyż ona owe boskie prawo, które pierwsze zasadę równości uświęciło, rozpostarła na gruzach zepsucia i samowładztwa.

Wojownicy Polscy! Nadziejo ojczyzny! oby wasze waleczne ramię zbliżającego się nieprzyjaciela pokonało! Podajcie dłoń waszym braciom za Bugiem i Niemnem, których prawa równe są naszym, których skargi głębiej leżą, których ucisk okropniejszym jest; którzy gdy zrzucą nieznośne jarzmo i wraz z nami przyjmą godło „orła białego i pogoni“, nam i sobie samym wolność wspólnej ojczyzny zapewnią.

Narodzie Polski! Nadeszła chwila, w której w oczach świata ujęte ci prawo obywatelstwa narodowego wywalczyć masz. Masz okazać, że odrodzony, nietylko postradałeś wady zeszłego wieku, ale także w obecnem nowem życiu przebyłeś czas nierozważnej młodzieńczości i siłą męża dojrzałego dokonać jesteś w stanie dzieła rozpoczętego w rozpaczy. Pamiętaj, że wyzywający nieprzyjaciela tylko śmiercią lub zwycięstwem wiecznej hańby ujść może. Pamiętaj nakoniec, że ostatnia walka jest, która stanowić ma o świetnem zwycięstwie albo o wiecznem spełznięciu ojczyzny z rzędu państw Europy.“

Ten piękny i całą potęgą uczuć i myśli spisany manifest podpisali wszyscy członkowie obu izb połączonych. „Dziennik powszechny“ urzędowy niezwłocznie go ogłosił.

Ustawa wyżej powołana zaznacza więc tron polski jako wakujący, zaprzysiężoną została ta ustawa przez

reprezentantów narodu, i „ku wiecznej pamięci odrodzenia“ zaprzysiężono tę ustawę w całej Polsce kongresowej, a oraz uwolniono od wierności carom Moskwy wszystkich pod berłem carów w niewoli pozostających jeszcze obywateli w ziemiach przez carat Polsce zabranych. Przyszły król Polski ma być obrany przez naród; co więc od czasu wprowadzenia w życie ustawy namienionej pod opieką caryzmu w ziemiach polskich dzieje się, jest przeciw woli narodu, jest wynikiem najazdu i gwałtu, i w obec społeczności polskiej jako nieważne i niebyłe, w ogóle nielegalnie dzieje się; wszelkie funkcye rządzenia przywłaszczone przez caryzm, a więc rozporządzenia, ukazy, konfiskaty, łupieże, kontrybucye i t. p. są tylko bezprawiem nielegalnem. Od czasu wejścia w życie ustawy namienionej i manifestu tu podanego, Polska nie ma żadnych obowiązków dla caryzmu; caryzm gości w Polsce jako ciemięzca i łupieżnik.

V.

Powstanie narodu polskiego ograniczone z razu tylko na kongresową Polskę z ominięciem Litwy, Wołynia i Podola straciło wiele na sile, jaką mieć mogło, gdyby owe ziemie zaraz na wstępie do działania powołane zostały. Co miało się stać na początku dopiero w tedy uczyniono, gdy już było za późno, gdy wojska moskiewskie na przestrzeni 60 mil zajęły Litwę Wołyń, Podole i część Polski. To co można było zdziałać zaraz w pierwszem przerażeniu Moskwy, niedało się już potem zrobić pod grozą 200.000 wojska moskiewskiego. Przedstawieniem obu sił walczących chcemy o tej prawdzie czytelnika przekonać.

Kongresowa Polska przy tylko niespełna 4 milionach ludności była wstanie 100 tysięczną armię postawić a drugie tyle zbrojnego ludu, trzeba tu zanotować, że w te 4 miliony ludności wchodziło 700 tysięcy

Izraelitów nieczynnych, z których Berkowicz zaledwie wydobył dwieście ochotnika. Car jako pan połowy świata, zaledwie był w stanie 200 tysięcy wojska z różnych stron spędzić na poskromienie Polski; a gdyby ta Polska była zaraz na wstępie uzbroiła lud prosty, wywołała powstanie na Litwie i 60.000 tam korpus litewski na swoją korzyść obróciła, byłby car tylko 140 tysięcy wojska przy największem wysileniu do Polski wysłał, a rozłożenie tegoż byłoby tak niekorzystne, że Polska w liczbie przeszło 200 tysięcznej armii duchem wolności ożywionej, w krótkim czasie była w stanie zgnieść niewolnicze zastępy cara, i zażądać potem śmiało od Europy uznania wywalczonej niepodległości. Tak mogło być; teraz zobaczmy jak w istocie było.

Z zasobów skarbu, jakie na powstanie użyte być mogły, widzimy następujące sumy, jakie minister finansów hr. Jelski wykazał w następującym raporcie:

„Ogólny pobór podatków skarbowych za r. 1831 naznaczony jest na 133,112.636 złp. Wydatki zaś na 122,189.618 złp.; zatem pozostaje 10,923.018 złp. na nieprzewidziane wojenne wydatki. W tym poborze objęte są: 1) Stałe opłaty w kwocie 14,345.543 złp. 2) Niestałe opłaty w kwocie 40,050.594 złp. w co wchodzi podatek od soli w kwocie 17,000.000 złp. 3) Dochody domenialne w kwocie 8,120.029 złp. 4) Różne inne dochody wynoszą 60,289,078 złp.“ Do wydatków w tym raporcie wlicza minister: 1) „Dług państwa ratę należną Prusom w kwocie 11,327,727 złp. 2) Zwykłe wydatki w ilości 75,544.854 złp. W to jest już wrachowane utrzymanie 100.000 piechoty i 20.000 kawaleryi w kwocie 44 milionów złp. 3) Nadzwyczajne wydatki wynoszą 37,872.383 złp., z tych na utrzymanie 140.000 wojska nowego poboru i 30.000 kawaleryi, które dziennie 103.000 złp. spotrzebywały wrachowane są 37 milionów złp.“

Zatem jak widzimy skarb, nie wliczając już do-

browolnych datków był dostatecznie zaopatrzonym na opędzenie wszelkich możliwych wydatków, i na utrzymanie 200.000 wojska regularnego.

Prócz gotowizny naznaczył rząd narodowy na utrzymanie armii dostarczać w naturze: „128.000 ćwierci żyta, 12.200 ćwierci jęczmienia, 24.000 ćwierci grochu, 400.000 ćwierci owsa, i 370,000 centnarów siana".

Było więc wszystkiego podostatkiem na utrzymanie armii.

Wedle raportu ministra wojny jen. Krasińskiego w lutym na początku miesiąca stan armii był następujący:

Na początku wojny mieliśmy: „1) Dawna armia pod ks. Konstantym wzorowo wyćwiczona wynosiła 31.800 ludzi składając się z 13 pułków piechoty a 9 pułków konnicy, a mianowicie:

8 pułków liniowych, każdy po dwa bataliony, każdy po 900 ludzi . .	14.400	ludzi
1 pułk gwardyi grenadyerów . .	1.800	„
2 pułki strzelców	3.600	„
2 pułki celnych strzelców . . .	3.600	„
Razem piechoty	23.400	ludzi
1 pułk gwardyi konnych strzelców .	600	„
4 pułki ułanów	2.400	„
4 pułki dragonów	4.400	„
Razem konnicy	5.400	ludzi
72 armat w 6 bateryach pieszych, 24 armat w 3 bateryach konnych } z obsługą	3.000	„
Razem starego żołnierza	31.800	ludzi

Do dawnej armii przybyła nowa, a mianowicie 9 pułk. piechoty:

1) 12 nowych trzecich batalionów dodanych do pułków czynią . .	10.800	ludzi
2) czwarte bataliony wynoszą . .	7.056	„

3) pułk wystawiony przez miasto Warszawę noszący nazwę „Synowie Warszawy“ czyni	2.100	ludzi
4) wolne korpusy wojewódzkie czynią	1.000	„
5) 2 pułki krakusów lekkiej piechoty	1.200	„
6) konnicy:		
1) kontyngens koni wynosi . .	7.000	ludzi
2) piąty pułk ułanów przez hr. Zamojskiego na jego własny koszt wystawiony	300	„
3) 2 szwadrony konnicy poznańskiej .	300	„
4) kaliska konnica wynosi . . .	900	„
5) podlascy konni strzelcy . . .	400	„
Razem	31.056	ludzi
do tego dawna armia	31.800	„
czyni łącznie	62.856	ludzi.“

Do tej liczby żołnierza już zupełnie uformowanego dodać należy rezerwy a mianowicie: 1) stałą gwardyę narodową, ta nigdy do boju nieszła; ilość jej nie da się oznaczyć. 2) ruchoma gwardya narodowa wynosiła:

a) w czterech województwach krakowskiem, sandomierskiem, kaliskiem i mazowieckiem razem	40.000	ludzi
b) w województwach lubelskiem, podlaskiem, płockiem i augustowskiem razem	36.800	„
Razem	76.800	ludzi

Artylerya miała jeszcze dodanych 40 armat i 1.100 ludzi.

Twierdze opatrzone były armatami jako następuje:

Zamość posiadał „160 dział ciężkich; Modlin 60 dział ciężkich, a na Pradze 55 dział“ różnych było.

Brak palnej broni dawał się mocno czuć; z początku założono fabrykę, która dziennie 20 karabinów

wyrabiała; potem ta sama fabryka o tyle wydoskonaloną była, że dziennie 100 sztuk karabinów wyrabiała.

„W Prusiech zabrano broni dla Polski przeznaczonej w wartości 2,000 000 złp.“ W Austryi niemniej bardzo wiele transportów broni zabierano, szkoda wynosić mogła do 600.000 złp. Z przyczyny takiej trudności w transportowaniu broni za każdą setkę karabinów dostawionych do granicy dawano paczkarzom i fabrykantom, prócz wysoko umówionej ceny, także 1.000 złp. premii, mimo tego bardzo mała ilość broni dochodziła na miejsce.

Żydzi urządzili całą szajkę szpiegów w całej Polsce i wzdłuż na granicy, i donosili Moskwie o wszystkiem co się tylko w Polsce działo, współce z żydami było wiele osób często wysoko położonych posądzanych o szpiegostwo na rzecz Moskwy.

Armia moskiewska wynosiła wedle urzędowych raportów w lutym 106 batalionów, 136 eskadronów, 11 pułków kozaków i 396 armat, razem 170.000 ludzi, gdy przekraczała granice Polski. Dybicz dowodził całą tą armią, i wszedł do Polski 5 lutego. Prawe skrzydło armii moskiewskiej tworzył korpus Szachowskoja i Mandersterna z 31 000 ludzi; lewe skrzydło konnica pod jenerałami Kreuz, Anrep i Geismar z 20.000 ludzi. Centrum pod Rozenem, Pahlenem i Wittem i marszałkiem Dybiczem składało 118,000 żołnierza. Był to zastęp na jaki się w ówczas car tylko zdobyć mógł.

Mikołaj przy dobrym humorze zwykle mawiał: „Mam rocznie 200.000 ludzi do spożycia“. Ale w r. 1829, jak ukaz z marca 1831 r. wspomina: „Niesłychany pomor w wojsku, które przeciw Turkom walczyło, trwał także i zeszłego roku (1830) w szeregach, które w granicach owego państwa, stosownie do zawartego traktatu spokoju pozostawały“; nie mniej i dalej mówi ten ukaz, „szczególnie niszczące skutki

wywierała cholera między wojskami, które w okolicach zarazą dotkniętych straż trzymać musiały"... „dla zapełnienia koniecznego przez powyższe powody wypadłych strat w zwykłej liczbie wojsk, uważamy za potrzebne, w tym roku zarządzić rekrutacyę, i czujemy się do tego kroku tembardziej spowodowani, bo nasze wojsko do zwycięstw nawykłe właśnie w granice królestwa polskiego weszło, aby zbrodnicze zamachy buntowników siłą oręża zniszczyć. Nieuniknione wynadgrodzenie w ludziach, wymaga niezwłocznego wypełnienia. Zatem nakazujemy:

1) W całym państwie z wyjątkiem Gruzyi i Besarabii z pięćset dusz trzy rekruta wybrać. 2) Rekrutacyę na mocy istniejących przepisów przedsiębrać. Rozkazujemy również względem miary budowy ciała ograniczać się tylko na niezbędnem".

Do tego ukazu pod dniem 9 marca dodał car własnoręcznie następujący dodatek: „Rekrutów wybierać także z grubymi szyjami i bez zębów, nawet jednookich".

Mimo tak niezwykłych rozporządzeń car niemógł postawić przeciw Polsce i „200.000 ludzi na spożycie"; ludzi „o szerokim karku, bez zębów i jednookich" żaden jeszcze mocarz choćby najdespotyczniejszy nie powoływał do służby wojskowej; wprawdzie tłumy niewolnicze spędzali Tatarzy, aby wysyłać na pierwszy ogień, ale to były hordy dzikie, a nie państwo uorganizowane; Moskwa mając pretensyę do cywilizacyi okazała się tu tak Tatarską, jako byli jej poprzednicy. Polska podniosła oręż przeciw despotyzmowi dzikiemu Moskwy, ale europejskie państwa nie raczyły, mimo sympatyi ludów, wesprzeć ją w tej walce; przeciwnie wszystkie gabinety siliły się na to, aby powstanie zdławić [1]).

---

[1]) M. Mochnacki: „Powstanie narodu polskiego 1830-31".
Willisen: „Polens Kampf i Theorie des grossen Krieges angewendet auf den rusisch polnischen Feldzug".

Od Kowna wszedł do Polski ks. Szachowskoj w sile ośmnastu batalionów grenadyerów, czterech szwadronów konnicy, jednego pulku kozaków i 60 armat w województwo Augustowskie. Poniżej w pobliżu miasta Grodna wszedł jen. Manderstern w sile pięciu batalionów piechoty, dwu szwadronów jazdy, pułku kozaków i 12 armat. Obydwa te oddziały w Augustowie miały się połączyć. Ośm mil na południe od tych weszła główna siła Moskwy w następnym porządku: Pod Tykocinem wszedł jen. hr. Pahlen w sile 21 batalionów, dziesięciu szwadronów, dwu pułków kozaków i 72 armat, pod Surażem wszedł jen. Rozen w sile 26 batalionów, 24 szwadronów, 2 pułków kozaków i 120 armat. Za tym szła główna kwatera, a przy niej 1 batalion piechoty, 1 szwadron jazdy i pułk kozaków. O kilka mil dalej na południe w pobliżu Nur, wszedł jen. Witte w sile 4 batalionów, 48 szwadronów i 48 dział. Za nim szła rezerwa pod rozkazami carewicza Konstantego w sile 22 batalionów, 12 szwadronów i 36 armat. Pułkownik Anrep pod Brześciem litewskim wszedł w sile jednego pułku kozaków i 1 dywizyą ułanów. Pod Włodawą jen. Gaizmar wszedł z 24 szwadronami, 2 pułkami kozaków, z 24 armatami zdążając do Siedlec. Pod Uściługiem wszedł jen. Kreuz z 24 szwadronami, pułkiem kozaków, z 24 armatami zdążając do Lublina. Z pochodu wojsk moskiewskich wydaje się, że zbliżając się ku obu końcom Wisły, co raz to ciaśniejsze półkoło robiąc, zamyślały w ten sposób zgnieść armię polską.

Z raportu Dybicza dowiadujemy się właśnie, że wojska polskie zostawały wtedy pod Kałuszynem, Jadowem, Sierockiem, Pułtuskiem, Ostrołęką i Siedlcami. Dybicz był pewnym zwycięstwa, i twierdził, że cała kampania najdalej do końca lutego potrwa. Rożniecki znany naczelnik posiepaków carewicza, założył się nawet o 500 dukatów, że „24 lutego w Belwederze obiad jeść będzie“.

Na pierwszy raz wejście wojsk moskiewskich wywarło przykre wrażenie, mimo ogólnego zapału jakieś smutne przeczucie dotknęło wszystkich. Wojska będące jeszcze w Warszawie i po lewym brzegu Wisły udały się naprzód na prawy brzeg Wisły, i posunęły dalej naprzeciw centrum armii moskiewskiej. Radziwiłł wydał proklamacyę do wojska, wzywającą do „wytrwałości i męstwa". Sejm wydał dekret następującej treści:

„1) Każdy dający wojsku moskiewskiemu żywność i materyały potrzebne w czasie wojny, albo ktoby jakąkolwiek pomoc radą lub czynem wyświadczał, nie mniej każdy, któryby brał udział w deputacyach, jakie naczelnik siły zbrojnej moskiewskiej wymaga w swej proklamacyi do narodu polskiego;

2) każdy urzędnik dawnej władzy, który obecnie suspendowany został, a w skutek wezwania moskiewskich władz na nowo by swój urząd objął:

3) każdy, ktoby jakiś urząd od Moskali przyjął, i nakoniec każdy, któryby w czemkolwiek moskiewskiej armii był pomocnym — ma być uważany jako zdrajca ojczyzny i jako taki traktowany i sądzony."

Drugi dekret sejmowy był następujący:

„1) Wszystkie gminy, miasta, powiaty i województwa, w okolicach dotąd przez nieprzyjaciela niezajętych, ale blizkim napadem zagrożonych, mogą od rządu narodowego stosownie do okoliczności jako pozostające w stanie wojennym ogłoszone być.

2) W takich okolicach kraju jest rząd upoważniony wszystkie środki użyć, aby drogi mosty, przewozy, magazyny i zabudowania, któreby nieprzyjacielowi pochód lub odwrót ułatwiały, poniszczyć. Zarówno jest upoważniony z tych okolic wszystkie zasoby, żywność, bydło zabrać i ludność w inne na ten cel przeznaczone miejsca przenieść. We wszystkich tych miejscach powinna działalność rządu być nieograniczona prawami własności i wolności.

[illegible] się powyższym [illegible] sprzeciwia [illegible] za [illegible] w [illegible] ukarani. [illegible] z [illegible] rozwiązania [illegible], będą zabierane z [illegible] wyjątkiem [illegible] osobne prawo [illegible]

Dekret ten ogłoszony był ze wszystkich kazalnic.

Wojska polskie rozstawione były w czasie najścia Moskali w ten sposób: Naprzeciw centrum armii moskiewskiej stał jen. Żymirski w sile 15.000 ludzi, przydanym mu był jen. Roland, na lewo od Żymirskiego stał Skrzynecki w sile 8000 ludzi niedaleko od Łomży, za nim Krukowiecki pod Pułtuskiem, na prawo od Krukowieckiego jen. Szembek z swoją dywizyą, w końcu jen. Weissenhof i Łubieński z konnicą i dziewięć pułków tuż pod Pragą. Cała siła polska, która wtedy w boju była, wynosiła 50.000 ludu, z tych było 27.000 starego żołnierza, 23.000 nowego żołnierza.

Pierwsze zwycięstwo odnieśli Polacy pod Siedlcami i Węgrowem; podobne potyczki z pomyślnością dla oręża polskiego były pod Łomżą i Rożanem. Moskale z podziwieniem dowiedzieli się, że polskie wojsko „z rebelantami“ wspólnie działa i zamiast się poddać przeciw swemu królowi walczy. Kozacy jeździli do forpocztów i rozrzucali odezwę Dybicza.

Około 13 lutego zmieniła się zimna pora, rzeki puściły, błota roztajały, armia moskiewska znalazła się w najopłakańszym stanie; wojskom polskim należało dlatego w tej chwili całą siłą uderzyć na Moskali. Dybicz pisał do cara: „Podczas gdy poprzód mieliśmy mrozy aż do 20 stopni, nagle dnia 10 lutego wiatr południowo-zachodni zrobił taką zmianę temperatury, że śnieg z pola spełzł, drogi nader utrudniające się stały, strumienie wystąpiły — była więc obawa, że komunikacya po obu stronach Bugu mogła być przerwana. Dlatego musiałem się spieszyć, całą armię na brzeg rzeki przeprowadzić.“

Na radzie wojennej, odbytej w obozie polskim radził Chłopicki wszystkie siły pod Węgrowem skupić, i tak w masie przeszedłszy Liwiec i Bug w sam środek nieprzyjaciela uderzyć. Ale ta rada nie została przyjętą z powodu niewiadomego. Naczelny wódz ks. Radziwiłł, zamiast właśnie na wszystkich punktach uderzyć na nieprzyjaciela i tym sposobem przeszkodzić przeprawę i pobić zupełnie — nakazał spieszny odwrót. Oto co pisze o tem *Dziennik Powszechny* z dnia 12 lutego: „Wszystkie ruchy nieprzyjaciela zdają się godzić na rozerwanie sił naszych, nigdzie nie narusza naszych stanowisk, a gdzie się kolumny polskie zjawią, nie stawia im czoła. Jak pod Siedlcami i Węgrowem, tak samo i pod Ostrołęką, gdy od naszych przednich straży zaczepionym został, cofnął się. Gdy zaś nieprzyjaciel w kilku miejscach w głąb kraju postąpił, to uznał wódz naczelny Radziwiłł za potrzebne, ściągnąć oddziały wojska i przeczekać napad, aby lud nie wzywać do odporu nieprzyjaciela, bez poparcia usiłowań tegoż przez wojsko“ [1]). Z tej przyczyny najznaczniejsze magazyny po prawej stronie Wisły położone w pospiechu — a może i z umysłu, aby carska armia miała się czem karmić — zamiast przenieść na lewy brzeg, zostaly na prawym brzegu w ręce nieprzyjaciela wydane. To niedbalstwo było srodze odpokutowane i miało najzgubniejsze skutki.

„Wódz moskiewski — mówi Grodecki [1]) — dobrze wiedział, że naczelnicy dla tego tylko stanęli na czele powstania narodowego, aby je stłumić; wiedział dobrze, że wszystkie ważniejsze punkta, bez wielkiej trudności zajmie, że mu wolno będzie rzeki przejść bez oporu

---

[1]) Zatem widać, że zagranicznym dworom nie podobało się wezwanie ludu do wspierania powstania, kiedy dla usunięcia ludu od walki z nieprzyjacielem aż zupełnej dezorganizacyi armii polskiej za potrzebne uznano:

) „Die Rolle der Diplomatie beim Falle Polens. St Galten, J. 1831“.

przeciwników i magazyny żywności, które naród dla swoich wojsk zgromadził, w jego ręce bez wystrzału dostaną się."

Także mówi Grodecki: „Dla dogodzenia dyplomacyi europejskiej, uchwalono rząd monarchiczny w Polsce, usunięto projekt emancypacyi chłopów, ks. Czartoryskiego obrano prezesem rządu, a ks. Radziwiłła naczelnym wodzem. Tamczasem Prusy kazały zabrać broń dla Polski sporządzoną, kazały więzić tych co do Polski udawali się, by w walce o wolność udział brać. Austrya oświadczyła swoje nieukontentowanie szczególnie za to, że „odbyło się żałobne nabożeństwo w dzień śmierci Murawiewa". Gabinet tuilleryjski, który głównie zajął się petycyą Chłopickiego, a raczej Lubeckiego, i w tym celu pana Montemart do Petersburga wysłał, ogłosił polskim ajentom po detronizacyi cara, iż „nic już dla Polski uczynić nie może". Anglia przeszkadzała usiłowaniom polskich ajentów, by wojnę Turcyi przeciw Moskwie wywołać. Wszystko to mądra dyplomacya polska ukrywała przed ludem, aby go do obrony kraju pochopnym nie uczynić, a nawet starała się malowaniem stanu rzeczy w jak najświetniejszych barwach, wszelkie uzbrojenia wstrzymywać i prąd powstania paraliżować".

W miarę jak się wojska polskie zbliżały ku Warszawie, postępywały za niemi, coraz cieśniej okrążając, siły zbrojne Moskwy. Przeszkodzenie połączenia się Szachowskiego z Dybiczem poruczone było jen. Krukowieckiemu; tegoż podkomendny jen. Jankowski miał bronić złączenie — zamiast przeszkodzić, spokojnie przypatrywał się powitaniu Szachowskiego z Dybiczem.

Tymczasem Dwernicki 16 z rana ścigając Gajzmara staje w miasteczku Stoczku, postępuje ku Sieroczynowi, tam dopada nieprzyjaciela i zadaje mu wielką klęskę: 400 Moskali pada na miejscu, 250 bierze w niewolę i zdobywa 11 armat. Od tej bitwy był Dwernicki ubóstwiany przez swoich żołnierzy; nikt też tak nie

umiał z karnością wojskową, polską spójnię braterską łączyć razem; w żadnym korpusie nie bili się tak dzielnie żołnierze jak w korpusie nowo mianowanego przez rząd narodowy jen. Dwernickiego. Dobrze też mówi Brzozowski [3]): „Dwernicki w tej pamiętnej bitwie okazał, co może polski żołnierz i co mogli ówcześni jenerałowie nim zrobić". Dwaj księża Puławski i Szynglarski byli nieodstępnymi towarzyszami Dwernickiego, i dzielili wszelkie przygody jego korpusu; szczególnie Puławski był z wielkiem poświęceniem się dla sprawy ojczystej.

Prawie równocześnie — bo d. 17 lutego — Skrzynecki pobił Moskali pod Dobrem, Moskale stracili 1000 zabitych, Polacy 300 zabitych. Chociaż Dwernicki świetne zwycięztwo odniósł — sława Skrzyneckiego stała się głośniejszą; przypisują to dla tego, że Skrzynecki jako dworak Czartoryskiego w wyższych kołach posiadał wiele miru.

Dnia 19 lutego Skrzynecki, Szembek, Krukowiecki i Żymirski połączyli się, i w sile 50.000 rozpoczęli przeciw centrum siły moskiewskiej w sile 70.000 stojącemu bój pod Miłośną (inni mówią pod Wawrem). Żymirski rozpoczął bój. Oto podajemy raport naczelnego wodza wojsk polskich o tej bitwie: „O 10 godzinie okazały się liczne kolumny nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel wysłał wielkie siły piechoty, artyleryi i konnicy z lasów przed frontem wojsk polskich położonych, gdzie nieprzyjaciel miał swoje stanowisko. Krwawa i mordercza bitwa rozpoczęła się na wszystkich punktach obsadzonych przez jen. Szembeka. Nieprzyjaciel był wszędzie odparty, i okrył swymi trupami pobojowisko. Cały batalion piechoty padł pod bagnetami naszych, trzy inne bataliony zostały rozbite. Chorągiew i 6 armat zdobyto. Nieprzyjaciel chcąc się pomścić straty, utworzył z rezerwy nowe zastępy, i

[1]) „Guerre de Pologne par Brzozowski."

[illegible] Wawrem przekonał się Dyrcz[illegible] [illegible] wojska pod jego rozkazami [illegible] się pokonanie Polaków; [illegible] tego musiał pośpiesznym przerwać działanie wojsk[illegible] polskich, aby [illegible] Szachowskoja, stojący od niego o kilkanaście mil, mógł się z główną armią połączyć. [illegible] pod wodzą Dyrcza życzył. Dnia 21 lutego za-

warte zostało między obu wojskami zawieszenie broni na dwa dni; zawieszenie to złamał Dybicz tem, że cały korpus Szachowskoja ruszył z miejsca, aby się z Dybiczem połączył.

Dnia 21 lutego rano, jen. Witte przybył do forpocztów Krukowieckiego i zażądał rozmowy z jenerałem. Witte dziwił się, że tacy starzy wojskowi jak Krukowiecki, Szembek i inni są podwładnymi młodych, nieznanych ludzi; wiedział Moskal w co uderzyć, aby dumnego Krukowieckiego, może raz na zawsze odstręczyć od służenia szczerze ojczyznie. Powód dla którego niby Moskale życzyli zawieszenia broni miało być pochowanie poległych. Polacy przyjęli zawieszenie broni, a tem samem zawiesili sprawę, aż do zmiłowania Bożego; obaczymy wskutkach jak mogli pokonać nieprzyjaciela, gdyby nie to zawieszenie.

Kiedy jeszcze kolumny polskie z jednej, a moskiewskie z drugiej strony zbierały się pod Grochowem, Dwernicki nowe odniósł zwycięstwo pod Nową wsią nad ks. Adamem Wirtemberskim dn. 19 lutego, ubił 150 Moskali i wziął 50 jeńca z trzema armatami.

Od dnia 21 do 24 lutego było zawieszenie broni na polach grochowskich. Nie wspomnieliśmy wyżej, że przy boku Radziwiłła został Chłopicki, jako szef sztabu przydany; miał więc prowadzić bitwę pod Grochowem. Ponieważ jednak od bardzo wielu gorących patryotów po złożeniu dyktatury doznał cierpkich i słusznych wyrzutów, a niektórzy domagali się nawet u rządu narodowego, „wyroku śmierci“, na niego; popadł Chłopicki w rozpaczliwy stan umysłu, i zamiast kierować bitwą pod Grochowem szukał tam tylko bohaterskiej śmierci. To też gdy Radziwiłł odsyłał wszystkich jenerałów spieszących do niego w czasie bitwy po rozkazy do Chłopickiego, tenże będąc w najtęższym ogniu odrzekł: „Dajcie mi spokój, ja szukam tu tylko kuli w łeb mój“.

Książe Szachowskoj użył dobrze dwudniowe zawieszenie broni, i przybył z pod Sierocka do głównej siły moskiewskiej pod Grochów połączywszy się z Dybiczem. Wprawdzie Małachowski i Jankowski naznaczeni zostali od Krukowieckiego do przerwania komunikacyi Szachowskoja z Dybiczem, ale ostatni naumyślnie nie zaczypiał Moskali i dozwolił by mu pod nosem połączyli się, Małachowski zamałe miał już siły, by Szachowskoja, któremu Dybicz posłał posiłki, atakować. Tak przyszło do bitwy głównej dnia 25 lutego w mglisty ranek. Wojska polskie były w tenczas w ten sposób rozłożone. Lewe skrzydło polskie zajmywał Krukowiecki na przeciw Szachowskoja, na prawo od niego Umiński, któremu poruczone było utrzymanie komunikacyi lewego skrzydła z środkiem siły polskiej. W środku stał Skrzynecki, przed którym Roland obsadził olchowy las, znany na pobojowisku grochowskim, na prawo od Skrzyneckiego stał Szembek i tworzył prawe skrzydło. Wszystkiego wojska polskiego było 50.000 w ludziach i 60 armat. Moskale pod Szachawskojem, Pahlenem, Rosenem, Wittem i Geismarem mając za naczelnego wodza Dibicza rozwinęli siłę swą w 112.000 w ludziach i 300 armat.

Prezes rządu Czartoryski z wieloma panami przypatrywał się tej pamiętnej bitwie z balkonu zamku warszawskiego. Książe Radziwiłł patrzał jako generalissimus w pobliżu Pragi skryty za wielki słup przez Dalekowidz — „co tam na polach grochowskich się dzieje“. Ks. Radziwiłł przedtem wyraził otwarcie, że nieposiada zdolności na naczelnego wodza, i że „tytuł książęcy nikomu nie użycza talentu“.

„Mylną jest również wieść — mówi Brzozowski — jakoby bitwa pod Grochowem, pod dowództwem Chłopickiego wygraną była. Nikt tam nie przewodził. Ani Chłopicki ani Radziwił nie byli w tej bitwie naczelnymi wodzami. Krukowiecki nie chciał ani rozkazów Chłopickiego, ani nalegań Umińskiego słuchać. Cały

dzień 25 aż do 4 wieczór był nieczynnym z swoją dywizyą. Skrzynecki kłócił się z Szembekiem i nie chciał go wspierać. Łubieński w chwili decydującej właśnie, nie chciał słuchać Chłopickiego, aby na nieprzyjaciela uderzyć. Każdy z tych panów robił co chciał, i tylko miłość ojczyzny i bezprzykładne męstwo żołnierzy, osiągnęły zwycięstwo". Sołtyk przytacza „Wszyscy polegali na Chłopickim. Ale Chłopicki nie zawsze odpowiadał ich prośbie, i odsyłał do Radziwiłła, który był w innym punkcie pola bitwy, i nic bez uznania Chłopickiego uczynić nie chciał. W czasie bitwy pod Grochowem widziano polskich tyralierów, całe oddziały Moskali bagnetami przed sobą pędzących".

Mimo nadludzkiej waleczności żołnierzy i pojedyńczych jenerałów i pułkowników, Polacy nie odnieśli zwycięstwa nad Moskalami, bitwa została nie rozstrzygniętą, a nawet Polacy musieli w końcu cofnąć się pod same mury Pragi; skutek tak smutny — podczas gdy wojska polskie były w stanie, mimo przeważających sił, zupełnie pokonać potęgę cara — wynikł z wewnętrznej niezgody pojedyńczych jenerałów, w bitwie grochowskiej; wszyscy chcieli przewodzić, a nikt słuchać. Wprawdzie Moskalom w stanowczej chwili Szachowskoj nadszedł z świeżemi siłami w pomoc, ale i te były pokonane, opłacił to Żymirski śmiercią a Chłopicki ciężką raną. Od świtu do późnej nocy trwał bój rozpoczęty jeszcze wieczorem dnia poprzedniego. Czytamy również w raporcie naczelnego wodza, co następuje: „Los chciał nam pozbawić działania wspólnego wszystkich sił naszych. Gdyby był Krukowiecki, który na lewem skrzydle zwyciężył, na czas przybył na pole bitwy, aby ciężko dotknięte prawe skrzydło wesprzeć; gdyby Chłopicki nie był ciężko ranny, a przezto samo wojsko pozbawione swego kierownika, to nasza sprawa otrzymała by była już w dniu tym na polach Grochowa zwycięstwo zupełne".

W czasie bitwy, gdy Chłopickiego przyniesiono rannego do miasta, powstał wielki niepokój i trwoga w mieście. Burmistrz miasta i naczelni z gwardyi udali się w deputacyi do rządu narodowego z oświadczeniem, że milicya i gwardya narodowa chcą wystąpić w pole w pomoc swoim do walki; rząd narodowy nieprzyjął tego oświadczenia.

Rano dnia 26 lutego Czartoryski w imieniu rządu narodowego wydał następujący akt dziękczynny do wojska: „W obliczu stolicy, reprezentantów, narodu i rządu narodowego, polscy wojownicy, zdobyliście sobie na zawsze wawrzyny! Senat, izba posłów i rząd narodowy, okryty waszemi piersiami, tym niezdobytym szańcem, w czasie grzmotów dział odbyły swoje narady. Zdobyliście chwałę rycerskich czynów ojców waszych, których szlachetne cienie z przybytków wiecznej chwały pełni zadowolenia na was patrzą. Uzacniony jest przez was nasz naród, i nowym blaskiem napełnione są dzieje nasze.

Cześć wam waleczni rycerze, i cześć waszej bohaterskiej odwadze; nagroda udzieloną wam będzie od ojczyzny, i niewygasła chwała potomności przypadnie wam. Polscy wojownicy! Wybrana władza przez reprezentantów narodu, wierna swym powinnościom, nigdy was nie opuści, ale każdy los obecnej wojny z wami podzielać będzie“.

W bitwie grochowskiej padło do 6.000 Moskali, z polskiej strony do 2.000. Dybicz po bitwie grochowskiej cały marzec nie przedsiębrał żadnych ruchów wojennych, wielką było to szkodą, że Polacy w tym czasie, albo w krótce po bitwie pod Grochowem nie ruszyli całą masą na niego. Wielki głód, tyfus i cholera wkradły się do obozu moskiewskiego; w samych Siedlcach zmarło w szpitalu 12.000 Moskali. Przez odwilż i ciągłe deszcze, drogi zamieniły się w błota; a że się w końcu za plecyma armii moskiewskiej formowały liczne dość oddziały gierylasów, którzy odci-

nali i zabierali transporta przeznaczone dla armii moskiewskiej, to liczna eskorta tychże po drodze więcej zjadła niż przywiezła. Moskale potrzebywali dziennie 3.000 wozów, aby potrzebną ilość żywności dla ludzi i koni dostarczyć, a przy każdym wozie najmniej potrzeba było sześć koni zaprzęgać, aby z miejsca ruszyć. To też w obozie kieliszek wódki, jedno jajo płacono po rublowi, a licha porcya jęczmiennej kaszy była dla prostego żołnierza zaledwie co drugi dzień strawą. Czytamy także w raporcie Dybicza: „Drogi grząskie, przed każdą dwunastofuntową armatę trzeba po 30 sztuk koni zaprzęgać, i często jeszcze z miejsca nie ruszą".

Bitwa pod Grochowem dodała Czartoryskiemu odwagi do bardziej stanowczego działania. Radziwiłł przekonał się tembardziej o swej niezdolności i złożył mimo groźb Stoików, że go naród jako zdrajcę ukarze, naczelnictwo. Na jego miejsce został po bitwie pod Grochowem Skrzynecki przez wojsko i sejm jednogłośnie naczelnym wodzem obrany; Krukowiecki mianowany jenerałem piechoty i gubernatorem Warszawy. Nowo mianowany naczelny wódz otrzymał jako komisarza nadzorcę Horodyskiego; ten był niegdyś oficyalistą Czartoryskiego, i cały dzień zajmywał się fryzurą i roznoszeniem plotek.

Nowo mianowany naczelny wódz wydał następną odezwę do wojska: „Jest to z rządzeniem Bożem, że się wam podobało wybrać mię waszym wodzem. Żołnierze! mamy przed sobą nieprzyjaciela, który się chełpi, swem szczęściem, wielkością swych sił i wpływem na Europę. Chociaż nam jego ogromna siła przerażającą wydaje się, to znów popełnionemi na nas gwałtami w obec Boga i ludzkości stoi jako winowajca, i dla tego możemy się z nim mierzyć z ufnością ku Wszechmocnemu i w świętość naszej sprawy z otuchą zwycięstwa. Zaprzysięgnijmy tylko tak często orzeczone hasło: „Zwycięstwo lub śmierć", w całem

znaczeniu wypełniać, a wtedy z pewnością będziemy błyszczeć w historyi, jako obrońcy świętych i odwiecznych praw narodów; nawet wtedy gdy nie zdołalibyśmy pokonać nieprzyjaciela. Do takiej sławy wzywam was, i ofiarowuję wam na tej drodze bohaterstwa i męczeństwa wawrzyny. Osiągniemy ale niezawodnie zwycięstwo, skoro wy mię wesprzecie rozwagą, zgodą, posłuszeństwem i sprężystością w wykonaniu rycerskiej powinności".

Skrzynecki posiadał wówczas zarówno sympatyę wojska jakoteż ludu. Dla tego klub na nadzwyczajnem zebraniu, następujący adres do Skrzyneckiego wystosował: „Mężowie osiwiali w służbie, wojownicy znakomici w boju i zdolni sami walecznym przywodzić, podziwiają twój jeniusz i twoją bohaterską odwagę i historya oczekuje po tobie nowych świetnych czynów, przez które się jako obywatel i wódz odznaczysz. Naród gruntuje na tychże swoje wybawienie, a ucywilizowany świat pragnie z radośnem uwielbieniem uczcić twoje imię."

Skrzynecki odpowiedział klubowi, który od czasu rozpędzenia przez dyktatora zwał się „patryotycznem towarzystwem", jak następuje: „Wiarą w sprawę wolności, religii stulecia i cywilizacyi, głęboko przesiąknięty, nie wątpię, że równie silna wiara żyje w sercu każdego prawego Polaka. Jakże chętnie chciałbym obudzić szczęście, cnoty i rycerskość naszych czcigodnych przodków, a tem samem takie cnoty i rycerskość w żyjącej generacyi tem silniej rozniecić. Chcę wszelkie moralne i fizyczne siły z łona ojczyzny, z łona Polski wywołać, aby nad dumnym nieprzyjacielem uzyskać przemoc; znam moje położenie i wzywam Boga, aby nam prawdziwie wielkich ludzi zesłał, którzyby naszą ojczyznę na niewzruszonych podstawach ustalili. Nie uważam siebie za wielkiego; jestem dobrym Polakiem, obywatelem, któremu honor narodu jest świętym. Kochać ojczyznę nad wszystko i poświęcić się tejże, uważam

jako moją najświętszą powinność. Życzę towarzystwu patryotycznemu, aby było zupełnie użyteczne ojczyźnie i swemi zasadami innych do wolności i porządku nakłaniało, do czego chętnie moich usiłowań dołożę. Oby prawdy, które w całej Polsce ogólne znalazły uznanie, w wykonanie weszły. Uraduje się historya, gdy kilka nowych kartek zapisze ku pocieszeniu i wolności narodów."

W tem odezwaniu się nowego wodza naczelnego widzimy, że chciał iść ręka w rękę z partyą ruchu, uznawał ważność czynności klubu, chciał wspierać myśli jakie klub w wykonanie pragnął wprowadzić, i starał się siły narodowe rozwinąć wszelkiemi możliwemi środkami. Widocznie nowy naczelny wódz trzymał tą razą z partyą ruchu [1]).

Nowy wódz naczelny był jednak z obozu Stoików, a tylko bawił się czasem w liberała, jak to czynił także często car Aleksander I. Póki był zwykłym pułkownikiem, chciał gwałtem czynu i stopnia; zostawszy wodzem rychło stracił na energii, zachował się w czasie najniekorzystniejszego położenia wroga nieczynnie, jak gdyby tego wcale w kraju nie było; a los powstania dostał się na nowo w ręce dyplomacyi, przez Sołtyka zwanej „Stoikami". Skrzynecki stał się rychło grabarzem powstania z r. 1830 i 1831.

Prezes rządu narodowego jednocześnie starał się energicznie działać ku podniesieniu sił narodowych, ale zarazem omamiony intrygami obcych dworów, spodziewał się ciągle szczęście dla narodu wyjednać na drodze dyplomatycznych negocyacyi; czynił więc zabiegi ciągłe, krzątał się po obcych dworach jak mógł w najlepszej wierze; a wszystko na darmo. Po

---

[1]) M. Mochnacki uważa Skrzyneckiego jako przaciwnika partyi ruchu, jako wiernego wyznawcy rządów moskiewsko-polskich, „zwolennika kija i niewoli, cenzury i ucisku". „Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831". Tom IV.

Warszawie z tej przyczyny puszczano wieści, że Metternich przysyła 50,000 Austryaków na pomoc, że Filip francuski miał uznać królestwo polskie, to że Turcya ma Moskwie wojnę wypowiedzieć; Metternich, Sebastyani i Palmerston uważani byli za wybawców Polski.

Nowy wódz naczelny za to nic nie robił, niewieściało wojsko w bezczynności. Tylko nieustraszony i dzielny Dwernicki nie dał się powstrzymać. Spieszył od zwycięztwa do zwycięztwa; naczelnemu wodzowi było tego za wiele — więc wysłał go na Wołyń, na nieodmienną zagubę. Skrzynecki obiecał Dwernickiemu większe siły a nie dał, a w ciągu pochodu na Wołyń zatrzymał go w punkcie najniedogodniejszym; działo się to z tajemnej przyczyny, która zdaje się w owym czasie bardzo mało była znaną, a którą to w części wyjaśnić staramy się. Nowy wódz naczelny — zamiast wojować — dyplomatyzował na własną rękę, zjadał królewskie obiady, jeździł w dworskich karetach, i czytał gazety.

Moskwa korzystając z usposobienia Polaków do dyplomatyzowania, rozpoczęła sama pierwsza rokowania niby dyplomatyczne z jenerałami wojsk polskich; pierwszą próbką tegoż była podobno korespondencya Dybicza z pułkownikiem Ledochowskim, komendantem na ówczas twierdzy Modlina. Dybicz widząc, że wojskiem nic nie uzyska — rozpoczął wojnę — korespondencyą. Pierwsza próbka takiej roboty wcale mu się nie udała. Oto przytaczamy wyjątki z listów, jakie między Dybiczem a Ledochowskim wymieniane zostały:

Dybicz uważając się zupełnym zwycięzcą na polach Grochowskich, pisze: „Bóg, obrońca sprawiedliwości, udzielił wojskom cesarskim zwycięztwo. Bitwy od 19 do 25 lutego potwierdziły przekonanie, że wszelkie nowe wysilenia będą daremne, aby powstrzymać zapęd oręża J. C. Mości. Wojska polskie biły się odważnie i walecznie, co lepszej sprawy godnem by było.. Dla tego wojownikom tym wypadałoby już żądać końca

bratobójczej wojny". Następuje potem szerokie rozpisanie się o łaskach carskich i w końcu propozycya poddania Modlina. Dybicz tak dalej pisze: „Ogólne poszanowanie, które Pan posiadasz u swoich rodaków, i pańska niezawisłość, dozwalają Panu wielki i korzystny dać z siebie przykład. Miałżebyś Pan Panie pułkowniku jeszcze się wahać tak ważną usługę ojczyźnie wyświadczyć? Gdyby Panu który z młokosów buntowniczych wyrzuty chciał czynić, to za to znajdziesz Pan pochwałę u rozumniejszych ludzi i błogosławić Pana będzie potomność za przyczynienie się do przywrócenia spokoju i szczęścia. A to jest najgodniejsza nagroda szlachetnego i wspaniałego serça".

Ledochowski uczuł silnie całą szkaradę tego listu, na propozycyę marszałka Dybicza odpisał więc krótko: „Panie Marszałku! Nie jestem wyrzutkiem ani zdrajcą ojczyzny, dla tego nie wydam powierzonej mi twierdzy".

Nie uląkł się pan marszałek moskiewski tej krótkiej odpowiedzi Ledochowskiego, i napisał drugi list, treści następującej: „Wcale nie myślę Pana, Panie pułkowniku, do złego nakłaniać. Złego nigdybym od Pana nie wymagał. Również nie chcę naznaczać czasu, w którym masz mi oznajmić twoją decyzyę. Pamiętaj Pan dobrze; honor, powinność ku ojczyźnie a wierność monarsze twemu, powinny być miarą twego postępowania. Ten jest szlachetną odwagą natchniony, który pierwszy się odważy, sprzeciwić się zaciekłości zapaleńców!"

Zatem mówi marszałek, że wcale nie myśli Ledochowskiego do złego namawiać, tylko żąda wówczas najważniejszej dla powstania twierdzy.

Na list ten Dybicza odpowiedział Ledochowski jak tu podajemy: „Ponieważ znam ducha załogi Modlina, której mam zaszczyt dowodzić, to mogę panu wręcz zapewnić, że na waleczności nie ustąpi reszcie polskiego wojska. A gdyby nawet położenie armii naszej było w istocie takie jak sobie pan marszałek tłu-

maczyć raczyłeś, gdyby nawet nic nam nie pozostawało do czynienia, jak tylko powiększyć liczbę poległych w obronie wolności ojczyzny — nawet wtedy załoga Modlina nie wahałaby się zachowaś na stanowisku wojskowego honoru i walecznością dała by dowody poświęcenia się dla sprawy ojczystej, w przekonaniu, że tylko tym sposobem pozyska sobie poszanowanie ze strony zwycięzcy, i spółczucie innych narodów. Mam honor zasłać Ci panie marszałku moje uszanowanie. Modlin d 5 marca 1831 r.".

W czasie pochodu Dwernickiego, dowodzący Zamościem Krysiński przerzucił do Puław gwardyę ruchomą lubelską, 4 kompanie piechoty i 50 krakusów i z 4 na 5 marca wypędził z Puław Moskali, wziąwszy 360 w niewolę, 200 karabinów i kilkaset koni. Moskale widać nie zapomnieli przeprawy jaką miał carewicz Konstanty, i napadłszy poprzednio na Puławy, które bronił mężnie młody Julian Małachowski, mordowali bezbronnych mieszczan w sposób okropny, dwom urzędnikom wyłupili oczy, i ubito ich knutami. Przytaczamy tu z *Dziennika Powszechnego* opisanie napadu moskiewskiego na Puławy: „Rabunek, gwałcenie kobiet i mordy oznaczyły pobyt Moskali. Gdy po raz trzeci wrócili, wyłupiono dwóm oficyalistom oczy i knutami ubito ich na śmierć. Wszystko zostało spalone, biblioteka księżnej Czartoryskiej, po większej części z drogich rękopisów złożona, dostarczyła dzikiej hordzie materyału do podpalania; mobilia, jak również piękny pałac, zgorzały, piękny ogród i gotycka altana zniszczone zostały".

Nowy naczelny wódz, mimo to, ciągle próżnował; nakoniec znudziło mu się takie życie, napisał więc list do Dybicza z propozycyą pokoju; ale znać Dybicz nie uznał go tą razą godnym odpowiedzi i polecił tylko jen. Gaizmarowi odpowiedzieć na list Skrzyneckiego. Ta pogarda ze strony Dybicza obudziła ducha w Skrzyneckim. Dnia 30 marca przeszedł most pragski. Mo-

skiewskie wojska zostają na nowo pobite pod Wawrem, Dembem, Iganiami i Siedlcami. Skrzynecki posuwa się aż ku Litwie do Tykocina i wywołuje tam powstanie. Pochód Skrzyneckiego na Litwę był ostatnim tryumfem oręża polskiego w powstaniu 1830 i 1831 roku. Bitwa Dwernickiego pod Boremlem i odwrót do Galicyi, była oznaką zupełnego upadku powstania [1]). Skrzynecki ubił 15,000 Moskali, wziął do niewoli 16,000 Moskali, w tryumfie wszedł do Warszawy z pod Siedlec na święcone wielkanocne, zamiast ścigać nieprzyjaciela i zabrać składy żywności, jak tego chciał szef sztabu Prądzyński. Skrzynecki zjada święcone, i nie chce się już więcej zadzierać z nieprzyjacielem; oczekuje posłów od króla pruskiego, Metternicha i Sebastianiego, i bawi się. Przypatrzmy się bliżej tej bezczynności naczelnego wodza, Skrzyneckiego.

Powiedzieliśmy poprzednio, że Skrzynecki wdał się w korespondencyę z Dybiczem, kiedy właśnie należało się bić do upadłego; a twierdzić mamy prawo, że Skrzynecki szukał w boju karyery — a nie chodziło mu tyle o dobro ojczyzny, ile o własną korzyść.

Pułkownik Mycielski dostał się był pod Grochowem do niewoli moskiewskiej. Dybicz przyjął go bardzo grzecznie i z niewoli wypuścił pod słowem, że dołoży starań nad tem, aby wojsko, a szczególniej Skrzyneckiego odwieść od dalszej wojny, a nakłonić do układów z carem [2]). Skrzynecki po relacyi Myciel-

---

[1]) Chociaż pod Boremlem Dwernicki w 4000 wojska pobił 30,000 Moskali i zabrał im 12 armat, z braku posiłków cofnął się do Galicyi. „Pamiętniki jen, Dwernickiego", Lwów, 1870 r.

[2]) Zaliwski w tym razie wspomina o przekupstwie Skrzyneckiego. Spazier opisuje tylko fakt. Autor dzieła: „Darstellung der Ereignisse in Polen, vom Ausbruche der Revolution in Warschau. Aus der Geschichte unserer Tage besonders Abgedruckt, Stuttgart J. 1831". Zgadza się zupełnie z Zaliwskim co do mniemania, że Skrzynecki za okupem chciał Warszawę wydać.

Mochnacki o Skrzyneckim wcale dwuznaczne ma mniemanie, i przedstawia tegoż jako szczerego zwolennika Rossyi; Krukowiecki

na tej drodze możemy przez wytrwałość, waleczność i zupełne poddanie się losowi zwycięstwo otrzymać. Możemy także upaść. Jedno i drugie leży w ciemni przyszłości ukryte. To ale jest pewna, gdy nam z góry naznaczony jest upadek, to nieprzyjaciel ludzkości pójdzie dalej po naszych grobowiskach, a Europa skostnieje pod strasznym wpływem despotyzmu; wzrok jego ospałą cywilizacyę przejmie grozą, hańbą okryją się narody, których kraje w ospałym egoizmie bezsilne za nami leżą. *Skrzynecki.*"

Do tego rozkazu dołączone były listy następujące:

I. List jenerała Skrzyneckiego do marszałka hr. Dybicza.

Panie Marszałku! Ponieważ mi pułkownik Mycielski rozmowę, jaką JEkscelencya z nim mieć raczyłeś udzielił, więc pospieszam uczucia wywołane we mnie tą rozmową wyjawić. Wyrażę się tu z całą wojskową otwartością; jest ona całą podstawą mego charakteru i stawiam ją wyżej nad wszelkie dyplomatyczne grzeczności. Dziwi Pana, Panie marszałku, że raczej największym cierpieniom i wszelkim okropnym skutkom, jakie obecna wojna za sobą pociągnąć może, narażać się chcemy, niżeli się poddać; uważasz Pan takie poddanie jako jedyny środek, przez który rzeczy na nowo *in statum quo ante bellum* wprowadzone być mogą. Nie jestże takie absolutne żądanie niemożebne. Jakżesz możemy w poprzedni stan dać się dobrowolnie wciągnąć, kiedy ten narodowi polskiemu był nieznośnym. Narodowi, który — śmię twierdzić — swemi długiemi cierpieniami okazał się godnym wzbudzić u wszystkich władzców i narodów najgorętsze współczucie. Narodowi, z którego *lud męczenników* uczyniono? Mamyż więc żądać przedłużenia naszych cierpień, teraz, gdzie wszystkie nasze siły się kupią, aby u nas legalny porządek zaprowadzić, poręczony w ten sposób, że jego trwałość nie podlegać będzie powątpiewaniu? Ponosimy wszelkie ofiary, aby szczęście ojczyzny

zabezpieczyć, a nam ofiarują powrót do takiego stanu w którym żaden Polak ani jednej chwili swej przyszłości pewnym by być nie mógł. Szlachetne zadanie, które sobie naznaczyliśmy, nie zgadza się z pretensyami, których przyjęcie upośledzenie godności narodowej i uciemiężenie ojczyzny za sobą by przyniosły. Byłoby dobrze i rozumnie wymagać przywrócenia ustawy opartej na systemie naznaczonym przez cara Aleksandra; nie należało ale sądzić, że silny zawsze ma słuszność, a słaby nie ma jej nigdy. To jest myślą manifestu z dnia 17 stycznia, który naród polski zmusił użyć ostatecznych środków, bo tam tylko bezwzględnego poddania się, nieograniczonego zaufania żądano nie dozwalając nawet najmniejszej nadziei, że przyczyny nadużyć ustaną. Ten manifest zmusił naród wystąpić w obronie politycznego bytu i postawić się w położeniu narodu, który niezaprzeczone ma prawo, wszelkie swoje siły do pozyskania swej niepodległości użyć, skoro swego władzcę słyszy przemawiającego w sposób obalający wszelkie społeczne stosunki. „Sprawiedliwości; Sprawiedliwości a żadne poddanie się!“ oto głos narodu polskiego, a gdy ten do serca cesarza dojdzie, skłoni swoje zamiary ku niemu. Niezaprzeczenie, panie marszałku, sprawa palska jest zapytaniem, które przedewszystkiem zasługuje, aby je Najj. Cesarz pod głęboką rozwagę wziął. Bardzo być może, że cesarz rewolucyę nie tylko u nas, ale w całej Europie powstrzymać może, gdy Najj. Pan sprawiedliwości rady przestrzegać zechce, cnoty, która bezpieczeństwo tronów i dobro narodów zachowuje, a której zgubne zapomnienie tak raptowne zmiany od czasu podziału naszego nieszczęśliwego kraju sprowadziło. Chociaż prawdą jest, że z obu stron za daleko posunięto rzecz, nie możeż się znaleźć środek, uchylający nieporozumienie za poręką ścisłej sprawiedliwości? Przedewszystkiem potrzebna, aby warunki ani dla jednej ani dla drugiej strony nie były ubliżające, bo jeżeli z waszej strony

twierdzą, że honor cesarstwa nie może być splamionym, to i my mamy skarb, który świętym uważać mamy: honor narodu, który sobie przez nikogo odebrać nie damy. Cesarz sam, jeżeli chce Polaków mieć swoimi poddanymi, nie może ich poniżeniem rozpoczynać. Wedle słów, jakie JEkscelencya do pułkownika Mycielskiego skierowałeś, zdaje się, że pana fałszywie oznajmiono o usposobieniu umysłów w Polsce. Zdaje się panu, panie marszałku, że udział wszystkich klas narodu w naszem powstaniu po większej części wymuszonym był. Mogę Waszą Ekscelencyę zapewnić, że tak nie jest, tylko, że członkowie obu izb, armia i cały naród jednym duchem ożywione są, i że poświęcenie się ich dla świętej sprawy nie ma granic. Miałem sposobność osobiście się o tem przekonać. Gdym na przeglądzie wojska każdego żołnierza z osobna zapytywał, czy gotów jest aż do śmierci za honor narodu walczyć, wołali wszyscy jednogłośnie: „Za ojczyznę umrzeć chcemy“, chociaż poprzednio oświadczyłem, że każdemu dozwolono jest wystąpić, kto w sobie nie czuje dość odwagi do takiego poświęcenia się.

Naród przesiąknięty świętością swej sprawy, nie rozpacza wcale nad ocaleniem ojczyzny. Wszystko stracić, oprócz honoru narodu, to jest hasłem Polaków i armii.

Jako naczelnik armii podzielam te szlachetne uczucia. Armia rozpoczęła rewolucyę, mówisz Panie marszałku, było by więc stosownie najpierw do niej apelować z propozycyami, któreby mogły zakończyć rozlew krwi. Chociaż to przypuścimy, to nie mniej jest prawdą, że cały naród, od 15 lat w swych najdroższych interesach oszukiwany, w masie powstał swych praw bronić. Armia polska nie może więc swoją sprawę od sprawy narodu odłączać; a jeżeli nam zguba naznaczoną jest, to armia przed narodem zniszczeje. Wasza Ekscelencya sam przyznałeś wojsku waleczność; to przyznanie przynosi mu honor. Wyraziłeś pan, że po-

siadasz sympatyę dla narodu z którego pochodzisz, że sam jesteś Polakiem duszą i ciałem. Nie obawiaj się Pan te uczucia wyjawić Naj. Panu, przedstaw mu prawdziwy stan rzeczy, aby się monarcha przekonał, jak łatwo przez stosowne kroki dla Moskwy i Polski, strugi krwi powstrzymać może; kroki, które poręczałyby prawa Polsce przyznane i nieodzownie na dwóch ważnych punktach oparte być powinny: na religii i wolności. Przyjm pan, panie marszałku, zapewnienie najwyższego uwielbienia, z jakiem zostaję

(podpisano) *Skrzynecki*".

Warszawa dnia 12 marca 1831.

List ten Skrzyneckiego jest ciekawym zabytkiem dziwactwa i niedoświadczenia; już nie mówiemy tu brudoty. Bo kiedy naród polski przez swych wybrańców na sejmie osobnym manifestem jednogłośnie detronizował cara Mikołaja i jego rodzinę, to w takim razie ustają wszelkie negocyacye i tylko oręż rozstrzygnąć może, a zdrajcą byłby ten, ktoby bez upoważnienia narodu na nowo rozpoczynał układy właśnie w czasie najzaciętszej walki o wolność. Skrzynecki dyplomatyzował na własną rękę, ani sejm ani rząd narodowy go do tego nie upoważnił.

W powyższym liście przypisuje Skrzynecki mimo detronizacyi carowi prawo inicyatywy, do jego osoby przywiązuje losy narodu i od jego woli uważa zawisłem przyszłe szczęście, religię i wolność narodu; uroiło się w głowie naczelnego wodza, że jest wielkim człowiekiem — drugim Napoleonem Wielkim, mającym nieograniczone prawo — stanowienia o losach narodu, i popisał „smalone duby" do Dybicza. Dybicz też nie raczył sam odpowiedzieć na te pisaniny wiedząc z góry, że Skrzynecki nie jest upoważniony do zawierania układów jakichkolwiek — prócz zawieszenia broni. W imieniu Dybicza odpowiedział jenerał Neidhardt jak następuje:

II. List jenerała Neidhardta do pułkownika hr. Mycielskiego.

„Panie Hrabio! Jenerał hr. Pahlen zdał sprawę z rozmowy mianej z panem i z jego kolegami, i list, który mu Pan wręczyłeś, złożył. Jego Ekscelencya marszałek hr. Dybicz Zabałkański, który mnię upoważnił być przytomnym pierwszej audyencyi panu udzielonej, upoważnia mnię dziś powtórzyć główne zasady, któremi się kieruje. Detronizacya nie mogła wcale w sercu J. C. Mości osłabić uczucia miłości dla poddanych polskich, gdyż J. C. Mość dobrze wie, że wielka część tychże nie brała dobrowolnie udziału w powstaniu, i powrotu do porządku i prawego rządu sobie życzy. Ale za to detronizacya musiała zerwać wszelkie stosunki między przywódzcami moskiewskiego rządu a przywódzcami rewolucyi polskiej. Naczelny wódz cesarskich wojsk nie może więc żadnej utworzonej władzy w Polsce uznawać, jak długo ta pod wpływem takiego rządu stoi, a tem mniej z temi układać się, którzy zasady tego rządu przyjęli. Oby dobra, waleczna cząstka narodu odrzuciła myśl detronizacyi; pewnie ten szlachetny przykład rychło nowe by wywołał. Ci, którzy ten przykład okażą, otrzymają niewygasłą wdzięczność ojczyzny, której spokój, porządek i szczęście przywrócą. Wyjawienie prawdziwej myśli Polaków, które bezzwłocznie do wiadomości cesarza i króla dojdzie, będzie pewnym krokiem do pacyfikacyi kraju. Przyjm Pan, Panie Hrabio, zapewnienie mojego szczególnego szacunku.

Dnia 13 marca 1831.

(podpisano) *Neidhardt*
jen. kwatermistrz, szef sztabu.

Po tym liście jeszcze nie było dosyć poniżenia dla Skrzyneckiego, chciał koniecznie być wielkim jenerałem i wielkim dyplomatą. Zamiast działami odpowiedzieć — napisał nowy list do Dybicza; ponieważ jest ten list bardzo podobnym co do treści z pierwszym, zatem przytaczamy tu tylko ważniejsze ustępy:

III. List jen. Skrzyneckiego do hr. Dybicza.

„Panie Marszałku! Stawiam nad dyplomacyę wyżej otwartość wojskową, miłość ludzkości i moje silne przekonanie, przedsiębrać drogę, która sercu Naj. Pana tylko miłą być może, gdyż ma na celu przeszkodzenie rozlewu krwi dwóch pokrewnych narodów..... Polacy umieją cenić dobrodziejstwa wyświadczone im przez cara Aleksandra, czczą jego pamięć w jego następcy, a gdyby J. C. Mość rządzący obecnie cesarz, okazał się pośrodku senatu, poselskiej izby i armii w stołecznem mieście Królestwa, aby narodowi własnem słowem królewskiem zaręczył, że wszystkie jego prawa na przyszłość nienaruszone zostaną, to niezawodnie — nie obawiam się to wobec Pana Marszałka wyznać — cała Polska, dumna zaufaniem w niej pokładanem, rzuciłaby się w ramiona ojca, który swoim dzieciom błogosławieństwo spokoju przynosi.... Na koniec pozwól mi Pan, Panie Marszałku, na to uwagę zwrócić, że, ponieważ obydwa przesiąknieni jesteśmy przekonaniem, jako pokój tylko jeden dobroczynnym dla stron wojujących być może, od pana więc tylko zależy, uczynić plan *pacyfikacyi*, który tak szlachetnym zamiarom monarchy, jako i honorowi narodu polskiego odpowiadałby.... Bo oręż zwyciezcy nie może zabić słuszność sprawy.... Dla tego proszę pana, panie marszałku, drogę do pacyfikacyi przygotować, któraby poręczając uroczyście prawa, wolność i osobiste bezpieczeństwo, nas.... do konstytucyjnego porządku była w stanie przyprowadzić.

(podpisano) *Skrzynecki.*“

IV. List hr. Dybicza do jenerała Geismar.

„Powziąłem wiadomość o piśmie, jakie Panu pp. Kołaczkowski i hr. Mycielski wręczyli [1]). Możesz Pan tym panom parlamentarzom, skoro pan znowu do ich forpocztów dostaniesz się, oświadczyć, że przy obecnym stanie rzeczy, wcale nie na swojem miejscu widzę, ich przyjmować.“

(podpisano) *hr. Dybicz Zabałkański.*

Z oryginałem równo brzmiąco

br. Geismar,
jen.-adjutant.

Skrzynecki rozpoczął swój urząd naczelnego wodza pod bardzo sprzyjającemi warunkami dla wodza i żołnierza, a szczególnie jako posiadający powszechne zaufanie wszystkich odcieni warstw społeczności polskiej. Żołnierz polski w walce z wrogiem nabył otuchy w swą wyższość nad żołnierzem rosyjskim, i pokazał, że umie walczyć; nawet bitwa pod Grochowem uczyniła cały zastęp armii polskiej bohaterskim i że tak powiemy na ówczas niezwalczonym, bo przecież nikt w czasie bitwy nie dowodził, ale raczej sam żołnierz szeregowy i przeważnie niższej rangi oficerowie na

[1]) Tu wyraźnie rozumieć należy, że hr. Dybicz ani chciał czytać drugiego listu Skrzyneckiego. Chodziło bowiem o pacyfikacyę kraju, chodziło o układy i może inne sprawy, o które — jak to widać z listu szefa sztabu Neidhardta — ustnie się umawiano. W liście Neidhardta napomkniona pacyfikacya przylgnęła do przekonania Skrzyneckiego, ale zarazem przylgnęła i myśl okropna, t j.: armia ma naród opuścić — armia ma stanąć przeciw idei narodu i przeciw uchwałom tegoż wybrańców; — armia ma stworzyć partyę nową, która w porozumieniu z odwiecznym wrogiem ojczyzny ma iść ręka w rękę, ma przygotować carowi drogę do Warszawy, i tam naród pod nogi rzucić ponownie ciemięzcy. Taka usłużność carowi, pomimo szumnych słów o patryotyzmie, za przyczyną Skrzyneckiego wyrabiała się u wodzów polskich tajemniczo, i pozornie głaszcząc szeregowego żołnierza — układano się o wydanie ojczyzny.

własną rękę bez planu i porządku, jak kto umiał i mógł, walczył i miejsce boju utrzymał. Skrzynecki został wodzem wskutek wygranej pod Miłośną, czyli pod Wawrem. Odezwą do wojska zapowiedział wojsku bój nieskończony nieustanny i konieczny, aż do ostateczności, w wyrazach: „Zaprzysięgnijmy hasło, zwycięstwo lub śmierć". W odpowiedzi na odezwę „patryotycznego towarzystwa" czyniąc wyznanie swych zasad oświadcza: „Chcę wszelkie moralne i fizyczne siły z łona ojczyzny, z łona Polski, wywołać, aby nad dumnym nieprzyjacielem uzyskać przemoc; znam moje położenie i wzywam Boga, aby nam prawdziwie wielkich ludzi zesłał, którzy by naszą ojczyznę na niewzruszonych podstawach ustalili. Nie uważam siebie za wielkiego, jestem dobrym Polakiem, obywatelem, któremu honor narodu jest świętym".

Wielkie korzyści odniósł Skrzynecki nad wrogiem pod Wawrem. Dębem, Iganiami i Siedlcami, i nagle urywa swój pochód na Tykocin, a z czasem ponosi klęskę pod Ostrołęką, z której go do ostrego tłómaczenia Krukowiecki, Łubieński i Prądzyński wezwali, gdy pod Siedlcami mógł zupełnie pokonać nieprzyjaciela, ale go jednak pomimo zaklęć Prądzyńskiego nie ścigał zawróciwszy do Warszawy, jak mówili ludzie „na święta wielkanocne"; a tym czasem po to, aby supliki pisać do cara na ręce Dybicza.

Z listów Skrzyneckiego pisanych do Dybicza, a podanych przez Skrzyneckiego — wytryska jasno — że Skrzynecki zapomniał hasła wojsku zaprzysiężonego: „Zwycięstwo lub śmierć", zapomniał o zapewnieniu, jakie dał Towarzystwu patryotycznemu: „Chcę wszelkie siły... z łona Polski wywołać, aby nad dumnym nieprzyjacielem uzyskać przemoc... jestem... obywatelem, któremu honor narodu jest świętym". Zapomniał nareszcie o tem, co mu każdy pojedyńczy szeregowiec głośno oświadczał: „Chcę za ojczyznę umrzeć", a o czem Dybiczowi raportował właśnie.

A którą wolę żołnierza miał święty obowiązek wódz dopełnić — jak długo nie był zupełnym zwycięzcą.

Jak długo Skrzynecki szedł za hasłem „Zwycięstwo lub śmierć“, tak długo widocznie. Opatrzność błogosławiła wojsku polskiemu, które Skrzynecki prowadził; na każdym punkcie, gdzie się żołnierz polski z wrogiem potykał, zwycięstwo było po stronie polskiej; Skrzynecki wjeżdżał z pod Siedlec do Warszawy, jako rzeczywisty tryumfator, pobił wroga, uprowadził 16.000 niewolnika, to wystarczało ludowi. Warszawa czciła w nim bohatera, widziała w nim zbawcę narodu, i w owej chwili zaprawdę wołał lud: „Oto prawdziwie wielki mąż od Boga nam dany“.

W odezwie do „klubu warszawskiego“, czyli do „Towarzystwa patryotycznego“ znajdujemy słowa Skrzyneckiego: „Wzywam Boga, aby nam prawdziwie wielkich ludzi zesłał“, i bezsprzecznie prawdę powiedział Skrzynecki. Mieliśmy bohaterską armię, światłych i patryotycznych ludzi, w obu izbach przeważną część ludzi najzupełniejszego poświęcenia dla sprawy ojczystej; ale znać Skrzynecki nie szczerze „wzywał Boga, aby nam prawdziwie wielkich ludzi zesłał“ w owej chwili ciężkiej próby i olbrzymiego działania, gdyż jak Mickiewicz na wieść powstania w piśmie świętem na stronicy odkrytej pierwsze słowa znalazł — „nie mają ludzi“, ta straszna przepowiednia ziszczała się właśnie w ówczas, gdy już naród czcił w Skrzyneckim — „wielkiego męża“. Albowiem ten dążąc ku nieśmiertelnej chwale, nagle postanowił zmaleć na karła, zejść na najpodlejszego złoczyńcę, kupczącego krwią narodu i odbierającego wszelkie cechy czci narodowi. W chwili, gdy sejm obradujący z głęboką i iście świętą rezygnacyą gotował się do zapasów z wrogiem pod hasłem danem wojsku przez naczelnego wodza: „Zwycięstwo lub śmierć“; tenże sam wódz naczelny, urągając majestatowi senatu i sejmu, a więc i narodu, w listach pisanych do Dybicza, ściele

się do stóp ojcowskich cara Mikołaja, i śmie ohydne słowa wrogowi nieprzebłaganemu słać: „Polska, dumna zaufaniem w niej pokładanem, rzuciłaby się w ramiona ojca, który swoim dzieciom błogosławieństwo spokoju przynosi“. Zaprawdę godnym pożałowania był ów Skrzynecki w owej chwili, gdy, może w najlepszej myśli te słowa zbrodnicze kreślił; może mu nawet w owej chwili ręka nie drgnęła i właśnie uśmiech zadowolenia igrał na ustach jego kształtnych, pełnych zawsze słodyczy; może — może — „niewiedział co czyni“. A jednak niemógł niepamiętać słów, jakie szlachetny mąż, stojący w ówczas na czele narodu przed chwilą w uroczystej odezwie do wybrańców narodu orzekł: „Cokolwiek by polityka dla tego kraju za dobre polecała, to zawsze powinnością każdego męża stanu jest w obecnym stanie rzeczy szczerze i całem sercem poddać się woli ogólnej narodu“, i nie mniej nie mógł niepamiętać, że izba poselska i senat większością wszystkich głosów przeciw dwunastu zrzuciła z tronu polskiego cały ród Romanowów-Gotorpów, i Polska na tymże samym dniu orzekła uroczyście swoją „niepodległość“, której bronić podjął się wódz naczelny, i ku czemu w piśmie do „Towarzystwa patryotycznego“ oświadczył: „Chcę wszelkie moralne i fizyczne siły z łona ojczyzny, z łona Polski wywołać, aby nad dumnym nieprzyjacielem uzyskać przemoc“. Czyż sądził może ów, aureolą zwycięstwa olśniony wódz, że już oręż może złożyć i warunki pokoju dyktować w sposób, w jaki śmiał bez woli narodu, bez woli wojska wrogowi podawać; czyż da się taki haniebny krok w obec potomności po obecną i po dalsze chwile nieskończonej niedoli Polski, wytłómaczyć czemkolwiek? — Zaprawdę z pełnym goryczy żalem, na sromotę Skrzyneckiego, ale zarazem i na cześć narodu, konieczność każe orzec — niepodobna! Wódz gdyby tylko o zawieszenie broni traktował, miał świętą powinność tylko po decyzyi odnośnej rady wojennej o

te traktować; o ileż ciężej i nikczemniej postępuje ów wódz, który niewysłuchawszy ni to zdania rządu swego, ani zdania narodu, którego wybrańcy uznali się ciałem nieustannie uchwalającem, ani zwoławszy rady wojennej — samodzielnie rozpoczyna działanie olbrzymiej doniosłości, bo decydujęce o losach, właśnie na ostrzu miecza postawionej, sprawy ojczystej. I nie wahał się ten wódz przekroczyć ustawy, jaką dotrzymać zaprzysiągł, ustawy uchwalonej w izbie, a mocą której przepisany mu był zakres działania t. j. wolno mu walczyć i nakazano walczyć z wrogiem, ale warunki zawierania pokoju, w moc uchwały sejmowej, która przyznała sejmowi prawa „majestatu królewskiego", tylko temuż przedkładać i przyjmować przysłużało. Zaiste wódz naczelny wzgardził siłą narodu, wzgardził wybrańcami tegoż, wzgardził armią polską i zapragnął zabawić się w dyktaturę nową, chciał zapewne wstąpić w ślady Chłopickiego i w porozumieniu, zapewne z kilkoma równie myślącymi, sejm zamknąć, rząd narodowy rozpędzić... skoro by car Mikołaj zażądał tego, a co Skrzynecki upominał się u Dybicza skoro w liście czytamy: „Proszę pana, panie marszałku drogę do *pacyfikacyi* przygotować..." i tak chciał widocznie Warszawę trzymać pod bagnetem aż do przyjazdu cara Mikołaja, którego najwyraźniej do Warszawy zaprasza słowy: „Gdyby J. C. Mość, rządzący obecnie cesarz (widocznie Skrzynecki nie uznawał za ważną dla niego uchwałę izby poselskiej i senatu, które od tronu polskiego i od ziem polskich odsądziły imiennie Mikołaja I. i tegoż następców) okazał się pośród senatu, poselskiej izby i armii w stołecznem mieście królestwa, aby narodowi własnem słowem królewskiem zaręczył, że wszystkie jego prawa na przyszłość nienaruszone zostaną, to niezawodnie, nieobawiam się to wobec pana marszałka wyznać, cała Polska... rzuciłaby się w ramiona ojca..." Niezawodnie skoro napisał, to i „nieobawiał się" Skrzynecki wobec Dybicza podobne brednie rozpisywać, ale

dziwniejsza, dla czego „obawiał się“ z swojemi zamiarami wobec narodu i armii wyjawić, i dla czego komisarzowi nadzorcy Horodyskiemu o tem nic wiadomem nie było, i dla czego w najgrubszej tajemnicy utrzymywał tę zbrodniczą i bezecną korespondencyę, kompromitującą naród i armię, która także wedle pojęcia Skrzyneckiego miała rzucić się zamiast z bagnetem w ręku, „w objęcia ojca“ — Mikołajuszki, byle tylko pokazał się narodowi i armii... a do tego gdyby może jeszcze jakie znowu „stare spodnie Aleksandra I.“ w znak zgody i sojuszu narodowi przywiózł ku wiecznej pamięci, a bonifikacye, zaszczyty itp. zasłużonym około takiej sprawy.

Doprawdy niepodobna było spodziewać się, aby tak nędznie i tak rychło, karyerę świetnie rozpoczętą Skrzynecki zakończył, i doznał tak silnego policzka moralnego, jakim go poczęstował Dybicz, który, jak osobiście bawił się w korespondencyę z pułkownikiem Ledochowskim w Modlinie a może i z wielu innymi, tak odrazu uznał Skrzyneckiego niegodnym własnoręcznej odpowiedzi, i wręcz w końcu parlamentarzy Skrzyneckiego, odpędził poleceniem: „Oświadczyć, że nie na swojem miejscu widzę ich przyjmywać“.

Jakże radzi bylibyśmy, aby nasz sąd o Skrzyneckim był nieusprawiedliwionym, jakże sami już przemilczamy co w swych relacyach Zaliwski podaje...

Korespondencya Skrzyneckiego z Dybiczem, wydawała naród na pastwę cara Mikołaja I. Z powodu tej korespondencyi, dwór angielski i parlament uznali potrzebę „zerwania wszelkich rokowań z Polską“. Skrzynecki otrzymawszy moralny policzek od Dybicza i od zagranicy, chciał wobec narodu i siebie samego zrehabilitować popełnioną zbrodnię i wdał się w bitwę pod Ostrołęką, przegrał takową haniebnie i o zdradę pozwany za tęż został, — pozew drogą łaski Czartoryski umorzył. Skrzynecki przestał być bohaterem, ale jad

[illegible] ne
[illegible] Na-
[illegible] ze m
[illegible] most ten się musiał,
[illegible] nie bez bolesnych
[illegible] i do tego w ten spo-
[illegible] wszystkie swe siły użył,
[illegible] przechodu przez Narew, a
[illegible] wojska ścigać". Tem przy-
[illegible] wojska ścigać" sam
[illegible] przegrane. Od tej chwili stra-
[illegible] wojska polskie pomnożo-
[illegible] zmniejszonej armii

moskiewskiej prawie wszystkie pozycye swoje bez boju. Jedną Warszawę broniono pod naczelnym dowództwem starego Małachowskiego zacięcie, ale i to przez nowy rodzaj odstępstwa Krukowieckiego, nie udało się. Nie co później Rybiński przeszedł jako generalissimus do Prus z 30.000 wojska polskiego, a powstanie z r. 1830 i 1831 upadło. Skrzynecki był wówczas dla sprawy owym „szatanem“, owym „strąconym aniołem odstępcą“, który ku „blaskom zbawienia wiodąc“, nagle ku „ciemniom zatracenia“ naród rzucił, i dziś jako „jeniusz upadły“, i zachwyt i odrazę zarazem wzbudza; jak długo w blaski wolności zwycięsko podąża, w zachwyt tysiące pociąga, gdy orli lot zmienił i sztandar zwycięski zwinął w cyrograf szatański — wszystko..... „diabli wzięli“.

VI.

Po bitwie pod Ostrołęką, Prądzyński, któremu Skrzynecki głównie zawdzięczał swoje laury zwycięstwa, wniósł po powrocie z pod Ostrołęki i wzięciu dymisyi skargę do Rządu na Skrzyneckiego. Joachim Lelewel poparł tę skargę i żądał wyroku na Skrzyneckiego, ale ks. Czartoryski jako prezes Rządu narodowego wziął Skrzyneckiego pod swoją opiekę i zmusił tem Prądzyńskiego do cofnięcia skargi.

Porozumiały się także i zagraniczne rządy o sprawę polską, zamiast udzielić spodziewanej pomocy, zażądano od polskich ajentów przy dworach zagranicznych, by „usunięto od życia publicznego wszystkich wolnomyślących“; a gabinety wiedeński i paryski żądały, aby „władza tylko jednej osobie oddaną była“.

Z tego powodu w rządzie i w armii powstały dwie partye, i zamiast bronić wszelkiemi siłami sprawy narodowej — członkowie Rządu narodowego i jenerałowie sprzeczali się o dyplomatyczne krzyki obcych dworów.

W takim ucisku zdawał się Bóg litować nad narodem. Węgrzy sformowali korpus liczący 20.000 ochotnika dla Polski; Turcya stawiła korpus 30.000 wojska, by nim zaczepić Moskwę. Ale tymczasem gabinet wiedeński zabronił Węgrom formowania ochotników; nie mniej przeszkodziło temu podbuntowane chłopstwo, które mordy i pożogę rozniecało po Węgrzech. Anglia odwołała swego ambasadora z Konstantynopola, i zagroziła Turcyi wojną, gdyby śmiała wdawać się z ajentami Rządu narodowego polskiego; Francya tak samo uczyniła. Zaś król pruski Fryderyk Wilhelm i jego ministrowie oświadczyli co następuje: „Rząd królewski i ministeryum, pragną z całego serca zaguby narodu polskiego“ [1]).

Pokazało się więc do czego przywiodła dyplomacya naród polski, pokazało się oraz jak nigdy nie trzeba ufać w rozum i przyrzeczenia dyplomatów, jeżeli idzie o dobro i wolność narodu.

W takim stanie było powstanie do początku czerwca, zanim ku końcowi dojdziemy, należy pomówić jeszcze słów kilka o niektórych czynnościach sejmu.

W chwili gdy huk dział z pola bitwy grochowskiej dochodził do izby posiedzeń, ustanowił sejm następujące ważne prawo: 1) „Sejm uznaje się za nieustający. Odroczenie izby, i przeniesienie tejże w inne miejsce z Warszawy, może nastąpić na mocy uchwały połączonych obu izb. Na zebranie sejmu w takim razie tak pewne miejsce w kraju jako i za granicą posłużyć może. 2) Gdyby teraźniejszy prezes senatu, jak również marszałek nie byli wstanie przewodniczyć posiedzeniom izby, to zastępują tychże miejsce najstarsi z członków w obu izbach do tak długo, jak długo ci, albo nowi obrani na ich miejsce nie zasiądą do przewodniczenia. 3) W razie zebrania izb w Warszawie,

---

[1]) „Przegląd Powszechny“ r. 1831.

ma wynosić ilość najmniejsza członków senatu 11 a izby poselskiej 33. Zwołanie jakiejkolwiek liczby członków jednej lub obu izb do pod panowaniem moskiewskiem będącego miejsca nie posiada żadnego znaczenia — a wszelkie ustanowienia takiego zgromadzenia za nie istniejące i nie obowiązujące uważać należy. 4. W razie, gdyby się izby w obcem miejscu zebrać chciały, a do naznaczonej powyżej liczby zupełności nie mogły zdążyć, natedy połączone obie izby pod przewodnictwem wybranego prezesa w liczbie 33, za zupełne uważać należy".

Z tej uchwały sejmowej zwracamy uwagę na ustęp następujący z punktu 3:

„Zwołanie jakiejkolwiek liczby członków jednej lub obu izb do pod panowaniem moskiewskiem będącego miejsca, nie posiada żadnego znaczenia, a wszelkie ustanowienia takiego zgromadzenia za nieistniejące i nieobowiązujące uważać należy."

Jakby w przewidywaniu i przeczuciu najgorszych następstw boju z wrogiem, powziął uchwałę sejm, ogłaszając się „nieustającym" i warując sobie prawo zebrania się wszędzie, gdzieby to nie było — tylko nie pod berłem rosyjskiem. Nie ma dość słów by wyrazić głębokie uczucie uznania i czci dla obywateli składających w roku 1830 i 1831 obie izby poselską i senat. Jak gdyby niezbadane wyroki Opatrzności naznaczyły były sejmowi temu okazać światu — w całym blasku patryotyzm i zupełne poświęcenie się dla szczęścia i dobra ojczyzny, a w razie nieszczęścia na tęż — aby najcięższe klęski właśnie ci mięli ponosić, którzy z woli narodu byli reprezentantami tegoż. Nawet cień jakiegokolwiek uchybienia na tych reprezentantach woli narodu i najcięższy wróg nie odnajdzie, ludzie najprzeciwniejszych przekonań — skoro przeważna większość uchwaliła wojnę z wrogiem, detronizacyę carów Moskwy i odsądzenie tychże od wszelkich praw do ziem polskich, za przykładem prezesa senatu Adama Czar-

toryskiego — działali z większością; jak gdyby, powtarzamy, z woli Bożej — właśnie mężowie składający senat i izbę poselską z tego czasu próby i poświęcenia mięli naznaczone odrobić to złe, jakie ongi straszny — bo przedajny — sejm Grodzieński na ojczyźnie dopuścił się [1]). Każdy akt sejmu z r. 1830 i 1831, któremu „majestat królewski" przyświecał, jest dla potomnych pomnikiem głębokiej rozwagi, najwznioślejszego patryotyzmu i bezgranicznego poświęcenia się; a jeżeli może ten sejm nie dokonał wszystkiego, coby był obowiązanym spełnić, jak to da się zarzucić w sprawie uobywatelenia włościan — to i w tym względzie wpływy obcych dworów, na które koniec końców społeczność polska ówczesna oglądać się musiała, podjąwszy ciężką wojnę z olbrzymem Północy, wstrzymały działalność w tej mierze izb — to przykłady pojedyńczych członków dawały jaskrawy dowód, że i w tej mierze izby rozumiały obowiązek, jaki na nich cięży. Ostatecznie wyszła intryga i sromota upadku powstania nie z łona izb — ale z starszyzny wojskowej; w jej dłoni spoczywały przyszłe losy narodu — dłonie te były nieudolne a może brudne, nieszczęścia jakie naród poniósł, tym ludziom ostatecznie zawdzięczać ma. Sejm był zniewolonym w ciągu siedmio-miesięcznej wojny z wrogiem zmieniać naczelnych wodzów co chwila, prawie po każdej walnej bitwie, nadto z takim Chłopickim, Skrzyneckim, Krukowieckim formalny gwałt usuwając, niejako bój o prawa swoje staczać; ta okoliczność już świadczy, że kamarylla wojskowa oślepiona szlifami jeneralskiemi i złudnemi obietnicami Dybicza a potem Paszkiewicza, była może najgłówniejszym wrogiem w owej ciężkiej chwili zapasów Polski z caryzmem — bo do-

---

[1]) Ernest von der Brüggen: „Pollens Auflösung". Leipzig, J. 1878.

J. I. Kraszewski: „Polska w czasie trzech rozbiorów 1772 do 1779". Poznań, 1872 r.

mowym; już sama ciągła zmiana naczelnych wodzów wskazywała, że żołnierz liniowy był „najwaleczniejszym z walecznych“ — ale brak mu było wodzów odpowiednich, a zdolni usuwani byli przez „kameryllę“.

Nie dawny porządek carewiczowski, i ta połowiczna agzystencya tych ludzi — nieodmiennie „karierowiczów“ — były powodem chwiejności i braku poczucia świętości sprawy. Tak widzimy obecnie — Francya powierzywszy swoje losy „karierowiczom“ pomimo olbrzymich zasobów materyalnych, jakie posiada, — wikła się sama w sobie, traci coraz bardziej na intenzywności działania na zewnątrz — a blichtrem dziecinnych uroczystości pokrywa domowe swary i bezcelowość bytu swego; albowiem społeczność nie poczuwająca się do obowiązków dla drugich społeczności — sama w sobie marnieje, a także nie podobna pomyśleć, aby gdzie na kuli ziemskiej mogła egzystować ucywilizowaną społeczność, której celem miałby być tylko dobrobyt materyalny, aby miliony żyły tylko dla miłego grosza; nie mniej, aby tak zwany nowoczesny „oportunizm“ był *alfą* i *omegą* dążności i celów całego narodu; aby to, co dziś owi „karierowicze“ wmawiają w społeczność francuską — że jest „Rzecząpospolitą“, gdy ta liże stopy carów Moskwy i ma w własnem wnętrzu ucisk partyjny i wyjątkowe prawa o jakich inne społeczności już dawno zapomniały, zaspakajało Francuzów. Takim to „karierowiczom“ — mniejsza z tem, czy to byli wysokiego czy niskiego rodu — zawierzyła Polska z konieczności w r. 1830 i 1831 i doznała ciężkiego upadku — bo miała wojnę z caryzmem, a kierownikami tej wojny byli namienieni „karierowicze“. Francya republikańska wyrzekła się braci polskiej; Thiers, ten zaciekły wróg Polaków — okupił sobie rządy we Francyi podłem płaszczeniem się caryzmowi i uciskiem tułaczy polskich, wyrzeknieniem się jakiegokolwiek mięszania się w sprawy polskie; tej polityki trzyma się i dziś klika „karierowiczów“ francuskich, która aby czemś

przecie naród francuski zająć, wymyśliła wojnę z zakonnicami i zakonnikami.

Liche, podłe i nikczemne są rządy tych „karierowiczów“ francuskich, jak podłym, występnym i zdradzieckim był początek tych rządów, okupiony krwią tysięcy pomordowanych bezbronnych ofiar Paryża, i sromotą spokoju zawartego z Prusami, które w celu dopięcia własnych nieczystych celów, ci nowomodni „oportuniści“ na własną ojczyznę sprowadzili. Pierwszy prezes pseudo-rzeczypospolitej francuskiej Thiers, otrzymał policzek od ś. p. W. Niegolewskiego za ubliżenie narodowi polskiemu — oto powód, dla którego czołgał się ten stary giełdziarz i zbrodniczy fałszerz dziejów ojczystych u stóp cara Moskwy — obecni francuscy mężowie losów Francyi tumanić będą swoją społeczność dziwackiemi pomysłami tak długo, póki rozgardyasz w jaki Francya popadnie, nie wybuja na nowo w Robespierrów — wówczas nowy porządek nastąpi we Francyi, zaprowadzą go zapewne pikelhauby. Jako w Warszawie Durand po upadku powstania w r. 1831 raportował: „L'ordre regne à Varsovie“ gdy pikelhauby moskiewskie weszły do Warszawy — doprowadzą „karierowicze“ francuscy Francyę do ponownych scen w guście „komuny paryskiej“ i nastąpi radość ich samych z porządku, jaki wprowadzą pikelhauby; nowe fortece źle budowane, ani sztandary nowe — nie podniosą Francyi, skoro w łonie jej społeczności coraz to nowa burza wre. Tak jest: mącić społeczność, waśnić partye, dzierżyć władzę — chociażby tyranizując własnych braci i niweczyć rodzime tradycye i rodzime rządy i obyczaje — było i zawsze będzie owocem „blagi karierowiczowskiej“; tak to musiał sejm z roku 1830 i 1831 przebywać nie teroryzm zresztą bardzo potulnych klubów — ale teroryzm „karierowiczów“. Widzimy zrazu Chłopickiego — rozpędzające gowładzę, obsaczającego wojskiem sejm i zamykającego tenże „w imieniu cara Mikołaja“ jako rodzimego satrapy-dyktatora.

Po nim idzie Skrzynecki; ten z pułkownika wyszedłszy od razu na „generalissimusa“ (umiejącego jednak bić wroga) — nie chciał go jednak pobić zupełnie — bo uroił sobie być „zbawcą Polski dla cara“, wypacza wolę sejmu i nie chce się dalej bić z wrogiem; traktuje o spokój i mąci czysty patryotyzm swych podwładnych wojskowych, którzy wyzyskują nieświadomość Dębińskiego, który znów chciał sejm uwięzić, dyktaturę objąć i w Salderna czy Sieviersa się zabawić — ale nie w Kościuszkę. Nareszcie Krukowiecki dopiął celu, został prezesem rządu i zabił powstanie — ale na chwałę sejmu nie dokonał zgniecenia ani zhańbienia tej niepokalanej reprezentacyi narodu, bo nie uzyskał od tej zdania się „na łaskę i niełaskę“ cara.

Przyznać trzeba, że taki Piotr Wysocki, taki Zaliwski a nawet — zresztą bardzo siarczysty — Maurycy Mochnacki, skoro się spostrzegli, że dziełu, jakie zamierzyli dopełnić, nie podołają, ustąpili drugim miejsca, które zająć nie podołali; tacy ludzie to nie „karyerowicze“; czy im się udała rzecz lub nie, byli to ludzie poświęcenia i czynu, ludzie dobrej woli i zaparcia się, na takich buduje i na takich wspiera się naród; zasadą takich ludzi jest „spełniać obowiązek“ i o zaszczyty nie dbać. Stary Garibaldi jest żyjącym wzorem takiego męża bohatera — a nie „karyerowicza“; — o wieleż niżej i nie dopuszczając nawet porównania, przedstawia się szychem blagi odziany Gambetta wobec Garibaldego: Taki Garibaldi jest mężem wieku; a taki Gambetta, to lichy naśladowca Napoleona III., tępego umysłu krzykacz, pigmejczyk pozujący na zbawcę Francyi, którą właśnie w odmet klęsk i fakcyi popchnął, także były dyktator dziś wielki mowca, prezes izby, zjadający kurulskie obiady — niegdyś pokątny adwokat — a więc wielki człowiek do małych rzeczy. Ludzie w guście Gambetty, Francyi nie zbawią ale ją zdławią; Francya pożąda Napoleona, drugiego

Garibaldego, drugiego Kościuszki, ludzi honoru, prawa i czynu — a nie blagierów i komedyantów.

Mimo przytrudnych wewnętrznych stosunków powstania i nieustannego ścierania się partyi, sejm z r. 1830 i 1831 jest ideałem reprezentacyi narodowej. W tym sejmie nie baczono na efekt kwiecistej wymowy, ani na godności, urzęda i korzysci, jakie zwykle ława poselska przysparza — ale na cel, a tym była *niepodległość Ojczyzny*. ku temu celowi przebywając ciernistą drogę wyzwolenia się z pęt Mikołajewskich i z pęt, jakie mu zarzucali na ręce „stoicy“ i „karyerowicze“ — sejm ten z trudem wyzwoić się zdołał; raz stanąwszy na wyżynie niezależności nie ustąpił już, ale raczej uznawszy się „nieustającym“ zaniósł w daleki świat ideał „niezależności i niepodległości“, nadto warował na przyszłość takową, wyraźnie orzekając: „Zwołanie izb pod panowaniem moskiewskiem nie posiada żadnego znaczenia, a wszelkie ustanowienia takiego zgromadzenia za nieistniejące i nieobowiązujące uważać należy.“ Rozumieli i czuli to owi wielcy patryoci, że w razie powodzenia orężowi moskiewskiemu i intrydze moskiewskiej, pod bagnetem moskiewskim mogłyby się powtórzyć okropności sejmu grodzieńskiego; przeróżne obietnice zanosił caryzm, by ten sejm zatrzymać w rygorze moskiewskiego poddaństwa, jakżeż to ów ks. Erywański usilnie domagał się od sejmu — gdy Krukowiecki, jak zobaczymy, nadużywał władzy mu nadanej i poddał Polskę carowi — akceptacyi umowy z Krukowieckim bezowocnie. A gdy już z Warszawy ustąpić trzeba było, sejm poszedł z armią nie dawszy żadnego pisma od siebie carowi mimo gróźb i nalegań siarczystych szefa sztabu Prądzyńskiego, Krukowieckiego i carskiego jen. Berga.

Od chwili ogłoszenia cara Mikołaja za pozbawionego tronu i praw do ziem polskich, sejm ów wielki gardził wszelkiem, chociażby najmniejszem paktowaniem

z carem. Izba poselska i senat — a szeregowy żołnierz z r. 1830, stanowili siłę narodu, im Polska zawdzięcza ocalenie czci narodowej, im przysłuża bohaterów miano.

Żołnierz polski walczył wówczas orężem na polu chwały i dawał życie za ojczyznę; sejm walczył o zasadę, walczył o oczyszczenie ducha społeczności polskiej okrzyknąwszy niepodległość — gdy oręż nie podołał sprawie — wrogowi wydrzeć jej sobie nie dał, zdania swego nie sprzedał, głosu na cara nie oddał i następcom swoim swoją niezależność przekazał; posłowie i senatorowie z r. 1830 i 1831 dopełnili powinności względem ojczyzny po spartańsku; niezachwiane ich postanowienie pozostało po dziś dzień nietkniętem; może już wszyscy wymarli z tych wielkich obywateli Polski, toż do grobu zaniesiono wraz z nimi w pełni majestatu przekonanie udzielności narodowej, oni to wykonawszy prawo narodu „stanowienia o sobie samym“ nie dali go złamać wrogowi; oni to „walkę o byt“ narodu przenieśli na daleki świat po za krańce ojczyzny i z tego szerokiego pola chwały, z tej nieustannej a zaciekłej i w szeregu zwartym toczonej półwiekowej bitwy — śmierć tylko jedna usuwała tych ludzi. Jako wybór narodu, jako elita społeczeństwa — ludzie ci mieli rodziny, majątki, dostatki, zaszczyty: byli tam wojewodowie, kasztelani, uczeni, historycy, posiadacze prawie wszyscy wielkich ziemskich dóbr — utrata osobista mienia przez carat skonfiskowanego, zaszczytów, sposobu zarobkowania — nie ustraszyła tych wielkich ludzi, nie powstrzymała od spełnienia obowiązku jaki na się dobrowolnie przyjęli. Bo i cóż łatwiejszego było dla tych ludzi, jak złożenie mandatu poselskiego, chcąc uniknąć grabieży mienia i ciężkiej a przydługiej tułaczki przypadającej właśnie po największej części w sędziwe lata. Niektórzy dziwili się dla czego ten sejm uznał się „nieustającym“, bo nieustanną ma być „walka o byt“ jaką naród ma obowią-

zek staczać, bo nieustannie i wszędzie i zawsze sejm ten tułaczy obnosił z sobą ideał *„niezależnej Polski“* jako ciągły nieustający reprezentant tejże; to był ten wielki cel, jaki sobie sejm z r. 1830 i 1831 naznaczył i święcie dopełnił; nareszcie i dlatego sejm ów był „nieustającym“, aby w razie gdyby caryzm zapragnął zabawić się w sejm polski na kształt grodzieńskiege, nie legalność takiego sejmu już sama przez się wypływała, albowiem skoro poprzedni sejm nie zamknął się ale tylko odroczył, jakiś inny miejsca mieć nie może, a w razie jakiejkolwiek zmiany na lepsze na świecie dla Polski, aby było komu legalnie stanąć i działać, a w razie nadużyć na Polsce, aby było komu legalnie protestować i unieważniać nadużycia, również sejm ten miał władzę równą królewskim prerogatywom rządzeniania; więc w razie pomyślniejszej doby na ziemi polskiej była gotowa reprezentacya władzy, był rząd legalny. Sejm taki „nieustający“ trwa i dotąd, jest nim każde ciało wyborem uskutecznione z ziem polskich, z społeczności polskiej obradujące — byle nie działo się to „pod panowaniem moskiewskiem“, skoro wybory do takiego ciała nastąpiły jako wolne i prawne i skoro zgromadzenie obradujące dzierży w sobie członków przynajmniej 33 w myśl ustępu 4 uchwały sejmowej z r. 1831, zdziałanej w dzień bitwy pod Grochowem. Ciągłość więc sejmu „nieustającego“ nie wygasła, zastępuje tenże reprezentacya polska z wyboru wyszła z społeczności polskiej gdziekolwiek obradująca byle nie pod rządem moskiewskim. Gdyby n. p. ciągłość tego prawa miał kiedy obowiązek zużytkować sejm we Lwowie, w Poznaniu, czy gdzieindziej — jest legalnym wówczas następcą sejmu „nieustajego“ zmieniłyby się w takim razie tylko osoby (posłowie); ale sejm „nieustający“ jako ciało moralne nie wygasające nigdy, w przypadku nadmienionym działałby jako na nowo fungujący legalnie i prawnie, z mocą wszelką, jaka sejmowi „nieustającemu“ przysługuje, a których pre-

rogatyw spadkobiercą legalnym jest np. obecnie sejm galicyjski,

Sejm z r. 1831 obmyślił więc wszelkie środki, jakiemi w danym razie naród może się posługiwać, przewidując konieczność ochrony wolności obrad i takie okoliczności, że może który odłam ziem polskich. nie podlegający przemocy rosyjskiej znajdzie się w potrzebie użycia przysługującego mu prawa, prawa „nieustającego“, prawa, którego ciągłość tem samem niewygasa, prawa legalnego następstwa i stanowienia o dobru Ojczyzny.

Dnia 18 marca 1831 r. w dzienniku *Nowa Polska* zamieścił Lelewel artykuł pod napisem: „Nadanie własności ziemskiej włościanom“, niemniej w izbie poselskiej przemawiał poprzednio po kilkakroć za uwłaszczeniem włościan. Sejm okazał się biernym w przeprowadzeniu myśli uwłaszczenia włościan, a naród na tem to utracił, że pozostał tem czem był t. j. niedojrzałym, a tem samem nie mógł pozyskać wolności, o którą walczył; tylko niektórzy obywatele pojedyńczo wnosili do izby poselskiej akta uwłaszczenia; tak na dniu 30 marca marszałek sejmu Władysław Ostrowski wniósł następujące oświadczenie:

„1) Każdemu osiadłemu w moich dobrach włościaninowi, który po dniu 29 listopada 1830 wszedł w szeregi obrońców ojczyzny, gdyby tylko jeden raz walczył o niepodległość Polski, nadaję na sukcesyjną własność 6 morgów dobrej gleby, za czynszem 2 złp. rocznie, który to czynsz na założenie szkoły wiejskiej użyty być ma.

2) Każdego który się wykaże z powyżej wyrażonych świadectwem, że odznaczył się w boju, opatrzę bezpłatnie zabudowaniami gospodarczemi, jako też wszelkim żywym i martwym inwentarzem, jaki się zwykle włościanom udziela.

3) Prócz tego po ukończeniu wojny otrzyma ka-

[illegible] (t. j. cara);

zaś dzieci tych, którzy zowią sie szlachtą a dokumentów dostatecznych nie posiadają (jednodworców) należy natychmiast bez różnicy wieku odesłać na kolonie wojskowe.

4) Ludzie prostego stanu, schwytani z bronią w ręku, jako biorący udział w powstaniu, mają być między rekrutów wcieleni, i do sybirskich batalionów oddani.

5) Dzieci tychże, płci męskiej odesłać należy na kolonie wojskowe.

6) Wszyscy, którym udowodniony będzie mord mają być także poddani pod sąd wojenny, i wedle regulaminu obozowego karani.

7) Tym z ludu, którzy za wolą dziedziców albo groźbami wciągnieni zostali do buntu, udziela się pardon.

Wykonawczy senat nie omieszka, w celu przeprowadzenia powyższego rozporządzenia należyte kroki przedsiębrać.

St. Petersburg dnia 3 kwietnia 1831.

(podpisano) *Mikołaj* [1]."

---

[1]) Zatem jednodworców dzieci męskiej płci szły na kolonie t. j. tam gdzie rozpustnemi kobietami i dzieciobójczyniami wraz z rozbójnikami i rabusiami żołnierskiego stanu kolonizuje car błotne miejsca Kaukazu, i Krymu albo ostatnie kończyny północnej Syberyi. Bez różnicy wieku t. z każde dziecko, choćby zaledwie kilka dni miało — wywożono na rozkaz cara — jeżeli ojca posądzano o branie udziału w powstaniu, na posilenie czyli na kolonię taką.

Europejski świat cywilizowany zimno przyjął ten ukaz carski; żaden mocarz ucywilizowanych ludzi nie upomniał się za maluczkich niewinnych (dzieci nie odpowiadają za zbrodnie ojców); przeciwnie dopomagano carowi tem mocniej do zabicia narodu polskiego, którego jawnym katem był car moskiewski. Zaś odesłanie dziatek pod rozkazy cara szlachty, znaczyło wydanie tychże do instytucyi wychowawczych wojskowych; tam trzymano te dzieci póki nie podrosły, a potem oddawano w sałdaty. Około 6.000 takich dzieci car zabrał z samej Litwy. Dziewczęta ledwie podrosły oddawano do monasterów lub zasilano nierząd, mało które z tych dziatek ocalało.

Sejm obradujący polski, widząc dzikość ukazu carskiego, wydał z swej strony, aby przestraszonych braci na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie wesprzeć, o ile na to siły wystarczą, i aby im otuchy dodać, następujące rozporządzenie dnia 5 maja:

1) „Każda dawna część królestwa polskiego i wszystkie niegdyś z niem połączone części wydarte przez Moskwę, które powstaną, i przyłączą się do powstania królestwa, wstępuje w te same prawa i stosunki nieprzedawnione, jak przed rozbiorem króle-

---

Ludwik Lubliner w swojem dziele „Les confiscations de biens des Polonais sous le regne de l'empereur Nicolas I.“ wykazuje nadto: Uprawomocnienie konfiskat w myśl ukazu z dnia 3 maja 1795. z dnia 24 kwietnia 1809 i z 12 grudnia 1812; konfiskaty dokonane na mocy powołanych ukazów były uważane jako prowizoryczne, łudzono się jeszcze zwrotem zabranego zbójeckim sposobem mienia — wola cara zatwierdziła dokonany rozbój raz na zawsze.

W r. 1831 i 1832 skonfiskował car Mikołaj 439 dóbr ziemskich w wartości minimalnej 31.894.350 rubli srebrnych, t. j. wedle oceny jaką sobie sami czynownicy moskiewscy naznaczali; cyfry takie są ważne, bo z czasem gdy nadejdzie chwila obrachunku, społeczność rosyjska jako „skrzywdziciel“ narodu polskiego, albo dobra złupione oddać, albo wartość kapitalną z procentem wyliczyć będze musiała. Majątki obliczone do wysokości powyższej sumy zabrano ogó- 3176 rodzinom. Prócz tego skazał Mikołaj 258 wychodźców na śmierć zaocznie, z tych 9 na ścięcie, pośród których ks. Adam Jerzy Czartoryski zamieszczonym został „z łaski carskiej“, zaś 249 na powieszenie, pośród których Joachima Lelewela widzimy. W ciągu r. 1863—4. rozstrzelano przeszło 3.000 a powieszono 740 osób.

Dzieci różnego stanu wieku i płci uwieziono z ziem polskich przeszło 17.000. Ile z tych na zawsze zaginęło dla Polski, nikt nie odgadnie już dziś; z czasem o ten skarb krwi obrachunek nastąpić musi, carat stepy bezludne zaludniał żywiołem polskim.

Przesiedlono gmin włościańskich z ziem ruskich w głęboką Rosyę, w Kaukaz lub w dalekie gubernie sybirskie 93.

Z Żmudzi i Litwy, z Kurlandyi, z Inflant i z Białorusi także z Podlasia — o ile doliczyć się można z różnych ukazów i rozporządzeń — 625 gmin całych, a pojedyńczych gospodarzy sielskich i jednodworców rodzin w różnych częściach Litwy, Rusi, z Podlasia i ze Żmudzi co najmniej 13.000 rodzin. Wartość gotówki ruchomego majątku z dóbr i z ziemi pomniejszych posiadaczy zabrana, czyni 170,000.000 rub. sr. urzędowo obliczona.

stwa. Tej części i jej mieszkańcom przynależeć będzie wszelka możliwa pomoc i opieka, jak również udział w traktatach i obradach królestwa.

2) Wszędzie gdziekolwiek mieszkańcy tych części powstaną, aby moskiewskie jarzmo zrzucić, powinien każdy tameczny mieszkaniec działający na niekorzyść powstania, albo chcący na nowo poddania się kraju moskiewskiemu berłu, jako zdrajca uważany i jako taki przed sąd wojenny stawiony i sądzony ma być.

Wszystkich kozaków niegdyś wolnych również przesiedlono, mianowicie tych, którzy dzierżyli pochodzenie ruskie. Ural zapełnił się tym żywiołem przeważnie.

Dobra koronne polskie caryzm rozdał prawie zupełnie dworakom carskim, jenerałom moskiewskim i czynownikom.

Na mocy rozporządzeń różnych po czas obecny zasekwestrowano i skonfiskowano dobr szlacheckich w wartości dotychczas dokładnie oznaczyć się nie dającej, bo innej metody zdzierstwa się chwycono t. j. wszelki żywioł polski w Inflantach, na Rusi i Litwie ma ustąpić z tytułu sprzedaży przymusowej z majątków; dziedzictwo i prawo spadku ustało, chyba dzierżący majątek przyjmie schyzmę moskiewską. W przeciwnym razie naznaczają czynownicy pewien przeciąg lat, który obowiązuje do wyprzedania majątku za bezcen osobom wyznania szyzmatyckiego moskiewskiego lub każdego innego byle nie rzymsko- i grecko-katolickiego. Temu samemu losowi i przesiedleniu uległy gminy grecko katolickiego wyznania na Podlasiu, które wiary swych ojców trzymać się chciały; siedmnaście takich gmin przesiedlono za Ural. Wyprzedano dotąd ogółem majątków w wartości minimalnej 745,000.000 rubli, skonfiskowano za przeszło 40,000 000 rubli, w tych mieści się majętność lennem dziedziczona, najpóźniej zagrabiona, t. z. inaczej majorat-Koszowata Młodeckich; pomimo, że nie był to majątek dziedziczny, zgwałcono na 13tym lenniku prawo lenna.

Kontrybucyi od właścicieli ziemskich wyłącznie tylko narodowości polskiej i wyznania rzymsko- i grecko-katolickiego pobiera carat w przecięciu rok roeznie 17,000.000 rubli srebrem.

Carat wysłał z wszyskich ziem polskich w Sybir i katorgi ogółem od czasu opieki nad ziemiami polskiemi przeszło 1,700.000 głów. Ile z tych kroci tysięcy wróciło w ziemie ojczyste trudno zbadać.

Caryzm zabrał bibliotekę Załuskich, muzeum Tyszkiewiczów, zabrał skarby ordynacyi Radziwiłłowskiej, Zamojskiej i wszelkie zabytki jakie ziemia polska gdziekolwiek posiadała. Cudem ocalał Wi-

3) Wykonanie niniejszego postanowienia porucza się rządowi narodowemu i naczelnemu wodzowi, nie mniej każdemu kogo to interesować może".

Po bitwie pod Iganiami nie chciał już Skrzynecki rozprawiać się z nieprzyjacielem, unikał wszelkiej potyczki, odtąd wszystkie ruchy wojska szły leniwie, klęska pod Ostrołęką zakończyła smutną pamiątką laury, jakie sobie zdobył poprzednio Skrzynecki [1]).

Raz jeszcze zabłysła gwiazda nadziei dla Polski. Oto gdy armia moskiewska przeszedłszy Narew przeciągała ku Pułtuskowi, nadeszła raptownie wiadomość: „Dybicz, hr. Zabałkański umarł". Skonał ten, jak na moskiewskiego wodza, zacny mąż na dniu 10 czerwca

---

lanów jako dobro prywatne i część ofiar w Częstochowie. Ostrobramskie wotą w małej cząstce pozostały — resztę skradziono i fałszywemi zastąpiono. Zapisy kościelne, parafialne, fundusze uniwersyteckie i licealne zagrabiono. Nie w notatce ale osobnym wykazem i dziełem gruntownie opracowanem przedmiot ten wyłuszczać dalej należy i społeczność polska powinna tej sprawy pilnować, mianowicie pisma publiczne powinny zbierać daty skrzętnie. Przy obrachunku bowiem ogólnym, który, da Bóg, niebawem najlegalniej i to z przyczyny Moskwy nastąpi, w celu dokładnego rozliczenia się i „skwitowania się" dobrze jest wszelkie „wierzytelności" o ile możności dokładnie mieć obliczone. Materyał to olbrzymi, nie przeczymy, bo też i olbrzymią a wiekową jest zbrodnia dokonana na narodzie polskim; ale póki naród żyje — dokonywanie bezprawia darowywać nie należy; carat żyje bez kontroli, ale to co wynosi z ziem polskich bez obliczenia dziać się nie powinno; obecnie przy realnym kierunku wszechspołeczności, najrealniej liczyć się należy. Cyfry wiele dziś znaczą i świadczyć powinny o żywotności społeczności polskiej, bo rozbój popełniony nie zmógł Polski, ta żyje i żyć będzie. Dla tego carat pilnować należy, zasadę przezeń nadużywaną „co moje a twoje" światu na oczy i następcom przedkładać i przekazać historya winną jest.

Carat ma się ku końcowi, społeczność rosyjska jest w bolach porodowych „nowej ery", cierpi też na niestrawność „Polonii"; chcąc ocalić życie, musi oddać co jej połknąć kazano. Wówczas obliczenie i wzajemne kompensaty przeprowadzone być muszą; dziejowa konieczność wykazuje tę prawdę na. Węgrzech, północnych Włoszech Belgii a Holandyi, Serbii a Turcyi. Teraz nastąpi skwitowanie się Polonii z Rosyą wywołane zgonem caratu. „Czasy Nerona w XIX wieku".

[1]) Patrz: „Dziennik powszechny" z 30 czerw. 1831.

w głównej kwaterze w Kleczewie. Trzy urzędowe raporta wydano o przyczynie raptownej śmierci Dybicza. Pierwszy głosił, że umarł w skutek cholery, drugi, w skutek apopleksyi, trzeci, w skutek apopleksyi i cholery jednocześnie. Ten brak pewności i jednakiego brzmienia raportów, jak nie mniej wzgląd na ówczesne stosunki w państwie i w obozie moskiewskim, przekonały Europę, że gwałtem przeprawiono go „po ukazu“ o śmierć. Kilka dni przed śmiercią Dybicza raportowano z głównej kwatery moskiewskiej, że cholera zupełnie ustała w wojsku moskiewskiem. Paszkiewicz ks. Erywański powrócił właśnie przed kilkunastą dniami od perskiej granicy okryty sławą zwycięscy do Petersburga; Dybicz widocznie wpadł w niełaskę cara; dzień przed gwałtowną śmiercią Dybicza przybył do głównej kwatery w bardzo tajemniczej misyi z Petersburga ks. Orłów, i kilka godzin przed śmiercią Dybicza miał z tymże długą rozmowę, w której się Dybicz bardzo uskarzał nad niezdarnością i niezgodę jenerałów moskiewskich przypisując też obecności dwóch wielkich książąt w obozie: Michała i Konstantego. Zaledwie Orłów wyszedł z mieszkania Dybicza, ten raptem zachorował i w kilka godzin po tem w skutek najprawdopodobniej zadanej trucizny, mając prawie do ostatka przytomność, umarł.

Na godzinę przed śmiercią rozporządził Dybicz, aby ciało jego nie leżało ani w Moskwie ani w Polsce, ale w rodzinnem miejscu na Szląsku. To rozporządzenie tłumaczył Dybicz tem: „Carat moskiewski nie wart jest by zwłoki moje w obrębie jego spoczywały; w ziemi polskiej nie warte zwłoki moje spoczywać, bom ją splugawił“.

Wojska polskie trzy dni po śmierci Dybicza nosiły żałobę.

Rozprzężenie, jakie było w obozie moskiewskim w pierwszej chwili zgaśnięcia Dybicza, i bardzo liczna dezercya, dawały sposobność bardzo dobrą napaść na

obóz moskiewski, jenerałowie byli w wielkiej kłótni, wojska były właśnie w pochodzie nie zająwszy pewnych stanowisk, nieporządek zupełny panował. Wódz naczelny armii polskiej nieumiał i nie chciał z tej chwili korzystać.

Nad armią moskiewską Paszkewicz ks. Erywański obejmuje dowództwo, a zarazem w wyższych kołach rządu i armii polskiej następuje zupełna zmiana polityki, na miejsce działania i energicznego prowadzenia powstania, wstępuje ospałość, wyczekiwanie, jawna zdrada i odstępstwo, zwiastuny zupełnego upadku.

Tak jenerał Giełgut zdradza sprawę powstania na Litwie i przechodzi na ziemię pruską, chociaż go wprawdzie właśni żołnierze śmiercią ukarali, to niestety było zapóźno i wcale nie naprawiło sprawy. Tylko dwa oddziały z tego korpusu dostały się szczęśliwie w odwrocie do Warszawy, t. j. pod jenerałem Dębińskim i półkownikiem Zaliwskim. Doznała Litwa podtenczas okropnych klęsk, mordy i pożogę rozpostarła tłuszcza moskiewska po całym kraju. Będący tam Drewicz dokazywał okrucieństw godnych Kaliguły. Kazał wymordować całe wsie i miasta; ludzi żywcem pieczono, wszędzie gorzały łuny od palących się domów i obejść mieszkańców Litwy.

W ten sam dzień kiedy Giełdut zdradził dnia 19 czerwca, jenerał Jankowski, będąc silniejszym od nieprzyjaciela prawie dwa razy, przepuścił pod Łysobokami korpus Rydygiera. Wprawdzie charakter Jankowskiego nie dawał poznaki zdrady, ale zdrada ta da się tłumaczyć rozkazem Skrzyneckiego, danym mu „by Rydygiera nie powstrzymywać w pochodzie". O zdradę oskarzony został Jankowski; naród niepokoił się, ale naczelny wódz wiedział najlepiej co naród ma zbawić, i Jankowskiego, który śmiał się i drwił sobie z oskarzycieli i z rozdrażnionego ludu nie ukarał, bo niemógł [1]).

[1]) Grodecki: „Die Rolle der Diplomatie beim Falle Polens". St. Gallen und Leipzig 1835.

Będący w niewoli moskiewscy wyżsi oficerowie, a szczególniej pułkownik moskiewski Hurtig, bardzo się krzątali około wojskowych polskich, a szczególniej koło jenerałów polskich, by ich pozyskać dla dobrotliwego cara. Dopiero w nocy z dnia 28 na 29 czerwca jen. Dwernicki donosił z Galicyi Rządowi narodowemu o spisku przeciw rządowi i izbom, i mającej się przeprowadzić reorganizacyi w wojsku na rzecz cara. To doniesienie spowodowało do uwięzienia w niewoli będącego pułkownika moskiewskiego Hurtiga i jego spólników.

W Warszawie zalegają z tego powodu ulice, lud skupia się, bo chce sądu na łotrów i zdrajców; to gniewa klikę dyplomatów, ale trudno ludowi powiedzieć w oczy, że głupi i nie rozumi własnego interesu; musiano więc lud grzecznie zapytać — czego żąda? Ale lud nie chciał na ulicy konferować, i zażądał otworzenia klubu dawnego.

Otworzono tedy dawną izbę klubistów, uradzono w nowo zebranym klubie wysłać do Rządu narodowego deputacyę z żądaniem przedewszystkiem, „aresztowania i sądzenia Jankowskiego“; ten na żądanie został aresztowany przez Wincentego Zwierkowskiego, a lud żądał osądzenia go w przeciągu 24 godzin. Sam ks. Czartoryski prezes rządu narodowego przyrzekł uroczyście deputowanemu Janowi Kozłowskiemu, że w przeciągu 24 godzin Jankowski osądzonym będzie. Kozłowski oznajmił to ludowi, i lud wrócił zaspokojony do domów.

Oznaki rozpaczy w skutek zawiedzionych nadziei dawały się coraz mocniej czuć.

Tymczasem dnia 30 czerwca klub rozpoczął na nowo swe posiedzenia, ratowanie chylącego się do upadku powstania było najgorętszem zadaniem klubu. Gniewało to dyplomatów, więc z niesłychaną zapalczywością ścigano na nowo klubistów. Mimo tego klubiści, do których na nowo przyłączył się Lelewel,

członek Rządu narodowego, oraz wielu oficerów, uczonych i członków izby zajmywali się następującymi sprawami, od razu pod obrady klubu wniesionemi:

1) „Założeniem patryotycznego stowarzyszenia do oswobodzenia i oświecenia chłopów, pod przewodnictwem Wincentego Zwierkowskiego, któremu dodano Owieckiego i Grodeckiego.

2) Założeniem stowarzyszenia patryotycznego wspierającego i zajmującego się sierotami i wdowami po poległych mężach i ojcach w boju za wolność narodu, pod przewodnictwem księdza Puławskiego byłego kapelana korpusu Dwernickiego.

3) Wykładem wolnych polskich instytucyi pod przewodnictwem redaktorów *Nowej Polski* Ostrowskiego i Żukowskiego, aby naród z niemi zapoznać.

4) Założeniem na nowo klubów filialnych w województwach.

5) Rozpowszechnieniem historycznie uzasadnionego przeświadczenia, że w Polsce tytułów książąt i grafów, hrabiów, jako zgubą ojczyzny od obcych kupionych przydomków, każdy dobry Polak jak najostrzej unikać i ohydzać je powinien".

W skutek tego do wszystkich patryotów wysłano wezwania, aby wszelkie tytuły zniesiono, oraz aby wszelkie przywileje ustały, a natomiast równość wszystkich obywateli kraju zaprowadzono [1]).

Wszystkie inne petycye i adresy, czynione do rządu, oraz narady klubistów znaleść można w wychodzących natenczas gazetach. Z nich poznać można z jakiem zaparciem się i poświęceniem dla sprawy oj-

---

[1]) Gdy cesarz Maksymilian hetmanowi Zamojskiemu dyplom na hrabiego przysłał, odesłał mu dyplom hetman z tym dodatkiem: „Jako członek czeczypospolitej polskiej czuję się tytułem obrażonym". Lelewel: „Dzieje Polski".

czystej działały kluby; ale jako radykalna partya często za gorąco i beztaktownie, jednakoż zawsze szczerze i jawnie i tylko z myślą przewodnią szczęścia, wolności, siły i dobra narodu działała.

Tymczasem Skrzynecki bawi się w dyktatora, ściga klubistów (jako ich dawny przyjaciel) i wolność druku, i chce oddać koniecznie rządy tylko w jedne ręce Czartoryskiego stosując się niby do woli zagranicznej dyplomacyi. Wprawdzie przyznać należy, że skoro by powstanie było odniosło zwycięstwo nad Moskwą nieochybnie ks. Czartoryski, jeżeli nie koronę, to pewnie za wolą narodu otrzymałby był pierwsze urzędą państwa; ale owe żądania zagranicznej dyplomacyi, by rządy oddać tylko jednej osobie, a zarazem ubieganie się ajentów polskich o króla z którego z dworów zagranicznych, było tylko na to obliczone przez przyjaciół Moskwy w kraju i zagranicą, aby rozbić jednolite działanie sejmu i siły narodowe, aby nie dopuścić porządnej a koniecznej organizacyi.

W oczach wojska polskiego przeszedł nowy wódz moskiewski Paszkiewicz Wisłę postawiwszy pierw jak najspokojniej most, i zajął pozycyę rozkładając obóz aż pod same mury Warszawy. Skrzynecki w odezwie swej do wojska zdając wszystko na dyplomacyę — powiedział, że „nie uważa za potrzebne atakować nieprzyjaciela, bo w drodze dyplomatycznej wszystko się da załatwić ostatecznie bez krwi rozlewu“. Zepewne bez krwi rozlewu srebrnemi a brzęczącemi rubelkami w drodze dyplomatycznej korespondencyi wszystko się załatwiło, i na lat Bóg raczy wiedzieć wiele naród wtrącono do niewoli. Od owej z razu radośnej a później coraz smutniejszej chwili upłynęło lat pięćdziesiąt, a dyplomacya świata europejskiego, co do Polski nic nie załatwiła i nie załatwi; tylko naród polski sam załatwi rachunek z Rosyą, a wątpliwe punkta rachunku Europa będzie zmuszoną rozstrzygnąć.

Po przejściu Paszkiewicza zaczął się sejm na seryo obawiać zdrady; złożono więc naradę 27 lipca, a Czartoryski zdołał utrzymać Skrzyneckiego na stanowisku wodza naczelnego. Obawiając się rozruchów w Warszawie, rozsiano w dobrej wierze może po Warszawie wiadomość, że „niezawodnie w połowie sierpnia nadejdzie uznanie Polski ze strony Francyi, dla tego nie należy wydawać bitwy, by nie narazić sprawy Polski na los szczęścia". W sześć dni potem 4 sierpnia wszedł jenerał Dębiński na czele garstki dzielnych Litwinów w pół nagich, bosych, bezbronnych po większej części, i strudzonych walką kilkomiesięczną, doznanem niebespieczeństwem i głodem do Warszawy. Mieszkańcy miasta z szczególną czcią i radością przyjęli Dębińskiego i jego towarzyszy, bo widzieli w nich bohaterów prawdziwych ojczyzny. Kapelan Puławski miał do Dębińskiego mowę, witając go jako bohatera XIX wieku i dodał: „Nie w złocistych szlifach i galonach, ale w czem i z czem kto może niech staje w obronie ojczyzny, a wywalczy zbawienie".

Ale chociaż Dębińskiego tak ra[illegible] witała Warszawa, wcale nie był on mężem, [illegible]dynąć stanowczo na dzieje narodu i powst[illegible] zdążył z garstką do Warszawy — to t[illegible] by nie uledz takiemu samemu losowi ja[illegible]

Zaraz 5 sierpnia miał Dębińsk[illegible] długą konferencyę, i uznał się stronn[illegible] mu dano tytuł jen[illegible]ała dywizyi i uczy[illegible] natorem Warsza[illegible]dzy Dębińskim [illegible] wywiązała się [illegible]ienawiść. Ja[illegible] układy między j[illegible] polskiemi a r[illegible] wskim musiały si[illegible]vtedy toczyć [illegible] ski wszedł do War[illegible] dano mu wy[illegible] patrzyć się bliżej r[illegible] już go na [illegible]

[1]) Chłapowski: „O [illegible]kiem 1831

przyciągano; co gorsza, w tym samym czasie poczęło się mnóstwo nowych jenerałów mnożyć, wszyscy nowi zwolennicy dyplomacyi byli za spokojem i „zdaniem się na łaskę cara". W końcu oszustwo dyplomatyczne doszło do najwyższego stopnia. Czartoryskiego i rząd narodowy oszukiwali ajenci za granicę wysłani. Margrabia Wielopolski założył w Warszawie tajemny klub stojący w porozumieniu z Moskwą, w tym klubie obmyśliwano i układano plany manewrów i zasadzek, a te szły na narady ludzi, którymi się w głównej kwaterze wódz naczelny otoczył. Z tamtąd wyszedł wniosek do sejmu podany: „obalenia rządu narodowego", który to rząd wydał się za sumiennym jeszcze tym panom; a lubo rząd, tak przez głos dziennikarski jako i w izbach sejmowych utrzymał się, wszelako nic już ukoić nie mogło rozszczepienia jednolitego działania w narodzie jakie z tąd wynikło. Od tej chwili nastał rozdział dążeń w izbie — jedni chcieli łaski carskiej — drudzy ochrony czci narodu; a Skrzynecki nie przestał trapić rządu narodowego podjazdami swymi.

Tak uformormowane dwie partye narodowo - patryotyczna i wyrodno - dyplomatyczna nastawały na wzajemne zniszczenie się z wielką radością Moskwy i Prus. Później pierwsza wywiesiła sztandar demokracyi narodowej — a druga dyplomatyczna arystokracyi wyrodnej; były to więc te same żywioły, które dawniej spotykaliśmy, jedni przedstawiają dzielnych Barszczanów i późniejszych patryotów z r. 1791 — a Targowiczan drudzy. Jedni wszelkiemi możliwemi środkami starali się wydobywać wszelkie siły możebne z wnętrza narodu — drudzy w łasce cara i dyplomacyi obcej szukali zbawienia; podczas gdy naród uspiony miał służyć za martwą maszynkę do zlewania domniemanych dostatków, błyskotek i zaszczytów, owym Targowiczanom z r. 1831.

Lelewel o tych knowaniach dyplomatycznych w swej rozprawie *Trzy konstytucye* tak mówi: „Gdy-

bym pisał dzieje rewolucyi polskiej, powiedziałbym dla czego to nie użyto wszystkich środków jakie się wewnątrz i zswnątrz znaleść mogły; jak to ścisłe umiarkowanie odrętwiło rozmaite siły narodowe; opowiedziałbym jak to się stało, iż sądzono, że trzeba od wlekać, wtedy, gdy wszystko nagliło do korzystania z powodzeń sprzyjających, do uczynienia kroku, który pewnie byłby stanowczym; mówiłbym o niezgodzie podnieconej przez ducha stronnictw, o zabiegach odwrócenia myśli wojska od narodu, o osobach przez wodza naczelnego o zdradę oskarżonych, o generałach uwięzionych za to, że się jak należało nie rozprawili, o spóźnieniach i z umysłu mnożonych zawadach w sądzie mającym w ich sprawie wyrokować; mówiłbym o opóźnionej decyzyi usunięcia Skrzyneckiego z wodzostwa, o jego niesforności, kiedy 14 sierpnia prezentował wojsku trzydniowego w wodzostwie zastępcę jenerała Dembińskiego, jako swego powiernika i wykonawcę planów, pod którego wodzą wojna ma być ukończoną".

W skutek machinacyi partyi dyplomatów inaczej Targowiczan z r. 1831, okazał się Dębiński jawnym przeciwnikiem partyi ruchu, zwolennikiem i służalcem dyplomacyi, która wedle upodobania i własnych kaprysów mając moc w ręku, kierowała już wówczas losem narodu.

Spokojne przypatrywanie się Skrzyneckiego połączeniu się Paszkiewicza z Rydygierem pod Nieborowem, sprawiły niespokój największy w narodzie i w wojsku. Sejmowi nie stało także cierpliwości, wysłał więc pełnomocników do Bolimowa, głównej na ówczas kwatery, w skutek czego Skrzyneckiego usunięto, a Dębiński tymczasowo na trzy dni na jego miejsce mianowany został.

Na własne i narodu nieszczęście, nowy wódz naczelny miał dnia 14 sierpnia do wojska uroczystą mowę, w której uznał postępywanie Skrzyneckiego — dobrem

i zapowiadał, że „tą samą drogą pójdzie, którą Skrzynecki mu wskaże“ [1]). Mowa ta wywołała największe oburzenie w wojsku i w narodzie. Warszawa była przepełniona oficerami różnych stopni, lud zgromadzał się na ulicach i spodziewać się można było powstania przeciw strasznej Targowicy z roku 1831, przeciw inaczej zwanej „dyplomacyi czyli reakcyjnej kontrrewolucyi“.

Dnia 15 sierpnia z rana dowiedziano się w Warszawie o zamówieniu kwater dla całej armii. Z tej przyczyny rozpacz narodu doszła swego szczytu, w sercach jego zapałała słuszna żądza zemsty. W nocy z 15 na 16 sierpnia wielkie zbiegowisko powstało na ulicach, i lud powywieszał zdrajców. Niektórzy z ludzi znanych z szpiegostwa i porozumiewania się z nieprzyjacielem, generałowie co na polu boju bez bitwy przypuścili nieprzyjaciela, i liche służalce szpiegostw wielkiego ks. Konstantego, padli wtedy ofiarą gniewu i rozpaczy ludu.

Jeszcze z czasów dyktatury Chłopickiego znani służalcy Moskwy i tajnej policyi — Schlei, Makrot, Szymanowski siedzieli zamknięci w tak zwanym „domie roboczym dla biednych“ na Woli (przedmieściu Warszawskiem). Wiedziano doskonale, że im wolno było wychodzić, oraz że wszystko wiedzą, co się w mieście dzieje; nie mniej dawne okrucieństwa Suwarowa mocno się wpiły w pamięć Warszawianów, aby ci obojętnie przypatrywali się wydaniu Warszawy nieprzyjacielowi — zwykłe mordy, rabunek i pożoga mogły się ze strony Moskali powtórzyć. Na nieszczęście klub nie był natenczas czynnym, bo adwokat Jan Kozłowski i współpracownik dziennika *Nowa Polska* Żukowski w przeciągu dwu dni pomarli. Lelewel miał wiele zajęcia wtedy jako członek rządu narodowego.

---

[1]) Patrz majora Nabielaka broszurę: „Trois jonrs du régne de ci-devant general en chef Henri Dembiński, par Louis Nabielak. Paris 1832“.

Wieczór ogólne poruszenie w mieście zgromadziło dawnych klubistów do zwykłej izby posiedzeń, drzwi stały otworem, bo i na dziedzińcu byli ciekawi. Nie było komu przewodniczyć, zebrani nie wiedzieli co w ogólnej trwodze czynić. Po krótkiej naradzie — przyniesiono słabego Cyryla Grodeckiego, wówczas wiceprezesa klubu na rękach do izby klubowej. Ten złożony u stóp podwyższenia dla mowców, wzywał, aby się naród uspokoił, i wysłał trzech członków do rządu z prośbą usunięcia zupełnego Skrzyneckiego z służby wojskowej. Puławski i Czyński, który opisał wypadki nocy 15 sierpnia, poparli wniosek Grodeckiego i klub przyjął radę. Wybrano trzech członków jako deputacyę do rządu i posiedzenie zostało odroczone na następny dzień, na dziesiątą godzinę z rana.

Ks. Czartoryski jako prezes rządu przyjął deputacyę, i czyniąc zadość żądaniu, wysłał natychmiast Wincentego Zwierkowskiego do głównej kwatery, aby Skrzyneckiego bezzwłocznie sprowadzić [1]). Zarządzeniem Czartoryskiego uspokoił się klub i do domów wracał, podczas gdy inna gromadka ludzi wracała także z jakiegoś zebrania koło „domu roboczego dla biednych“ na Woli, w tym prócz powyższych szpiegów siedział jen. Jankowski, znany u ludu jako „zdrajca“, a którego jeszcze 29 czerwca przyrzekł Czartoryski „w ciągu 24 godzin pod sąd wojenny stawić i osądzić“, co spełnionem nie było.

W tem za tłumem ktoś krzyknął: „Wywieszać szpiegów“. — Drugi głos zawołał: „Zabić zdrajców“. — Trzeci głos zawołał: „Powiesić Jankowskiego!“ — Za tymi głosami zawołał tłum cały: „Pozabijać! Powywieszać łotrów, szpiegów i zdrajców!“

Niektórzy przypisują ten głos pierwszy jen. Krukowieckiemu [2]).

---

[1]) Skrzyneoki, uprzedzony, ukrywał się w obozie — obawiając się kary śmierci. Załuski: „Wspomnienia z r. 1831“.

[2]) Czyński: „Wypadki nocy 15 sierpnia 1831“.

I odrazu zabrał się tłum do dzieła. Wtedy trzymający wartę przed więzieniem porucznik gwardyi, kazał strzelić do ludu, i rozpoczęła się tem czynnie kontr-rewolucya. Wywołaniem tejże miał głównie kierować Krukowiecki, on to, jak utrzymują Grodecki i Czyński, kazał na lud strzelać porucznikowi gwardyi, podczas gdy z drugiej strony podburzył lud.

Gdy strzelono na lud rozległ się ogólny krzyk: — „Do broni! do broni! gwardya morduje nas!“

Na ten krzyk coraz to liczniejszy zbierał stię tłum i przybrał groźną postać. Ciągle słyszano krzyk:

— „Do broni! do broni! Zdrajcy i szpiegi powstają, mordują nas!“

Wojska poczęły się zbierać, wszędzie słyszysz bębnienie i wrzawę. Rząd narodowy wiedział, że klubiści jedni byli zdolni moralnym wpływem swoim uspokoić lud; szukano więc klubistów. Na nieszczęście Lelewel zachorował wtedy, Żwierkowski odjechał do obozu po Skrzyneckiego, Czyński musiał zostać przy słabej żonie, a Puławskiego także nie było w domu. Jednego tylko Grodeckiego zaniesiono z domu na rękach do braci Niemojowskich, którym tenże przedłożył konieczność przedstawienia rządowi, aby oddał jenerałowi Ostrowskiemu komendę gwardyi, bo lud posiada zaufanie w tym jenerale.

Wincenty Niemojowski udał się natychmiast do rządu narodowego. Grodecki w drodze do domu zdybał Ostrowskiego, który natychmiast udał się na miejsce rozruchu, i uspokoił w części umysły, czyniąc wszystko co tylko można było, aby skazanych na śmierć przez lud, ochronić; ale naród rozgniewany, iż od dnia 29 czerwca zamkniętych do 15 sierpnia nie osądzono, domagał się swego.

Krzyczano: „Nie wierzymy już teraz! a cierpliwość ustała!“ Tylko jednego Dziekońskiego zdołał Ostrowski ostrzedz o zawziętości na niego ludu. Dzie-

koński też zdał natychmiast komendę Pragi na półkownika Lelewela — a sam uciekł na „Saską kępę“.

Jeszcze 29 czerwca obiecał Czartoryski ludowi osądzić Jankowskiego, a pięćdziesiąt dni od tego czasu minęło, a Jankowski nie był osądzony, chociaż Czartoryski przyrzekł w 24 godzin osądzić go. Nic nie pomogło, unikając dalszych rozruchów musiano ludowi wydać winowajców: Jankowski i jego towarzysze więzienia zostali przez lud powieszeni.

Dnia 16 sierpnia dotychczasowy rząd osobną odezwą zrzekł się nadanej mu władzy, chociaż w gruncie musiał ją dzierżyć jako nadaną od narodu — a potwierdzoną przysięgą własną. Krok ten należał tylko do kontr-rewolucyi w tym celu, aby rządy powierzyć — tylko w jedne ręce. Miała się uformować nowa dyktatura; do tej znalazło się dwóch pretendentów: jenerał Krukowiecki i Dębiński. Aby sobie do rządów drogę utorować, trzeba im było usunąć będących na zawadzie klubistów, bo zresztą partya dyplomatów była za nimi, jak w ogóle za wszystkiem, co tylko wypływało z poza obrębu działania ludowego i sejmowego [1]).

Niby z przyczyny, że klubiści byli czynni 15 sierpnia w rozruchu, aresztowano wszystkich klubistów. Poczem ogłosił jen. Dębiński odezwę malującą noc 15 sierpnia w najczarniejszych barwach i rozkazał — nie posiadając do podobnego rozkazywania nadanej władzy — klubistów, jako podżegaczy zajść z 15 sierpnia przed sąd stawić, i natychmiast osądzić.

Krukowiecki wtedy w funkcyi gubernatora miasta wypełnił rozkaz Dębińskiego z największą ścisłością. Wszyscy klubiści byli aresztowani, nawet chorego Grodeckiego od którego łoża wysłany porucznik do are-

---

[1]) Ustąpienie ks. Czartoryskiego i współczesnych mu członków z rządu narodowego, zwiastowało upadek sprawy; nie chcieli członkowie rządu narodowego brać udział w wypadkach, jakie niezawodnie musiały nastąpić — więc korzystając z wypadków, jakie zaszły w Warszawie — ustąpili miejsca im zbyt trudnego innym.

sztowania dwa razy odchodził, ale naleganiom Krukowieckiego uledz musiał, z łóżka ściągnięto i do więzienia zaniesiono [1]). Zaraz na drugi dzień dla słabości żądał Grodecki protokołu przed radą wojenną, i otrzymał pozwolenie. Nie mało się zdziwił, gdy mu oskarżenie Dębińskiego przedłożono, jakoby należał do rozruchów 15 sierpnia. Zażądał Grodecki przedewszystkiem od naczelnego wodza, by wydał oskarżyciela, ale Dębiński odpowiedział, że nie ma oskarżyciela. Na to oświadczył Grodecki, iż należy fałszywego oskarżyciela ścigać; prosił o wpisanie tego wyrażenia do protokołu, i został wraz z wszystkimi klubistami uwolnionym. Przed radą wojenną wedle swego widzenia rzeczy w mowie swej odmalował Grodecki całą okropność smutnego stanu narodu i ojczyzny; przyczem wszyscy członkowie rady wojennej rzewnemi zalali się łzami, a byli to już ludzie osiwiali po większej części w boju, ludzie silnego hartu ducha, wytrawni w myśleniu i działaniu, uczęstnicy wielkich wypraw Napoleona I. Uczuli oni mocno, że zbliża się kres ostatni powstania, mogli tylko zapłakać, bo niestety! nie im przysłużało prawo zupełnego działania, inni ster objęli związawszy wprzód ręce niebezpiecznym dla nich.

Na drugi dzień uniewinniające klubistów zeznanie rady wojennej było ogłoszone w dziennikach, a Grodecki i poeta Franciszek Dmóchowski zażądali od Dębińskiego publicznie w *Dzienniku Powszechnym* z dnia 1 października, wedle prawa polskiego w przeciągu dziesięciu dni wydania fałszywego oskarżyciela, by go przed sąd karny zawezwać [2]).

Lelewel opowiada: „Dnia 17 sierpnia jenerałowie Dębiński i Chrzanowski wprowadzili do stolicy siłę

---

[1]) Cały tok wypadków od nocy 15 sierpnia bierzemy z opowiadania samego Grodeckiego w dziele: „Die Rolle der Diplomatie beim Falle Polens“ i z Czyńskiego broszury: „Noc 15 sierpnia“.

[2]) Grodeckiego: „Edykt wzywający Dębińskiego“. *Dziennik Powszechny 1831.*

zbrojną. Pierwszy miał przy boku hr. Leona Rzewuskiego i hr. Bernarda Potockiego. Było miasto militarnie zajęte, aby więzić i egzekwować; przyrządzała się krwawa reakcya. Rząd tracąc resztę mocy, wobec zaszłych wypadków, którym zapobiedz nie zdołał, złożony z osób, które sobie zmierziły swe wysokie obowiązki i więcej nie miały odwagi je podejmować, złożył swą władzę, a sejm do nowych przystąpił elekcyi. Wypadły one nie po myśli arystokratom. Jenerał hr. Krukowiecki, człowiek dwustronnego czoła, znany z swej ambicyi, intryg i brutalstwa, a od którego patryoci słuszny wstręt mięli, w tym odmęcie i zwrocie zdarzeń, był na prezesa rządu wyniesiony. Wkrótce Warszawa wydaną została, a armię narodową więcej niż podwójną, powiedziono ku granicy Prus i Austryi" [1]).

Nim jeszcze Warszawę wydano, kiedy, nie jak Lelewel sądzi, „Krukowiecki nie po myśli arystokracyi" — przeciwnie, partya arystokratyczna (tak zwani *Schwarze Aristokraten*) sama Krukowieckiego i Dębińskiego wysłała na zajęcie Warszawy, i była z nimi w najściślejszem porozumieniu; tak Grodecki, Nabielak, Czyński i Brzozowski utrzymują; a wypadki późniejsze świadczą.

Tak Krukowiecki miał, wedle opowiadania naocznych świadków, sam do ludu w nocy 15 sierpnia jako gubernator miasta, przemawiać w ten sposób: „Nie tylko zdrajców, ale i głowę rządu wraz z naczelnym wodzem należy powiesić", do czego sam, jako gubernator miasta, przyrzekał czynnej pomocy.

Opowiadano sobie, że porucznikowi, trzymającemu wartę 15 sierpnia, Krukowiecki dał rozkaz strzelania. A wszystko to miało cel, by klubistów w ruch wmięszać, oskarzyć, i potem przed sąd wojenny postawić; aby tak wykonać zupełne *coup d'état*, zgnieść do szczętu partyę ruchu i nowy porządek zaprowadzić — carowi

---

[1]) Lelewela: „Trzy konstytucye".

miły. Za sprężynę do tego użyto hr. Krukowieckiego, który dla wyniesienia siebie i postawienia na swojem, był zdolnym wszelkich chwycić się środków. Tak opowiada Roman Sołtyk opisując wypadki po nocy 15 sierpnia [1]).

Parcyalność, zaślepienie i intrygi dyplomatów wywołały zajścia 15 sierpnia, a gdy te skończyły się na powieszeniu kilku napiętnowanych hańbą, opuścił rząd władzę, którą oddano dla tego Krukowieckiemu, bo ten obiecywał rzeczy wyprowadzić na czysto, t. j. zgnieść dążenia ludzi czynu i zaprowadzić rządy nieznanego autoramentu, kto te rządy miał piastować, pozostało tajemnicą, bo Krukowiecki tak lud jako też stoików zawiódł — wydawszy wszystkich Moskwie.

Nie masz dla ludzkości nic szkodliwszego i przeciw czemu by natura ludzka miała większą odrazę, jak owe bezkarne zabijanie się, które wojną zowią; gdzie tysiące ludzi na siebie napadają, niby dzikie zwierzęta, wzajemnie się zabijają, kawałkują i męczą, częstokroć dla dogodzenia namiętności jednego tyrana; gdzie częstokroć najlepsi i najzdatniejsi ludzie śród mąk, gorączki z ran i roztrzaskanych i porozrywanych członków giną niewinnie. Zapewne szlachetny to czyn stawać w obronie wolności narodowej przeciw tyrańskiej przemocy tejże, ale każda śmierć gwałtowna poniesiona w obronie wolności jest zawsze okropną. Jeden bohater ginący w imię wolności na polu bitwy — to okropna szkoda dla ludzkości; jego jedna osoba więcej posiada wartości, niźli tysięce a tysiące niewolniczych hord, które by padły na polu bitwy.

Całe miliony poległych Rzymian ku podbiciu wolnej Hellady, nie staną za jednego Greka, ginącego

---

[1]) „La Pologne, précis historique politique et militaire de sa Revolution. Par le comte Roman Sołtyk. Paris 1833."

Także Walenty Żwierkowski: „Działanie wodza i sejmu od 8 września do 4 października 1831. Paryż 1843".

w obronie ojczyzny; tak samo miliony niewolniczych zastępów cara Moskwy nie staną za jednego Polaka, ginącego w obronie ojczyzny — bo niewolnicze hordy cara bezmyślnie spełniają rozkazy swego pana, podczas gdy Polak ożywiony myślą Boską, wolności narodowej walczy o nią — i umiera z tą Boską myślą. Żaden naród wolny już z zasady nie zechce ujarzmienia drugiego, tylko niewolnicze zastępy pojedyńczych tyranów są zdolne do podbijania wolnych ludów; gdy więc z czasem wszystkie narody staną się wolnymi — zabezpieczony będzie spokój ludów, ustanie owe bezkarne zabijanie się, które wojną zowią, a które w moralnem przekonaniu zawsze jest tylko bezkarnie wykonywanym gwałtem i mordem uprzywilejowanym, tyranią wykonywaną na narodach. Z tej przyczyny każdy raz śmiertelny, każde gwałtowne ukrócenie życia ludzkiego, a zatem i wyroki na śmierć, które ludzie na ludziach wykonują, niech się to dzieje jak chce, są zawsze godne potępienia. Z tej przyczyny nie możemy pochwalić wypadków z dnia 15 sierpnia.

Lecz okazało doświadczenie, że łagodność, ludzkość i bezgraniczna dobroć Polaków z czasów Kościuszki dla szpiegów i zdrajców — zły owoc przyniosły, bo utratę ojczyzny. I dobroć ma swoje granice. W chwilach dźwigania się narodu zastosować się nie da do zdrajców i szpiegów.

Przypisywano upadek powstania wypadkom 15 sierpnia; tymczasem nim 15 sierpnia nadszedł, już europejska dyplomacya, pragnąca z przyczyny francuskiej lipcowej rewolucyi a później belgijskiej na nowo zawrzeć „święty sojusz“, skazała powstanie polskie na uśmiercenie, wykonawcami tegoż sami Polacy będący u steru powstania być mieli. Wypadki więc 15 sierpnia były ostatniem oddziałaniem przeciw gwałceniu przez dyplomatów życia narodowego. Ani wypadki 15 sierpnia, ani klubiści nie byli przyczyną upadku powstania.

Niezaprzeczenie sejm postępował tak, jak tylko postępować był w stanie; nie zapominajmy jednak, że reprezentanci narodu byli wybrani przed powstaniem, że rząd moskiewski przed tem czynił wszelkie wysilenia, aby w izbie posłów i w senacie mieć swoich zwolenników; zdaje nam się więc, że należało nowe wybory przedsiębrać, izby nie rozdzielać, i w jedną izbę połączyć — a tak obrady szłyby sprężyściej. Porewolucyjnemi wyborami ustanowieni członkowie możeby byli odrazu zerwali z carem i popchnęli rewolucyę naprzód, gdy tymczasem ciągłem ociąganiem się w działaniu do 25 stycznia 1831 sejm jako i rząd doprowadzili w końcu rzeczy do ostateczności; krętactwa i tajemne jakieś kombinacye Skrzyneckiego sprowadziły w końcu całą sprawę do nicości! Dodajmy do tego niezgodliwość jenerałów w działaniu, a zobaczymy, że oszukanym został naród w r. 1831 okropnie, że nie umiano szanować zapału szlachetnego masy ludu i krew szlachetną żołnierzy, jaka obficie płynęła na polach walki. Ospałość w działaniu, lekceważenie sprawy — oto przyczyny, dlaczego za egzystencyi Rządu narodowego sprawa narodowa, jak zrazu świetne przybrała stanowisko, potem upadała widocznie. Tak więc jako poprzednio serwilizm rady administracyjnej i Chłopickiego — tak później niedołęztwo rządu narodowego przy machinacyach pojedyńczych jenerałów zgubiły powstanie z r. 1830 i 1831.

Po wypadkach 15 sierpnia, kiedy Krukowiecki i Dębiński rej poczęli prowadzić, powstanie szybkiemi krokami chyliło się do upadku. Jak Warszawa sobie życzyła Zaliwskiego, Wysockiego, Kobylińskiego lub Nabielaka mieć komendantem miasta, tak właśnie tego nie uczyniono, bo zrazu Krukowiecki sam a potem Chrzanowski komendę nad miastem miał. Nieprzyjaciel wtedy był już pod murami Warszawy — a ulice stały otworem dla niego. Gdy tymczasem pod komendą powyżej wyliczonych Warszawa nie byłaby zaniedbaną i

bez wszelkiej obrony, ale sam lud postarałby się o to, aby ulice na wypadek najścia były podminowane, barykady postawione, warownie i mosty należycie wzmocnione. Przy takiem przygotowaniu i uzbrojeniu całej ludności drzałby wróg przed Warszawą pamiętny obrony tejże za Kościuszki, lud i niezdradzane przez jenerałów wojsko polskie, odpędziliby byli Moskali od Warszawy, i dalej aż za granice Polski.

Kiedy w ostatnich już chwilach sejm coś stanowczego chciał przedsiębrać, zakrzyczała go zaraz partya czarnych arystokratów, a sejm bezsilny nic nie robił, albo zabiegom zdradzieckim mały opór stawiał.

Jeszcze dnia 16 sierpnia został Prądzyński przez rząd naczelnym wodzem mianowany. Wysłano do niego do Ostaszewa Barzykowskiego, członka rządu, Olizara i ministra Morawskiego. Prądzyński chociaż 14 sierpnia ofiarowaną mu godność odrzucił, tą razą naczelne dowództwo przyjął.

Tymczasem za plecyma sejmu i rządu wyrodni Polacy przygotowali gotowy spisek.

Dnia 17 sierpnia, jak to poprzednio za Lelewelem powtarzając powiedzieliśmy, o godz. 7 zrana Dębiński urażony mianowaniem naczelnym wodzem Prądzyńskiego, wjechał na czele swego bardzo licznego sztabu i dwóch szwadronów konnicy do Warszawy, aby sejm i władzę rządzącą rozpędzić i sobie najwyższą władzę przywłaszczyć.

Dębiński udał się wprost do pałacu rządu i robił członkom rządu, niby samodzierżca, ostre wyrzuty słabości w rządzeniu i cierpienia rozruchów 15 sierpnia, i zmusić chciał do utworzenia władzy dyktatorskiej — działo się to tak samo jak uczynił poprzednio Chłopicki, który także zwalił rząd uznawszy się dyktatorem wobec wojska.

Prądzyński, który temu był obecny, nie mało zadziwił się takiemu podstępowi, i złożył w ręce rządu nad armią naczelnictwo, a Dębiński otrzymał naczelne

dowództwo, rząd był jednak o tyle silnym, że chociaż oddał naczelne dowództwo Dębińskiemu, władzę zatrzymał przy sobie, chociaż się poprzednio jej publicznie zrzekł był.

Tak doszedlszy Dębiński w części do tego co zamierzył: obawiał się że mu rychło wydrą to co otrzymał; antagonistą jego był Krukowiecki, a Lelewela bał się Dębiński jak ognia — Lelewel wręcz mu odmówił dyktatury. — Pierwszy Krukowiecki, był wówczas głową arystokracyi, a drugi Lelewel, głową ludu.

Przerwany na kilka dni sejm zebrał się w tak przykrych okolicznościach na nowo, a przed zabudowaniem obrad sejmowych i na wielu innych ważniejszych punktach miasta kazał Dembiński rozstawić liczne oddziały wojska i artyleryi, W sali sejmowej — jako w chwili przyznania Chłopickiemu dyktatury tak i tą razą — liczne oficerstwo i żołnierze z bronią w ręku znaleźli się, i mieli polecenie na dany znak rozpędzić zgromadzenie sejmowe. Dowiedzieli się o tem członkowie sejmu, i oburzeni do najwyższego stopnia takiem postępowaniem Dembińskiego, oświadczyli, że w razie wejścia jego do sali sejmowej ubiją go; a marszałek izby poselskiej Ostrowski zapewnił, że w razie zjawienia się Dębińskiego w sali sejmowej do słowa mu przyjść nie da, i w razie oporu pierwszy broni użyje. Aby do ostateczności rzeczy nie doprowadzać, wysłała izba poselska do Dębińskiego z swego grona jenerała Sołtyka, by uprzedził Dębińskiego o usposobieniu izby. Dębiński przekonał się wreszcie, że groźbą i przemocą nie wymoże nic na zgromadzeniu sejmowem, i obawiając się gorszych następstw dla siebie umknął do obozu, zkąd napisał ową szkaradną odezwę traktującą o nocy 15 sierpnia.

Na sejmowem zgromadzeniu spoczywała święta powinność złemu zaradzić. Wojsko bez wodza pozostać nie mogło, Dębiński jako chciwy władzy i intrygant okazał się niezdatnym; nie mniej zdawało się sejmowi

że mając nieprzyjaciela pod murami miasta sam nie będzie w tanie obradować — zamyślił więc ustanowić nową dyktaturę, tembardziej, że dotychczasowy rząd narodowy w ręce sejmu złożył władzę.

Dębiński mimo swojej gwałtowności miał zawsze na sobie cechę ludowośći, bo lud warszawski witał go przed niedawnem jako zbawcę narodu. Zaraz na wstępie tej owacyi ludowej dla Dębińskiego, przestraszyła się partya stoików sympatyi, jaką Dębiński pozyskał, u masy ludu, przestraszyła się dla tego, że Dębiński mógł z czasem stać się groźnym dla niej, mógł na prewdę z Moskwą prowadzić wojnę, mógł — co gorsza — zbadać i odkryć tajemnicze kombinacye dyplomacyi wyrodnej, a wtedy na zawsze ustałoby było działanie tejże. Za nim więc jeszcze Dembiński był zdolnym rozpatrzyć się dokładniej w stanie rzeczy — już go porwali *czarni* między siebie, już omamili wielkością, jaką z ich rąk otrzymać może, i zaraz odrazu uczynili go na trzy dni naczelnym wodzem, i chcieli by rząd przyznał mu dyktaturę, a gdy rząd narodowy okazał się jeszcze dość silnym, partya czarnych stoików powiedziała sobie: „Nie potrzeba nam Dębińskiego, zawsze to niebezpieczny człowiek, trza go więc zohydzić wobec narodu i sejmu, a wtedy wysadzimy którego z naszych na naczelnego wodza, a gdy się uda i na dyktatora“.

Partya ta naznaczyła nowego męża wybrańca z swego koła, Krukowieckiego, na nieszczęście narodu. Podczas gdy Dębiński wywołanemi przez tegoż Krukowieckiego wypadkami z dnia 15 sierpnia wciągniony do działania przeciwnego myśli ludu — stracił u ludu zupełnie sympatyę; wtedy *czarni* zohydzić go chcieli dla swoich widoków wobec sejmu i rządu narodowego, dla tego to podczas gdy Prądzyński mianowany został naczelnym wodzem, partya czarnych wysyła Dębińskiego na obrady rządu, aby sam w własnej osobie naraził się rządowi zmuszając rząd do przyznania mu

naczelnego dowództwa; dla tego to potem Dębiński podbudzony intrygą czarnych, targnąć się chciał na sejm i tym krokiem do reszty zgubił siebie. Tak partya czarnych pozbywszy się zręcznym sposobem Prądzyńskiego i Dębińskiego, i uczyniwszy tychże zupełnie bezwładnymi, uczuła się zupełnie wolną w działaniu; poczęła więc naciskać całem wysileniem na sejm, aby Krukowieckiemu przyznano dyktaturę. I stało się po myśli tych ludzi, Krukowiecki został mianowany prezesem rządu, osobną władzą obdarzonym.

Z rządami Krukowieckiego zupełnie nowy system działania okazuje się. W ciasnym kółku pewnych wyrodnych jegomościów znaną była zdrada narodu, jaką Krukowiecki wykonać zamyślał, reszta była sprężyną nieświadomą rzeczy.

Aby zbić z tropu Prądzyńskiego — Krukowiecki mianuje go szefem sztabu. Chrzanowski ultra-arystokrata lawirujący między czarnymi a białymi, mianowany komendantem miasta, odegrał potem rolę w cale niepochlebną dla siebie. Małachowski staruszek, w działaniu najlepszy Polak z całem poświęceniem się dla sprawy, mianowany komendantem armii. Wybrał sobie Krukowiecki na komendanta armii już niedołężnego starca, bo mu z tem dogodnie było, trudno było sędziwemu Małachowskiemu dojrzeć tajemnego matactwa hr. Krukowieckiego. Tak więc Dębiński zupełnie upadł w znaczeniu i pozostał nadal prostym jenerałem, a Krukowiecki z wielką uciechą „czarnych stoików“, wywyższony na godność prezesa, mógł już raz za ich wolą zakończyć smutne koleje wojny krwawej, zaszczytnym pokojem zawartym z wspaniałomyslnym carem [1]).

Aby się pozbyć klubistów, umieścił Krukowiecki w publicznych pismach nakaz zamknięcia klubów

---

[1]) Krukowiecki publicznie lżył izby sejmowe: „Zbiegowiskiem głupców“. Jen. Berg powtarza to w raporcie do cara Mikołaja.

w Warszawie i na prowincyi, motywując tem, że „kluby mimo woli są pod wpływem partyi moskiewskiej". Dalej przysięga w tym zakazie Krukowiecki, „na swój włos siwy" sprawie narodowej wiernym być. W skutek tego nakazu musiał ówczesny prezes klubów Joachim Lelewel ogłosić kluby za rozwiązane.

Jeszcze dnia 29 lipca na radzie wojennej uchwalono stoczyć z moskalami stanowczą bitwę; stosownie do tej decyzyi sejm oddając rządy Krukowieckiemu polecił mu stoczyć z Moskalami stanowczą bitwę. Tymczasem zamiast życzenia sejmu i całego narodu spełnić; wydając stanowczą bitwę rozdziela Krukowiecki w oczach nieprzyjaciela polskie wojsko na małe oddziały nie mogące żadnego oporu stawić, tak 3.000 kawaleryi wysyła pod Łubieńskim do Płocka, a 22.000 korpus Romarina wysłał ku Modlinowi.

Wiedząc oraz Krukowiecki z doświadczenia (bo był w przedniu bitwy pod Grochowem komendantem miasta), że Warszawianie są zdecydowani do upartej obrony, tą razą miasto zupełnie bezbronnem uczynił, chociaż widocznie nieprzyjaciel miał zamiar je zdobywać. Wydał nawet zakaz wszelkich schadzek na ulicach.

W pierwszych dniach września zaczęły się ruchy w obozie nieprzyjacielskim, przygotowywano się tam widocznie do szturmu na Warszawę. Krukowiecki w skutek tych ruchów oddalił dzielnego pułkownika Zaliwskiego wraz z jego oddziałem, ósmej kompanii gwardyi, z Warszawy o cztery mile na wyspę Ostrówek, na prawy brzeg Wisły, podczas gdy nieprzyjacielskie wojska były już na lewym brzegu [1]). Tak po

---

[1]) Całe to rozłożenie starał się Krukowiecki w swych „listach" o wiele później strategicznie wytłumaczyć, i zwala oddanie Warszawy nieposłuchowi jen. Romarina; my twierdzimy, że Krukowiecki z góry był myśli poddania Warszawy, bo nie użył wszelkich środków obrony, jak na żołnierza przystało, a aby i w tem nie mieć na sobie zarzutu, składał komendę wojska na jen. Małachowskiego. Ten Berg i w tej mierze nie mylił się w raporcie do cara.

usunięciu wszystkich możliwych przeszkód począł Krukowiecki otwarcie z nieprzyjacielem układać się. Aby naród pragnący tylko śmierci lub zwycięstwa do układania się i zgody z nieprzyjacielem przygotywać i oswajać; Krukowiecki i płatni ajenci Berga rozpuszczali po Warszawie zbawienność myśli poddania się. Powołał Krukowiecki kilku znanych sobie a będących w Warszawie magnatów, naradzał się z nimi, i ogłosił potem we wszystkich czasopismach w otwartym swym liście, że „w żaden inny układ z nieprzyjacielem nie wejdzie, tylko w taki, którymby car narodowi polskiemu bezwarunkową samoistność na mocy wydanego przez naród manifestu, pod którym prawną detronizacyę cara rozumie się, przyznał". Był to podstęp na dobrą wiarę ludu.

Krukowiecki pisemnie oświadczył się Paszkiewiczowi gotowym do układów; Paszkiewicz odpisał w bardzo grzecznych wyrazach, i uznawał Krukowieckiego „głową narodu polskiego, a rząd polski jako prawny". Oczywista malowała się w tych wyrazach zdrada. List ten Paszkiewicza był tylko łapką, by w ludzie, w wojsku tem mocniejsze wzbudzić zaufanie.

Podstęp Krukowieckiego udał się jak najlepiej. Kto zaś śmiał posądzać Krukowieckiego o złe zamiary szedł do więzienia; każdy musiał albo milczeć o zamiarach Krukowieckiego, albo je chwalić. Tak znany spiskowiec i publicysta Grzymała wtrącony został do więzienia za to, że sarkał na układy Krukowieckiego z nieprzyjacielem, i na dozorowanie Krukowieckiego nalegał. Dnia 7 września między wielą innymi spotkał ten los w samo południe Maurycego Mochnackiego.

W nocy z 7 na 8 września kazał Krukowiecki wszystkich posłów zebranych w gmachu sejmowym aresztować i pod strażą trzymać, chcąc wymódz jak ongi Sievers układy z Paszkiewiczem. Dopiero musia

na własną odpowiedzialność Małachowski, oburzony tem postępywaniem do najwyższego, jako komenderujący, dać rozkaz ustąpienia wartom i uwolnić reprezentantów narodu.

Jeszcze dnia 4 września jenerał Prądzyński udał się do obozu moskiewskiego jako negacyator. Ze strony Moskali był do tego jenerał Dannenberg i adjutant Rzewuski przeznaczony. Aby naród w tem złudzeniu utrzymać iż Krukowiecki nie chce poddania się, dodał Krukowiecki Prądzyńskiemu pułkownika Wysockiego, jednego z bohaterów belwederskich. Ale zdaje się iż było tak już naprzód umówione. Pod pretekstem, że jenerał Dannenberg niedokładnie po polsku mówi, była umowa w francuskim języku prowadzona, którego Wysocki prawie nie posiadał; a prócz tego Rzewuski nagabywał go ciągle pytaniami, i odprowadził go na stronę, aby uwagę Wysokiego od tego, co między Dannenbergiem a Prądzyńskim się toczy, odwrócić.

Układ w tej rozmowie zawarty był tylko ustnym, nic nie podpisywano i nic nie ratyfikowano. Ze strony moskiewskiej przyrzeczono „jenerałom polskim zachowanie rangi i płacę, a narodowi warunkowe przebaczenie“ [1]).

Z ust zdaje się Prądzyńskiego dowiedziało się tylko kilka osób, między innemi Grodecki i Czyński, że pierwszym warunkiem poddania się, jest wyjście wojsk polskich i władzy rewolucyjnej z Warszawy do Płocka; opowiadali ci ostatni to drugim, ale im nikt nie wierzył, i omal, że się do kozy nie dostali za rozsiewanie tej wieści. Nie mniej, aby naród od wszelkiego powątpiewania odwrócić, rozsiewali chętni ajenci

---

[1]) Partya czarnych arystokratów i przyjaciele Krukowieckiego musieli wiedzieć treść zawartego układu poddania się, bo właśnie przed poddaniem Warszawy, pomianowano tyle jenerałów, że wedle ich liczby armia polska musiała by najmniej pół miliona wynosić.

Krukowieckiego jak najlepsze wieści o poselstwie Prądzyńskiego. I tak puszczono wieści, że miało nadejść uznanie rządu polskiego ze strony Francyi, to Sebastyani miał się szeroko rozpisać nad Polską; głównie jednak zwrócono ogólną uwagę na wspaniałomyślność dworu austryackiego w sprawie polskiej, a nawet zapewniano, że młody Andrzej Zamojski przywiózł depeszę od kanclerza Metternicha, w której dwór austryacki bierze naród polski pod swoją opiekę. W prawdzie w czasie szturmu na Warszawę zajechał Andrzej Zamojski do głównej kwatery moskiewskiej od Meternicha, ale było na interwencye dyplomatyczne już za późno, istotnej wartości nie miały wcale. Tak nietylko naród ale i większość sejmu dała się złudzić tymi wieściami i zupełnie zawierzała Krukowieckiemu.

Jeszcze 5 wrześnią wieczór odrzucił wydział sejmowy myśl nadania mocy Krukowieckiemu układania się z Moskwą i wysłał posłańców do jenerała Romarino, by co rychlej wracał z swym korpusem pod Warszawę; gdzie znów zaraz potem dano moc Krukowieckiemu układania się z Moskwą — sejm widocznie nie wiedział już sam co począć.

Prądzyński wyznał, że zainformzwał jen. Dannenberga, gdzie Romarino w 22,000 stoi; w skutek czego dnia 6 z rana od Woli Moskale rozpoczęli szturm; ta bronioną była tylko przez dywizyę Dębińskiego. Wola była najważniejszem miejscem, ale źle w działa zaopatrzona, i tylko przez trzy betaliony przeciw całej masie Moskali broniona; musiała w końcu wpaść w ręce Moskali.

Brzozowski opowiada, że podano projekt, aby w nocy napaść na Moskali z bagnetem w ręku i odebrać Wolę; ale Krukowiecki i większość jenerałów odrzucili tę myśl. Krukowiecki zamiast uderzyć w nocy na Moskali i odebrać Wolę, wysłał do Paszkiewicza parlamentarza, że chce z nim sam osobiście rozmówić

się, i rzeczywiście o 6 z rana zjechali się Krukowiecki i Paszkiewicz. Jeszcze dodnia dnia 6 września posłał Krukowiecki przez swego sekretarza Ignacego Szymanowskiego do komendanta Pragi pułkownika Lelewela z prośbą zachowania trzech zamkniętych torb i trzech kies złota wraz z ciężką zamkniętą szkatułą; ale ledwie Lelewel te zachował, znów Szymanowski je odebrał, a Krukowiecki jadąc na rozmowę z Paszkiewiczem, zabrał skarby te ze sobą i oddał Moskwie w opiekę [1]).

Krukowiecki wrócił w bardzo dobrym humorze do Warszawy z obozu moskiewskiego po mianej rozmowie sam na sam z Paszkiewiczem.

Zaraz dnia 7 września wydał rozkaz, w którym gwardyi narodowej najsurowiej zakazuje (podczas gdy nieprzyjaciel miasto szturmuje) gromadzić się, a nawet polecił, aby ludziom, spieszącym z branią w ręku na miejsca walki, broń odbierano. Prócz tego, wedle opowiadania Brzozowskiego, batalion piechoty i pułk kawaleryi ściągnął Krukowiecki do miasta z pola bitwy, i zwichnął tym sposobem działalność gwardyi i ludu, pragnących zmierzyć się z Moskwą. Mieszkanie swoje obstawił Krukowiecki wojskiem, sam wcale się nie troszczył jak się tam wojsko bije; a patrolom dał rozkaz, aby rozpędzały lud i broń mu odbierały.

O 8 godzinie w skutek tego postępowania z ludem, udał się przełożony gminy Ksawery Bronikowski, przez wszystkich członków gminy usilnie proszony, na czele wybranej deputacyi do komendanta miasta Chrzanowskiego, i żądał mianowania dowódzcy gwardyi, na miejsce nie obecnego Zaliwskiego, aby gwardyę w części rozbrojoną, na nowo uzbroić i uporządkować można, aby barykady poczynić, i całą ludność, która pragnie na wałach, w przedmieściach i na ulicach z nieprzyjacielem walczyć, bronią zabraną i będącą w zapasie

---

[1]) Grodecki: „Die Rolle der Diplomatie beim Falle Polens". St. Gallen 1831.

uzbroić i do boju wysłać. Ale nadaremną była wymowa Bronikowskiego i prośby członków deputacyi; z łzą w oku trza było odejść, bo Chrzanowski tłumacząc się rozkazami, dawał na wszystko odmowną odpowiedź.

Milczał na to sejm, chociaż się kilka głosów ozwało, by Żwierkowskiego naczelnikiem gwardyi i na miejsce Chrzanowskiego komendantem miasta mianować. To większość, zaślepiona w swym hr. Krukowieckim, potrafiła swoją opozycyą zniweczyć ten projekt.

O godzinie 10 z rana przybył moskiewski jenerał Berg do miasta w asystencyi sztabu i wielu wojskowych polskich, bez zawiązanych oczu. Wprowadzony został do mieszkania Krukowieckiego, gdzie naradzano się o wydanie kraju i stolicy, jak gdyby to chodziło o sprzedaż domu i trzody. W końcu widocznie zakończono ugodę mohoryczem — bo wypito wiele butelek szampana zapewne na cześć i zdrowie cara. Poczem Krukowiecki z liczną świtą jenerałów, odprowadził Berga aż do nieprzyjacielskiego obozu, i tam zakończono układy

Uradowany Paszkiewicz chciał jeszcze na zapieczętowanie zbrodni, aby sejm udzielił wyraźne polecenie Krukowieckiemu do zawarcia układu poddania się. Na ten cel zawarto zawieszenie broui aż do 1 godziny z południa.

Krukowiecki — zapewne troszcząc się o skarby będące pod strażą moskiewską — wysłał co rychło jenerała Prądzyńskiego, aby sejm skłonił do dania Krukowieckiemu pełnomocnictwa dla ostatecznego zawarcia układów; ale sejm w żaden sposób na to zezwolić nie chciał.

Korzystając z jednomyślnego usposobienia sejmujących, radzili Bonawentura, Niemojowski, Szaniecki, Antoni Ostrowski i ośmdziesięcioletni starzec Kochanowski, aby naród uzbroić, jenerałowi posiadającemu największe zaufanie dać nad nim dowództwo, i zamiast drogie chwile czasu tracić na próżnych naradach

z uzbrojonym ludem na nieprzyjaciela uderzyć. Ale wnet znaleźli się przeciwnicy dobrej myśli i stronnicy Krukowieckiego, którzy straszyli anarchią, a podana rada upadła w sejmie, nie poparta przez większość.

Krukowiecki paraliżował zupełnie czynności Małachowskiego. Wojsko było w największym nieporządku. Trzeba było Krukowieckiego po rozmowie z Paszkiewiczem już nie wpuszczać do Warszawy, i władzę mu nadaną oddać godniejszemu, lud do broni powołać; a w takim razie jeszcze można było nieprzyjaciela od Warszawy odpędzić.

Jak gdyby spodziewał się sejm czegoś okropnego ze strony Krukowieckiego, tak mimo szkaradnej mowy Prądzyńskiego, mianej wobec sejmu, w której tenże już naprzód malował okropny stan Warszawy i narodu, jeżeli sejm nie nakłoni się do zawarcia spokoju — a do tego twierdził, że „lud żąda broni, aby przy rozbojach i rabunku dopomagać Moskalom“, — sejm nie uczynił zadość ostrym wymaganiom jego.

Z pierwszą godziną rozpoczął się na nowo szturm ze strony nieprzyjaciela. Wtedy mieszczanie na nowo zażądali broni i zwołania gwardyi narodowej. Komendant miasta Chrzanowski, daje odmowną odpowiedź. Lud nie wiedział wtedy co począć, kluby zostały zamknięte, a tam było jedyne ognisko, około którego on mógł rozgrzać serce, rozjaśnić ciemnie ducha i umocnić się w zwątpieniu.

Tak kiedy właśnie trzeba było wszelkich możliwych sił wydobywać — ogólny niepokój sejm i mieszkańców owładnął, zamęt doszedł do najwyższego stopnia.

Chrzanowski wreszcie — nie wiadomo za czyją pobudką — wysłał kilka oddziałów gwardyi narodowej na wały, która z pieśnią patryotyczną w uściech, szła na miejsce przeznaczenia. Tam przysięgali wszyscy ojczyznę wybawić albo zginąć. Zapał Warszawianów był tak silnym, iż żony swoim mężom będącym przy

gwardyi narodowej, towarzyszyły na wały do boju. Dzielne i wielkoduszne Polki nie chciały się dać wyprzedzić przez mężów, gdy szło o obronę ojczyzny.

Koło godz. 4 dostało się w ręce gwardyi narodowej kilku Moskali, z ust ich dowiedział się lud, że biją się z największą niechęcią; Warszawianie niech nie rozpaczają, bo niech tylko jeszcze jeden dzień wojska polskie trzymają się — a jenerał Paszkiewicz będzie zmuszonym do odwrotu [1]). To opowiadanie tem mocniej rozogniło gwardyę, i w czasie gdy parlamentarz rosyjski jen. Berg powtórnie do miasta wjeżdżał, krzyczano ze wszech stron: „Nie ma poddania!"

Grodecki z wieloma innymi odprowadził Berga do Krukowieckiego, który podczas szturmu na dziedzińcu swego mieszkania wygodnie na krześle siedział, fajkę palił i żartował z ogólnego zamięszania, nie troszcząc się wcale o dozorowanie pozycyi wojska.

Od Krukowieckiego udał się Grodecki natychmiast do sejmujących, by wyrazic życzenie gwardyi i ludu, t. j. że sobie ludność Warszawy nie życzy poddania się i pragnie walczyć do upadłego. Na przedstawienie Grodeckiego uradzono energicznie działać nad utrzymaniem miasta. Wysłano Grodeckiego z depeszą marszałka sejmu Władysława Ostrowskiego do komendanta armii Małachowskiego, aby od niego pewną wiadomość zasięgnąć o stanie armii, i powziąść radę dalszych środków obrony.

Grodecki zastał Małachowskiego w pobliżu okopów na Woli, śród najtęższego ognia i szturmu nieprzyjaciela. Dwie linie okopów były już przez nieprzyjaciela przełamane. Jenerał moskiewski Naboków

---

[1]) Korespondencya austryackiego komisarza, który się znajdował w głównej kwaterze moskiewskiej, potwierdza, że po wzięciu Woli dnia 6 września, gdyby na dzugi dzień Moskale Warszawę nie zajęli, natenczas Paszkiewicz byłby zmuszonym cofnąć się z braku amunicyi za Wisłę.

rzucił się właśnie z całym nawałem siły moskiewskiej, ale żołnierze polscy śród cudów waleczności odbili ten atak.

Sędziwy starzec Małachowski, będąc właśnie w samym rdzeniu toczącej się walki — jako na towarzysza Kościuszki przystało, nie mogąc śród ognia działowego na zapytanie marszałka sejmowego odpisać, odpowiedział Grodeckiemu ze łzami w oczach:

— „Nie ma innej nadziei tylko środki obronne w mieście; jeżeli do tego wszystko przygotowane, to nie potrzeba jeszcze rozpaczać“

Niestety! Wiemy jakie przygotowania poczynili Chrzanowski z Krukowieckim! A potem wszystko było w największym nieładzie, nie można było myśleć o ratunku.

Grodecki oznajmił odpowiedź Małachowskiego marszałkowi sejmu i jego bratu senatorowi wojewodzie. Gdy ci nie mogli jeszcze ochłonąć z wrażenia odpowiedzi Małachowskiego; już Krukowiecki głosił im przez swoich adjutantów przybycie Berga do miasta, i sekretarz Krukowieckiego Szymanowski, wziął ze stołu marszałkowskiego podanie się do dymisyi Krukowieckiego na powrót do siebie.

Zjawia się w końcu z powrotem z obozu nieprzyjacielskiego zły duch 7 września, Prądzyński, aby sejmowi stan rzeczy jak najrozpaczliwiej przedstawić.

„Gdyby Moskale chcieli — powiedział Prądzyński — byliby w dwu godzinach panami miasta. Berg przynosi punkta zawarcia spokoju, nam nie pozostaje nic innego, tylko korzystać z przychylności Paszkiewicza.“

Kiedy właśnie w sejmie zawiązała się burzliwa dyskusya, kazał Krukowiecki zapytać, czy może z jen. Bergiem układ ukończyć? To pytanie poszło pod głosowanie a większość odpowiedziała: „Tak“. Marszałek sejmu, zapewne odpowiedzią Małachowskiego popadłszy w zwątpienie, nie sprzeciwiał się tej uchwale, i ka-

zał tąkową przed 6 godziną, kiedy się sejm rozchodził, do Krukowieckiego wystosować.

Właśnie tej uchwale sejmu kilku członków dawnego klubu było przytomnych, i okazało głośno swoje niezadowolenie z przyczyny tej uchwały; nie mniej kilku z najdzielniejszych posłów sejmu, poznawszy dopiero w ostatniej chwili jak srodze popadli w sidła dyplomacyi i do jak okropnego stanu z jej przyczyny naród przyprowadzony został, przystąpiło do owych klubistów i z wielkiem rozrzewnieniem poczęli ich wzywać, aby nie zważając na postanowienie sejmu, poruszyli lud do broni i poprowadzili go na nieprzyjaciela [1]). Ale natenczas już było za późno. Nieprzyjaciel mordował już po ogrodach i przedmieściach mieszkańców bezbronnych; nie było już można nic do skutku przyprowadzić, zamięszanie było okropne.

Krukowiecki użył tej chwili i zamiast konferowania z nieprzyjacielem na mocy danej mu władzy, tak dzielnie broniący swej wolności naród, poddał carowi bezwarunkowo, zdając go na „łaskę i niełaskę". Wydał oraz walczącemu jeszcze wojsku nakaz cofnięcia się do Pragi.

Akt poddania się Krukowieckiego brzmi:

Sire! W tym momencie jestem umocowany, aby imieniem narodu polskiego przemówić. W osobie JE. ks. Erywanu odwołuję się do W. C. Mości ojcowskiego serca. Poddajemy się bezwarunkowo Waszej C. Mości, naszemu królowi. Naród polski wie, że Wasza C. Mość tylko jest w stanie na przyszłość głębokie rany, jakie naród rozdarły, zagoić i w zapomnienie puścić.

Warszawa 7. Września 1831, wieczór 6 godz.

(podpisano) *Hr. Krukowiecki,*
Jen. piechoty, prezes rządu."

---

[1]) Krukowiecki właśnie podczas dyskusyi sejmowej nad jego zapytaniem, kazał otoczyć zabudowanie sejmowe wojskiem i na ża-

Koło pół do dziesiątej wieczór, Małachowski nie wiedząc nic dlaczego wojsko ustępuje z placu boju, (gdyż mu Krukowiecki nie oznajmił o wydanym rozkazie) udał się z linii bojowej do zabudowania rządowego, gdzie większa czść posłow z marszałkiem sejmu zebrana była. W tem zebraniu oświadczył Małachowski: „O odparciu nieprzyjaciela nie trzeba jescze rozpaczać, ostatnią linię fortyfikacyjną chcieli wprawdzie Moskale po południu zdobyć, ale zostali odparci; wał nie jest przełamany. Rozkaz zaś Krukowieckiego, o którym się Małachowski dopiero dowiaduje, aby wojsko szło do odwrotu na Pragę, wszystko zniszczyć może.“ Wtedy marszałek sejmu nader oburzony podstępnem postępowaniem Krukoweickiego, udał się zaraz do niego i odebrał mu nadaną a tak szkaradnie a niegodnie przez niego użytą władzę.

Sejm został na 10 godzinę na nowo zwołany i na tem posiedzeniu, na którem komendant armii Małachowski był obecny, mianował sejm prezesem rządu Bonawenturę Niemojowskiego i przeniósł siedzibę rządu na Pragę.

Podczas tej narady Krukowiecki uszedł przez Pragę do Gieży, o milę od Warszawy, gdzie w folwarku wyczekiwał końca.

Małachowski w skutek rozkazu Krukowieckiego do odwrotu, nie mógł w żaden sposób wojska powstrzymać, taki nieporządek wkradł się w szeregi, widział się więc zmuszonym wszystkich dalszych kroków obronnych w Warszawie zaniechać i odwrót na Pragę rozpoczął.

Po północy powrócił Berg z Prądzyńskim, który Paszkiewiczowi pismo Krukowieckiego do cara Mikołaja wręczył, do miasta. Zdziwiony mianowaniem Nie-

---

danie Berga obowiązał się wszystkich członków wydać w ręce Moskwy; dopiero Małachowski uwolnił sejm ód tej napaści Krukowiec-

mojowskiego, oświadczył, że może tylko z Krukowieckim mówić. Wyszukano więc Krukowieckiego i sprowadzono po cywilnemu przebranego z ukrycia do miasta, Krukowiecki zapraszał Niemojowskiego i marszałka sejmu Ostrowskiego do konferencyi z Bergiem [1]).

Niemojowski wręcz odmówił udziału w konferencyach z Moskwą. Ostrowski, chociaż mu Krukowiecki

---

[1]) W układach poprzednich, jakie prowadził Skrzynecki z Paszkiewiczem występuje na nowo na jaw osławiony Rożniecki, tak „Dziennik Powszechny" wspomina pismo Rożnieckiego do Skrzyneckiego, w którem tenże radzi „pełen ufności zdać się na wspaniałomyślność cesarza. albowiem tylko z winy Dybicza nie mającego upoważnienia do układów, takowe do skutku przyjść nie mogły; obecnie Paszkiewicz ks. Erywański umocowanym jest do układów." Skrzynecki czepił się tej myśli, Dębiński chciał dalej układy prowadzić. Krukowiecki — pomimo że mu wielu zdradę zarzucało — widząc, że rozkazy powrotu pod Warszawę jen. Romarina, który w 18.000 miał w czasie szturmu na Warszawę siły moskiewskie z boku zaangażować, spełzły na niczem — podpisał powyżej powołany akt z 7 września.

Pomimo desorganizacyi armii wyniklej z rozporządzeń Krukowieckiego, który jako prezes rządu zdawszy komendę na Małachowskiego temuż tylko powinien był obronę Warszawy i w ogóle ruchy wojskowe pozostawić. Małachowski. przyznać to trzeba, i Dębiński z bardzo szczupłemi siłami bardzo skutecznie kierowali obroną Warszawy. Zdobycie reduty na Woli i przednich wałów kosztowało 10.000 zabitych i 12 000 rannych wojska moskiewskiego.

Konwencya tylko wojskowa chroniła całość Warszawy, nietykalność mienia mieszkańcw, i wolny odwrót armii polskiej ku Jabłonnej.

Szczególniejszym trafem, gdy w. ks. Michał z Paszkiewiczem wjeżdżali do Warszawy, właśnie Belgowie święcili wjazd swego króla do Brukseli, i naznaczali erę swej niepodległości.

Romarino po kilku potyczkach ciężkich z Rozenem, uszedł do Galicyi, ku Warszawie przedrzeć się nie mógł. Modlin po wyczerpaniu wszelkich środków obrony jak na wodza przystało oddał Ledochowski dopiero 9 października. Zamość po krwawej i nadludzkiej obronie uległ dopiero 1 listopada· Rüdiger zajął Kraków 27 września, ale opuścić go musiał na żądanie Austryi i Prus.

Różycki, Gedroyc i Piotrowski pułkownik byli ostatni, którzy ucierali się z Moskwą aż do pierwszych dni listopada.

„Jahrbücher von Pölnitz". „Der Freiheitskampf der Polen gegen die Russen. Altenburg 1831."

groził bagnetami moskiewskiemi, był nieugiętym w swym zdaniu, protestował przeciw wszelkim zawartym układom z Moskwą. Wtedy Krukowiecki, który był pośród własnych kolegów otoczony pocztem zbrojnym, zawołał: „Na moje skinienie zabiją cię i wszystkich, którzy zawartej ugody potwierdzić nie zechcą!“

Ostrowski wypowiedział wtedy pamiętne słowa: „Jako marszałek sejmu założę protest, gdyby mi i sto tysięcy bagnetów groziło! [1])“

Tak Niemojowski jako i marszałek sejmu Ostrowski nie podpisali zawartej ugody czyli raczej aktu poddania się, napisanego przez Krukowieckiego, i tym sposobem konferencya o poddanie się Polski została zerwaną.

Podczas gdy Krukowiecki z Gieży do Warszawy przez Pragę wracał, zebrało się kilku żołnierzy przy moście w mniemaniu, że on będzie znowu z Warszawy na Pragę napowrót wyjeżdżał. Chcieli oni na nim pomścić się, ale Krukowiecki uważał za bezpieczniejsze zostać u Moskali, i umknął tym sposobem rękom Mścicieli.

Berg musiał się warunkami wojskowej kapitulacyi kontentować. W skutek niej miały wojska polskie w przeciągu 48 godzin stolicę opuścić; i nastąpiło zawieszenie broni, przez co wojska polskie były w stanie swoje siły w Modlinie jako tako skoncentrować.

Dnia 8 września została na Pradze, po naradzie wojennej pod przewodnictwem Małachowskiego, właściwa kapitulacya podpisaną, mocą której wydano Pragę Moskalom.

Moskale weszli na Pragę w południe, złamali wkrótce warunki zawieszenia broni, i wzbraniali wywozu potrzeb wojennych i zasobów do Modlina, oraz

---

[1]) Cyrylli Grodecki: „Die Rolle der Diplomatie beim Falle Polens.“ St. Gallen 1831.

połączenie pojedyńczych posterunków z główną siłą polską [1]).

Główna armia przyszła 9 września do Modlina. Dzień później zwołał prezes rządu Niemojowski, chociaż sam miał prawo mianować naczelnego wodza, radę wojenną. Wybór wypadł na jenerała Rybińskiego, człowieka niepokalanego charakteru i nie bez strategicznych talentów, które jednak nie wystarczały, aby jako naczelny wódz w tak krytycznej chwili dowodzić mógł. Swoją nieudolność wyznał on sam, zrzekając się udzielonej mu godności najwyższej, ale ulegając w końcu karności wojskowej, przyjął naczelne dowództwo.

Kilku członków rady wojennej rozpoczęło wybory z zapytaniem jenerała Małachowskiego, czyby nie raczył naczelne dowództwo przy sobie zatrzymać. Ale ten szlachetny i pełen cnót starzec odpowiedział z wrodzoną sobie naiwnością i powagą następne uwagi godne słowa:

„Nie, moi Panowie, jenerał, który kapitulacyę stolicy podpisał, nie może dłużej rozkazywać armii polskiej; składam naczelne dowództwo i nie przyjmę je więcej; moim następcom niech służą moje słowa za naukę, aby ze mnie przykład mieli, co to kosztuje z Moskwicinem ugody zawierać.“

Po wyborze naczelnego wodza udała się armia, sejm i rząd do Zakroczymia; tam osiedlił się rząd i sejm, i trawili drogi czas na próżnych oczekiwaniach skutków zabiegów dyplomatycznych i interwencyi wiedeńskiego a szczególnie tuileryjskiego gabinetu. Wedle

---

[1]) W południe wziął nieprzyjaciel Pragę i złamawszy warunki kapitulacyi wbrew najświętszych praw narodów i ludzkości, uważając wojska polskie za zrewoltowane, przeszkadzał wyjściu z Warszawy, zatrzymał transport amunicyi i najpotrzebnizjszych rzeczy dla armii, i wysłał dywizyę na prawy brzega Wisły, aby połączeniu Romarina z armią przeszkodzić; w skutek tego Romarino mimo otrzymanego rozkazu od Małachowskiego, po naradzie wojennej swego korpusu udał się do Galicyi i broń w ręce austryackie złożył.

przyrzeczenia ministra francuskiego Sebastianiego, interwencya francuska miała nastąpić 15 sierpnia, a potem 25 sierpnia. Tymczasem piętnaście dni upłynęło od owego czasu, a ani znaku nie było interwencyi; żaden zagraniczny poseł nie zjawił się, wszelkie interesowanie się polską sprawą istotnie zgasło a jednak był jeszcze sejm, rząd, skarb i armia.

Mocarstwa Europy pozostały nieczułymi świadkami ostatnich wysileń Polski. Postępowanie Francyi ściągnęło na siebie winę umyślnego uwodzenia rządu polskiego. Polacy w jej przyrzeczeniach pokładali największą nadzieję i oczekiwali obiecanej pomocy, a tym czasem oszukaństwo Francyi zgubiło armię i przyspieszyło upadek powstania, bo obiecana pomoc nie nastąpiła.

Zamiast spodziewanej interwencyi, było wojsko polskie z jednej strony przez Moskali, z drugiej strony przez Prusy, które wojska swoje za plecyma armii polskiej skoncentrowały, coraz bardziej okolane [1]).

Nowe wiadomości z Warszawy o postępowaniu francuskiego konsula okazały wreszcie wyraźnie, że od dyplomacyi zagranicznej niczego spodziewać się nie należy. Konsul jeneralny Durand (z gabinetu tuileryjskiego) był tak sprawie polskiej niechętnym, że nigdy w oficyalne konferencye z rządem narodowym wchodzić nie chciał, pomimo że miał przykład z konsulów austryackiego i pruskiego, że ci z rządem narodowym konferowali, a gdy Moskale weszli do Warszawy, Durand był pierwszym, który z tego jak największą radość jawnie okazał. Pamiętne są słowa tego dyplomaty z depeszy wyprawionej do Paryża: „L'ordre regne à Varsovie.“

Oddzzielne polskie korpusy, którym wedle kapitulacyi pragskiej i tytułów zawieszenia broni, wolne

---

[1]) Prusy wystawiły 20.000 na granicy.

odejście do głównej armii warowano, złamaniem warunków zawieszenia broni im bardziej ścieśnione były i przeszkodzone w połczeniu się z główną armią tem wolniejszą stawała się mowa moskiewskich posłów na obcych dworach. Po wyczerpnięciu wszelkich możliwych intryg, Moskale tem zakończyli, że wymagali bezwarunkowego poddania się i przysięgi wierności dla cara Mikołaja, już nie jako dla króla polskiego, ale jako dla cara moskiewskiego, i w skutek tego z góry spodziewać się należało zniesienia konstytucyi i Królestwa Polskiego, co z czasem faktycznie nastąpiło; car z Królestwa Polskiego zrobił sobie magazyn — ludzi potrzebnych do zawojowywania Kaukazu, Turcyi, Chin itd.

Gdy w końcu niestało środków do odporu i walki, i nie chciano barbarzyńskim wymaganiom cara zadość uczynić, by bezwarunkowo broń złożyć, musieli naczelny wódz, sejm i wojsko swą ojczyznę pożegnać.

Na dniu 5 października opuściła główna armia ojczystą ziemię i przeszła na terytoryum pruskie.

Historyi i ludzkości pozostawił naród polski z powstania r. 1830 i 1831 jako smutną pamiątkę manifest, który przez swego naczelnego wodza przed trybunałem tronów i narodów złożył. Dla dogodzenia ostatecznego dyplomacyi, która nie wiele dba o zgniecione narody, Polska przemówiła do świata w spomnionym manifeście w te słowa:

„Nim kraj nasz rodzinny opuścimy, kraj, który łzy i krew za ojczyznę walczących Polaków zwilżyły, oświadcza naczelny wódz wobec Boga i świata, że każdy Polak jest jeszcze tak samo głęboko przekonany o sprawiedliwości i świętości swej sprawy, jako zawsze był i będzie! Ma sobie za obowiązek najświętszy w tym manifeście interwencyi wszystkich ucywilizowanych narodów, a szczególnie tych, którzy na wiedeńskim kongresie sprawą Polski zajmowali się, zawezwać. Im zawierza nieszczęsny naród Polski swój los i swoją polityczną egzystencyę, której wpływ na cywilizacyę i

utrzymanie europejskiego spokoju tak wielkiej jest wagi!

Zawsze byli Grecy, Belgijczykowie i wszystkie inne narody przedmiotami ogólnego zajęcia ze strony panujących, i nie może nigdy być inaczej; mająż jedni Polacy ich opieki pozbawieni być? Nie, interes narodów, sumienie i godność panujących zaprzeczają tej myśli. Do Was i do naszych ludów udaje się zatem pełen ufności szlachetny a nieszczęśliwy naród polski. Was zaklina w imieniu Boga, w imieniu praw narodów, w imieniu ludzkości, nie odmówcie mu waszej pomocy do utrzymania praw narodowych i instytucyi, które dla powszeehnego szczęścia i dla dobra Polski są potrzebne.

(podpisano) *Rybiński*".

Na tem zakończyła się owa wielka i rozpaczliwa walka o wolność nieszczęsnej Polski w latach 1830 i 1831.

Ile błędami rządu polskiego, któremi ruchy armii polskiej wstrzymywano, oraz niegodnem wdaniem się w układy Skrzyneckiego z Dybiczem, sprawie polskiej i wolności w wojnie 1831 r. szkodzono, i jaka silna i uzasadniona była nadzieja, że walka o wyswobodzenie udałaby się, można poznać z zestawienia tych moskiewskich korpusów, które gdyby nie popełniono błędów tu wykazanych poprzednio podczas wojny w roku 1831, można było pobić zniszczyć albo do niewoli zabrać, gdy damy wiarę podaniu utalentowanego w strategii oficera artyleryi Brzozowskiego. Wedle niego następujące korpusy znieść było można: korpus w. ks. Konstantego w Warszawie, 8.000 ludzi; korpus jenerała Szachowskoja w Białołęce 15 000 ludzi; Rozena po bitwie pod Dębem wielkim, 20.000 ludzii; Kreuza w województwie lubelskiem 10.000 ludzi; Sackena pod Ostrołęką, 8.000 ludzi; korpus gwardyi pod Sniadowem, 15.000 ludzi; korpus Rydy-

giera nad Wieprzem, 12.000 ludzi; Giersztenzweiga pod Raciążem, 7.000 ludzi; i można nawet korpus Kreuza po marszu przez Litwę, 30.000 ludzi liczący dodać; ze wszystkiem będzie 100.000, a z Korpusem Kreuza 130.000 ludzi.

„Oto są masy wojska", mówi Brzozowski, „które za pomocą dobrze użytych planów przez Polaków musiały by być pobite. Broń i nieprzyjacielskie działa im by służyły, aby nieprzyjacielowi czoło stawić, a wtedy wszelkie skargi byłyby bezzasadne, boby im broni nieprzyjaciel dostarczył".

Wykazaliśmy poprzednio szczególnie te błędy, które tak zwana u jednych partya „stoików" u drugich „dyplomacya", wrządzie, w sejmie i w ogóle w polityce popełniła, i która na nieszczęsny los Polski w r. 1830 i 1831 najprzeważniejszy wpływ wywarła. Należy nam w końcu przegląd tych błędów dołączyć, które na polu bitwy popełniono i które po większej części z błędów „dyplomacyi" powstały. I tu pozwoliliśmy sobie przetoczyć uwagi Brzozowskiego w jego własnych słowach:

— „Uważam trzy następujące przyczyny jako najgłówniej i właściwie rozstrzygających skutków: Najpierw, że jenerał Chłopicki zaraz na początku wojny do Litwy nie wkroczył, gdzie cały litewski korpus z niecierpliwością na nasze przyjęcie oczekiwał, i pod chorągwią wspólnej ojczyzny chciał się do walki przyłączyć; po drugie, że jenerał Skrzynecki po bitwie pod Dębem wielkiem nie rzucił się zaraz na główną armię Dybicza; i po trzecie, że ten sam jenerał gwardyom moskiewskim zostawił czas ratowania się.

Jestem przekonany, że gdyby nieba były chciały, aby się jenerałowie polscy w wspomnionych trzech razach do silnych i stanowczych kroków porozumieli byli, sprawa polska byłaby wygraną. Zarzucą mi może, że Moskwa zanadto środków posiada, aby poniesione straty naprawić; jednak należy sobie przy-

VII.

Czas w którym żyjemy, jest czasem przechodowym. Bowiem w położeniu, w którym znajdujemy się, nie ma nic ukończonego, a zatem nic pewnego. Przebyliśmy wiele, a mamy do przebycia jeszcze więcej.

Z obecnej chwili okazuje się, że tylko praca organiczna, zespolająca silnym węzłem wszystkie warstwy narodu ku jednemu celowi, jest wstanie naród podźwignąć z upadku.

Kiedy po upadku powstania 1830 i 1831 grobowa cisza obsiadła ziemie polskie; emigracyi polskiej z r. 1831 zawdzięczyć należy rozbudzanie żywiołów narodowych późniejszych lat. Głównym celem tej emigracyi było wyswobodzenie ojczyzny. Walcząc o niezbędne potrzeby codziennego życia, walczyła oraz emigracya polska z opinią europejską, częstokroć najfałszywsze pojęcia mającą o narodzie polskim, i zdobyła na tem polu zupełne moralne zwycięstwo.

Przyczyny, które przyprowadziły naród polski o zgubę powstania r. 1831 wyrozumowała sobie emigracya polska będąc świadomą tychże; ale dotknięta srodze upadkiem, podnosiła rzecz częstokroć z namiętnością; z tąd wkradła się w szeregi wychodźców nienawiść, wzajemne obelgi, zarzuty zdrady, przekupstwa itp., i przez te rozpadła się emigracya na obozy, z których potem, gdy zaczerpnięto zasad na gruncie francuskim zaszczepionych, potworzyły się stronnictwa polityczne. Dawna dyplomacya z r. 1811 i 1814 i nowa z r. 1830 i 1831 tworzyła jeden obóz pod naczelnictwem ks. Adama Czartoryskiego, ten obóz miał wielkie znaczenie za drugiego cesarstwa w Paryżu a za wpływem Zamojskiego w Londynie. Przeciw niej utworzono drugi obóz, którego cechą przedewszystkiem,

była opozycya względem dyplomacyi. Obie te partye z r. 1862 zlały się, a tylko obóz tak zwanych Mierosławczyków pozostał odosobniony przezwany „czerwonym“.

Drugi obóz mający przekonanie, iż naród wewnętrznym jedynie ruchem dźwignąć się może, w swojem przekonaniu trwa dotąd; pozbył się jednak przesadzonych i niezastosowalnych do ducha polskiego wyobrażeń.

Z drugiej partyi zasada demokratyczna w szczepiła się w masy narodu, a zmienione stosunki w Europie wsparły te usiłowania; przekonanie, że tylko o własnej sile naród polski zdoła zrzucić jarzmo niewoli, wsiąkło w masy narodu i wywołało powstanie z r. 1863. Do tego powstania przyłączyła się także partya nowo utworzona — partya „białych“ i działała wspólnie z drugą. Bez różnicy stanu i opinii, każdy brał udział w powstaniu, kto mógł i chciał. Tylko Wielopolszczyki, dawni „czarni stoicy“, nie łączyli się z powstaniem w r. 1863, i jako w r. 1830, tak i w r. 1863, szukali w łasce cara zbawienia. Tak zwani biali duszą przylgnęli do sprawy narodowej, i z ich to obozu po upadku powstania z r. 1863 wyszło hasło „pracy organicznej“, a co Dąbrowski przed laty pięćdziesięciu narodowi podawał do spełnienia — obóz białych podniósł i silnie ugruntować pragnął.

Tak zwani nowocześnie „czerwoni“ wyrośli z idey jaką zdawał się wygłaszać głośny do niedawna Mierosławski, małpujący czerwonych republikanów francuskich, obóz ten — słusznie lub nie — miał być ojcem wypadków w r. 1846, wypadków, które już raz oceniliśmy. Jednak tu powołujemy, że w owej chwili największy kontyngens w kraju dostarczyly tak zwana teraz „historyczne rody“ o wielkich imionach, a stało się to głównie z tej przyczyny, że w ziemiach polskich nie było jeszcze poddaństwo zniesionem — pracowity włościanin niebył jeszcze prawnie wolnym, nie był czynnym obywatelem

ojczyzny. „Czerwoni za granicą — „zbieleli“ po wypadkach w kraju r. 1846; a jeżeli jeszcze w r. 1863 na oko „czerwoni“ weszli pierwsi w akcyę, to już im ten tytuł nie przysłużał, bo żaden przewrót w społeczności tylko za ich inicyatywą nie stał się — a usamowolnienie włościan było wynikiem raczej ludzi zwanych „białymi“, raczej „Towarzystwa gospodarskiego“ owocem, który zużytkował „Rząd narodowy“ w r. 1863.

„Czerwoni“ chyba dla tego pozostali odrębnym działaczem, że pierwsi weszli w bój z wrogiem w roku 1863, i w większej części podlegali wskazówkom i baszowskim rozkazom Mierosławskiego, niźli „Rządu narodowego“. „Czerwoni“ nie podołali w r. 1863 masy ludu postawić pod broń, jak tego spodziewali się, a jeżeli gromadki włościan stawały do walki z wrogiem — raczej, gdziekolwiek to się działo, było przeprowadzonem, przygotowanem i zorganizowanem pracą przydłuższą tak zwanych „białych“.

„Czerwoni“ w pracy żmudnej nie lubowali się, ich paliła żądza czynu i przodownictwa, karności nie rozumieli, posłuchu nie znali, wytrwałości nikt od nich nie wymagał; a zadaniu, jakie problematycznie na się przyjęli — poruszyć masy do czynu, — wcale nie podołali. Dla tego obóz ten po upadku powstania z r. 1863 — jak prędko ogniem zionął, jeszcze rychlej zagasł. Samo przez się rozumie się, że brak harmonii warstw społecznych w narodzie w skutek nie jednolitości — nie poradności w działaniu, odosobnienie stanu włościańskiego od wszelkiego udziału w obywatelskiem życiu narodowem; stanowią przyczyny dawnej i obecnej jeszcze obojętności włościaństwa w czynnościach dotyczących dobro ogólne w narodzie. Może niebawem raczy Opatrzność skierować myśl ludu włościańskiego ku lepszej stronie, skoro stosunki tegoż zmieniły się, i włościanin stał się obywatelem ojczyzny; ale w cuda tam tylko wierzyć należy, gdzie ustawna praca działa, bez pracy niemasz cudów — są tylko rojenia, nigdy

nie urzeczywistnione — bo nie ma czynu; próżniakom Opatrzność nie błogosławi — bo nie ma czynu, w pracy tylko okazuje się błogosławieństwo Boże. Zwrot ku tej stronie powszechności polskiej coraz bardziej uwidocznia się, i może istotnie dojść do dawno upragnionego rezultatu, zaiste cudownego, o jakim powiedział Krasiński: „Z szlachtą polską — polski lud, cudów — cud!“

W skutek ostatnich przewrotów w społeczeństwie francuskiem, tak zwana „emigracya polska“ usunęła się z ziemi francuskiej i po większej części weszła w skład społeczności w ziemiach polskich berłu monarchii Austro-Węgierskiej podległych, przyznać trzeba z wielkim pożytkiem dla ojczyzny. Praca tych obywateli dziś osiadłych w kraju, nie jest już absorbowaną przez obcych ale przez swoich; a gdy nowy ten żywioł do kraju przybyły był przeważnie wychowańcem drugiego cesarstwa francuskiego i w szkołach zagranicznych francuskich zjednał sobie laury dobrze zasłużone, zyskał sobie obytelstwo francuskie i opiekę szczególną ś. p. Napoleona III głównie z przyczyny aplikacyi w wytrawnej pracy i dążności nabycia gruntownej wiedzy i specyalnego wykształcenia — więc i w kraju znalazł ten żywioł poparcie i uznanie, tu odrazu przekonano się, że ludzie nowo przybyli dzierżący imiona ojców zasłużonych, imiona tak zwane „historyczne“ w pracy żmudnej dla dobra ogółu udział biorą; synowie rodów znakomitych w skutek zaboru majątków przez wroga, stali się ludźmi pracy. Ten nowy element w kraju dał pochop, że i ogół imał się nauki i pracy; zarazem dążność ku pracy i ratowaniu się materyalnie udzieliła się może jeszcze jaskrawiej w zaborach rosyjskich; a z tego popędu na lepsze wyszedł na jaw ten pożytek, że w społeczności polskiej zgubne rozprzężenie zamieniło się prawie zupełnie pod egidą wspólnej pracy — w wspólne działanie. Zatarły się oraz odłamy towarzyskie; zgubiło się na polu ogólnego dobra pojęcie

abstrakcyjne — *arystokratów* a *demokratów*; z jednych i drugich wyrobili się ludzie patryotyzmu i czynu, wytworzył się jednolity i coraz bardziej konsolidujący się zastęp już dziś silny nie zapierający się swej cechy i swego ducha, jawnie na widownię świata politycznego występujący — *Polacy*. Jeżeli w społeczności polskiej są jeszcze jakie odcienia — to widzimy takowe rzeczywiście tylko takie: ludzi czynu i jako kontrast przeciw tym — próżniaków, czyli — jak Trentowski nazywa — „*lud* i *gmin*".

Do tego ogólnego prądu nie łączą się małoduszni nie zawiązani wcale w jakiś zastęp odrębny, a których znajdziesz jako pojedynczych osobników wyrosłych jako chwasty na polu narodowego odrodzenia — tak zwane dziś wyrodki, ponieważ już teraz ustawiczną pracą na polu odrodzenia krząta się naród — więc i chwasty nie tak gromadnie wybujają, ogólnem bowiem staraniem jest — by odłogiem nic nie leżało. Dla tego też — to co dzieje nam na oczy stawiały przed stu laty pod mianem Targowiczan do reszty wygubia się, Sołtyk zwał tę dzicz w r. 1830 „czarnymi stoikami"; przy obecnym prądzie „wszechstronnej pracy" jakiej domagał się w roku 1818 ś. p. Dąbrowski — dziki ten wyrost jeżeli gdzie niegdzie jawi się, to dzięki Bogu zmalał do nicości, i taki nie ma żadnego wpływu na naród — ogół narodu uważa takie potwory bez czci i poczucie godności własnej, jako podłych wyrodków niemających w obecnej społeczności polskiej racyi bytu. Prawda, są jeszcze — „malkontenci", ludzie widocznie chorobliwego umysłu, którzy nigdy z niczego nie są zadowoleni tylko dla tego, że się nie dzieje tak, jakby oni chcieli; i tacy wszystko cokolwiek naród pracą zdobywa, ustawiczną krytyką i obrzucaniem błotem gniazda własnego — sądzą że służą sprawie narodowej; część takich „malkontentów", aby koniecznie do jakiejś „frakcyi" przyczepić się i coś niezwykłego niby budować, starała się wejść w kontakt z mo-

skiewskim „nihilizmem“ i „socyalizmem“, w błocie tem babrając się i wlazłszy w to błoto po uszy (jak to niegdyś tak zwani „Słowianofile“ czynili) angażowali nowicyuszów do podobnej babraniny — i dla tego jako skalanych cudzym kałem — zaparł się ogół polski tych nieszczęśliwych trędowatych zarazą moskiewską nowożytnej cechy dotkniętych.

Gdy spojrzemy na wielki obszar niezatraconej ojczyzny naszej, to zawsze każdy myślący zwróci badawczy zwrok w stronę rodzinnej macierzy, w stronę Korony i Litwy; tam każde pokolenie z kolei dawało krew w imie zbawienia ojczyzny, tam prócz dani z krwi brał satrapa północy z każdego pokolenia poniewolną dań mienia, tam tysiące z każdego pokolenia szły w Sybir, w katorgi i w sałdaty, a drugie tysiące uchodzili za granicę na dobrowolne wygnanie. „Tak“— mówi J. Starczak [1]) — „działo się ciągle — znowu to samo“..... „Więc na innych drogach trzeba szukać rozwoju, by tu — umocnienie spójni społecznej zdobywać... Przy ucisku przez lat siedemnaście nie znającym litości ani umiarkowania, naród zachował się biernie i nawet odpornie nie działał, a jednak ocalał i jest ten sam, nie pokonany: ubyło ludzi i mienia, poodpadały mniej zahartowane jednostki, lecz ogół wszystko przebył. Dowód, że gdy trwoga i przerażenie opanowały wszystkich, a każdy sam za siebie i sam dla siebie przemyśliwał o środkach obrony, to razem skupieni, oparci na wzajemnej pomocy, dając zapomogi przedsiębiorstwom i pracy jednostek, rozwijając fabryczność, rękodzieła, przemysł i handel narodowy, krzewiąc nauki, oświatę i organizując nią najniższe klasy, tak spoimy ogniwo społecznego łańcucha, taką stworzymy siłę, że będzie ona stokroć groźniejszą od wszystkich naszych powstań i spisków“.

---

[1]) „Od Wisły do Kresów północno-wschodnich“. „Dzien. Pol.“ r. 1880.

W tych słowach maluje się dążność ogółu polskiego na teraz pod zaborem rosyjskim.

Gdy zaś społeczność polska obecnie znalazła silnego opiekuna i alianta w monarchii Austro-Węgierskiej, albowiem kto nie jest z caryzmem rosyjskim, ten jest po stronie przeciwnej t. j. po tej, po której naród polski od lat stu znajduje się. Gdy warunki bytu państwa Austro-Węgierskiego wymagają szukania oparcia na odłamie Polski dzierzonym przez to Państwo, to w nowem królestwie Galicyi i Lodomeryi praca społeczna tego kraju doznając opieki szczególniejszej korony i praw konstytucyjnych w tym państwie obowiązujących, znachodzi się obecnie na punkcie kulminacyjnym odrodzenia tego odłamu Polski. Co raz to bardziej jednać sobie silnego alianta, nienadużywać jego siły i poparcia, coraz to mocniej kojarzyć się z tymże, by módz tem skuteczniej oddziaływać na los braci nieszczęśliwej, gniecionej przez caryzm — to zadanie obecnej chwili tego odłamu Polski, któremu Opatrzność dozwoliła doczekać się tego błogiego czasu stania się czynnikiem politycznym w składzie coraz to silniej rozwijającej się Rzeszy Rakuskiej, by módz sprawę odrodzenia skuteczniej rozwijać.

Skoro Monarcha jawnie w Galicyi i Lodomeryi swoim królewskim majestatem zaznaczył swoją życzliwość, i sprawiedliwą opiekę temu odłamowi Polski, który z mocy traktatu wiedeńskiego z r. 1815 dzierży; nastąpią nieodmiennie oznaki przymilania się ze strony kolosu Północy. Wytworzą się kombinacye i machinacye, jakie już po dwa kroć miały miejsce w dziejach narodu polskiego, gniecionego przez tę zmorę ludzkości. Caryzm wystąpi z umizgami do Polski, jako wystąpił w r. 1805, 1808 i 1812 — skoro w utworzonym W. Ks. Warszawskiem żywioł polski dobił się opieki praw i wolnego rozwoju. Nie mniej gdy zarówno car Moskwy jako Austro-Węgry na je-

dnej i tej samej podstawie dzierzą pojedyńcze odłamy ziem polskich t. j. na podstawie uchwał i traktatów kongresu wiedeńskiego z r. 1814 i 1815; carat widząc się śród własnej społeczności rodzinnej moskiewskiej na schyłku — rwać się będzie wszelkich środków jakie mu jeszcze nadawać się będą byle chociaż cień bytu i władzy ocalić; nastąpią więc ukazy carskiej łaski, przebaczenia i t. p. Nawet o Polsce niezawisłej, byle w sojuszu z Moskwą, — mowa znowu będzie.

Za tymi zdybie się społeczność polska pod zaborem rosyjskim z bardzo szczegółowo na papierze spisanemi instytucyami nowego ładu i kroju; a już i teraz zaledwie Cesarz i Król jawił się w Galicyi, organa moskiewskie bają Polakom o najobszerniejszych koncesyach, pragną tylko małej na pozór rzeczy, przystąpienia do obozu panslawistycznego. Carat niezaniedba odgrywać taką samą rolę, jaką odgrywał w czasie bytu księstwa warszawskiego i w czasie rokowań wiecu wiedeńskiego w obec Polaków. Wszystkie podobnego rodzaju eksperymenta w obec społeczności polskiej będą tylko nowym zamachem na łatwowierność obliczonym, zaś ostatecznym celem jest i będzie obałamucenie części ludności galicyjskiej ideą panslawistyczną, i skoro carat poczułby cokolwiek silniejszy grunt pod sobą — dążyć będzie do zaboru Galicyi i zgniecenia Węgier, a zarazem do zgniecenia żywiołu polskiego w Galicyi, w Koronie i Litwie. Dynastya Habsbursko-Lotaryngska i społeczność Polska, są carom Moskwy — jak przysłowie polskie mówi: — „Kością w gardle, dziurą w moście, solą w oku, i śmiertelną kolką w boku“.

Carat nie wyrzeknie się swoich tradycyi i swoich planów wiekowych — aż do skonania; oby Opatrzność chroniła nadal społeczność polską od zboczeń, w jakie na korzyść caryzmu niegdyś popadała, oby zmysł polityczny polski chronił się ułudy i nie zawierzał już nigdy potworowi Północy, i nowe ciosy, jakie Polakom

caryzm gotuje w kształcie koncesyi i obiecanek — nauczony przeszłością dziejową — skutecznie odeprzeć zdołał. Oby przyszłym czynnikom w politcznych kombinacyach o Polskę stały nieodmiennie i statecznie na pamięci prawa, jakie naród Polski posiadał i posiadać ma moc; oby ciągłość praw Polski niesponiewieraną wydobyto na jaw świata i tylko to akceptowano, co obowiązanym jest wróg północy jako nieprawnie zagrabione oddać, i oby nigdy przenigdy w sojusze z caryzmem już Polska nie wchodziła.

Obowiązkiem też będzie potencyi ościennych w razie ponownych machinacyi carazmu, również na podstawie traktatów z r. 1815 — w imię własnego spokoju — rewizyą tych traktatów przeciąć wszelki związek między Europą a caryzmem, i postawić zaporę z niezależnej Polski zbrodniczym zabiegom caryzmu.

Jakżeż ważne, jak wielkie w wypadkach przyszłości niedalekiej zajmuje dziś Galicya stanowisko, w jej łonie rozgrywają się dziś losy Północy; na jej barkach niejako cięży przyszłę szczęście ludów lub tychże zagłada; o jej patryotyzm oprze się także potęga monarchii austryo-węgierskiej i spokój ludów u południowych stoków Karpat rozsiadłych. Zarówno zaguba elementu polskiego jako i Węgrów a zupełne wygluzowanie dynastyi Habsburgsko-Lotaryngskiej było i jest dążnością i głównym celem panslawistycznej propagandy rosyjskiej; nie masz ofiary i nie masz środków jakich się caryzm czepiać nie omieszka, byle zdołał na swojem postawić. Obecne żywioły rewolucyjne moskiewskie — to nie owe z r. 1825, tam miały uczucia ludzkości i sprawiedliwości wagę — obecnie nihilizm i rosyjska matnia panslawizmu nie znają granic, a nowi ludzie nowej Rosyi pójdą niezawodnie dalej z myślą wywrotu tronów i zaguby ludów, niźli tego był w stanie dokonywać dotychczas caryzm. Dla tego obowiązkiem społeczności polskiej teraz jest — stać na straży praw swoich, i w pracy organicznej gromadzić zasoby odporu.

Nemezys dziejowa w oczach naszych gromadzi chmury nad głowami wiekowego wroga Polski i cywilizacyi zachodu; gdy ten olbrzym niewoli będzie konać — ryk jego dalekiem echem odbije się po Europie, narody odczują tenże w swych posadach — bigle angielskie przeraźliwem wyciem, oportunizm francuski jękiem krokodylim odezwą się — środek Europy wejdzie w tor spełnienia obowiązku jaki mu wiek cały do wykonania w spuściźnie przekazał; o Polskę wymierzył ostatnie swe wysiłki ten tyran pół świata. Nowa epoka życia Polski i ludów środkowej Europy, nowa epoka życia ludów nad Dunajem dolnym i u stoków Bałkańskich rozsiadłych, wiąże się z akcyą jaka ogarnie ten groźny ale konieczny przebieg dziejowego okresu, którego owocem ma być federacya ludów. Tradycya Jagiellońskiej Polski pozostawiła ślady takiej federacyi — Polska, Czechy i Węgry były węgłem tejże. Czyli w przyszłości król Czeski i Węgierski i cesarz Austryi zdoła taki federalizm w czyn wprowadzić i przeciwstawić zasadę — „wolni z wolnymi, równi z równymi“ — panmoskwicizmowi fałszywie „panslawizmem“ przezwanemu stanowi zagadnienie najbliższej przyszłości. O ile świat germański oparty na federacyjnym ustroju, wesprze skutecznie usiłowania federacyi Polski i ludów berłu Habsburgów podległych, o tyle idea federacyjna u ludów nad dolnym Dunajem osiadłych rozwijać się będzie; o ile świat germański zrozumie swój własny interes w usiłowaniach społeczności polskiej ku wyzwoleniu się z ucisku caryzmu, o tyle akcya przyszła na korzyść lub niekorzyść Polski wypaść może, a jednocześnie na korzyść lub niekorzyść Austro-Węgier; w tej mierze przyszłość Polski i przyszłość Austro-Węgier są z sobą już reraz ściśle związane. Interes Niemiec wymaga, by te stały się posiadaczami portów Bałtyckich, Kurlandyi, Inflant i Rygi, inaczejnie zdobędą panowania na Bałtyku; ten interes i tylko ten zmusi Niemcy do akcyi przeciw

imperium rosyjskiemu: bez portów dogodnych na Bałtyku i zdobycia tem samem arteryi handlu ku Bałtykowi ciążącym — Niemcy, chociażby pół kontynentu Europy zdobyły, bez możności rozwinięcia floty i posiadania dogodnych portów, racyi bytu nie miałyby. Mężowie stanu w Niemczech już w r. 1791 dobijali się o Gdańsk, dziś marzeniem ich jest Ryga, o ten punkt nastąpić musi rozprawa między Niemcami a Rosyą — nie o brzegi Wisły, ale o wybrzeża Bałtyku zależy Niemcom — carat już w r. 1867 i 1877 ofiarowywał Niemcom brzeg lewy Wisły, byle je usunąć od aspiracyi wybrzeży Bałtyckich. Niemcy nie przyjęły carskiej oferty, a już obecnie wybrzeża niemieckie Inflant i Kurlandyi reklamują dla siebie i zdobyć je muszą.

Pięćdziesięciolecie „walki o byt“ święci społeczność polska nowej epoki poczęciem; na złote gody ma się przystroić Wawelski zamek Piastów i Jagiellonów w nowe szaty, a dawno nie bywały gość królewski stanąwszy w tych murach, przywrócić pragnie dawną świetność tegoż zamku. Ileż to dziejowych wspomnień wiąże naród polski z tym zamkiem Wawelskim, czyliż zapowiedziane przywrócenie dawnej świetności tego zamku ma być oraz wskazówką, dodającą otuchy usiłowaniom narodowym? Powiedzmy — tak! — Praca i wytrwałość nasza wiekowa niech się podwoi, a przyszłość lepszą będzie od obecnej doli. Los nasz w naszym jest ręku; o ile silniej wytrwamy o ile więcej zdziałamy dobrego, o tyle mocniej stać będziemy w akcyi przyszłości.

Myłki druku.

Strona	*wiersz*		*zamiast:*	*ma być:*
16	9	w dopisku [1])	Daplomatie	Diplomatie
18	18		zmiar	zamiar
37	10		tamej	samej
46	13		uważaja	uważając
51	8		l	i
55	6		punktack	punktach
55	16		rozhazu	rozkazu
57	22		wówczat	wówczas
57	31		Połakom	Polakom
67	7		postaniu	powstaniu
99	1		III.	IV.
119	11		Gutorpów	Gotorpów
127	4		w miesiąc	w dwa miesiące
135	5		wszelkiej	z wszelkiej
173	24		palska	polska
192	9		ku	Ku
192	12		wyzwoić	wyzwolić
192	28		akeeptazyi	akceptacyi
198	24		ogó	ogółem
207	14		glos	głos
208	10		mysli	myśli

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“
pod zarządem L. Zubalewicza.

Stanford University Libraries
3 6105 124 415 063

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.